

ADHIBENDA

**Rocznik Archiwum Diecezjalnego
w Zielonej Górze**

4

**The Annual Journal of the Diocesan Archive
in Zielona Góra**

4

ADHIBENDA

**Rocznik Archiwum Diecezjalnego
w Zielonej Górze
4**

pod redakcją
ks. dra hab. Roberta Romualda Kufla

Zielona Góra 2017

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

ks. dr hab. Robert R. Kufel – redaktor naczelny
Weronika Zegzuła – zastępca redaktora naczelnego
Bogusław Mykietów – sekretarz redakcji
dr Krzysztof Garbacz – członek redakcji
dr Artur Hamryszczak – członek redakcji

RADA NAUKOWA

prof. nadzw. Zinaida Antanowicz (BPY Mińsk)
prof. nadz. dr hab. Maria Dębowska (ABMK KUL Lublin)
dr Tadeusz Dzwonkowski (AP Zielona Góra)
ks. prof. UAM dr hab. Adam Kalbarczyk (WTUAM Poznań)
prof. UZ dr hab. Joanna Karczewska (UZ Zielona Góra)
bp prof. dr hab. Jan Kopiec (Gliwice)
bp dr hab. Mariusz Leszczyński (Zamość)
o. prof. UAM dr hab. Piotr Neumann OCD (WTUAM Poznań)
prof. dr hab. Jerzy Pietrzak (IHUW Wrocław)
o. prof. dr hab. Roland Prejs OFMCap (KUL Lublin)
dr hab. Dariusz A. Rymar (AP Gorzów Wlkp.)
ks. prof. US dr hab. Grzegorz Wejman (WTUS Szczecin)
ks. dr Stanisław Zimniak SDB (SIH Rzym)

RECENZENCI

ks. prof. dr hab. Józef Swastek (PWT Wrocław)
ks. prof. dr hab. Zdzisław Lec (WTUS Szczecin)
prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski (UZ Zielona Góra)
dr hab. Rafał Reczek (IPN Poznań)

REDAKCJA JĘZYKOWA

Aneta Kiper – j. angielski
Katarzyna Trychoń-Cieślak – j. niemiecki
Anna Sokółka – j. polski
Danuta Zielińska – j. polski

REDAKCJA TECHNICZNA

Monika Belec

PROJEKT OKŁADKI

Aleksandra Adamczyk

ADRES REDAKCJI

Archiwum Diecezjalne
PL – 65-548 Zielona Góra, Os. Kaszubskie 8
tel. +48 666-028-237
e-mail: R.Kufel@diecezjazg.pl
www.archiwum.diecezjazg.pl/adhibenda

WYDAWCA

Agencja Wydawnicza „PDN”
Zielona Góra
e-mail: kontakt@agencjawydawniczapdn.pl
www.agencjawydawniczapdn.pl

© Copyright by Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze

ISSN 2391-6109

Ukazuje się od 2014 r.

Nakład 100 egzemplarzy

Wersja papierowa jest wersją pierwotną czasopisma.

DRUK i OPRAWA

Mazowieckie Centrum Poligrafii
ul. Słoneczna 3C
05-270 Marki

Spis treści

Od redakcji	11
--------------------------	-----------

Artykuły i opracowania

ks. Bolesław Dratwa

Sanktuaria diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Wstęp	13
--	----

Bożena Grabowska

Peregrynacja Matki Bożej Rokitniańskiej na dwór królewski w Warszawie, przyczynek do dziejów obrazu	19
--	----

ks. Rafał Mocny

Rola sanktuariów diecezjalnych na Ziemiach Zachodnich w krzewieniu tożsamości religijnej i narodowej	31
---	----

Jerzy Pietrzak

Ks. Karol Milik – „wieczór życia” w Gorzowie Wlkp. (1957-1976) ...	53
--	----

o. Roland Prejs OFMCap

Kłopoty proboszcza Szmitta. Epizod z dziejów parafii w Skwierzynie na przełomie XVIII i XIX w.	83
--	----

bp Paweł Socha

Kurs duszpasterski w latach 1973-1982	95
---	----

Зінаіда Антановіч

Духавенства польскага паходжання ў Мінскай дыяцэзіі і Магілёўскай архідыяцэзіі пасля паўстання 1863–1864 гг. (паводле фармулярных спісаў рымска-каталіцкага святарства) .	115
---	-----

Materialy i źródła

Bogusław Mykietów

Najstarsza księga metrykalna parafii rzymskokatolickiej w Babimoście w zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze jako źródło dla genealogów i regionalistów	131
--	-----

Bogusław Mykietów, Weronika Zegzuła, ks. Robert Kufel

Wykaz metrykaliów parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście w zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze (1681-1945)	141
--	-----

Wspomnienia

Stefan Alwin

BIAŁY KRUK czyli dzieje jednego życia między Prypecią a Odrą (fragmenty)	155
---	-----

Sprawozdania

Sprawozdanie z działalności Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze za rok 2016	185
Sprawozdanie z działalności Podkomisji Bibliotek i Archiwów Kościelnych w Zielonej Górze za rok 2016	191

Recenzja

Bogusław Mykietów, <i>Status animarum – spis familij obrządku łacińskiego parafii Zazule-Kozaki. 1905-1922. Amrozy, Iwaczów, Kozaki, Kozakowa Góra, Łuka, Monastyrek, Obertasów, Podlipce, Trościaniec Mały, Zazule, Zielona Góra 2017, ss.184</i> [rec. ks. Robert R. Kufel]	193
--	-----

Informacje dla autorów	195
-------------------------------------	-----

Contents

From the editor	11
------------------------------	-----------

Articles and studies

Bolesław Dratwa

The Sanctuaries of the Diocese of Koszalin and Kołobrzeg.	
Introduction	13
Abstract	17

Bożena Grabowska

The Peregrination of Our Lady of Rokitno to the royal court in Warsaw.	
An article on the history of the image	19
Abstract	30

Rafał Mocny

The role of the diocesan sanctuaries on the Western Territories	
in propagating religious and national identity	31
Abstract	50

Jerzy Pietrzak

Karol Milik – ‘the evening of life’ in Gorzów Wlkp. (1957-1976)	53
Abstract	81

Roland Prejs

Parish priest Szmitt’s trouble. An episode from the history of the	
parish in Skwierzyna at the turn of the 18th and 19th centuries	83
Abstract	93

Paweł Socha

A pastoral course in the years 1973-1982	95
Abstract	114

Зінаіда Антановіч

Polish Roman Catholic clergy in the diocese of Minsk	
and the archdiocese of Mogilev after the fall of the January	
Uprising of 1863	115
Abstract	129

Materials and sources

Bogusław Mykietów

The oldest register book from the Roman Catholic Parish	
in Babimost in the collection of the Diocesan Archive	
in Zielona Góra as a source for genealogists and regionalists	131
Abstract	140

<i>Bogusław Mykietów, Weronika Zegzula, ks. Robert Kufel</i>	
The list of the register books of the Roman Catholic Parish of St. Lawrence in Babimost in the collection of the Diocesan Archive in Zielona Góra (1681-1945)	141
Abstract	154

Memoirs

Stefan Alwin

A WHITE RAVEN, the History of One Life between the Prypeć and the Odra Rivers (extracts)	155
Abstract	184

Reports

The report on the activity of the Diocesan Archive in Zielona Góra for 2016	185
The report on the activity of the Subcommittee of Church Libraries and Archives in Zielona Góra for 2016	191

Review

Bogusław Mykietów, <i>Status animarum – the list of the families of the Latin rite in the parish of Zazule-Kozaki. 1905-1922. Amrozy, Iwaczów, Kozaki, Kozakowa Góra, Łuka, Monastyrzek, Obertasów, Podlipce, Trościaniec Mały, Zazule, Zielona Góra 2017, pp.184 [reviewed by Robert R. Kufel]</i>	193
---	-----

Information for authors	195
--------------------------------------	-----

OD REDAKCJI

Szanowni Państwo!

Z ogromną przyjemnością oddajemy w Państwa ręce czwarty tom rocznika „Adhibenda”. Przy tej okazji dokonaliśmy kilka zmian. Poszerzyliśmy o nowych członków dotychczasowy skład redakcji, rady naukowej i recenzentów. Przetłumaczyliśmy na język angielski spis treści oraz streszczenia poszczególnych artykułów i materiałów. Dodatkowo umieściliśmy podstawowe informacje dla autorów, którzy zechcą z nami współpracować i nadsyłać swoje teksty do druku.

Tom czwarty został podzielony na następujące działy:

- Artykuły i opracowania
- Materiały i źródła
- Wspomnienia
- Sprawozdania
- Recenzja.

W pierwszym dziale znalazł się fragment niepublikowanego maszynopisu historyka ks. Bolesława Dratwy (+1990) poświęconego sanktuariom diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Bożena Grabowska przedstawiła historię peregrynację obrazu Matki Bożej Rokitniańskiej na dwór królewski w Warszawie. Ks. Rafał Mocny napisał o roli sanktuariów diecezjalnych na Ziemiach Zachodnich w krzewieniu tożsamości religijnej i narodowej. Jerzy Pietrzak przypomniał ks. Karola Milika, który był związany z Gorzowem Wlkp. (1957-1976), a o. Roland Prejs – ks. proboszcza Szmitta ze Skwierzyny, żyjącego na przełomie XVIII-XIX w. O organizowaniu i przebiegu kursów duszpasterskich w diecezji gorzowskiej w latach 1973-1982 napisał bp Paweł Socha. Polskiemu duchowieństwu rzymskokatolickiemu w diecezji mińskiej i archidiecezji mohylewskiej po upadku powstania styczniowego 1863 r. poświęciła uwagę Znaida Antanowicz.

Dział drugi został poświęcony księgom metrykalnym rzymskokatolickiej parafii Babimost z lat 1681-1945. Bogusław Mykietów, Weronika Zegzuła i ks. Robert Kufel sporządzili wykaz ksiąg wraz z opisem archiwalnym.

W kolejnym dziale znalazł się fragment wspomnień przyrodnika Stefana Alwina, który ostatni okres swojego życia spędził w Bojadłach w powiecie zielonogórskim (+1997). Krzysztof Garbacz przygotował wspomnienia i opatrzył je przypisami.

Następnie umieszczono sprawozdanie z działalności Archiwum Diecezjalnego oraz sprawozdanie z działalności Podkomisji Bibliotek i Archiwów Kościelnych w Zielonej Górze za rok 2016.

Tegoroczny tom „Adhibendy” zamknęła recenzja książki Bogusława Mykietowa, *Status animarum – spis familij obrządku łacińskiego parafii Zazule-Kozaki. 1905-1922. Amrozy, Iwaczów, Kozaki, Kozakowa Góra, Łuka, Monastyrzek, Obertasów, Podlipce, Trościaniec Mały, Zazule, Zielona Góra* 2017, ss.184 [rec. ks. Robert R. Kufel].

W imieniu Redakcji życzymy miłej lektury i zapraszamy do współpracy. Wszelkie uwagi prosimy przysyłać na adres Redakcji.

ks. Robert R. Kufel

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

ADHIBENDA
2017:4, s. 11-17

ks. Bolesław Dratwa

Sanktuaria diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Wstęp

Jest nam dziś trudno ustalić czas, w którym chrystianizm zaczął przenikać na teren Słowiańszczyzny, pomiędzy Wisłą a Odrą leżącej. Początkami swymi sięga na pewno wcześniejszej daty niż oficjalna data chrztu Polski. Chrześcijaństwo wśród Słowian na terenie naszego kraju było znane już zapewne przed Mieszkiem I. Bo inaczej trudno byłoby nam przyjąć fakt zerwania z kultem bożków i przyjęcia nowego wyznania, gdyby ono nie było chociaż pobieżnie znane przez nieliczne grupy Słowian, związanych wiarą w moc Światowida i Marzanny czy innych bóstw miejscowych. Tym można też tłumaczyć i to, że tak wcześnie z ledwie ochrzczonego narodu wychodzą święci Stoisław Benedykt (+1014) i Jędrzej Swierad (+1011) czy też Izaak, Mateusz i Krystyn, z pięciu braci międzyrzeckich, zamordowanych w 1003 r. Na pogrzebie tych świętych znalazły się także i siostry zakonne. I ten fakt budzi w nas przeświadczenie o wcześniejszym poznaniu nauki Chrystusa przez niektóre kręgi Polan, wśród których wykształciły się powołania do specjalnej służby Bożej. Znamy i to, że Adelajda, „Biała Koegini”, siostra Mieszka I, jako żona Gejzy, księcia Węgier, opiekunka św. Stefana, późniejszego króla Węgier, stała się matką chrzestną tego narodu. Chrystianizm w państwie Wiślan na pewno też wcześniej zapuszczał korzenie, a swymi początkami mógł sięgać IX w. Wszak w sąsiedztwie działali święci Cyryl i Metody. Wpływ ich działalności sięgał prawdopodobnie i państwa Polan, leżącego w dorzeczach Warty i Noteci. Wtenczas byłyby bliską prawdy wersją podaną przez J. Pietrzaka w zaginionym tzw. dokumencie budzisławskim. Według jego wykładni miałyby już w IX w. nad jeziorem Gopło wśród lasów znajdować się kościółek pw. Najświętszej Maryi Panny w miejscowości

Budzisław. Miałby go wznieść rycerz imieniem Budzisław i miał także umieścić w nim dar Ojca św. Leona III oraz Najświętszej Maryi Panny. Wizerunek ten miał zasłynąć wśród okolicznej ludności, a został spalony w czasie wojny Władysława Łokietka z Krzyżakami.

Żywy kult, jaki objawia się w narodzie polskim w relacji do Matki Bożej od początku istnienia chrześcijaństwa u nas, ożywił zapewne i Dobrawkę, chrestną matkę naszej ojczyzny. Ona to miała zbudować na Górze Lecha w Gnieźnie bazylikę pw. Wniebowziętej Matki Boskiej. Według Anonima śląskiego, kaplica zamkowa na wyspie jeziora Lednica nosiła ten sam tytuł. Krakowska rotunda na Wawelu przed obecną nazwą świętych Feliksa i Adaukta, pochodząca z X w., nosiła także miano kościoła Matki Bożej. Również kaplica zamkowa z tegoż samego okresu w Poznaniu była poświęcona Niepokalanej Dziewicy Maryi.

Dostrzegamy więc, że cześć oddawana Matce Boskiej w naszym narodzie od początku jego istnienia w źródłach historii rozwijała się wspaniale. Świątynie w owym czasie budowali, co prawda, panujący, biskupi, zakony czy mieszczenie, ale rosło na nie zapotrzebowanie wśród całego społeczeństwa. Do kościołów śpieszyli nie tylko członkowie rodzin książęcych, księża i zakonnicy, ale szli do nich wojowie, mieszkańcy grodów i wiejski lud, ucząc się w nich głębokiej czci należnej Bogu i Jego Matce Najświętszej.

Światło wiary Chrystusowej, a wraz z nią kult Maryi, przeniknęły Ziemię Lubuską i Pomorze. Bolesław Chrobry erygował, co prawda, w 1000 r. biskupstwo w Kołobrzegu, lecz ono w kilkanaście lat później upadło. Biskup, i jego Reinbern, udał się do Kijowa i tam prawdopodobnie umarł. O jego następcy Benonie nic prawie nie wiemy. Po śmierci Bolesława nastąpiła reakcja pogaństwa: zniszczenie świątyń i chrześcijaństwa na Pomorzu. Dopiero w 100 lat później z ręki św. Ottona Pomorzanie przyjęli chrzest.

Bolesław Krzywousty w krwawych bojach zdobył kraje nadmorskie. Jako zadośćuczynienie za swój grzech względem swego brata Zbigniewa odbył liczne pielgrzymki. Nie zaniedbał ćwiczeń pokutnych w wyprawie na Pomorze. Gdzieś pod Białogardem, w czasie postoju wojska, odmówił pobożnie Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny i nakazał odprawić nabożeństwa ku Jej chwale.

Apostoł Pomorza św. Otton w czasie swej pracy ewangelizacyjnej budował kościoły pw. Najświętszej Maryi Panny w Kamieniu, Kołobrzegu i według starej tradycji kaplicę Maryjną w Karlinie.

W 1176 r., po przeniesieniu stolicy biskupiej ze zniszczonego w 1170 r. przez Duńczyków Wolina do Kamienia Pomorskiego, biskup Konrad wraz ze swoim duchowieństwem i księciem pomorsko-dymińskim oraz bratankiem Wratisławem, jak czytamy w dokumencie, uroczyście obchodzili święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

W XIII i XIV w., w okresie umacniania się chrystianizmu, na Pomorzu książęta i duchowni oraz mieszkańcy miast budowali wspaniałe świątynie Mariackie. Powstały wtedy zachowane do naszych czasów kościoły poświęcone Matce Bożej w Kamieniu, Stargardzie, Kołobrzegu, Koszalinie, Sławnie, Darłowie, Świdwinie, Gryficach, Trzebiatowie, Białogardzie, Lęborku, Karlinie i w innych miastach, budzące podziw swym pięknem, trwałością budowy i ogromem. W XV w. odprawiono wotywnie msze św. roratnie w Stargardzie i w innych miastach Pomorza.

Słusznie pisze historyk, że Najświętsza Panna cieszyła się na Pomorzu tak wielką czcią, że ku Jej chwale wznoszono liczne ołtarze, kaplice i kościoły, w których lud odbierał od Niej liczne łaski. Po reformacji Lutra niektóre z tych świątyń uległy zagładzie, np. w Szczecinie, ale wszystkie inne były przez protestantów znane jako kościoły Mariackie – Marienkirchen. Liczne też były miejsca, do których pobożni mieszkańcy Pomorza pielgrzymowali, by uczcić Bożą Rodzicielkę i za Jej wstawiennictwem otrzymać potrzebne im łaski. Te sanktuaria Maryjne i inne, leżące przeważnie po prawej stronie Odry, gdzie dominował żywioł słowiański, o szerokiej gościnności, ale i o głębokiej, chociaż uczuciowej, pobożności. Z lewej strony Odry na ziemi pomorskiej znane nam są dwa szczególnie odwiedzane ośrodki czci Maryjnej, w Podgłowie (Pudagla) i w Chojnicach (Kenz), w miejscowościach związanych terytorialnie z Pomorzem Szczecińskim, gdyż władzę nad nimi sprawowali książęta słowiańscy. Te dwie miejscowości cieszyły się wielką frekwencją pielgrzymek do czasu wprowadzenia nauki Lutra na Pomorzu. Luteranizm przyczynił się do wyiębienia wiary w sercach ludu i do wyrugowania polskości na Pomorzu.

Niniejsza praca ma charakter informacyjny. Na obszerniejsze opracowanie trzeba poświęcić więcej czasu – na mozolne studia i liczne kwerendy.

Zapewne wiele przyczynków można będzie znaleźć w przechowywanych aktach archiwalnych. W swej pracy opierałem się na literaturze, źródłach drukowanych i rękopiśmienniczych. Mają te kartki służyć przede wszystkim duszpasterzom tych ziem, po wiekach znów zrosłych z Macierzą. Należy przypuszczać, że znajdą się inni pisarze, którzy te problemy opracują o wiele lepiej. Na razie niechaj ta praca służy moim Braciom w kapłaństwie i chwale Tej, której w Jej sanktuariach oddaje się cześć.

Konradowo 1977

Bibliografia

- Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966.
Koneczny F., *Święci w dziejach narodu polskiego*, Miejsce Piastowe 1937.
List Stanisława Pietrzaka z Torunia, 1951 r.
Widajewicz J., *Chrzest Polski*, „Życie i Myśl” (Poznań) 1951, nr 11/12.
Sokołowski M., *Ruiny na ostrowie jeziora Lednicy*, Kraków 1876.
Dobrowolski T., *Sztuka Krakowa*, Kraków 1950.
Nowacki J., *Kolegiata N.M.P. w Poznaniu*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 1951, nr 11/12.
Gall Anonim, *Kronika Polska*, Kraków, wyd. Grodecki, 1923.
Wiesener W., *Die Geschichte christlicher Kirche in Pommern zu Wendenzeit*, Berlin 1889.
Kronika kościoła rzymskokatolickiego w Karlinie.
Heyden H., *Kirchen Geschichte von Pommern*, Szczecin 1937.

Biogram

Ks. Bolesław Dratwa (1917-1990), dr teologii, proboszcz, badacz historii Kościoła, publicysta historyczny.

Bolesław Dratwa

**The Sanctuaries of the Diocese of Koszalin and Kołobrzeg.
Introduction**

Abstract

In order to familiarise the readers with the research achievements of late Rev. Dr Bolesław Dratwa – a historian and theologian, it was decided that this author's unpublished works should be presented in the pages of *Adhibenda*. The fourth volume of this yearbook contains 'The Sanctuaries of the Diocese of Koszalin and Kołobrzeg. Introduction'. For this purpose, Dr Bolesław Dratwa's typescript (written in Konradów in 1977) was used. It was possible to reproduce five pages of the original typed text from the yellowed and poorly readable copy papers.

Translated by Aneta Kiper

Bożena Grabowska

Peregrynacja Matki Bożej Rokitniańskiej na dwór królewski w Warszawie, przyczynek do dziejów obrazu

Obraz Matki Bożej wystawiony w kościele w Rokitnie wcześniej należał do Kazimierza Jana Opalińskiego (1636-1693), opata bledzewskiego i biskupa chełmińskiego. W 1669 r., ze względu na rosnącą sławę łask za pośrednictwem Maryi, podjął on decyzję o przeniesieniu wizerunku z zacisza klasztornego w miejsce ogólnodostępne. W krótkim okresie czasu, niespełna roku, przybyło tak wielu świadków otrzymanych cudów, że biskup poznański (a wcześniej opat paradyski) Stefan Wierzbowski powołał w 1670 r. specjalną komisję dla zbadania sprawy. Pierwszą osobą, która stawiała się przed nią, był opat Opaliński. Jego relację i wszystkich innych zapisał ks. Jan Kazimierz Steczewicz¹, dziekan

¹ Ks. Jan Kazimierz Steczewicz (zm. 1676?), prezbiter diecezji przemyskiej, dr teologii i praw, dziekan i prepozyt zbąszyński. Studiował w Poznaniu i Ingolstadium, był audytorem teologii w kolegium poznańskim 1653, preceptorem Jana Tuczyńskiego w jego podróży do Ingolstadu 1654-1656 i później tamże nieletnich jego synów w latach 1665-1659, dr filozofii od 1654, dr prawa od 1656 i dr teologii od 1657 (doktoryzował się w Ingolstadium), „prałat domowy arcybiskupa gnieźnieńskiego” 1657, prepozyt zbąszyński 1657-1672/83, dziekan zbąszyński 1672; autor dysertacji teologicznych oraz prac ascetycznych, w tym: panegiriku na ślub Stanisława Smoszewskiego kasztelanica santeckiego z Katarzyną Wedel Tuczyńską „Zegar w niepościgłą wieczność...”, wyd. 1653, „Epinicion seu triumphalis...”, wyd. 1656; rozprawy prawniczej „Assertiones de dispositionibus lucrativis...”, wyd. 1657; „Pactum archidiaconatus pcevensis”, wyd. 1668; najbardziej jednak znana jest jego historia obrazu NMP Rokitnickiej „Skarb nieprzebrany dobrodziejstw boskich. Obraz Cudowny NMP Rokitnickiej w opactwie bledzewskim”, wyd. 1672. Pozostawił też w rękopisie „Summariusz wszystkich percepty i expensy w obcych krajach pod czas pregrynacyey Jego Mości Pana Jana z Tucza Tuczyńskiego, 1654-59” – na którego podstawie Antoni Danysz wydał rozprawę: *Młodzi Tuczyńscy w kolegium jezuickim w Ingolstadium w l. 1654-56*, [w:] *Studia z dziejów wychowania w Polsce*, Kraków 1921, s. 232-256.

zbąski, jeden z członków powołanego przez bp. Wierzbowskiego gremium teologów diecezjalnych, które miało zapoznać się z naturą nadzwyczajnych zjawisk związanych z obrazem Maryi z Rokitna.

W swoim opracowaniu podał, że o cudowności wizerunku w tym samym czasie dowiedział się król Michał Korybut Wiśniowiecki, który poprosił, aby przewieziono mu obraz do Warszawy. Tak też się stało i obraz został umieszczony najpierw w kaplicy Zamku Królewskiego w Warszawie, a potem, wraz z królem, odbył peregrynację pod Lublin, gdzie według Steczewicza skonfliktowana z królem szlachta zawarła pokój, ujęta pięknem postaci Maryi uwiecznionym na malowidle. Z wdzięczności za otrzymane łaski król nałożył na obraz koronę i wotum w postaci plakiety z białym orłem i napisem: *Da pacem Domine in diebus nostris* (Daj, Panie, pokój dniom naszym). W dniu 4 marca 1670 r. biskup poznański wydał dekret uznający obraz za cudowny, a 24 listopada 1671 r. wizerunek powrócił wraz z opatem do Rokitna.



Kazimierz Jan Opaliński, opat bledzewski, portret w zakrystii kościoła Sanktuarium Matki Boskiej Rokitniańskiej w Rokitnie, fot. Bożena Grabowska

Przekaz o pobycie obrazu na dworze królewskim niewątpliwie jest prawdziwy, bo sporządził go świadek tamtejszych wydarzeń, zamieszczając ponadto

w opublikowanej w 1672 r. książce odpisy wydanych wówczas dokumentów. Opis zająć nie jest jednak pełny i stawia wiele znaków zapytania: Jakie dokładnie niebezpieczeństwa uśmierzył pod Lublinem widok obrazu? Czy zachowały się inne relacje z tamtego czasu informujące o roli obrazu w pokojowym rozstrzygnięciu konfliktu pod Lublinem?

Król Michał Korybut Wiśniowiecki² został obwołany władcą Polski w czasie sejmiku elekcyjnego w dniu 19 czerwca 1669 r., w przeddzień święta Bożego Ciała, dzięki wsparciu i z inspiracji wpływowego biskupa chełmińskiego i podkanclerzego koronnego Andrzeja Olszowskiego oraz dzięki zabiegom biskupa poznańskiego. To właśnie Stefan Wierzbowski za namową bp. Olszowskiego uklęknął na polu elekcyjnym i zaintonował hymn do Ducha Świętego, poprzedzający akt wyboru. Cała szlachta przyłączyła się do tego śpiewu i gdy rozległy się okrzyki: „Piast!” i „Vivat Michael rex!”, wynik elekcji przesądził się. Biskup poznański zgodnie z prawem I Rzeczypospolitej zasiadał w senacie i brał udział w życiu politycznym kraju. Wierzbowski, wcześniej związany z dworem i osobą Jana Kazimierza, bardzo przeżył śmierć królowej Marii Ludwiki w 1667 r. oraz abdykację króla w roku następnym. Przystąpił wtedy do stronnictwa przeciwników cudzoziemca na polskim tronie, stając w opozycji do prymasa Mikołaja Prażmowskiego i Jana Sobieskiego, optujących za Charles-Paris d’Orléans, diukiem Longueville i de Saint-Pol – siostrzeńcem Wielkiego Kondeusza, kuzyna Ludwika XIV. Szybko stał się najbardziej zaufanym sprzymierzeńcem króla obok biskupa chełmskiego Krzysztofa Żegockiego oraz biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego, kontra zgrupowanym przeciwnej królowi szlachcie ze stronnictwa tzw. malkontentów. Regaliści, czyli zwolennicy króla, doprowadzili do zebrania szlachty w Gołębiu pod Lublinem i zawiązania tam w 1672 r. konfederacji³. Głównymi jej autorami byli bp Wierzbowski razem z wojewodą Feliksem Potockim. Oficjalnym powodem powołania konfederacji była obrona kraju przed Turkami, ale przymierze szybko zostało przekształcone w konfederację broniącą króla i wymierzoną w jego

² A. Przyboś, *Michał Tomasz Korybut Wiśniowiecki*, [w]: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, 1975, s. 605-609.

³ W. Sadowski, *Państwo i władza w oczach szlachty. Postawy polityczne obywateli województwa lubelskiego za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego*, Lublin – Radzyń Podlaski 2008.

przeciwników. Biskup Wierzbowski oskarżył wówczas prymasa Prażmowskiego o próbę wywołania wojny domowej oraz intrygi, a także współpracę z obcymi dworami, w następstwie czego pozbawiono prymasa dóbr dziedzicznych i zasądzono sekwestr dóbr kościelnych, a nawet oficjalnie wystąpiono do nuncjusza Franciszka Buonvisiego z wnioskiem o cofnięcie mu funkcji kościelnych. Podobne oskarżenia regaliści wysunęli przeciwko hetmanowi Janowi Sobieskiemu, któremu również postawiono zarzut kontaktów z obcymi dworami i dodatkowo sprowadzenia nawały tureckiej na Polskę. Tak ostry spór polityczny prowadził do wojny domowej, jednak – jak twierdzą historycy – groźba agresji tureckiej (w styczniu 1672 r. Turcja oficjalnie wypowiedziała Rzeczpospolitej wojnę) oraz mediacje nuncjusza i królowej Elżbiety Habsburżanki doprowadziły do rozejmu. Porozumienie przypieczętowano w marcu 1673 r. uchwałami sejmu pacyfikacyjnego⁴, podczas którego nakreślono plan obrony kraju. Kilka miesięcy potem, 10 listopada 1673 r., król Michał Korybut Wiśniowiecki zmarł nagle we Lwowie...

Kazimierz Jan Steczewicz, relacjonując historię obrazu rokitniańskiego, napisał: *Roku Pańskiego 1670 w samo święto Najświętszej Panny Ofiarowania [...] przyszła wiadomość z Warszawy, że Najjaśniejszy Król Jego Mość, Pan nasz miłościwy, afektuje ten obraz u siebie widzieć, [...] wybrał się Jego Mość Ksiądz Opat z tym obrazem do Warszawy i tam ten prześwietny obraz zostawał aż do expedycji pańskiej na uśmierzenie i uskromienie buntów ukraińskich. Co tam za dobrodziejstwa i łaski ten obraz tak w Warszawie, jako i w drodze pokazywał, wiadomo tym, którzy przytomni zostawali. Stanąwszy tedy szczęśliwie Król Jego Mość pod Lublinem i tam niektóre trudności uspokoiwszy, z osobliwej łaski swojej i klemencji Pańskiej pozwolił, aby ten święty obraz (który bogato udarował) powrócił na miejsce sobie naznaczone do Rokitna*⁵.

Powrót obrazu był prawdziwie triumfalny. Biskup Wierzbowski ogłosił 17 września 1671 r. w wydanym liście do wiernych, który został przybity do drzwi kościoła w Rokitnie, że pobyt wizerunku Maryi w stolicy był dowodem

⁴ L.A. Wierzbicki, *O zgodę w Rzeczypospolitej. Zjazd warszawski i sejm pacyfikacyjny 1673 roku*, Lublin 2005.

⁵ J.K. Steczewicz, *Skarb nieprzebrany dobrodziejstw boskich*, pod red. A. Sapięhy; [tł. fragm. łac. J. Roman, koment. hist. M. Kołodziej, rozważania końcowe Z. Cieszkowski]; Instytut Biskupa Wilhelma Pluty, Gorzów Wlkp. 2014, s. 74.

na to, iż *Najświętsza nieba i ziemi Królowa ogłosiła, że jest Królową ziem polskich, gdy tylko swoim łaskawym, w tym obrazie spojrzeniem Królestwo i dwór zechciała pokrzepić. A to, że jest Matką, dała poznać nie tylko w jednym miejscu, siła powiem dobrodziejstw na jej oddanych za Tejże przyczyną spłynęła na rozległych obszarach Wielkopolski i im sąsiedniego Śląska, a i Księstwo Mazowieckie nimi uraczyła. A w tenże czas ostatni, po tym jak wsparła swoim błogosławieństwem Miłościwego Pana i jego wyruszające na wyprawę wojenną wojsko, podążyła do swojej rokitniańskiej siedziby*⁶. W ślad za dekretem biskupim ks. inf. Wojciech Dobrzelewski (1620-1680), Generalny Oficjał Poznański, polecił, aby na uroczystość powrotu obrazu do Rokitna stawili się przedstawiciele dekanatów sąsiednich, czyli dekanatu obornickiego, śmigielskiego, wschowskiego, grodzieńskiego, lwóweckiego, zbąskiego i innych. Datę przyjęcia obrazu ustalono na 22 listopada 1671 r., a potem biskup poznański nakazał odprawiać odtąd rocznice tej uroczystości, każdorazowo w czwartą niedzielę po Wielkiej Nocy.



Matka Boska Rokitniańska, ulotka dewocyjna, miedzioryt, 1671

⁶ Tamże, s. 76.



Panorama sanktuarium maryjnego w Rokitnie, fragment ulotki dewocyjnej, miedzioryt, 1671

Z opisu powyższego wynika zatem, że obraz zabrano z Rokitna na cały rok, od 21 lutego 1670 do 22 listopada 1671 r. W tym czasie święty wizerunek przebywał w kaplicy Zamku Królewskiego w Warszawie, a potem wraz z królem udał się pod Lublin⁷. Wiadomo, że król Michał zaplanował wyprawę do Lublina, zobligowany interwencją zbrojną na Ukrainie przeciwko zbuntowanym oddziałom kozacko-tatarskim pod wodzą hetmana zaporoskiego Piotra Doroszenki. Król ogłosił na tę okoliczność pospolite ruszenie koronne i wezwał szlachtę pod Lublin na dzień 13 lipca⁸. Wyjazd władcy nastąpił jednak ze sporym opóźnieniem, bo dopiero 13 sierpnia. Szlachta też się nie spieszyła. Ostatecznie monarcha wraz z dworem i królową Elżbietą stanął w Lublinie 20 sierpnia. Po wielu perturbacjach niezadowolona z powołania na wyprawę wojenną szlachta ogłosiła protest, zakończony ostatecznie 7 września. Spory między pospolitakami z województw poznańskiego i kaliskiego, a także pomiędzy senatorami towarzyszącymi królowi sprawiły, że pobyt monarchy w Lublinie przedłużył się. Z Lublina 17 września Michał Wiśniowiecki przez Zamość dotarł do Lwowa i po dłuższym tam pobycie przez Lublin, gdzie popasał do 8 listopada, wrócił do Warszawy. Niestety, w archiwaliach dotyczących sejmików lubelskich brak wzmianki o roli obrazu rokitniańskiego w opisanych

⁷ L.A. Wierzbicki, *Wizyty króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego w Lublinie w latach 1671-1673*, „Rocznik Lubelski” 36 (2010), s. 25-26.

⁸ Uniwersał królewski z Warszawy 26 VII 1611. AGAD LL 25, k. 241-241v i ASWK, s. 312 za: L.A. Wierzbicki, *Wici na pospolite ruszenie w Koronie w latach 1669-161*, „Res Historica” 26 (2008), s. 43-48.

wydarzeniach⁹, nie zachowała się także żadna relacja w wydanych drukiem pamiątnikach, tak chętnie spisywanych przez szlachtę w tamtych czasach, jednak nie oznacza to, iż taki przekaz nie istnieje, być może nowe fakty mogą wyjść na jaw po kwerendzie materiałów archiwalnych związanych z osobami z najbliższego otoczenia króla, zgromadzonych w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie lub Archiwum Państwowym w Krakowie.

Warto jednak przy tym zwrócić uwagę na osobę ks. Stanisława Wierzbowskiego (1620-1689)¹⁰, który w tym czasie, jako biskup poznański, sprawował jurysdykcję nad Warszawą. Stolica bowiem aż do końca XVIII w. znajdowała się w obrębie diecezji poznańskiej. Obecna katedra św. Jana miała od XV w. status kolegiaty, a biskup poznański do końca XVII w. nie przebywał stale w Warszawie, lecz zatrzymywał się tam (biskup poznański zasiadał w senacie) w kamienicy stojącej obecnie przy ul. Jezuickiej 6. Dopiero Wierzbowski był pierwszym biskupem rezydującym w Warszawie.

Siedziba biskupia, która stanęła w miejscu zniszczonego przez Szwedów drewnianego kościółka i klasztoru Karmelitanek Bosych od św. Teresy, nadała miano całej ulicy, odtąd nazywanej ulicą Wierzbową. W pałacu biskup poznański założył jurydykę, przy której w 1696 r. postawiono siedem domków. Po 1687 r. jurydyka przeszła na własność Radziwiłłów i od nich ulicę zaczęto nazywać „Radziwiłłowską”, by od 1725 r. powrócić do poprzedniej nazwy, czyli „Wierzbowej”. Pałac biskupi w następnych wiekach przebudowano, a w 1797 r. adaptowano na hotel, najpierw na tzw. „Hotel de Prusse”, a od 1803 r. „Hotel d’Angleterre”. W 1939 r. budynek został zniszczony podczas niemieckich nalotów i rozebrany. Na powstałym placu w 2006 r. amerykańska firma „Hines” postawiła biurowiec „Metropolitan” według projektu Normana Fostera.

⁹ Konsultacje udzielone przez dr. hab. Leszka Wierzbickiego z Zakładu Historii XVII-XVIII w. UMCS, znawcę problematyki związanej z panowaniem króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz dziejów parlamentaryzmu okresu końca XVII w., dały skutek negatywny, lecz otrzymane wskazówki w przyszłości mogą pomóc odnaleźć inne, oprócz tych zapisanych przez ks. Steczewicza, świadectwa na temat roli obrazu w uśmierzeniu grożącej Polsce wojny domowej.

¹⁰ P. Pisarzak MIC, *Wspomnienie o Biskupie Stefanie Wierzbowskim (26 XII 1619 – 6 III 1687)*, Góra Kalwaria, 1987, mps, w archiwum parafii górskiej.

Biskup Stanisław Wierzbowski i jego bratanek, biskup Hieronim, sufragan poznański, uznali za święty wizerunek Maryjny nie tylko obraz z Rokitna. Nakazali zbadać także naturę wyjątkowych zdarzeń związanych z innymi obrazami, wydając dekrety potwierdzające cuda za ich przyczyną. Były to malowidła maryjne – w Poznaniu, w kościele klasztornym Bernardynów: Matki Bożej w Cudy Wielmożnej¹¹, a także w Szamotułach¹², Gostyniu¹³, Lewiczynie¹⁴ oraz obrazy o innej tematyce, m.in. Świętej Rodziny w Miedniewicach¹⁵. Stanisław Wierzbowski poza tym dał się zapamiętać dzięki niezwyklej realizacji, którą była budowa Sanktuarium Męki Pańskiej na terenie Góry Kalwarii pod Warszawą¹⁶. Ufundował tam miasto odwzorowujące Jerozolimę, zawierające przede wszystkim miejsca związane z życiem Jezusa Chrystusa, np.: Wieczernik. Biskup w swoim zamierzeniu oparł się na pracy podróżnika Chrystiaana Adriana Cruysa, zwanego Adrychomiuszem, zatytułowanej *Ierusalem, et suburbia eius, sicut tempore Christi floruit c[um] locis, in quib[us] Christ[us] pass[us] est: que religiose a Christianis obseruata, etiam n[un]c venerationi habent*, wydanej w Kolonii w 1584 r. Holenderski badacz rekonstruował tam wygląd Miasta Świętego z czasów Chrystusa i zaznaczył na mapie zamieszczonej w książce historyczne miejsca, podając ich dane topograficzne¹⁷.

¹¹ Kościół OO. Franciszkanów pw. św. Antoniego z Padwy. Sanktuarium Matki Bożej w Cudy Wielmożnej na Wzgórzu Przemysława w Poznaniu, pod red. T. Jank, Poznań 2001.

¹² K. Jodłowski, *Starodruk „Wielkimi wślawiona cudami” opisujący dzieje cudownego obrazu Matki Boskiej z Szamotuł i łaski przy nim wyprośzone. Przyczynek do historii kultury religijnej doby baroku w Wielkopolsce*, „Ochrona Zabytków” 1999, nr 52/3, s. 304-311.

¹³ K. Kuźmak, *Maria Rosa Mystica. Sanktuarium na Świętej Górze Gostyńskiej (dzieje i teologia)*, Poznań 1988.

¹⁴ Obraz w Lewiczynie przyozdobił, według tradycji, srebrną sukienką opat błedzewski Kazimierz Jan Opaliński, por.: R. Matyjas, *Kult Matki Boskiej Lewiczyńskiej (XVII-XVIII wiek)*, Warszawa 1992.

¹⁵ A.J. Jędrzejewski, *Klasztor i kościół z cudownym obrazem Św. Rodziny w Miedniewicach*, Warszawa 1902.

¹⁶ W.F. Murawiec OFM, *Fundacja Biskupa Stefana Wierzbowskiego dla Bernardynów w Górze Kalwarii koło Warszawy*, „Folia Historica Cracoviensia” 8 (2002), s. 121-148.

¹⁷ Dane topograficzne z pracy Adrychomiusza wykorzystano także przy budowie innych Kalwarii, przede wszystkim Zebrzydowskiej (1600-1613), w Krzeszowie (1669-

Nie wiadomo, kto był architektem pracującym dla bp. Wierzbowskiego, lecz powstałe w Górze Kalwarii miasto składało się nie tylko z domów mieszczańskich, lecz przede wszystkim z zespołu budynków sakralnych rozlokowanych przy Rynku i wzdłuż krzyżujących się pod kątem prostym ulic. Wzniesiony tam kompleks Drogi Krzyżowej obejmował ok. 35 kaplic, siedem kościołów i sześć klasztorów, z których zachował się do dnia dzisiejszego w stanie pierwotnym tylko jeden kościół (Wieczernik) oraz relikty kościoła i kolegium pijarskiego. Inne budowle: kościół i klasztor Bernardynów, Ratusz Piłata i kaplica św. Antoniego zostały ponownie wzniesione w XVIII w. na miejscu fundacji pierwotnych. Tak ogromna inwestycja była możliwa tylko przy wsparciu króla Michała Korybuta i jego małżonki Eleonory oraz innych wielmożów, w tym także Jana Sobieskiego oraz senatorów i szlachty. Biskup nie wahał się zresztą w dość niekonwencjonalny sposób zabiegać o datki, o czym informację czerpiemy ze świadectwa Jana Teixeiry: *Ponieważ dzieło zostało zakrojone na wielką miarę i pochłonęło niezliczone wydatki, wyczerpały się zasoby Prześwieconego Biskupa z jego olbrzymich dochodów. Biskup [...] udał się [...] do skarbnicy Opatrzności Bożej i ofiarności wiernych. Przebrany w odzież ubogą siadł na skraju drogi pod bramą Jerozolimską, wspaniale na jego rozkaz zbudowaną i wszystkich przechodzących tą drogą publiczną [...] prosił o jałmużnę na doprowadzenie do końca rozpoczętego dzieła. Prosił Króla, Senatorów, Szlachtę, Rycerstwo i wszystkich przechodniów. Mimo tego, że na początku ta pokorna akcja wydawała się nielicującą z godnością Księcia Kościoła, to jednak później, gdy wszyscy poznali świętą gorliwość Czcigodnego Biskupa, zapalonego nabożeństwem do Męki i Śmierci Pana, popłynęły jałmużny z taką obfitością, że mógł zaraz prowadzić dalej prace budownicze. Tak wielką była szczerość i pokora Świętego Biskupa, iż często osoby wyżej postawione, spotykając go na drodze jako żebraka, pytały: „Czy przypadkiem Księżę Biskup będzie w swoim Pałacu?” – „Będzie”, zwykł odpowiadać. Jeżeli widział, że*

1670), Gordach (1640), a także w Jaromicach (Czechy) oraz w Budapeszcie, Tolz, Eisenstadt, Lechfeld czy Schnaittach; H.E. Wyczawski, *Kalwaria Zebrzydowska. Historia klasztoru Bernardynów i kalwaryjskich drózek*, „Calvarianum”, Kalwaria Zebrzydowska 1987, rozdz. 3, 4, s. 57-102; Z. Bania, *Kalwarie polskie w XVII w.*, Warszawa 1993.

go szukają, wracał pośpiesznie ukrytymi drzwiami do swego Pałacu, zmieniał szaty i przyjmował gości jako Księżę i Pasterz¹⁸.

Nowo powstałe miasto otrzymało liczne królewskie przywileje, potwierdzone w czasach późniejszych. Warto przy tym zauważyć, że biskup, dbając o duszpasterską opiekę pielgrzymów, osadził tu zakony dominikanów i bernardynów, utworzył parafię obsługiwaną przez księży diecezjalnych, a nawet sprowadził pijarów, którzy mieli poprowadzić swoje kolegium. Oprócz zakonów męskich w Nowej Jerozolimie znalazły swoje miejsce dominikanki, których klasztor, według fundatora, miał stać się ośrodkiem modlitwy kontemplacyjnej. Wierzbowski był również protektorem bł. Stanisława Papczyńskiego¹⁹, przekazując utworzonemu przez niego zgromadzeniu Marianów na siedzibę Wieczernik na terenie Góry Kalwarii, w którym Papczyński zmarł w 1701 r. i został pochowany.

Wierny stronnik króla Michała, jakim był Wierzbowski, po śmierci prymasa Jana Stefana Wydźgi został wskazany przez kolejnego władcę, Jana III Sobieskiego, na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i prymasostwo, jednak ku zdziwieniu wszystkich papież Innocenty XI sprzeciwił się wyniesieniu pobożnego biskupa na stolicę gnieźnieńską, pomimo aktu wyborów kapituły, a potem nominacji królewskiej. Decyzja papieska oparta była jednak na poważnych zastrzeżeniach, jedno dotyczyło udziału w konfederacji gołąbskiej, podczas to której Wierzbowski podpisywał dekrety sprzeczne z prawem kościelnym o zniesieniu z urzędu prymasa Prażmowskiego, drugim była sprawa związana z Hieronimem Lubomirskim (1647-1706), siostrzeńcem biskupa, któremu w 1685 r. udzielił potajemnego ślubu z Konstancją Bokumówną, pomimo zawartych wcześniej przez pana młodego ślubów zakonnych w klasztorze w Tyńcu, a następnie w zakonie rycerzy maltańskich. Ożenek Lubomirskiego

¹⁸ J.Coelho de S. Paio Teixeira, *Vida do Veneravel Servo de Deos, o Padre ESTANISLAO de Jesus Maria, Fundador da Congregaam e Ordem dos Religiosos da Immaculada Conceicao da Beatissima Virgem MARIA, debaixo da Regra das Dez Virtudes da mesma Gloriosissima May de Deos,em suffragio das almas do Purgatorio, que expoem a luz do publico para gloria de Deos, e da Immaculada Senhora*, Lisboa 1757, [III-X], [XVII-XXIII]; przekł. pol. M. Wiśniewski MIC, Stockbridge 1962.

¹⁹ Erekcja kanoniczna księży Marianów w dniu 21 IV 1679 r. za: *Statuta Patrum Marianorum Ordinis B.M.V. sub titulo Immaculatae Conceptionis*, Varsaviae 1723.

spowodował głośny spór z nuncjuszem Opitiusem Pallavicinim, który żądał unieważnienia małżeństwa. Dopiero kilka lat później, dzięki poparciu króla Jana III, Lubomirskiemu udało się zwolnić ze ślubów i zalegalizować małżeństwo. Biskup Wierzbowski do śmierci pozostał jednak prymasem-nominatem. Gdy zmarł, jego ciało złożono na wzgórzu kalwaryjskim, w kościele parafialnym Świętego Krzyża pod kamieniem z prostego piaskowca, zawczasu przygotowanym, na którym biskup jeszcze za życia kazał wyryć napis: *Boże, któryś łotrowi z Tobą wiszącemu odpuścił, i mnie odpuść tu pogrzebionemu*. Warto przy okazji opowieści o dziejach obrazu Matki Bożej Rokitniańskiej pamiętać o osobie bp. Stefana Wierzbowskiego.



Stefan Wierzbowski, biskup poznański, portret w Muzeum
bł. Stanisława Papczyńskiego w Kalwarii Zebrzydowskiej

Biogram

Bożena Grabowska, dr nauk humanistycznych, historyk sztuki, pracownik Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków o zainteresowaniach naukowych koncentrujących się na sztuce nowożytnej zachodniego pogranicza Polski, historii regionalnej oraz zagadnieniach ikonograficznych. Autorka dysertacji *Działalność fundacyjna cystersów na Zachodzie Wielkopolski w poł. XVIII w.*, obronionej w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie, oraz innych publikacji związanych ze sztuką regionu.

Bożena Grabowska

**The Peregrination of Our Lady of Rokitno to the royal court
in Warsaw. An article on the history of the image**

Abstract

The image of Our Lady displayed in the church in Rokitno – formerly owned by Kazimierz Jan Opalinski (1636-1693), the abbot of Bledzew and the bishop of Chełmno – was studied by the special diocesan commission due to the fact that the faithful received graces after praying for intercession in front of this image. The commission, established by Bishop Stefan Wierzbicki to assess sanctity of the image, debated in the years 1669-1671. It was composed of Rev. Kazimierz Jan Steczewicz, the dean of Zbąszyń, who prepared and published a report on the circumstances accompanying the work of the curial team of experts. Steczewicz also stated that the image itself was not present in Rokitno during the research because it had been taken to the royal court in Warsaw by King Michał Korybut Wiśniowiecki.

This article describes the circumstances (well-known from historical studies) of the peregrination of the image to Warsaw and Lublin and briefly presents the person of the bishop of Poznań, Stefan Wierzbicki, who contributed to making the Marian image of Rokitno famous.

Translated by Aneta Kiper

ks. Rafał Mocny

Rola sanktuariów diecezjalnych na Ziemiach Zachodnich w krzewieniu tożsamości religijnej i narodowej

Dzisiaj już nikt nie kwestionuje roli, jaką Kościół katolicki odegrał po II wojnie światowej w procesie asymilowania nowych mieszkańców, przybyłych na Ziemię Zachodnie w wyniku przesunięcia granicy¹. Zmaganie się z tym wszystkim, co jak dotąd egzystowało w pamięci kolektywnej przesiedlonych Polaków jako poniemieckie, wzbudzało wtedy wiele negatywnych emocji. W niniejszym opracowaniu przedstawiona zostanie rola sanktuariów, które – jako miejsca krzewienia wiary ludności polskiej osiadłej tu w 1945 r. – znajdują się na terenie historycznych administracji kościelnych, tj. diecezji kamieńskiej (1140-1545) i lubuskiej (1124/25-1564), zamieszkałej w znacznej części przez obywateli niemieckich. W ich skład wchodziły tereny, które w latach 1545-1945 należały do archidiecezji wrocławskiej i poznańskiej (Drezdenko), diecezji berlińskiej i prałatury pilskiej. Stworzona w 1945 r. gorzowska administracja

¹ O roli tej piszą m.in. A. Toczewski (red.), *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, Zielona Góra 2004; B. Halicka, *Polens Wilder Westen. Erzwungene Migration und die kulturelle Aneignung des Oderraums 1945-1948*, Paderborn i in. 2013; G. Wejman, *Organizacja Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1972*, Szczecin 2007; P.O. Loew, „Das größte Unglück des Weltprotestantismus”. *Die Rekatholisierung der polnischen Westgebiete nach 1945*, „Jahrbuch Polen 2009”, s. 127-135; G. Chojnacki (red.), *Kościół na Środkowym Nadodrzu. Historia i postacie*, Zielona Góra 2011; W. Kucharski (red.), *Droga do stabilizacji polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej. W 40. rocznicę wydania konstytucji apostołskiej Pawła VI „Episcoporum Poloniae coetus”*, Wrocław 2013; R. Żurek, *Die katholische Kirche Polens und die „Wiedergewonnenen Gebiete” 1945-1948*, Frankfurt a.M. 2014.

apostolska należała do najbardziej rozległych w Polsce. Liczyła ponad 44 tys. km kw. Jej wschodnia granica biegła wzdłuż granic powiatów: Lębork, Bytów, Czluchów, Złotów, Piła, Strzelce Kraj., Międzyrzecz, Babimost, Wschowa i Zielona Góra; północna zaś – wzdłuż Bałtyku. Zachodnia granica sięgała do Odry i Nisy Łużyckiej. Po reformach administracji kościelnej, które miały miejsce w 1972 i 1992 r., na Ziemiach Zachodnich funkcjonują następujące diecezje: szczecińsko-kamińska, koszalińsko-kołobrzeska, zielonogórsko-gorzowska, legnicka, świdnicka i wrocławska. Nazewnictwo administracji kościelnej po 1945 r. zmieniało się w następujący sposób: w latach 1945-1972 funkcjonowała nazwa „Administracja Apostolska w Gorzowie Wlkp.”, następnie diecezja gorzowska z siedzibą w Gorzowie Wlkp. (1972-1992), a od 1992 r. – diecezja zielonogórsko-gorzowska ze stolicą w Zielonej Górze. Nazewnictwo państwowe tych ziem również podlegało zmianom. Do 1975 r. istniało na tych ziemiach województwo zielonogórskie, a po reformie administracyjnej w tymże roku utworzono mniejsze województwa: legnickie, zielonogórskie, gorzowskie, szczecińskie. Po reformie administracyjnej w 1999 r. utworzono województwo lubuskie. Nazwa ta jest w brzmieniu podobna do średnio-wiecznej diecezji lubuskiej². W latach powojennych próbowano także używać nazwy: Środkowe Nadodrze, jednak nazwa ta nie weszła do powszechnego użycia³. Podkreślenie specyfiki działalności duszpasterskiej w tych jedynych w swoim rodzaju miejscach sprawowania kultu, jakimi są sanktuaria, ma na celu ukazanie różnorodnych form krzewienia wiary, w zależności od takich czynników, jak np. kult lokalny, tradycja czy też zapotrzebowanie w wymiarze duchowym.

Na terenach Ziemi Zachodnich, które po wojnie należały do ordynariatu gorzowskiego, miejsca kultu maryjnego i innych świętych zostały zredukowane. Przyczyną tego stanu rzeczy były przede wszystkim zniszczenia z czasu II wojny światowej oraz fakt, że w znacznej większości zamieszkiwali te ziemie protestanci. Po wojnie na Ziemi Zachodnie przybyli głównie katolicy. Oni to

² Por. M. Tureczek, *Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłości i tożsamości*, Międzyrzecz – Wschowa – Zielona Góra 2014, s. 75-76.

³ Por. tamże.

zadbali o odnowienie tych tak bardzo zaniedbanych miejsc kultu. Sanktuaria maryjne spełniały i spełniają ważną rolę w formacji duchowej wiernych poprzez to, że są to miejsca, do których przybywający ludzie nie tylko słuchają katechez i przyjmują sakramenty, lecz również doświadczają głębokich przeżyć religijnych, takich jak nawrócenia czy uzdrowienia. W sanktuariach krzewi się również tożsamość narodową. Mówi się często, że sanktuaria są duchowymi stolicami danego regionu.

W granicach ordynariatu gorzowskiego, który obejmował swoim zasięgiem Ziemię Lubuską, znajdowały się sanktuaria maryjne w Skrzatuszu, Rokitnie, Paradyżu i Otyniu. Rządcy ordynariatu, ks. inf. Edmund Nowicki oraz ks. inf. Zygmunt Szelażek, próbowali rozbudzić i ożywić kult maryjny, aby związać nowych osadników wywodzących się z tradycji katolickiej z Ziemiami Zachodnimi. Jednym ze sposobów na to było ogłoszenie w 1946 r. Matki Bożej patronką diecezji gorzowskiej⁴.

Ks. inf. Zygmunt Szelażek bezpośrednio po wyborze do posługi administratora ordynariatu gorzowskiego udał się – jak sam pisze w *Okólniku* z dnia 17 marca 1952 r. – do dwóch sanktuariów poświęconych Maryi: do Skrzatusza, a następnie do Rokitna⁵. Troska o sanktuaria maryjne i sanktuaria ku czci świętych pańskich stała się jednym z celów, które sobie wyznaczył jako administrator Ziemi Kamieńskiej, Lubuskiej i Pilskiej. W ramach analizy zostanie ukazany rys historyczny kilku wybranych sanktuariów, które jako jedyne na tym terenie funkcjonowały nieprzerwanie od czasów średniowiecza. Nie zostały uwzględnione pomniejsze, które nie były masowo odwiedzane i które tym samym nie wywarły w procesie kształtowania się życia duchowego istotnego znaczenia, bądź też które zostały całkowicie zlikwidowane. Głównym celem niniejszego opracowania będzie próba udzielenia odpowiedzi na pytanie o wpływ sanktuariów na rozwój świadomości religijnej (do 1945 r.) oraz narodowo-religijnej mieszkańców tych ziem (po 1945 r.).

⁴ Por. P. Socha, *Świadkowie wiary*, „Ecclesiastica” 1 (1977), s. 227.

⁵ Z. Szelażek, *Komunikat Ordynariusza z 17.03.1952 roku*, „Okólnik. Pismo Urzędowe Kurii Ordynariatu w Gorzowie Wlkp.” 3 (1952), nr 5, s. 30.

Sanktuaria

1. Skrzatusz

Pierwsze wzmianki o miejscowości Skrzatusz pochodzą z początku XV w., ale dopiero w 1572 r. wybudowano pierwszą świątynię w tej miejscowości. Był to niewielki drewniany kościół pw. Wniebowzięcia NMP. Jego konsekracji dokonał w 1572 r. sufragan poznański – biskup Stanisław Szedziński.

Kronika parafialna w Skrzatuszu zawiera interesującą informację. Podczas zamieszek religijnych w dniu odpustu ku czci Narodzenia Matki Bożej, 8 września 1575 r., w Mielęcinie, niedaleko Tuczna, luteranie napadli na pielgrzymów. Figurę Matki Bożej uratował garncarz z Piły, który następnie odsprzedał ją Katarzynie Kadujskiej (lub Kadrzyckiej), która to z kolei oddała ją ks. Benedyktowi, mieszkającemu wówczas przy kościele. Kapłan ten dokonał uroczystego wprowadzenia tejże figury do powstałego w 1572 r. drewnianego kościółka i umieścił ją w ołtarzu głównym, skąd na przestrzeni wieków miała udzielać wiernym nieprzebranych łask⁶.

Wspomniana kronika podaje, że początkowo figura Matki Boskiej umieszczona była w ołtarzu bocznym pw. św. Doroty. 14 listopada 1621 r. dwóch wędrujących nocą przez Skrzatusz mieszkańców Piły ujrzało ogromną jasność nad kościołem. Powiadomili o tym ks. Grabowskiego. W jego odczuciu owa jasność biła z figury Matki Bożej przy ołtarzu św. Doroty⁷.

Od 1605 r. zaczęto spisywać cuda, które rzekomo miały się zdarzyć za wstawiennictwem Matki Bożej. Wikariusz skrzetuski ks. Andrzej Józef De-lerdt notuje w 1777 r. 66 przypadków otrzymanych łask, uznanych przez władze kościelne za cudowne, zostały one spisane pod przysięgą i w obecności świadków. Odtąd figura Matki Bożej w Skrzatuszu stała się celem licznych pielgrzymek. Według Wincentego Zalewskiego pątnicy doznali tutaj licznych łask za przyczyną Matki Bożej⁸. 15 listopada 1660 r. gościł w Skrzatuszu bi-

⁶ Por. www.skrzatusz.prv.pl (dostęp 14.09.2015).

⁷ Por. tamże.

⁸ Por. S. Jankowski, *Sanktuarium Maryjne w Skrzatuszu*, Piła [b.r.w.], s. 2.

skup poznański Wojciech Tolibowski, który konsekrował mense ołtarzową, zatwierdził cuda, publicznie ogłosił Skrzatuską Pietę za cudowną i ustanowił jezuitę ks. Jakuba Krueńskiego pierwszym proboszczem tego miejsca. Potwierdzenie szczególnej roli Skrzatusza w szerzeniu kultu Matki Bożej dokonało się 13 listopada 1697 r., kiedy to biskup poznański Jan Stanisław Witwicki ogłosił dekret uznający figurę Matki Boskiej Bolesnej ze Skrzatusza jako cudowną.

Skrzatuskie sanktuarium gościło znamienitych gości, wśród których na szczególną uwagę zasługuje król polski Jan III Sobieski, który w 1680 r. przybył tu i modlił się o zwycięstwo nad Turkami zagrażającymi Europie chrześcijańskiej. Stąd udał się ze swoimi wojskami do Wiednia⁹.

Budowa kościoła w Skrzatuszu trwała od 1687 do 1694 r. Przypominał on jezuickie obiekty sakralne wznoszone we Włoszech. Otrzymał bogaty wystrój wewnętrzny. Sklepienie zostało przyozdobione przez nieznanego malarza iluzjonistyczną polichromią barokową; przedstawia ona obrazy z życia Matki Boskiej: Zwiastowanie, Adorację NMP przez Świętych, Nawiedzenie Matki Boskiej i przedstawienie Boga Ojca w glorii. Nad chórem świątyni zostały wykonane obrazy Chrystusa Ukrzyżowanego, a na sklepieniu – Chrystusa jako Sędziego. Fundatorem tej świątyni był starosta nowodworski Wojciech Konstanty Bereza. W 1696 r. wyposażono ją w organy¹⁰.

W 1701 r. biskup sufragan poznański Hieronim Wierzbowski dokonał konsekracji świątyni. Z czasem kościół w Skrzatuszu stał się centrum katolicyzmu w okręgu Piły i miejscem, w którym Polacy zamieszkujący te ziemie w czasach zaboru pruskiego doświadczali poczucia narodowej tożsamości.

Z zapisków kronikarskich wynika, że sanktuarium Matki Bożej wymagało wielokrotnych remontów. Świadczy o nich także napis nad wejściem do świątyni upamiętniający lata jej renowacji: 1859, 1878, 1909. Świątynia ta również ucierpiała w latach I i II wojny światowej. W 1945 r. żołnierze radzieccy, którzy wycofywali się ze Skrzatusza, zburzyli i spalili plebanię¹¹.

⁹ Por. www.skrzatusz.prv.pl (dostęp 14.09.2015).

¹⁰ Por. tamże.

¹¹ Por. tamże.

Ks. inf. Zygmunt Szelażek jako rządcą ordynariatu gorzowskiego odwiedził Skrzatusz 14 czerwca 1952 r., udzieliwszy wtedy sakramentu bierzmowania ponad 300 osobom¹². Kilka miesięcy później oddał sanktuarium w Skrzatuszu pod opiekę księżom salezjanom. Od dnia 3 października 1952 r. do 1 lipca 2001 sprawowali oni tu opiekę duszpasterską nad wiernymi i pielgrzymami¹³. Rządcy ordynariatu gorzowskiego dbali o to, by w sanktuarium Matki Bolesnej w Skrzatuszu rozwijał się ruch pielgrzymkowy, widoczny zwłaszcza podczas uroczystości odpustowych.

1. 2 Rokitno

Położona 15 km od Międzyrzecza wioska Rokitno istniała już w XIV w. i należała do cystersów z Bledzewa¹⁴. Parafia w Rokitnie została prawdopodobnie erygowana w XIV w. Tamtejszy kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski pochodzi z XVIII w. Pierwsza pielgrzymka do Rokitna jest odnotowana w 1669 r.¹⁵ Obraz zasłynął cudami w XVII w.¹⁶ Wieś łączyły z klasztorem stosunki lenne: opat występował w roli pana feudalnego. Mieszkańcy wsi zobowiązani byli również do świadczeń na rzecz zamku w Międzyrzeczu¹⁷. Narastający napływ pielgrzymów sprawił, że trzeba było rozbudować budynki plebanijne, jako zaplecze dla przyjmowania wiernych, a następnie wybudować nowy kościół, gdyż dotychczasowy – drewniany – był za mały. Rozpoczętą w 1705 r. budowę nowej świątyni przerywano kilkakrotnie; ostatecznie

¹² Archiwum parafii pw. Matki Bożej Wniebowziętej w Skrzatuszu, *Kronika parafialna, lata 1945- 1952*, s. 20.

¹³ J. Anczarski, *Praca ks. kanonika Zygmunta Szelażka na stanowisku ordynariusza diecezji*, „Gorzowskie Wiadomości Kościelne” 12 (1970), nr 7, s. 220. Salezjanie opiekowali się Skrzatuszem aż do 1 lipca 2001 r. Więcej na ten temat: G. Wejman, *Organizacja Kościoła katolickiego...*, dz. cyt., s. 224.

¹⁴ Por. W. Zalewski, *Sanktuaria Polskie. Katalog encyklopedyczny miejsc szczególnej czci Osób Trójcy Przenajświętszej, Matki Bożej i Świętych Pańskich*, Warszawa 1988, s. 98. Obecnie opiekę duszpasterską nad sanktuarium sprawują księża diecezjalni.

¹⁵ Por. tamże.

¹⁶ Por. tamże.

¹⁷ Por. T. Kondracki, Dariusz Śmierzchalski-Wachocz, *Wstęp*, [w:] B. Światała, *Sanktuarium Maryjne w Rokitnie*. Warszawa – Ząbki 2004, s. 8.

ukończono ją w 1762 r. Kościół w Rokitnie otrzymał barokowe wnętrze według projektu Karola Marcina Frantza. Uroczystości konsekracji tej świątyni przewodniczył arcybiskup gnieźnieński i poznański Leon Przyłuski – prymas Polski.

Cudowny Obraz Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie został namalowany na lipowej desce w pierwszej połowie XVI w. przez nieznanego artystę ze szkoły niderlandzkiej¹⁸. Znakiem szczególnym tego dzieła jest odsłonięte ucho Madonny, stąd tytuł obrazu Matki Boskiej Cierpliwie Słuchającej. Obraz często zmieniał swoich właścicieli. Pierwotnie w posiadaniu pochodzącej z Kujaw rodziny Stawickich, następnie właścicielem tego obrazu był Wacław Leszczyński, po nim obraz przyjął Jan Opaliński – opat bledzewski, który umieścił go w kościele rokitniańskim. Dnia 4 marca 1670 r., po przeprowadzeniu wnikliwych badań, obraz ten uznano za cudowny. Szczególną troską otaczał go król Polski Michał Korybut Wiśnowiecki (1663-1673). Zabrał on obraz do Warszawy, który towarzyszył mu podczas wyprawy wojennej pod Lublin. Po odniesionym zwycięstwie i zawartym pokoju król, w dowód wdzięczności, kazał dołączyć białego orła z napisem: „Daj Panie pokój naszym dniom”. Ufundował koronę i umieścił obraz najpierw w swojej kaplicy na Zamku Królewskim w Warszawie. Dnia 24 listopada 1671 r. został on następnie przewieziony do kościoła w Rokitnie. Pielgrzymki ludności polskiej do Rokitna podtrzymywały polskość w okresie niewoli narodowej¹⁹. Pątnicy przybywający do Rokitna cieszyli się przywilejem odpustu zupełnego, który to został ustanowiony dekretem abpa poznańskiego Edmunda Dalbora w czerwcu 1918 r.²⁰ W okresie II wojny światowej obraz Matki Boskiej Cierpliwie Słuchającej został ukryty i dzięki temu przetrwał szczęśliwie czas wojennej zawieruchy²¹. Dnia 15 sierpnia 1946 r. obraz w uroczystej procesji przeniesiono do Gorzowa, gdzie nastąpiło zawierzenie Niepokalanemu Sercu Maryi Administracji Apostolskiej Kamień-

¹⁸ Według innej wersji, pochodzi on z końca XV w. i jest częścią tryptyku. Por. A. Lubański, P. Łysakowski (red.), *Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie*, Zielona Góra, [b.r.w.], s. 11.

¹⁹ W. Zalewski, *Sanktuaria Polskie...*, dz. cyt., s. 98.

²⁰ Por. J. Tomiak, *Zasłuchana w człowieka*, Zielona Góra 2000, s. 9.

²¹ Por. www.rokitno.kuria.zg.pl (dostęp 14.09.2015).

skiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej i ogłoszenie Matki Cierpliwie Słuchającej patronką Administracji.

Ks. inf. Zygmunt Szelażek po przybyciu w 1952 r. do Rokitna postanowił odbudować świątynię ze zniszczeń²², a miejscową parafię powierzył Księżom Misjonarzom św. Wincentego à Paulo²³. Aby rozkrzewić kult Matki Bożej, zapoczątkowano wtedy zwyczaj sprawowania mszy prymicyjnych przez nowo wyświęconych księży w Rokitnie²⁴. Po objęciu parafii przez księży misjonarzy Wincentego à Paulo nastąpiły prace renowacyjne kościoła parafialnego. Prowadził je początkowo proboszcz Rokitna ks. Wiktor Marcinajtis. Dokonał on odnowienia sklepienia prezbiterium, ołtarzy, okien; przełożył dach i otynkował świątynię²⁵.

Misjonarze św. Wincentego à Paulo przyczynili się znacząco do upowszechnienia ruchu pielgrzymkowego w Rokitnie. Na uwagę zasługuje w tej dziedzinie działalność duszpasterska ks. Franciszka Ksawerego Matelskiego. Jego kazania miały wielką siłę oddziaływania na wiernych, co zaniepokoiło ówczesne władze komunistyczne w Zielonej Górze²⁶. Wskutek nacisku i represji zmalała w latach pięćdziesiątych XX w. liczba pielgrzymów do Rokitna, a wspomniana wyżej regularna pielgrzymka wiernych z Międzyrzecza do Rokitna, licząca ponad tysiąc pątników, nie mogła się odbyć w zorganizowanej grupie. W kronice parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu znajduje się z 1948 r. zapis: „W dniu 15 sierpnia urządzono w tutejszej parafii pielgrzymkę z obrazami i sztandarami do Cudownej Matuchny Rokitniańskiej. W pielgrzymce wzięło udział ponad dwa tysiące wiernych. Jakkolwiek droga daleka, bo

²² Por. J. Anczarski, *Praca ks. kanonika Zygmunta Szelażka na stanowisku ordynariusza diecezji*, „GWK”, 12 (1970), nr 7, s. 220.

²³ Por. P. Socha, *Matka Boża Pani Cierpliwie Słuchająca*, Zielona Góra 2009, s. 56. Misjonarze sprawowali tę posługę od 9 października 1952 do 13 lutego 1967 r. Por. G. Wejman, *Organizacja Kościoła katolickiego...*, dz. cyt., s. 220.

²⁴ Por. T. Dzwonkowski, *Matka Boża Rokitniańska – patronka Kościoła na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1981*, [w:] G. Chojnacki, A. Draguła (red.), *Sanktuarium Rokitniańskie. Dzieje i konteksty*, Zielona Góra 2009, s. 54.

²⁵ Por. J. Zysnarski, *Madonna z Rokitna, czyli dzieje sławnego opactwa, wsi i parafii oraz łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej*, Gorzów Wlkp. 1997, s. 64.

²⁶ Por. T. Dzwonkowski, *Matka Boża Rokitniańska – patronka...*, dz. cyt., s. 54.

15 km, i bardzo ciężka, to jednak parafianie bardzo chętnie brali udział w tej pielgrzymce²⁷. W 1950 r. odnotowano: „Z powodu odmowy przez władze administracyjne, zgody na urządzenie pielgrzymki do Rokitna, podano wiernym do wiadomości, że oficjalna pielgrzymka ze sztandarami nie odbędzie się. Wierni sami mogą udać się prywatnie do Rokitna”²⁸. Mimo różnych trudności ze strony władz komunistycznych ruch pielgrzymkowy w latach pięćdziesiątych nie ustał. Zdecydowały o tym w dużym stopniu działania misyjne kapłanów głoszących rekolekcje dla wiernych na terytorium administracji gorzowskiej²⁹. Każdego roku, jak podaje tamtejsza kronika parafialna, przybywało do sanktuarium tysiące pielgrzymów, zwłaszcza z okazji odpustów 3 maja i 15 sierpnia³⁰. Dnia 2 lutego 1954 r., w związku z ogłoszeniem przez papieża Piusa XII Roku Maryjnego, ks. inf. Zygmunt Szelażek wystosował list pasterski. „Przed tron Niepokalanej zanośmy modły za umiłowaną Ojczyznę naszą, za Polskę, której jest Królową, by ją wspierała mocą swoją wstawiennictwem u Boga... Oddajmy Jej w opiekę te nasze prastare polskie Ziemie Zachodnie, które po wielu latach zaborów do nas wróciły, które pokochaliśmy i w które wrośliśmy głęboko, aby na wieki zachowała je ludowi polskiemu i była ich Panią i Opiekunką”³¹.

Wartość symboliczną przytoczonych słów podkreśla nie tylko jego treść (czyli daleko idące utożsamianie Kościoła katolickiego z narodem polskim), lecz także miejsce (sanktuarium), w którym te słowa zostały wypowiedziane. Znamienne wydaje się tu czerpanie z zasobów argumentacyjnych wypracowanych w PRL i odwołujących się do mitu piastowskiego, który to miał uzmysławiać nowym mieszkańcom, że zamieszkiwane przez nich ziemie zostały na nowo „odzyskane”. Nadmienić należy, że przywoływanie tego mitu przez duchowieństwo należało do najczęstszego sposobu krzewienia wśród wiernych

²⁷ Tamże.

²⁸ Por. archiwum parafii św. Jana Chrzyciela w Międzyrzeczu, *Kronika parafialna z lat 1948-1961*.

²⁹ Por. J. Anczarski, *Praca ks. kanonika Zygmunta Szelażka...*, dz. cyt., s. 220.

³⁰ Por. archiwum Sanktuarium Matki Bożej Rokitniańskiej, *Kronika parafialna z lat 1945-1960*.

³¹ Z. Szelażek, *List pasterski Ordynariusza Diecezji Gorzowskiej do kapłanów i wiernych z okazji Roku Maryjnego i Wielkiego Postu z 2.02.1954 roku*, sygn. 47.

poczucia związku z Ziemią Zachodnią. Symbolika ta stała się jednym z najskuteczniejszych środków rozbudzania świadomości narodowej.

1.3 Paradyż

Paradyż został ufundowany w 1230 r. przez komesa Bronisza, a w 1235 r. kapituła cystersów wyraziła zgodę na założenie domu zakonnego na terenie wsi wówczas nazywanej Gościchowo. W 1236 r. fundator ofiarował klasztorowi młyn we wsi, która została nazwana *Paradisus Matris Dei*, czyli „Raj Matki Bożej”. Dokument z 1236 r. świadczy, iż w nowym klasztorze, położonym w malowniczym terenie wśród jezior i lasów, w połowie drogi między Świebodzinem a Międzyrzeczem, zamieszkało 12 mnichów i jeden opat³². W kościele klasztornym, w bocznej kaplicy, znajduje się obraz Matki Bożej namalowany na płótnie o rozmiarach 75 x 60 cm. Pod nim widnieje napis: „Obraz Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej, namalowany przez św. Łukasza, umieszczony najpierw w kaplicy na górze Karmel, wzniesionej ku czci Najświętszej Maryi Panny w czasach apostołskich. Stąd przewieziony został on do Bizancjum, a w 1160 r. z polecenia Bożego przeniesiony przez zakonnik Eutymiusza do Bolonii, gdzie miał zasłynąć licznymi cudami”. Nieco niżej widnieje jeszcze napis sporządzony dużymi literami: *Mater Dei, memento mei. Decus Paradisi, ora pro nobis*.

Kopia tego obrazu trafiła do Paradyża podczas uroczystości Roku Świętego (1650). Uczestniczyli w nich ks. Zygmunt Czyżowski, osobisty sekretarz polskiego króla Władysława IV (1632-1648). Zamówił on w Bolonii kopię tego cudownego obrazu Matki Bożej, który znajdował się wówczas pod opieką ojców kapucynów w tym mieście. Znacznie piękniejszą od oryginału kopię wykonał nieznany z imienia i nazwiska artysta włoski. Do Polski przywiózł ją ks. Czyżowski i ofiarował klasztorowi w Paradyżu, gdzie powierzono mu urząd opata paradyskiego³³.

³² Por. D. Śmierchalski-Wachocz, *Dzieje Paradyża*, [w:] R. Tomczak, D. Śmierchalski-Wachocz, *Gościkowo – Paradyż. Pocysterski zespół klasztorny*, Wrocław 2002, s. 8-9.

³³ Por. www.paradisus.pl (dostęp 14.09.2015).

Ks. inf. Zygmunt Szelażek zorganizował w 1952 r. w Paradyżu studia filozoficzne dla alumnów z pierwszych dwóch lat studiów seminaryjnych (Wydział Filozoficzny). Od tego też czasu alumni ordynariatu gorzowskiego, a następnie Wyższego Seminarium Duchownego diecezji gorzowskiej zwykli nazywać Matkę Boską Paradyską „opiekunką powołań kapłańskich”. Pielgrzymi nawiedzali wizerunek paradyski raczej okazjonalnie podczas pielgrzymek do pobliskiego Rokitna. Podobna praktyka ma miejsce i obecnie. Największą liczbę przybywających stanowią do dzisiaj mieszkańcy Jordanowa i okolicznych wiosek, którzy uczestniczą w uroczystościach odpustowych oraz seminaryjnych w Paradyżu.

1.4 Otyń

Położona pomiędzy Zieloną Górą a Nową Solą miejscowość Otyń otrzymała prawa miejskie prawdopodobnie w 1329 r. Pierwsza źródłowa wzmianka o tej miejscowości pochodzi z 1313 r. Początkowo Otyń należał do księstwa głogowskiego. W połowie XV w. stał się własnością rycerską. W 1516 r. król czeski Władysław Jagiellończyk (1456-1516) sprzedał posiadłość otyńską braciom Hansowi i Nickelowi von Rechenberg. Za ich rządów nastąpiła w mieście reformacja. Później jednak, w 1610 r., miasto przeszło na własność katolicki Heleny von Sprintzenstein³⁴. W latach wojny trzydziestoletniej (1618-1648) Otyń wiele ucierpiał od przemarszu wojsk szwedzkich, austriackich i brandenburskich. Świątynia uległa w tym czasie zniszczeniu. Po tej wojnie Eleonora von Sprintzenstein zapisała swój majątek jezuitom. W 1649 r. w imieniu zakonu władzę nad miastem objął Juliusz Coturius.

Od czasów potopu szwedzkiego w 1655 r. w kościele parafialnym w Otyniu znajduje się mała figurka Matki Bożej. Początkowo znajdowała się ona we wsi Klenica (odległej 24 km w stronę Sulechowa.), lecz jezuitci, w celu zabezpieczenia figury przed profanacją ze strony innowierców, przenieśli ją z Klenicy do Otynia. Przechowywana była najpierw w kaplicy zamkowej, a we wrześniu 1656 r. przeniesiono ją do kościoła. Od 1665 do 1918 r. – w dniu 2 lipca, kiedy to w kalendarzu liturgicznym obchodzono pamiątkę nawiedzenia Maryi przez św. Elżbietę – miały miejsce pielgrzymki wiernych. Każdego roku w tym dniu

³⁴ Była ona siostrą Johanna Georga – ostatniego z rodziny Rechenberg.

pielgrzymi do 1918 r. nieśli figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem z Otynia do Klenicy. Pielgrzymki z Otynia do Klenicy wznowiono w 2003 r. za sprawą ks. Grzegorza Sopniewskiego³⁵.

Figura przedstawia Matkę Bożą stojącą na półksiężycu i trzymającą Dzieciątko na lewej ręce. Jest ona późnogotycką rzeźbą z XV w. Została wykonana z drewna i pokryta polichromią. Według legendy, Matka Boża osobiście wręczyła ten swój wizerunek ubogiej pasterce w Klenicy. Ta zaś umieściła figurę na dębie i często przychodziła tu na modlitwę do Matki Bożej. Miała ona otrzymywać w czasie tej modlitwy liczne łaski. Również mieszkańcy

Klenicy często przybywali do Otynia na modlitwę, dlatego figurę przeniesiono w to miejsce, gdzie znajduje się zresztą do dziś. W połowie XIX w. Otyń nawiedziło pięć pożarów, które zrujnowały zabudowania klasztorne. Odbudowano je, używając cegieł. W 1873 r. do Otynia przybyły siostry elżbietanki. W zbudowanym dla nich w 1895 r. klasztorze pracują do chwili obecnej.

Pod koniec II wojny światowej, podczas wysiedlenia Niemców ze stron rodzinnych, ks. Otto Stephan – z obawy przed grabieżą – nakazał zamurować figurę Matki Boskiej w podziemiach zamku. Rosjanie w dniu 14 lutego 1945 r. podczas „wyzwalania” miasta splądrowali zabudowania poklasztorne, jednakże figurki nie znaleźli.

W 1945 r. Otyń utracił prawa miejskie. Fakt ten utrudniał jego rozwój i odbudowę zniszczonego kościoła. W sierpniu 1946 r. ks. proboszcz Antoni Lisak odnalazł figurę Matki Boskiej wraz z dokumentem potwierdzającym jej autentyczność. Początkowo nie było możliwości odbudowy zniszczonej świątyni i budynków kościelnych w Otyniu z wojennych zniszczeń i umieszczenia figury w godnym miejscu. Dopiero po pożarze zabudowań klasztornych w 1952 r. ówczesny ks. proboszcz przeniósł figurę do kościoła parafialnego w Otyniu i umieścił w ołtarzu bocznym. Ks. inf. Zygmunt Szelażek zadbał w 1955 r. o odnowę otyńskiego kościoła³⁶. Jednak w następnych latach istnienia administracji gorzowskiej sanktuarium to nie odegrało większej roli

³⁵ Por. www.parafia-otyn.pl (dostęp 14.09.2015).

³⁶ *Kronika 10-lecia parafii Ordynariatu Gorzowskiego*, t. 5, nr 144, *Historia pierwszego dziesięciolecia parafii w Otyniu*, s. 1379-1381, [w:] Archiwum diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, sygn. 1264.

w życiu religijnym wiernych gorzowskiego ordynariatu ani powstałej w 1972 r. na mocy bulli papieża Pawła VI *Episcoporum Poloniae coetus* z 28 czerwca 1972 r. diecezji gorzowskiej. Dopiero za rządów ordynariusza diecezji zielonogórsko-gorzowskiej bpa Adama Dyczkowskiego ożywił się kult Matki Boskiej w Otyniu. W 2004 r. jego dekretem ustanowiono sanktuarium Matki Boskiej w Otyniu, a w tym samym roku figura Matki Bożej została umieszczona w głównym ołtarzu nad tabernakulum.

1.5 Międzyrzecz

W 1002 r. do Międzyrzecza, miejscowości położonej ok. 50 km na południe od Gorzowa Wlkp., przybyli pierwsi eremici: Benedykt i Jan z Italii. Dołączyli do nich Polacy: Mateusz, Izaak i Krystyn, pochodzący z pobliskiej miejscowości. Osiedlili się ok. półtora kilometra na zachód od Międzyrzecza nad rzeką Obrą. Wszyscy ci zakonnicy ponieśli męczeńską śmierć dnia 10 listopada 1003 r. z rąk miejscowej ludności³⁷. Papież Jan XVIII zaliczył Benedykta, Jana, Izaaka, Mateusza i Krystyna w poczet świętych męczenników. Kult Polskich Braci Męczenników bardzo szybko się rozwijał. Początkowo doznawali oni czci w miejscu ich męczeńskiej śmierci pod Międzyrzeczem, a następnie, po wywiezieniu ich relikwii do Pragi po śmierci króla Mieszka II, także w kościołach na terenie Czech, Moraw i Włoch³⁸. W rozpowszechnianiu ich kultu zasłużyli się benedyktyni, którzy zakładając klasztory w Polsce, upowszechnili ich kult³⁹.

Klasztor w Międzyrzeczu został najprawdopodobniej zburzony w czasie najazdu Pomorzan w 1027 r.. Bezpośrednio przedtem zakonnicy, zmuszeni do ucieczki, zabrali ze sobą trumny z relikwiami Braci Męczenników. Po-

³⁷ Por. Materiały dotyczące historii Polskich Braci Męczenników zostały przedstawione na milenijnych sympozjach naukowych i wydane w opracowaniu pod red. R. Tomczaka: *Męczennicy z Międzyrzecza. 1003-2003. Materiały z sympozjów 9-10.11.2001; 8-9.11.2002, Paradyż 2003.*

³⁸ Por. P. Socha (red.), *Kult Pierwszych Męczenników Polski Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna. Materiały pomocnicze dla rekolekcjonistów i duszpasterzy*, Zielona Góra 2002, s. 122-132.

³⁹ Por. H. Guzowski, *Kult Pięciu Braci Męczenników w Międzyrzeczu*, [w:] D. Zydorek (red.), *Pięciu Braci Męczenników. Z dziejów religijności Polski XI wieku*, Gorzów Wlkp. 1997, s. 71-73.

czątkowo zostały one złożone w Gnieźnie. Później, podczas najazdu księcia czeskiego Brzetysława na Polskę (1038), wywieziono je do Czech. Dzięki staraniom biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego część tych relikwii znalazła się w Polsce w XVI w. Relikwie Pięciu Polskich Braci Męczenników zostały wówczas umieszczone w kościele w Kazimierzu Biskupim koło Konina⁴⁰. Wobec liczebnej przewagi ewangelików na tych terenach ich kult nie mógł się rozwinąć. Dopiero po II wojnie światowej kult Braci Polskich Męczenników przybrał na sile dzięki aktywności administratora apostołskiego ks. inf. Edmunda Nowickiego⁴¹. Ustanowił on wyżej wymienionych męczenników patronami Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Pilskiej i Lubuskiej⁴². Ich święto obchodzone jest w kalendarzu liturgicznym dnia 12 listopada.

Kult Świętych Braci Męczenników z Międzyrzecza zyskał na znaczeniu w 1966 r., w czasie obchodów tysiąclecia chrztu Polski. W czasie trwania obchodów milenium chrztu Polski biskupi w swoich przemówieniach wielokrotnie odwoływali się do przykładu życia świętych, których lata życia przypadały na początki chrześcijaństwa w Polsce.

Przed rokiem 1997 arcybiskupi praski i ołomuniecki przekazali części relikwii Pięciu Braci Męczenników biskupowi diecezji zielonogórsko-gorzowskiej Adamowi Dyczkowskiemu. Świętych Męczenników z Międzyrzecza przypomniał wiernym diecezji zielonogórsko-gorzowskiej papież Jan Paweł II, który przybył do Gorzowa Wlkp. 2 czerwca 1997 r.. Podczas uroczystej celebracji Słowa Bożego przy budującym się kościele pw. Pięciu Braci Męczenników w Gorzowie Wlkp. wspominał o ich męczeńskiej śmierci. Podkreślił znaczenie ich kultu dla ludzi żyjących współcześnie. W swoim przemówieniu papież powiedział: „Wierzmy, że śmierć, jaką ponieśli za wierność sumieniu, za wierność Chrystusowi, znajdzie odpowiedź w sercach wierzących, że ich świadectwo umocni słabych i małodusznych, że będzie posiewem nowej żywotności Kościoła na tej piastowskiej ziemi”⁴³. Międzyrzeczkie sanktuarium

⁴⁰ Por. tamże, s. 72.

⁴¹ Por. tamże.

⁴² P. Socha, *Świadkowie wiary...*, dz. cyt., s. 227.

⁴³ Cyt. za: www.mateusz.pl (dostęp 24.09.2015).

jest miejscem krzewienia wiary i tożsamości narodowej. W miejscu tym głoszone kazania mają na celu uaktualnić charyzmat Pięciu Braci Męczenników. Można go określić za pomocą takich kategorii, jak: wspólnota, samotność oraz ewangelizacja – męczeństwo⁴⁴. Aktualność życia i misji męczenników z Międzyrzecza została wyrażona w kazaniu o. Emmanuele Bargelliniego: „Opis ten proponuje więc pewien model Kościoła. Chrystus dotyka wszystkich, laików i duchowieństwo, zakonników i świeckich. To jest posłannictwo aktualne bardzo w naszych czasach, to jest posłanie eklezjologii Soboru Watykańskiego II”⁴⁵. Tak przedstawione wskazanie generała kamedułów jest również ważne dla budowania tożsamości religijnej i narodowej. Tożsamość ta oparta na jest ewangelii i nauczaniu soborowym.

Zakończenie

Przedstawione w opracowaniu sanktuaria stanowiły na przestrzeni wieków miejsca ożywionego kultu religijnego. Ich rola umocniła się jeszcze po 1945 r., kiedy to zostało im przypisane przez Kościół katolicki zadanie krzewienia nie tylko wiary katolickiej, ale i tożsamości narodowej nowych osadników. Tożsamość tę rozwijano nie tylko w sposób „pozytywny”, tzn. odwołując się do związku tych ziem z tradycją piastowską, ale i w sposób „negatywny”, usuwając w miejscach kultu wszystkie ślady świadczące o trwającej wiele wieków obecności Niemców na tych terenach. W sposób szczególny uwidaczniały się w tych miejscach kultu religijnego stereotypy łączące Kościół katolicki z narodem polskim. Odnoszą się one do obrazu Polski jako przedmurza chrześcijaństwa oraz Polaka-katolika. Odegrały one zresztą znaczącą rolę w procesie organizacji społeczeństwa polskiego po II wojnie światowej. Jak wszystkie klisze, także i one zaczęły żyć własnym życiem i zapadać głęboko w świadomość szerokich rzesz ludności na Ziemiach Zachodnich. Kościół poniekąd przyczynił się do umocnienia mitu narodu polskiego jako ofiary. Według wielu duszpasterzy z wyżej wymienionych

⁴⁴ Szczegółową charakterystykę głoszonych w sanktuarium kazań można znaleźć w artykule A. Draguły, *Męczennicy z Międzyrzecza z perspektywy kaznodziejskiej*, [w:] G. Chojnacki (red.), *Kościół na Środkowym Nadodrzu. Historia i postacie*, Zielona Góra 2011, s. 57-72.

⁴⁵ Por. tamże, s. 72.

sanktuariów, każdy Polak był głęboko religijnym i uczuciowo związanym z Kościołem katolickim patriotą. Bez wątpienia natomiast przyczyniały się te miejsca do wzmocnienia spoistości wspólnoty religijnej oraz do podtrzymywania więzi z Kościołem katolickim. Kościół był po II wojnie światowej jedyną instytucją posiadającą wpływ na wszystkie warstwy społeczeństwa i mającą możliwość pielęgnowania tradycji nie tylko religijnych, ale i kulturalnych i politycznych, m.in. poprzez obchody rocznic narodowych. Opisane tu miejsca kultu religijnego od wieków stanowiły *communio sanctorum* – szczególną przestrzeń łączności tego, co ziemskie, z tym, co nadprzyrodzone. Dodać należy, że funkcjonowanie przedstawionych sanktuariów podlegało na przestrzeni wieków wielu ograniczeniom. Poza działaniami wojennymi, które niejednokrotnie doprowadzały do niszczenia świątyń lub przekształcenia ich na inne cele, dużą rolę odegrała reformacja, której doktryna nie pozwalała na rozwój sanktuariów i pełnionego w nich kultu świętych. Przez wieki Ziemie Zachodnie zmieniały się pod względem narodowościowym i wyznaniowym, jednak trwanie na tych ziemiach wyżej wymienionych sanktuariów pomagało wiernym w dostrzeganiu kontynuacji przekazu wiary katolickiej pielęgnowanej tu od wieków.

Bibliografia

A. ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum diecezji zielonogórsko-gorzowskiej w Zielonej Górze: Szelażek Zygmunt: *List pasterski Ordynariusza Diecezji Gorzowskiej do kapłanów i wiernych z okazji Roku Maryjnego i Wielkiego Postu z 2.02.1954 roku*, sygn. 47.

Kronika 10-lecia parafii Ordynariatu Gorzowskiego, t. 5, nr 144, *Historia pierwszego dziesięciolecia parafii w Otyniu*, s. 1379-1381, sygn. 1264.

Archiwum parafii pw. Matki Bożej Wniebowziętej w Skrzatuszu: *Kronika parafialna, lata 1945-1952*, bez sygn.

Archiwum parafii św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu: *Kronika parafialna z lat 1948-1961*, bez sygn.

Archiwum Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie: *Kronika parafialna z lat 1945-1960*, bez sygn.

B. ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Szelążek Z., *Komunikat Ordynariusza z 17.03.1952 roku*, „Okólnik. Pismo urzędowe Kurii Ordynariatu w Gorzowie Wlkp.” 3 (1952), nr 5, s. 30.

C. OPRACOWANIA

Anczarski J., *Praca ks. kanonika Zygmunta Szelążka na stanowisku ordynariusza diecezji*, „Gorzowskie Wiadomości Kościelne” 12 (1970), nr 7, s. 219-222.

Chojnacki G., (red.): *Kościół na Środkowym Nadodrzu. Historia i postacie*, Zielona Góra 2011.

Draguła A., *Męczennicy z Międzyrzecza z perspektywy kaznodziejskiej*, [w:] G. Chojnacki (red.), *Kościół na Środkowym Nadodrzu. Historia i postacie*, Zielona Góra 2011, s. 57-72.

Dzwonkowski T., *Matka Boża Rokitniańska – patronka Kościoła na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1981*, [w:] G. Chojnacki, A. Draguła (red.), *Sanktuarium Rokitniańskie. Dzieje i konteksty*, Zielona Góra 2009, s. 37-74.

Guzowski H., *Kult Pięciu Braci Męczenników w Międzyrzeczu*, [w:] D. Zydorek (red.), *Pięciu Braci Męczenników. Z dziejów religijności Polski XI wieku*, Gorzów Wlkp. 1997, s. 71-73.

Halicka B., *Polens Wilder Westen. Erzwungene Migration und die kulturelle Aneignung des Oderraums 1945-1948*, Paderborn i in. 2013.

Jankowski S., *Sanktuarium Maryjne w Skrzatuszu*, Piła [b.r.w.].

Kondracki T., Śmierzchalski-Wachocz D., *Wstęp*, [w:] B. Świtała (red.), *Sanktuarium Maryjne w Rokitnie*, Warszawa – Ząbki 2004, s. 1-8.

Kucharski W. (red.), *Droga do stabilizacji polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej. W 40. rocznicę wydania konstytucji apostolskiej Pawła VI Episcoporum Poloniae coetus*, Wrocław 2013.

Loew P.O., „Das größte Unglück des Weltprotestantismus”. *Die Rekatholisierung der polnischen Westgebiete nach 1945*, „Jahrbuch Polen 2009”, s. 127-135.

- Lubański A., Łysakowski P. (red.), *Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie*, Zielona Góra, [b.r.w.].
- Materiały dotyczące historii Polskich Braci Męczenników zostały przedstawione na milenijnych sympozjach naukowych i wydane w opracowaniu pod red. Ryszarda Tomczaka: *Męczennicy z Międzyrzecza. 1003-2003. Materiały z sympozjów 9-10.11.2001; 8-9.11.2002*, Paradyż 2003.
- Socha P., (red.): *Kult Pierwszych Męczenników Polski Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna. Materiały pomocnicze dla rekolekjonistów i duszpasterzy*, Zielona Góra 2002, s. 122-132.
- Socha P., *Matka Boża Pani Cierpliwie Słuchająca*, Zielona Góra 2009.
- Socha P., *Świadkowie wiary*, „Ecclesiastica” 1 (1977), s. 275-283.
- Śmierchalski-Wachocz D., *Dzieje Paradyża*, [w:] R. Tomczak, D. Śmierchalski-Wachocz, *Gościkowo – Paradyż. Pocysterski zespół klasztorny*, Wrocław 2002, s. 8-9.
- Toczewski A. (red.), *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, Zielona Góra 2004.
- Tomiak J., *Zasłuchana w człowieka*, Zielona Góra 2000.
- Tureczek M., *Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłości i tożsamości*. Międzyrzecz – Wschowa – Zielona Góra 2014.
- Wejman G., *Organizacja Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1972*, Szczecin 2007.
- Zalewski W., *Sanktuaria Polskie. Katalog encyklopedyczny miejsc szczególnej czci Osób Trójcy Przenajświętszej, Matki Bożej i Świętych Pańskich*, Warszawa 1988.
- Zysnarski J., *Madonna z Rokitna, czyli dzieje sławnego opactwa, wsi i parafii oraz łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej*, Gorzów Wlkp. 1997.
- Żurek R., *Die katholische Kirche Polens und die „Wiedergewonnenen Gebiete” 1945-1948*, Frankfurt a.M. 2014.

D. Netografia

www.mateusz.pl (dostęp 24.09.2015).

www.paradisus.pl (dostęp 14.09.2015).

www.parafia-otyn.pl (dostęp 14.09.2015).

www.rokitno.kuria.zg.pl (dostęp 14.09.2015).

www.skrzatusz.prv.pl (dostęp 14.09.2015).

Biogram

Rafał Mocny (ur. 1974 w Głogowie), doktor teologii, studiował teologię na UAM w Poznaniu oraz Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Pracę doktorską pt. *Życie i działalność pastoralna wikariusza kapitulnego ks. lic. Zygmunta Szelążka w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1952-1956* obronił w 2011 r. na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Specjalizuje się w historii Kościoła w Polsce, szczególnie na Ziemi Lubuskiej, Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej. Jest autorem opracowań dotyczących historii Kościoła na wymienionych terenach. Obecnie pracuje jako duszpasterz akademicki w Słubicach.

Rafał Mocny

The role of the diocesan sanctuaries on the Western Territories in propagating religious and national identity

Abstract

The following study focuses on the role of sanctuaries, which – as places where faith was propagated among the Polish population settled here in 1945 – are located in the areas of the historical church administration, namely the diocese of Kamienna (1140-1545) and Lubusz (1124/25-1564), inhabited primarily by German citizens.

The analysis shows the history of several selected sanctuaries, the ones which continuously functioned from the Middle Ages onwards. Smaller ones were not included, as they were not frequently visited, and thus did not have significant influence in the process of shaping spiritual life, or were completely liquidated. The main purpose of the article is to answer the question about the influence of the sanctuaries on the development of religious awareness (until 1945) and the national and religious awareness of the population of this region (after 1945).

The sanctuaries presented in the study were the places of lively religious worship over the centuries. Their role was even strengthened after 1945, when the Catholic Church entrusted them with the task of promoting both the Catholic faith and the national identity of the new settlers. This identity was developed not only in a ‘positive’ way, that is referring to the union of these areas with the Piast tradition, but also in a ‘negative’ way: removing all traces of the centuries-long presence of the Germans in this region. In particular, religious

stereotypes that linked the Catholic Church to the Polish nation became evident in these places. They refer to the image of Poland as the bulwark of Christianity and a Pole-Catholic. It is also worth noting that they played a significant role in the process of organizing Polish society after World War II. Like all the clichés, they began to live their own lives and became embedded in the consciousness of the vast population of the Western Lands. The Church, to some extent, contributed to strengthening the myth of the Polish nation as a sacrifice. According to many priests of the above-mentioned sanctuaries, each Pole was a deeply religious patriot, affectionately connected with the Catholic Church. Undoubtedly, these places contributed to strengthening the union of the religious community and to maintaining ties with Catholicism. The Church was the only institution after World War II to influence all layers of society and to cultivate not only religious but also cultural and political traditions, among other things, through the celebration of national anniversaries. The places of religious worship described here were the *communio sanctorum* through the centuries - a special space of communication between the earthly and the supernatural.

The sanctuaries presented here had to face a number of difficulties over the centuries. In addition to the wars – which often resulted in churches being destroyed or converted into buildings which served other purposes, a significant role was played by the Reformation, whose doctrine did not allow for developing sanctuaries and worshipping saints. Over the centuries, the Western Territories changed in terms of nationality and religion; however, the fact that those sanctuaries still existed helped the faithful to perceive the continuation of the Catholic faith cultivated in these areas through the centuries.

Translated by Aneta Kiper

Jerzy Pietrzak

**Ks. Karol Milik – „wieczór życia” w Gorzowie Wlkp.
(1957-1976)**

Ks. inf. dr Karol Milik należał do kapłanów polskich szczególnie zasłużonych dla zorganizowania polskiego życia kościelnego po II wojnie światowej na tzw. Ziemiach Odzyskanych (terenach poniemieckich przyłączonych do Polski). Był administratorem apostolskim Dolnego Śląska w latach 1945-1951. Usunięty i deportowany przez władze komunistyczne poza teren administracji, mieszkał w klasztorze Sióstr Sercanek (Sacré Coeur) w Polskiej Wsi koło Pobiedzisk (między Poznaniem i Gnieznem). Ostatnie lata, „wieczór życia”, spędził w Gorzowie¹.

Przeniesienie do Gorzowa

Ks. Milika skierował do Gorzowa w 1957 r. prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, aby w ordynariacie kościelnym gorzowskim (dawniej Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej) służył tamtejszemu

¹ Okres gorzowski życia ks. J. Milika dotąd najszerzej przedstawił J. Pater, *Ksiądz Infułat dr Karol Milik jako rządcą archidiecezji wrocławskiej w latach 1945-1951*, Wrocław 2012, s. 268-279 (gł. na podstawie akt Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze; cyt. dalej: Pater). Wcześniej okres zarysował J. Pietrzak, *Miles Christi. P. ks. Karol Milik 1892-1976*, „Kierunki” 1976, nr 39. W niniejszym opracowaniu uwzględniono akta z archiwum ks. Milika, dotąd nieuwzględnione w publikacjach historycznych, przede wszystkim jego obszerny dziennik (obejmuje lata 1951-1974) oraz korespondencję. Wspomniane materiały przechowywane są przez Jerzego Pietrzaka w Ostrowie Wielkopolskim, jako kuratora spuścizny archiwalnej ks. Milika (docelowo przekazane będą do Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu). W artykule wykorzystałem także zbiory korespondencji Jerzego Pietrzaka oraz zebrane przez niego informacje od różnych osób (cyt. dalej: Zb. J. Pietrzaka).

biskupowi pomocą w bierzmowaniu. Prawdopodobnie stało się to z inicjatywy bp. Teodora Bensch, który w grudniu 1956 r. objął rządy w Gorzowie. Biskupa „przerażała” rozległość ordynariatu gorzowskiego, największego na Ziemiach Zachodnich i Północnych (tak nazywano wówczas Ziemie Odzyskane), i wątpił, czy sam podoła obowiązkowi arcybiskupowskiemu². W latach powojennych Bensch był administratorem apostolskim w Olsztynie, Milik administratorem apostolskim we Wrocławiu i od tego czasu byli zaprzyjaźnieni. Prośba bp. Bensch o pomoc była po myśli prymasa, rozwiązywała problem znalezienia zatrudnienia dla ks. Milika, pominiętego w nominacjach biskupich dla Ziem Zachodnich i Północnych³. Biskup 31 VIII 1957 r. odwiedził ks. Milika w Polskiej Wsi i zaproponował mu przeniesienie do Gorzowa. Oznajmił, że propozycja jest uzgodniona z kard. Wyszyńskim⁴. Ks. Milik wyraził zgodę. Załatwienie sprawy, niby pilnej, jednak się opóźniło. Kard. Wyszyński dopiero 20 IX 1957 r. wydał dekret nadający ks. Milikowi prawo udzielania bierzmowania na terenie ordynariatu gorzowskiego⁵. Wyczekiwany dekret dotarł do kurii gorzowskiej po tygodniu. W takiej sytuacji Bensch poprosił Milika o przyjazd do Gorzowa w niedzielę 29 IX wieczorem i w tym celu wysłał po niego samochód. Podczas rozmów odbytych w Gorzowie, także dnia następnego, uzgodniono m.in. termin przygotowania mieszkania i przesiedlenia się do końca października. Ks. Milika zdziwił jednak fakt, że on sam nie otrzymał dekretu prymasa, a kuria gorzowska dostała tylko kopię. Sprawa niebawem się wyjaśniła. Milik został zaproszony przez kard. Wyszyńskiego do Warszawy na 3 X 1957 r. Wówczas prymas wręczył mu dekret. Omówiono także krótko „zmianę personalną” w sytuacji ks. Milika. Ten na koniec podziękował prymasowi za „otwarcie mu drogi do nowej pracy” i poprosił o błogosławieństwo na tę drogę⁶.

W niedzielę 6 X 1957 r. ks. Milik do tradycyjnej modlitwy za Dolny Śląsk, którą zanosił od czasu wysiedlenia z Wrocławia, dołączył intencję za

² Informacja (dalej inf.) ks. Zygmunta Szelażka (Zb. J. Pietrzaka).

³ S. Wyszyński do K. Milika 30 XII 1956.

⁴ Pater, dz. cyt., s. 268; K. Milik, *Dziennik* (cyt. dalej *Dziennik*, rok i dzień zapiski) 1957: 31 VIII.

⁵ Prymas Polski. Decretum N.3655/57/P, 20 IX 1957.

⁶ T. Bensch do K. Milika b.d.; *Dziennik* 1957: 31 VIII, 2 X, 3 X, 30 IX.

gorzowski ordynariat, a w swoim dzienniku napisał o nowej posłudze w Gorzowie: „Cieszę się na tę pracę, bo zbliża mnie znów do ludu, jego młodzieży i trochę sam odmłodnieję”. Niemniej kilka dni później zanotował: „Tułaczka trwa nadal. Wieczór życia. Trzeba jeszcze zapracować na wieczność”. Okazało się, że przeniesienie się do Gorzowa nie jest rzeczą pilną. Biskup napisał mu, iż zaplanowane bierzmowanie na 3 XI nie odbędzie się. Może więc spokojnie rozłożyć swoją przeprowadzkę. Poza tym może tymczasowo zamieszkać w rezydencji biskupiej. Mieszkanie dla niego jest już wymalowane, a z czasem „wszystko się udoskonali”⁷. Kilka dni później Milik pojechał do Gorzowa, bo przywieziono tam jego meble, pozostawione we Wrocławiu. Wrócił po dwóch dniach do Polskiej Wsi, by spakować rzeczy. Siostry sercanki 29 X 1957 r. zorganizowały mu uroczyste pożegnanie, czym był bardzo wzruszony. Dziękując im za okazywaną życzliwość podczas pobytu, z trudem powstrzymywał się od łez⁸. Nazajutrz przyjechał do Gorzowa samochodem kurii gorzowskiej z kilkoma walizkami i wprowadził się do przydzielonego mieszkania na piętrze w domu przy ul. Chodkiewicza 20 (na parterze była kaplica). Następnego dnia kapelan biskupi przywiózł mu resztę dobytku z Polskiej Wsi⁹. Ks. Milik dotrzymał więc przyrzeczonego terminu przeniesienia się do Gorzowa.

Bp E. Nowicki – były administrator apostolski w Gorzowie – gratulował przyjacielowi: „Raduję się niezmiernie, że otworzyło się Tobie pole pracy Bożej. Już widzę, jak obfite plony zbierać będzie Zbawiciel z bogactw Twego umysłu i serca. Ugór w Gorzowskim rozległy jest i głęboki (...) Teodorek [bp Bensch] zyska w Tobie kochanego i doświadczonego towarzysza i doradcę”¹⁰.

Bp Bensch uroczyście powitał ks. Milika w Gorzowie 4 XI 1957 r., wydając na jego cześć imieninową kolację. Nazajutrz go odwiedził i omówiono w głównych zarysach pracę w ordynariacie. Ks. Milik z przeniesienia do Gorzowa był zadowolony. W wigilię 1957 r. napisał w dzienniku: „Pierwszy raz od wypędzenia mnie przez komunizm z Wrocławia przeżywam dzień wigilijny we własnym domu. Jestem przy wigilijnym stole gospodarzem, a nie gościem.

⁷ *Dziennik 1957*: 6 X, 22-24 X; T. Bensch do K. Milika 19 X 1957.

⁸ *Dziennik 1957*: 29 X.

⁹ *Dziennik 1957*: 22-24 X, 29 X-6 XI; K. Milik do J. Czaprana 5 XI 1957.

¹⁰ E. Nowicki do K. Milika 17 X 1957.

I dlatego nie pozwoliłem sobie odebrać tej radości ani biskupowi Benschowi, który mnie na wieczerzę wigilijną zaprosił, ani rodzinie z ośrodka naszej kaplicy, która również chciała mnie mieć u siebie”¹¹.

Godności i funkcje, działalność kościelna

Ks. Milik było odznaczony godnościami: prałata domowego Jego Świątobliwości (mianowany 9 IX 1952 r. przez Piusa XII) i protonotariusza apostolskiego (mianowany 4 XII 1962 r. przez Jana XXIII)¹². Kard. Wyszyński w dekrete nadającym władzę udzielania sakramentu bierzmowania na terenie ordynariatu gorzowskiego dał mu przywilej używania podczas bierzmowania mitry i pastorału. Milik zachował te uprawnienia dożywotnie (w 1960 r. prymas odmówił uwzględnienia jego prośby o przeniesienie na emeryturę)¹³. Tytułowano go infulatem, nim został protonotariuszem apostolskim, jako byłego administratora apostolskiego. Przez wiele lat należał do Rady Konsultatorów ordynariatu gorzowskiego. Bp Bensch powołał go do rady już 6 XII 1957 r. Bp Pluta uczynił to czterokrotnie (kadencja rady trwała trzy lata). Chciał go także powołać do kapituły katedralnej gorzowskiej, którą utworzył w 1973 r. po kanonicznym ustanowieniu diecezji gorzowskiej. Ks. Milik nie przyjął jednak nominacji z racji wieku i stanu zdrowia. Był też członkiem Wydziału Duszpasterskiego kurii w Gorzowie¹⁴.

Ks. Milik, będąc administratorem apostolskim Dolnego Śląska, należał do Komisji Duszpasterskiej Episkopatu Polski. W 1957 r. został ponownie członkiem tej Komisji, ale nie uczestniczył w jej pracach. W piśmie do przewodniczącego Komisji bp. Zdzisława Golińskiego z 29 I 1958 r. wniósł o urlopowanie do czasu, aż episkopat go nie „zrehabilituje”. Pismo pozostało bez odpowiedzi. Gdy nowy przewodniczący Komisji bp Kominek zwrócił się w sierpniu 1958 r. do Milika, aby dalej był członkiem Komisji, ten przypomniał o swoim piśmie do bp. Golińskiego. Kard. Wyszyński zdecydował jednak, że Milik mimo wszystko pozostanie członkiem Komisji. W rezultacie Milik od 1960 r. zaczął uczestniczyć

¹¹ *Dziennik* 1957: 29 X-6 XI, 24 XII.

¹² Bulla nominacyjna na prałata domowego; Pater, s. 270.

¹³ Prymas Polski, Decretum 20 IX 1957; *Dziennik* 1960: 14-15 III.

¹⁴ Dekrety nominacyjne 6 XII 1957, 21 XII 1960, 21 XII 1963, 4 III 1967, 4 III 1970; „Schematyzm Diecezji Gorzowskiej” 1959, s. 13.

w jej pracach. Wiadomo, że brał udział w posiedzeniach Komisji w Zakopanem i Gdańsku-Oliwie (1960), Zakopanem i Wrocławiu (1961). Chyba ostatni raz uczestniczył w posiedzeniu Komisji Duszpasterskiej w 1964 r. Podczas zebrania Komisji miał okazję do rozmów i dyskusji z biskupami, co zawsze czynił¹⁵. Był także konsultorem Trybunału Prymasowskiego dla spraw *dispensationis super matrimonio rato et non consummato* (1958? – po 1968)¹⁶.

Ks. Milik udzielał sakramentu bierzmowania w ordynariacie gorzowskim gorliwie i z zapałem. Rozpoczął od bierzmowania w Międzyrzeczu (24 XI 1957 r.). Powitano go jako arcypasterza, więc wyjaśnił, że nim nie jest, ale z polecenia arcypasterza przyjechał. Wybierzmował wówczas 700 osób (bierzmował pierwszy raz od wysiedlenia z Wrocławia w 1951 r.). W dzienniku zapisał: „Zetknięcie z ludem, wygłaszanie kazań, ożywiło mnie i uradowało, że mogę (...) Kościołowi i duszom nieśmiertelnym służyć”¹⁷. W 1958 r. bierzmował w Bytowie, dekanacie Zielona Góra, w czterech parafiach przy granicy z ordynariatem wrocławskim; dekanacie Kamień Pomorski, dekanacie Lębork, parafii katedralnej w Gorzowie; w 1959 r. – w parafiach poza Gorzowem, ośmiu innych parafiach, kolejnych ośmiu parafiach, w okolicach Gryfic, w siedmiu parafiach Szczecina, w Krajence i Złotowie, w 1960 r. – w Szczecinie (parafia Podjuchy), Golszewie i Kamieniu, Lęborku; Bytowie, Słupsku. Bywało, że bierzmował przez tydzień, nieraz dziennie po 1000 osób. W następnych latach prawdopodobnie nie udzielał sakramentu bierzmowania (brak wzmianek na ten temat w dzienniku), a to zapewne z racji, że bp Pluta posiadał już dwóch biskupów pomocniczych. Bodaj ostatni raz bierzmował w 1967 r., mianowicie w parafii Gostyń Szczeciński¹⁸.

Głosił konferencje i prowadził rekolekcje przede wszystkim na terenie ordynariatu gorzowskiego. Dla kapłanów w Gorzowie (1958), młodzieży akademickiej w Szczecinie (1958), inteligencji w Gorzowie (1958, 1963), dla

¹⁵ *Dziennik* 1958: 24 VIII; 1959: 23 XI; 1960: 13-22 I, 3-5 VIII; 1961: 12-19 I; 1964: 18, 19 VIII.

¹⁶ „Rocznik Archidiecezji Poznańskiej” 1960, s. 11; 1968, s. 15; „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej” 1963, s. 17.

¹⁷ *Dziennik* 1957: 6 XI, 25 XI.

¹⁸ *Dziennik* 1958: 6 V, 15-17 VI, 18 VI, 23 VI, 27 VI, 29 VI, 8-24 IX, 4-17 X, 26 X, 1 XI; 1959: 3-12 V, 12-18 IX, 29 IX, 4-11 X, 18 i 19 X; 1960: 8-10 X, 30 X, 5 i 6 XI, 25 XI, 26 XI; 1967: 17 IX.

lekarzy w Słupsku (1963). Zapraszano go także z wykładami i rekolekcjami do innych diecezji. W Gdańsku prowadził rekolekcje dla prawników i ekonomistów (1959), w Katowicach-Panewnikach głosił rekolekcje dla duchowieństwa diecezji katowickiej (1965), w Poznaniu miał referat z okazji 400-lecia dekretu Soboru Trydenckiego o seminariach duchownych¹⁹.

Sam przykładowo uczestniczył w kapłańskich dniach skupienia, rekolekcjach, konferencjach rejonowych, pielgrzymkach, chociaż sposób ich prowadzenia i przeżywania nie zawsze akceptował oraz bolał, że część kapłanów w praktykach tych nie bierze udziału²⁰.

Na parterze domu przy ul. Chodkiewicza 20, w którym zamieszkał ks. Milik, była kaplica pw. Najświętszego Serca Jezusowego. Zastał ją „w stanie dość opłakanym”. Należała do parafii katedralnej i obsługiwana była przez księży z katedry. Wierni uczęszczający do kaplicy dążyli jednak do odłączenia jej od parafii i usamodzielnienia. Powodem był chaos organizacyjny w funkcjonowaniu kaplicy, którego proboszcz katedry ks. Józef Czaprak, skądinąd człowiek zacny, nie potrafił zlikwidować. Tego chaosu doświadczył zaraz ks. Milik. Stąd 5 XI 1957 r. ustalił z bp. Benschem, że będzie tymczasowo sprawować opiekę nad kaplicą i zaprowadzi porządek w jej funkcjonowaniu. Opiekę sprawował do 25 I 1958 r. W kaplicy dalej celebrował mszę św. i głosił kazania. Dopiero w 1973 r., w związku z pogorszeniem się stanu zdrowia, uzyskał przywilej odprawiania mszy św. w mieszkaniu²¹. Zapraszano go z celebrą i kazaniem na odpusty i inne uroczystości kościelne, m.in. do Skrzatusza k. Wąlcza, parafii św. Jadwigi w Zielonej Górze, Wrocławia (na Dni Maryjne), Pallotynów w Szczecinie, Nowogardu Szczecińskiego, Drawskiego Pomorskiego, Stargardu Szczecińskiego²².

¹⁹ *Dziennik* 1958: 13 II, 17 II, 3 III, 10 III, 13 III, 17 III, 30 III, 11 IV, 2 VII; 1959: 11-17 III; 1961: 19-22 VIII; 1963: 7 IV, 9-11 V, 1 XII; 1965: 8-11 XI.

²⁰ *Dziennik* 1961: 7 XI, 19 XII; 1962: 9 II, 8 VI; 1963: 26 VIII, 30 VIII; 1964: 29-30 IX; 1967: 28-30 VIII; 1971: 23 IV, 23-25 VIII.

²¹ *Dziennik* 1957: 29 X-6 XI, 7 XI, 8 XI; K. Milik do J. Czapraka 5 XI 1957 z odrębną notą Milika o ustaleniach z bp. Benschem; K. Milik do W. Sygnatowicza 30 I 1958 (agendy kaplicy przekazał ks. Zygmuntowi Dudkowi, stosownie do uzgodnienia z wikariuszem generalnym); Pater, dz. cyt., s. 272.

²² *Dziennik* 1960: 15 VIII; 1961: 25 VI, 15 X; 1962: 28 X; 1963: 18 V; 1964: 16 VIII; 1965: 17 X; 1967: 14 IX; 8 X, 15 X, 29 X.

Troska o ordynariat, stosunki z biskupami gorzowskimi

Od momentu skierowania do Gorzowa ks. Milik żywo interesował się stanem życia religijnego w ordynariacie gorzowskim. Czynił to zwłaszcza podczas bierzmowania w poszczególnych parafiach i udziału w różnych uroczystościach kościelnych. Chwalił żywą wiarę ludu, zwłaszcza budowała go wiara oraz szacunek do kapłanów i rodziny wśród ludności autochtonicznej. Niepokoiły go objawy słabnącej religijności w miastach, obojętność i demoralizacja wielu wiernych, wyparcie ze świadomości społecznej niektórych świąt, jak święto 3 Maja. Śledził uważnie szykany i represje stosowane w ordynariacie przez władze komunistyczne. Poruszony był w szczególności zabranieniem gmachów parafialnych i seminaryjnych w Zielonej Górze i Gorzowie w 1960 r. Sam obserwował oddziały milicji przygotowane do ewentualnej interwencji przy zajmowaniu domu w parafii św. Krzyża w Gorzowie²³. O ks. Kazimierzu Michalskim, proboszczu parafii św. Jadwigi w Zielonej Górze, który razem z wiernymi bronił Domu Katolickiego podczas zajmowania go przez milicję, napisał, że był „ofiara sumienności w obronie praw Kościoła”. Władze komunistyczne doprowadziły bowiem do usunięcia go z urzędu proboszcza, grożąc powołaniem do wojska 53 kleryków z seminarium gorzowskiego²⁴. Ks. Milik sądził, iż komuniści uznali ordynariat gorzowski za teren eksperymentalny swoich poczynań antykościelnych, tak jak traktowały Dolny Śląsk w latach powojennych²⁵. Jak bardzo przeżywał te wydarzenia, świadczy jego uwaga, że na obiedzie wydanym z okazji konsekracji bp. Jeża nie należało wznosić toastów, bo to „nie harmonizowało” z atmosferą zająć w Zielonej Górze. Podzielał oburzenie duchowieństwa gorzowskiego, gdy pod nieobecność bp. Pluty, w momencie „urzędowania” w seminarium duchownym specjalnej komisji państwowej, obaj sufragani wyjechali beztrudno na „kajakowe urlopowe igraszki”. Z uznaniem jednak odnotował, że w 1961 r. bp Jeż

²³ *Dziennik 1960*: 18 III, 31 V, 1 VI, 24 i 25 VI, 19 VII, 20 VII, 22 VIII, 18 XII; *1961*: 3 V, 7 i 8 VII; *1963*: 9 III, 8 IX; *1965*: 3 V.

²⁴ *Dziennik 1960*: 15 XII, 18 XII. O ks. K. Michalskim i zajęciach zob. *Wydarzenia zielonogórskie w 1960 roku*. Praca zbiorowa pod red. T. Dzwonkowskiego, Warszawa 2010.

²⁵ *Dziennik 1960*: 21 VII.

protestował, niestety daremnie, przy zajmowaniu przez władze gmachu seminarium w Gorzowie²⁶.

Ks. Milik nie chciał zbyt obciążać kurii gorzowskiej należnościami finansowymi. Początkowo zamierzał nawet zrezygnować z pobierania uposażenia z racji pobierania zasiłku emerytalnego z kurii wrocławskiej. Ostatecznie zrezygnował z uposażenia wrocławskiego. Natomiast odmówił przyjęcia premii i nadzwyczajnych dodatków przyznanych mu w 1958 r. przez wikariusza kapitulnego²⁷. Z okazji swego diamentowego jubileuszu kapłaństwa wręczył bp. Plucie znaczniejszą kwotę ze swoich oszczędności na nagrody dla najlepszych katechetów w ordynariacie²⁸.

Relacje ks. Milika z bp. Benschem były przyjacielskie. Niespodziewana śmierć biskupa 7 I 1958 r. bardzo go poruszyła, zwłaszcza że ten odwiedził go przed tygodniem i żegnając się, powiedział: „Cieszę się, że mam tu ciebie silnego i zdrowego”. Ks. Milik wygłosił kazanie na żałobnych niesporach w katedrze gorzowskiej²⁹.

Nie wiadomo, czy rozważano wybór Milika na wikariusza kapitulnego ordynariatu. Wikariuszem kapitulnym został oficjał ks. dr Józef Michalski, który, podobnie jak wikariusz generalny ks. Władysław Sygnatowicz, odnosił się do Milika z szacunkiem i życzliwością³⁰.

Wyczekiwano nominacji nowego biskupa. Ks. Milik obawiał się ingerencji rządu: „Słyszę z niepokojem, że abp Baraniak zapytany o obsadzenie biskupa w Gorzowie miał odpowiedzieć: *Prymas się boi, by mu nie narzucili kogo*” (abp poznański Antoni Baraniak należał do najbliższych współpracowników kard. Wyszyńskiego). Po południu 8 VIII 1958 r. ks. Sygnatowicz przyjechał do Milika z wiadomością, że do Gorzowa jest wyznaczony nowo mianowany biskupem Wilhelm Pluta z diecezji katowickiej. Nominat był Ślązakiem, nie znał stosunków w ordynariacie gorzowskim i to właśnie rodziło u ks. Milika

²⁶ *Dziennik* 1960: 5 VI, 29 VII; 1961: 8 VII.

²⁷ K. Milik, Pro memoria. Wydarzenia, które skłoniły mnie do przesiedlenia się z Pobiedzisk do Gorzowa Wlkp.; Pater, dz. cyt., s. 270.

²⁸ K. Milik do J. Pietrzaka 23 VIII 1975 (Zb. J. Pietrzaka).

²⁹ *Dziennik* 1957: 9 XI; 1958: 7 I, 9 I, 10 i 11 I.

³⁰ *Dziennik* 1958: 7 IV; Pater, dz. cyt., s. 270.

pytanie, jak go przyjmie miejscowe duchowieństwo, wśród którego nie ma Ślązaków, a jest dużo Lwowiaków i osób z innych stron Polski. Wyrażał jednak nadzieję: „Oby Bóg dał, aby nowy biskup szybko nawiązał kontakt z nieznaną mu dotąd diecezją”. Potem przy okazji konsekracji bp. Pluty napisał: „Daj Boże nowemu biskupowi dużo łask w uporządkowaniu diecezji”³¹.

Już w połowie sierpnia 1958 r. ks. Milik dowiedział się, że do Gorzowa przysłany będzie także biskup sufragan. Podczas wizyty, jaką złożyli bp. Plucie wikariusz kapitulny i wikariusz generalny, ten oznajmił im, że gdy był u prymasa 7 VIII 1957 r. i mówił o trudnościach rządów w tak rozległym ordynariacie gorzowskim, to w odpowiedzi usłyszał, że biskup pomocniczy jest już wyznaczony i przyjdzie w ciągu dwóch-trzech miesięcy. Prymas nie ujawnił, kto nim będzie. Ks. Milika zaniepokoiła jednak informacja, że prymas podał do wiadomości rządu nazwisko przyszłego biskupa, chociaż nie był do tego zobowiązany dekretem o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych z 31 XII 1956r.: „Wyszyński jest wobec władz grzeczny, daje im więcej praw, niż jest to w dekreście”. Prymas przyjechał do Gorzowa, by dokonać konsekracji bp. Pluty 7 IX 1958 r., ale także wówczas nie wyjawiał mu nazwiska przyszłego sufragana. Na tym tle powstały nawet pewne „zgrzyty” w ordynariacie, bo przypuszczano, że wspomnianym biskupem zostanie ks. kanonik Jan Czerniak z Gniezna. Milik martwił się, że gdyby tak się stało, to miejscowe duchowieństwo będzie uważało to za policzek, bo obaj biskupi wywodzić się będą z innych diecezji³².

Okazało się, że sufraganem gorzowskim został ks. Jerzy Stroba, także z diecezji katowickiej. Ks. Milik ubolewał, że przychodzi do Gorzowa kolejny Ślązak, który nie zna tutejszych stosunków. W duchowieństwie ordynariatu nominacja Stroby wywołała niezadowolenie i żal do prymasa jako jej sprawcy. Wyrazem takich nastrojów była spora absencja miejscowego duchowieństwa na konsekracji w Gorzowie nowego biskupa. Ks. Milik współczuł bp. Plucie, bo pomawiano go, że dobrał sobie sufragana ze śląskiej „familii”, podczas gdy

³¹ *Dziennik 1958*: 10 III, 6 VI, 8 VIII, 7 IX.

³² *Dziennik 1958*: 13-14 VIII, 7 IX, 20 X, 22 X, 17 XI. Pluta i Stroba zostali mianowani biskupami tego samego dnia – 4 VII 1958 r. Zwłoka w ogłoszeniu nominacji Stroby prawdopodobnie spowodowana był stanowiskiem władz państwowych.

Pluta nie miał wpływu na wybór. Prymas nie konsultował nominacji biskupiej Stroby także z biskupem katowickim. Sekretarz episkopatu bp Zygmunt Choromański napisał do ks. Milika: „Nie wiem, jak to się stało, że nad Gorzowem zapanował Śląsk?”³³. Ks. Milik nie znał bliżej bp. Stroby, ale przy pierwszym spotkaniu zrobił na nim dobre wrażenie jako człowiek młody i inteligentny, który „może długo popracować dla Kościoła”. Zagadkowy wydawał się tylko fakt, że Stroba został rektorem seminarium śląskiego w 1955 r. z nominacji ks. Jana Piskorza – wikariusza kapitulnego diecezji katowickiej, księdza patrioty, narzuconego przez władze komunistyczne diecezji katowickiej po wypędzeniu biskupów. Milik nie rozumiał też motywu jego nominacji biskupiej z przeznaczeniem do Gorzowa (podobnie jak nie rozumiało tego motywu kilku biskupów, z którymi rozmawiał na ten temat). Niemniej nie tracił ufności: „Dałby Bóg, by te zmiany personalne przeprowadzone przez Prymasa były błogosławione w skutkach dla formującej się w trudnych warunkach diecezji gorzowskiej”³⁴.

Dwa lata później nastąpiła nominacja drugiego biskupa pomocniczego dla ordynariatu gorzowskiego, ks. Ignacego Jeża, również z diecezji katowickiej. Zdaniem ks. Milika, choć nominat był zacnym kapłanem, to jego nominacja nie była szczęśliwa. W Gorzowie spodziewano się nominacji biskupa z miejscowego duchowieństwa. W ordynariacie gorzowskim pracowało około 700 kapłanów, wielu z nich od 1945 r., a jednak nie znaleziono wśród nich godnego kandydata na biskupa! Podniosły się więc głosy oburzenia, że kolejny, trzeci biskup jest Ślązakiem z diecezji katowickiej i to znajomym Stroby (już przy nominacji tego mówiono o kumoterstwie). Ks. Milik lękał się, aby nie odbiło się to wszystko na jedności tworzącej się diecezji gorzowskiej. Na konsekrację Jeża, podobnie jak wcześniej Stroby, przybyli nieliczni księża z ordynariatu gorzowskiego, wiernych było jednak sporo (około trzech tysięcy)³⁵.

Ks. Milik krytykował dobór biskupów dla Gorzowa z diecezji katowickiej, chociaż sam z tej diecezji pochodził (urodził się na Śląsku Cieszyńskim, przynależnym wówczas do archidiecezji wrocławskiej). Będąc administratorem

³³ Z. Choromański do K. Milika 2 IX 1958.

³⁴ *Dziennik* 1958: 13-14 VIII, 27-29 X, 16 XI, 17 XI.

³⁵ *Dziennik* 1960: 18 V, 21 V, 5 VI.

Dolnego Śląska, jednak dobrze poznał duchowieństwo i wiernych przesiedlonych tam z Kresów Wschodnich. Znał specyfikę Ziem Odzyskanych.

Niezadowolenie z nominacji biskupów – Ślązaków podsycała krecia propaganda komunistyczna, obliczona na rozbięcie wewnętrzne Kościoła katolickiego. Ks. Milik skrupulatnie notował jej działania. Już przy okazji nominacji Stroby pojawiła się wśród wiernych świeckich plotka, że prymas zamianował do Gorzowa dwóch Ślązaków, by zadowolić Niemców, bo „w każdym Ślązaku jest trochę krwi niemieckiej”. W związku z konsekracją bp. Jeża rozesłano do księży powielane anonimy protestujące przeciwko nominacji trzeciego Ślązaka. Potem przynajmniej dwa razy, w 1962 i 1972 r., zorganizowano akcję wysyłki przez pocztę anonimowych odezw atakujących biskupów gorzowskich. Zarzucano im śląskie kumoterstwo, arogancję i złe traktowanie podległego kleru oraz piętnowano, że w czasie okupacji niemieckiej byli *volksdeutsche*mi. Ks. Milik widział w tych działaniach wspólną robotę Służby Bezpieczeństwa i tzw. księży patriotów³⁶.

Stosunki między Milikiem a Plutą były serdeczne. Milik, dowiedziawszy się o nominacji bp. Pluty na Gorzów, zaraz wysłał mu gratulacje. Ten odpowiedział mu podziękowaniem i prośbą o przyjaźń. Biskup zwłaszcza w pierwszych latach rządów korzystał z rad ks. Milika, dzielił się z nim wiadomościami i troskami, przy różnych okazjach zapraszał do stołu, zwłaszcza gdy gościł innych biskupów. Ks. Milik zawsze okazywał bp. Plucie szacunek należny ordynariuszowi, współczuł mu szczególnie w trudnościach i szyskanach powodowanych przez władze komunistyczne³⁷.

Relacje ks. Milika z biskupami pomocniczymi były poprawne, choć nie tak bliskie jak z ordynariuszem. Chyba bardziej cenił bp. Jeża, bo martwił się

³⁶ *Dziennik* 1958: 23 XI; 1960: 5 VI; 1962: 2 I; 1972: 5 III. *Volksdeutsch* – osoba, która przyjęła niemiecką listę narodowościową. Na terenie polskiego Górnego Śląska anektowanego przez Niemcy wprowadzono przymus przyjęcia listy (odmowa groziła aresztowaniem i zsyłką do obozu koncentracyjnego). W takiej sytuacji bp Adamski, następnie rząd polski na wychodźstwie zalecił przyjęcie listy, co uczyniło 90% mieszkańców, zob. E. Serwański, *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*, Warszawa 1963. Ks. Jeż był więziony w obozie koncentracyjnym w Dachau 1942-1945, ks. Pluta przeszedł śledztwo w gestapo i grożono mu aresztowaniem.

³⁷ *Dziennik* 1958: 8 VIII, 15 VIII, 23 XII; 1960: 29 IX, 3 XI; 1962: 8 VII, 5 VIII; 1964: 2 VIII, 23 XII.

władczym usposobieniem bp. Stroby, którym zrażał sobie księży. To właśnie bp Jeż pierwszy powiedział mu 29 VI 1972 r. o utworzeniu nowych diecezji na byłych Ziemiach Odzyskanych i o swojej nominacji na biskupa koszalińsko-kołobrzeskiego³⁸.

Ziemie Odzyskane, śląskie więzi

Sprawa ostatecznej kanonicznej regulacji organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych bardzo mu leżała na sercu. Nie podzielał tłumaczenia Stolicy Apostolskiej, że może to uczynić dopiero po uznaniu powojennej granicy polsko-niemieckiej w traktacie pokojowym. Jego zdaniem, była moralnie zobowiązana do takiej regulacji, gdy Niemcy bezwarunkowo kapitulowały i w układzie poczdamskim postanowiono o przesiedleniu ludności. „Zaniedbanie tego przynosi i będzie przynosić gorzkie owoce dla Kościoła”. Innym razem stwierdził: „Jeżeli Stolica Apostolska trzyma się uparcie tezy wyczekiwania na traktat pokojowy z Niemcami, to powinna uwzględnić międzynarodowe decyzje, że te ziemie są pod polskim zarządem”³⁹. Z drugiej strony analizując dane zawarte w „Annuario Pontificio”, miał wątpliwości, czy są podstawy prawne, aby ordynariaty kościelne na Ziemiach Zachodnich i Północnych nazywać diecezjami, a biskupów – rządców tych ordynariatów – biskupami ordynariuszami diecezji, jak to praktykowały wówczas władze kościelne w Polsce, skoro owi biskupi są *de jure* sufraganami prymasa delegowanymi do poszczególnych ordynariatów. Zastanawiał się nawet, czy w tej materii kard. Wyszyński nie przekroczył pełnomocnictw udzielonych mu przez Stolicę Apostolską, ale jednocześnie akceptował i uznawał budowanie struktur diecezjalnych⁴⁰.

Krytycznie odniósł się do ustanowienia administratorów apostolskich na wspomnianych ziemiach przez Pawła VI w 1967 r. W decyzji tej widział przekreślenie szansy na rychłe mianowanie biskupów rezydencjalnych. Poza tym podkreślanie przez polski episkopat, że jest to istotna zmiana statusu prawnego

³⁸ *Dziennik* 1958: 8 XI; 1959: 24 I, 7 XI, 11 XI; 1960: 5 VI, 29 VII; 1972: 29 VI.

³⁹ *Dziennik* 1962: 9 IX; 1965, 1 III.

⁴⁰ *Dziennik* 1957: 8 IX; 1958: 7 III, 24 III; 1960: 8-10 VII; 1962: 9 IX.

rządców kościelnych, bo dotąd podlegali władzy prymasa, a teraz bezpośrednio papieżowi, zdaniem ks. Milika, podcinało autorytet prymasa, bo to on przecież głosił, że są oni ordynariuszami diecezji. Uważał więc: „Na ziemiach zachodnich ciągle wszystko tymczasowe i niepewne zarówno w dziedzinie organizacji jak i w dziedzinie personalnej. Nadzieja nas ożywia, ale ta nadzieja jest nadzieją chrześcijańską, wołającą: »Rzuć troskę na Boga«⁴¹.

Doczekał się ostatecznej regulacji organizacji kościelnej bullą Pawła VI z 28 VI 1972 r. Decyzję ogłoszono tego dnia podczas Konferencji Episkopatu Polski w Krakowie. Prymas zaraz wysłał list, dołączając do życzeń na 80-lecie urodzin informację, że ten jubileusz uwieńczony jest „radosną” nowiną o utworzeniu diecezji i ustanowieniu biskupów rezydencjach na Ziemiach Odzyskanych: „Że to dzieło dobiegło do końca jest tutaj część zasług Infułata. Niech to będzie jego radością i nagrodą”⁴².

Ks. Milik do końca życia czuł się bardzo związany duchowo z archidiecezją wrocławską (była to jego macierzysta diecezja). Uważał nawet do 1956 r., że jest nadal administratorem apostolskim we Wrocławiu w stanie *impeditus* (nieczynny z powodu wypędzenia)⁴³. Bardzo bolał z powodu oskarżeń, jakie dotyczyły go jako administratora apostolskiego Dolnego Śląska. Uważał je za paszkwilankie. Do powojennych doszły kolejne, autorstwa niemieckich duchownych, którzy zostali wysiedleni lub sami wyjechali ze Śląska do Niemiec. Byli to: o. Nikolaus Lutterotti – były przeor benedyktynów w Krzeszowie i ks. Alfred Sabisch – były kurialista i archiwista wrocławski. Pierwszy napisał memoriał o powojennej sytuacji na Śląsku w 1955 r. i przekazał go do Watykanu. Drugi ogłosił artykuł o opiece duszpasterskiej niemieckich katolików na Dolnym Śląsku w 1945 r.⁴⁴. Bodaj jeszcze bardziej poruszył go paszkwil

⁴¹ *Dziennik* 1967: 30 V, 21 VI; K. Milik do B. Kominka 6 VII 1971.

⁴² *Dziennik* 1972: 1 VII; S. Wyszyński do K. Milika 28 VI 1972. Prymas raz jeszcze podniósł zasługi ks. Milika w kazaniu podczas Konferencji Episkopatu we Wrocławiu 30 X 1972 r. (A. Wronka do K. Milika 30 X 1972).

⁴³ *Dziennik* 1952: 22 VI.

⁴⁴ A. Sabisch, *Die seelsorgliche Betreuung der katholischen deutschen Bevölkerung in Breslau und der Provinz Niederschlesien seit dem Jahre 1945*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte, t. 27 (1969); *Dziennik* 1958: 26 VIII; 1959: 12 I; 1962: 9 III; 1969: 29 VIII; 1971: 16 IX; K. Milik do B. Kominka 25 VII 1969.

ks. dr. Leonarda Świdierskiego, po wojnie pracującego na Dolnym Śląsku⁴⁵. Odpierał oskarżenia, bronił swego dobrego imienia, domagał się publicznych sprostowań i przeprosin, ale na ogół bezskutecznie, bo prasa i wydawnictwa nie chciały tego robić, a droga sądowa okazała się zamknięta.

Ze wszystkimi byłymi administratorami apostołskimi na Ziemiach Odzyskanych łączyła go przyjaźń, najsilniejsza z bp. Bolesławem Kominkiem – aktualnym jego następcą we Wrocławiu. W 1957 r. Milik powiedział Kominowi: „Potrzeby diecezji wrocławskiej są mi tak bliskie, jak Tobie” i wsparł finansowo jego plan, niestety niezrealizowany, utworzenia Katolickiej Akademii Nauk Społecznych we Wrocławiu, mianowicie poważną część swoich osobistych oszczędności oddał kurii wrocławskiej w bezprocentowe użytkowanie z długoletnią spłatą ratalną. Pobierał z kurii wrocławskiej zamiast zapomogi emerytalnej tylko symboliczną kwotę, jako podtrzymującą „więź prawną” z archidiecezją wrocławską⁴⁶. Z czasem doszło jednak między Milikiem i Kominkiem do różnicy zdań i zadrażnień. Milika m.in. niepokoiły niektóre gesty prorządowe Kominka i jego ambicje. Obawiał się, że władze komunistyczne „wygrywać” go będą przeciwko prymasowi Wyszyńskiemu⁴⁷. W 1970 r. Milik nie pojechał na obchody 25-lecia polskiej administracji kościelnej we Wrocławiu (zaproszenie abp. Kominka otrzymał na trzy dni przed terminem obchodów), także na uroczystości odpustowe św. Jadwigi w Trzebnicy, mające uczcić m.in. 25-lecie jego ingresu na Dolny Śląsk⁴⁸. Gratulował jednak przyjacielowi kolejnych awansów na arcybiskupa, metropolitę i kardynała, choć z uczuciem

⁴⁵ L. Świdierski, *Oglądały oczy moje*, Warszawa 1962 (wcześniej fragmenty publikowane w tygodniku „Przekrój”); *Dziennik* 1961: 20, 22 I, 19 II; 1963: 22 IV, 19 V, 27 V, 21 VII, 22 VII, 13 VIII; 1964: 18 II; 1966: 4 VIII, 1 IX.

⁴⁶ B. Kominek do Milika 20 XII 1957; K. Milik do W. Urbana 23 III 1974. Zapomogę emerytalną polecił wypłacać ks. Milikowi, jako byłemu administratorowi apostołskiemu, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski bp Michał Klepacz, potem decyzję ponowił kard. Stefan Wyszyński.

⁴⁷ *Dziennik* 1958: 24 IV, 12 VII, 25 IX; 1960: 7 X; 1962: 19 VIII; 1965: 13 I, 2 II, 5 VIII, 30 VIII-3 IX; 1966: 3 VI; 1967: 18 X; 1971: 25 VI; B. Kominek do K. Milika 13 VIII 1971, 3 VII 1972, 8 II 1973.

⁴⁸ *Dziennik* 1970: 28 VIII, 8 IX; B. Kominek do K. Milika 15 IV 1970, 28 VIII 1970; K. Milik do B. Kominka 8 IX 1970.

pewnej goryczy, że jego losy potoczyły się inaczej⁴⁹. Kominek zmarł 10 III 1974 r., Milik, dowiedziawszy się z radia o zgonie, napisał: „Łączyły [nas] więzi przyjaźni, choć różniła nas taktyka postępowania w wielu sprawach”. Potem pojechał na pogrzeb⁵⁰. Kilka miesięcy później, 29 VIII 1974 r., zmarł bp Andrzej Wronka (Milik ostatni raz odwiedził go przy okazji pogrzebu Kominka). Z byłych administratorów apostolskich Ziemi Odzyskanych pozostał tylko ks. Milik w Gorzowie – „sierota samotnik”, jak się określił⁵¹.

Uczuciowo związany był także z diecezją katowicką, do której został inkardynowany w 1925 r. Z szacunkiem odnosił się do sędziwego biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego, przyjaźnił się z biskupami sufraganami Juliuszem Bieńkiem i Herbertem Bednorzem, zwłaszcza z pierwszym. Podczas bytności w Katowicach goszczony był zawsze w rezydencji biskupiej. Wśród księży katowickich miał wielu kolegów. Odwiedzał ich, bo prawie co roku jeździł na groby rodziców na Śląsku Cieszyńskim⁵².

Jedyny bez sakry biskupiej

Ks. Milik był jednym z pięciu administratorów apostolskich na Ziemiach Odzyskanych, których władze komunistyczne usunęły i deportowały 26 I 1951 r. i na ich miejsce ustanowiły wikariuszy kapitulnych w ramach tzw. likwidacji stanu tymczasowości administracji kościelnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Prymas, nie chcąc dopuścić do kanonicznej schizmy i spotęgowania konfliktu między państwem a Kościołem, sanował tę zmianę⁵³. Podjął także starania w Watykanie o zorganizowanie nowej administracji kościelnej. 26 IV 1951 r. uzyskał nominację biskupów-delegatów mających objąć rządy na wspomnianych ziemiach. Rząd nie uznał nominacji, bo domagał się ustanowienia biskupów rezydencjalnych, czego Stolica Apostolska nie chciała uczynić przed

⁴⁹ *Dziennik* 1962: 26 III; B. Kominek do K. Milika 3 VII 1972, 8 II 1973.

⁵⁰ *Dziennik* 1974: 10 III, 14 III.

⁵¹ *Dziennik* 1974: 1 IX.

⁵² *Dziennik* 1958: 27-29 X; 1960: 14-17 XI; 1962: 10-14 IV; 1963: 23-26 IV; 1968: 22-24 IV.

⁵³ Kard. Wyszyński na podstawie posiadanych pełnomocnictw Stolicy Świętej sanował nieważny wybór wikariuszy kapitulnych, udzielając im 8 II 1951 r. jurysdykcji kościelnej jako swoim wikariuszom generalnym.

zatwierdzeniem nowej, powojennej granicy polsko-niemieckiej w traktacie pokojowym. Nazwisk biskupów nie ujawniono, ale potem okazało się, że było wśród nich tylko trzech administratorów apostolskich: Teodor Bensch – usunięty z Olsztyna, Bolesław Kominek – usunięty z Opola i Edmund Nowicki – usunięty z Gorzowa⁵⁴. Wśród nominatów nie było ks. Andrzeja Wronki – administratora apostolskiego w Gdańsku oraz ks. Karola Milika. W 1952 r. Stolica Apostolska uznała wspomniane nominacje biskupie za wygasłe (formalnie z racji upływu kanonicznego terminu przyjęcia przez nominatów święceń biskupich) oraz na wniosek kard. Wyszyńskiego nadała godności prałackie wszystkim pięciu byłym administratorom apostolskim: Bensch, Nowicki i Wronka zostali protonotariuszami apostolskimi, Milik i Kominek – prałatami domowymi⁵⁵. Zastanawia różnicowanie odznaczeń. Nominacje prałackie zachowano w dyskrekcji, nie wiedzieli o nich nawet odznaczeni. Bulle nominacyjne przekazano z Rzymu do Polski dopiero po trzech latach. Milikowi wręczył ją bp Adamski w Poznaniu 27 XII 1955 r.⁵⁶ Bensch, Nowicki i Kominek przyjęli prałatury ze zdziwieniem, bo zostali konsekrowani biskupami potajemnie w 1954 r. (po aresztowaniu prymasa, na polecenie przewodniczącego episkopatu bp. Klepacza, chyba bez wiedzy Stolicy Apostolskiej i upewnienia się co do ważności nominacji biskupich). Tajni biskupi ujawnili się po „październiku 1956 r.”, jeszcze przed zwolnieniem prymasa⁵⁷. Brak wśród nich Milika i Wronki wywołał w kołach kościelnych nie tylko zdziwienie, ale dociekanie przyczyn, dlaczego tak się

⁵⁴ *Dziennik 1957*: po 31 XII podsumowanie; inf. bp. A. Wronki (Zb. J. Pietrzaka). Informacja o mianowaniu wszystkich administratorów apostolskich biskupami podana przez E. Czackowską jest błędna (także data nominacji), zob. E. Czackowska, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013, s. 148. Wcześniej ten sam błąd popełnił A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995, s. 27.

⁵⁵ Inf. bp. A. Wronki (Zb. J. Pietrzaka). W kwietniu 1952 r. ks. Milik otrzymał pismo z Sekretariatu Prymasa Polski, aby przysłał swój życiorys po łacinie. W maju doszły do niego słuchy, że episkopat chce „zbyć” administratorów apostolskich prałaturami. Nie chciał w to wierzyć, bo, jak uważał, byłoby to „bez honorowe” ze strony episkopatu uznanie gwałtu usunięcia administratorów (*Dziennik 1952*: 7 V, 24 V).

⁵⁶ Notatka ks. Milika, którą dołączył do buli nominacyjnej. W „*Annuario Pontificio*” uwzględniono ks. Milika w wykazie prałatów domowych dopiero w 1962 r.

⁵⁷ *Dziennik 1956*: 23 X; *1957*: po 31 XII podsumowanie; inf. bp. A. Wronki i ks. Czesława Kamińskiego T.Chr. (Zb. J. Pietrzaka).

stało. Wielu wyrażało nadzieję, że i oni rychło zostaną biskupami. Bp Bensch życzył Milikowi: „byś jak najprędzej powrócił do społecznego życia Kościoła św. – któremu zawsze tak mądrze i wiernie służyłeś. (...) Marzę o tym, by trójka rozszerzyła się wkrótce do piątki”. Ks. Wronka pocieszał ks. Milika: „Pan Bóg powoła Cię jeszcze do służby czynnej w armii Chrystusowej”⁵⁸.

Ks. Milik już w 1951 r. przypuszczał, że został pominięty w nominacjach biskupich. W 1956 r., po potwierdzeniu tego faktu, tym bardziej nurtowało go, dlaczego tak się stało. W dzienniku wówczas napisał: „Opowiadają, że Prymas z episkopatem staczali jakoby boje o moją biskupią nominację, ale Kuria rzymska nie chciała ustąpić. Jeżeli to prawda, to wytworzyła się tragiczna sytuacja: komunizm mnie wyrzucił z Dolnego Śląska, bo byłem *agentem Watykanu*, Watykan zaś teraz korzysta z komunistycznego wypędzenia mnie i nie chce wpuścić z powrotem. Przypominam sobie, jak w latach 1948-1949 podczas wielkich ataków na Rzym i Ojca św. broniłem z ambony Rzymu. I nie żałuję tego. Ale dlaczego Rzym mnie zwalcza, nie wiem. Ktoś mnie oskarża, a ja nawet nie wiem o co i nie mogę się bronić”⁵⁹.

Oczekiwał wyjaśnień od prymasa. Ten przyjął go w Gnieźnie 16 XI 1956 r. W dłuższej, serdecznej rozmowie wyjawiał, że pominięcie w nominacjach nastąpiło z powodu stanowiska kurii rzymskiej. Milik wręczył prymasowi pismo, w którym wyjaśnił, „jak mogłem, najszczerzej me bóle” oraz przy pożegnaniu zadeklarował, że nie będzie rwał jedności kościelnej i jest do dyspozycji⁶⁰. Nie wiadomo, czy prymas ujawnił ks. Milikowi, jakie były zastrzeżenia Stolicy Apostolskiej wobec jego osoby. Nie wiadomo także, czy ks. Milik wiedział, że już w 1946 r. papież Pius XII, na wniosek watykańskiego Sekretariatu Stanu, zamierzał go usunąć z urzędu administratora apostolskiego Dolnego Śląska z powodu oskarżeń niemieckich, że jest polskim szowinistą⁶¹. Kilka dni później Milika w Polskiej Wsi odwiedzili Nowicki i Kominek. Ubolewano, że żaden z administratorów apostolskich nie wrócił do swojej administracji, nawet ci, co

⁵⁸ T. Bensch do K. Milika 4 XI, 7 XI 1956; A. Wronka do K. Milika 21 XII 1956 r.

⁵⁹ *Dziennik 1956*: 4 XI.

⁶⁰ *Dziennik 1956*: 8 XI, 11 XI, 17 XI.

⁶¹ J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945-1948*, Poznań 2009, s. 687-690.

zostali biskupami, byli przeniesieni (Kominiek skierowany został do Wrocławia, Nowicki do Gdańska, Bensch do Gorzowa). Jednak zgodnie stwierdzili, że nad ból osobisty należy widzieć interes Kościoła⁶².

Gdy objęli rządy, Nowicki w Gdańsku i Kominiek we Wrocławiu, Milik pojechał ich odwiedzić (22 XII 1956 – 2 I 1957). Chciał w ten sposób dać „zewnątrzny wyraz jedności Kościoła i zagrozić drogę posądzania, jakoby pomiędzy mną pominiętym przy biskupich nominacjach przez Watykan a nowo mianowanymi istniała rozterka i niejedność”⁶³.

Już w Gorzowie ks. Milika odwiedził na początku grudnia 1957 r. generał chrystusowców ks. Ignacy Posadzy i oznajmił mu, że ks. Wronka został zamianowany biskupem i będzie skierowany do Wrocławia do pomocy bp. Kominkowi. Milik wiadomość tę przyjął z pewną melancholią i determinacją, bo w swoim dzienniku zanotował: „A więc z pięciu administratorów apostolskich zostałem sam na marginesie, pominięty. Chyba i to będzie Bogu na chwałę”⁶⁴. Ten fakt powiększył jednak uczucie goryczy i krzywdy, które go nie opuściło do zgonu, a nawet stało się obsesją. Twierdził, że został „wymanewrowany”: „Rządowi komunistycznemu byłem niemiły, bo skłonności do kompromisów najmniejszej nie objawiałem (...). Prymasowi i Episkopatowi wydawałem się jako niepotrzebnie drażniący mą bezkompromisowością. Watykanowi stałem się niemiły, bo Niemcy oskarżali mnie tam o rzekomą pełną szowinizmu nienawiść do Niemców”⁶⁵.

Momentami wydawało się, że zapala się światełko nadziei. Po zgonie bp. Bensch szereg osób upatrywało następcę w ks. Miliku. Ten był sceptyczny wobec takich życzeń: „Biedni! Nie widzą dobra Kościoła i chcą 66-letniego posadzić na tron, gdzie padł 56-letni, nie mogąc unieść ciężaru odpowiedzialności i przykrości stosunków wewnętrznych w Kościele i zewnętrznych Kościoł – państwo”. Jego zdaniem, do Gorzowa winien przyjść biskup liczący 45-50 lat, doświadczony, zdrowy, mający przed sobą wiele lat do rozwijania planowej

⁶² *Dziennik 1956*: 24 XI. Bp E. Nowicki twierdził, że papież coś pokręcił. „Mnie było dobrze w Gorzowie, Andrzejowi w Gdańsku (...), ale co będziemy fikać”, inf. ks. Józefa Zatora-Przytockiego (Zb. J. Pietrzaka).

⁶³ *Dziennik 1956*: po 22 XII podsumowanie.

⁶⁴ *Dziennik 1957*: 3-4 XII.

⁶⁵ *Dziennik 1957*: 31 XII.

duszpasterskiej działalności. Poza tym twierdził, że kandydat na biskupa musi być zaakceptowany przez rząd komunistyczny, co w jego przypadku nie było możliwe. Przemodlonej, bezkompromisowej postawy antykomunistycznej nie zamierzał zmieniać „za żadne tytuły i godności”⁶⁶.

Wielu biskupów przybyłych do Gorzowa na pogrzeb Benscha (prymas Wyszyński nie przyjechał) złożyło wizyty ks. Milikowi. On sam uważał je za grzecznościowe, miłe i szczerze, bo przecież „dzisiaj jestem niczym”. Od biskupów doszły go jednak wiadomości co do jego szans biskupich. Według jednej wersji, na jego sakrę biskupią nie chce się zgodzić Rzym z powodu oskarżeń niemieckich, według drugiej wersji, to prymas wzbrania się przedstawić jego kandydaturę na biskupa, mimo nalegań Rzymu, bo Milik nie aprobuje i krytykuje jego politykę kościelną⁶⁷. Latem 1958 r. ks. Milik wysłał znamienity list do bp. Zygmunta Choromańskiego – sekretarza Episkopatu Polski (co w dzienniku przemilczał). Z odpowiedzi Choromańskiego wynika, że chodziło o pominięcie w nominacji biskupiej. Widocznie Milik był jednak kandydatem na biskupa w Gorzowie i dowiedział się, że i tym razem jego szansa na sakrę została przekreślona (4 VII 1958 r. biskupem w Gorzowie został ks. Wilhelm Pluta, ale wątpliwe, by Milik już znał nazwisko nominata). Bp Choromański napisał: „Szczery, ale i smutny list otrzymałem, można go zniszczyć [co biskup uczynił], lecz zapomnieć trudno. Ja również się zastanawiałem, jak się to stało – mniemałem jednak, że chociaż ja nie jestem wtajemniczony, to z X. Infulątem była szczerza rozmowa z naszym Szefem [tj. prymasem]. W sprawy personalne nie jestem wtajemniczony – jest tu największa tajemnica – w jednym wypadku o nominacji na biskupa dowiedziałem się na ulicy – zrobiłem nawet wymówkę Szefowi i na tym się skończyło. Naprawdę jestem zdziwiony, że X. Infulątem nie został poinformowany o co chodzi – widocznie znowu tajemnica stała na przeszkodzie. (...) Może zbyt surowo X. Infulątem osądza zbieg wypadków – aż tak: »Złoczyńca wyrzucony i żadnego urzędu niegodny«. Czy można brać pod uwagę złośliwe domysły i komentarze? Chyba nikt rozsądny i uczciwy tak nie sądzi – a że znajdują się nieuczciwi, to trudno. Mój domysł jest jeden i chyba

⁶⁶ *Dziennik* 1958: 14 I.

⁶⁷ *Dziennik* 1958: 10 i 11 I, 15 I.

słuszny – intrygi polityczne, niemieckie zaszkodziły w Watykanie i pokrzyżowały plany. Na pewno tylko to można przypuszczać. Rozumiem pewne rozgoryczenie X. Infułata i przygnębienie – ale nie aż tak, żeby szarpać nerwy”⁶⁸.

Skoro ks. Milik nie został następcą bp. Bensch, to niektórzy księża spodziewali się jego nominacji na biskupa sufragana w Gorzowie. Wnoszono to z mowy prymasa wygłoszonej na obiedzie po konsekracji Pluty 7 IX 1958 r. Prymas podniósł znaczenie nominacji biskupów dla Ziem Zachodnich i w tym kontekście podkreślił zasługi ks. Milika, za które „winien mu być postawiony pomnik”, oraz powiedział, że to „synagoga szatana” uniemożliwiła mu powrót do Wrocławia. Jednak Milik osobiście był sceptyczny co do szans zostania sufraganem. Wprawdzie nominacja biskupa pomocniczego nie wymagała akceptacji rządu, ale zapewne prymas i tak będzie pytał rząd o zdanie, a ten kandydatury Milika nie zaakceptuje. Gdy okazało się, że sufraganem został ks. Stroba, niektórzy byli oburzeni kolejnym pominięciem w nominacji ks. Milika i z tego powodu składali mu wyrazy współczucia⁶⁹.

Upłynęło kilkanaście dni, gdy ks. Milik otrzymał kartkę z pozdrowieniami z Rzymu od ks. Hieronima Goździewicza – kierownika Sekretariatu Prymasa Polski, który tytułował go ekscelencją. Także bp Nowicki zaczął go w listach tak tytułować. Milik zastanawiał się, dlaczego zaczęto zwracać się do niego tytułem przynależnym biskupom: „Czyżby mnie chciał Kościół otworzyć dalsze pole do pracy (...). Czyżby on [bp Nowicki] chciał się obciążyć mną – jako starym sufraganem? – Tyle razy mnie już uwodziła ułuda, że doznam rehabilitacji ze strony władz kościelnych. I znów na nowo mnie kusi”. Intuicja go nie myliła, bo kard. Wyszyński chyba zabiegał, żeby został sufraganem w Gdańsku⁷⁰. Gdy Milik pisał wyżej przytoczone słowa, nie wiedział, że sufraganem w Gdańsku został ks. Lech Kaczmarek.

W 1965 r. ks. Milik dostał list z życzeniami imieninowymi od abp. Kominka z Rzymu z wiadomością, że prymas pamiętał o nim. Przy wieczerzy w gronie biskupów przebywających na soborze złożył życzenia Milikowi jako

⁶⁸ Choromański do Milika 22 VII 1958.

⁶⁹ *Dziennik* 1958: 7 IX, 5 XI.

⁷⁰ *Dziennik* 1958: 28 XI; E. Nowicki do K. Milika 13 I 1959.

„duchowo do nas należącemu” oraz podniósł jego zasługi. Milik zaczął dociekać, jaka była intencja tego gestu, i jego wnioski odpowiadały marzeniu: „Może chce w ten sposób wynagrodzić mi odsunięcie mnie od sprawowania rządów w Kościele? Bóg raczy wiedzieć tajemnicę tej taktyki. A może ma zamiar powołać mnie jeszcze do pracy? Byłoby to zgodne z moim marzeniem umierania na froncie, a nie pod piecem. Ale po złotym jubileuszu i po 73 roku życia? Jan XXIII wprawdzie nakazał odmładzanie się w Ewangelii”⁷¹.

Pytanie, dlaczego ks. Milik, jako jedyny z administratorów apostolskich na Ziemiach Odzyskanych, nie został biskupem, stawiało wiele osób, co potwierdził abp Baraniak⁷². I wielu uważało, że wyrządzono mu krzywdę, pomijając w nominacjach biskupich. Ks. Goździewicz, zapytany przeze mnie, dlaczego ks. Milik nie został biskupem, odpowiedział, że z racji wieku i kłopotów ze słuchem. Czy zawsze tak było?

Relacje z prymasem Polski

W Polsce powojennej, gdy reżym komunistyczny zerwał stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, prymas Polski, zastępując nuncjusza, wyłaniał i przedkładał kandydatów na biskupów do decyzji papieskiej. Kandydat na ordynariusza musiał być zaakceptowany przez rząd. Ks. Milik uparcie obwinił kard. Wyszyńskiego o pominięcie go w nominacjach biskupich w 1951 r., choć ten wyjawiał mu, że stało się to za sprawą Stolicy Apostolskiej. Twierdził, że prymas zapewne uzgodnił kandydatury na biskupów Ziem Zachodnich z prezydentem Bolesławem Bierutem: „Moja kandydatura nie wchodziła w grę, bo się najbardziej, jako administrator apostolski Dolnego Śląska, naraziłem rządowi w walce o wolność i prawa Kościoła. Skłonny do kompromisów Prymas chyba mej kandydatury nie wysunął w ogóle”⁷³.

Ks. Milik znany był z radykalizmu ewangelicznego i bezkompromisowej antykomunistycznej postawy. Uważał, że w 1956 r. kard. Wyszyński uległ ułudzie „polskiego eksperymentu”, a potem wobec coraz brutalniejszych ataków

⁷¹ *Dziennik* 1965: 18 XI.

⁷² *Dziennik* 1963: 22 III; inf. ks. H. Goździewicza (Zb. J. Pietrzaka).

⁷³ *Dziennik* 1957: 8 XI, 31 XII; 1958: 5 XI; 1959: 12 I; 1963: 6 XI; 1966: 24 VI.

komunistów ustępował. Powinien twardo bronić interesów Kościoła i mobilizować do niej naród. Opór, jaki stawiał, okazywał się zbyt późny i nie był konsekwentny⁷⁴. W 1967 r. w dzienniku napisał: „Jestem bardzo do Prymasa przywiązany, ale to przywiązanie od r. 1951 było zaprawione goryczą, bo żadne słowo mej przestrogi przed kompromisami i przed konsekwencją strategii marksizmu-leninizmu w walce z Kościołem nie przemawiało Prymasowi do przekonania. Dziś biedny Prymas chyba widzi, że obrona wówczas droga nie była drogą ku zwycięstwu”⁷⁵. Podobne zarzuty stawiał episkopatowi. Jego zdaniem, większość biskupów jakby nie zdawała sobie sprawy z powagi komunistycznego zagrożenia Kościoła w Polsce, a wobec represji i szykan oraz rozłamowej działalności tzw. księży patriotów wykazywała bezradność. Bierność pokrywano liturgicznymi uroczystościami. Wieszczył nawet, że w przyszłości Polska może stać się krajem misyjnym i będzie to owocem propagandy komunistycznej i kompromisów episkopatu z komunistami⁷⁶. W krytyce polityki prymasa i episkopatu chyba zbyt mało uwzględniał realia i skutki bezkompromisowej, antykomunistycznej postawy dla Kościoła katolickiego w Polsce.

Ks. Milik, mimo pretensji do prymasa, których nigdy publicznie nie demonstrował, był mu bardzo oddany. Cieszył się z życzeń imieninowych, przesyłanych przez prymasa prawie każdego roku. Dziękował prymasowi za wszystkie okazane dowody życzliwości, zwłaszcza za przypominanie jego zasług jako administratora apostolskiego we Wrocławiu⁷⁷.

Dopiero w 1958 r. Milik przypadkowo otrzymał tekst memoriału o. Lutterottiego, przekazanego do Watykanu przed trzema laty. W memoriale nieżyjący już niemiecki benedyktyn oskarżył go, że jako administrator apostolski we Wrocławiu okazał się polskim szowinistą. Milik przygotował obszerne pismo w swojej obronie, wykazując w nim bezpodstawność zarzutów Lutterottiego. W 1960 r. pismo wręczył kard. Wyszyńskiemu z prośbą o ewentualne uwagi,

⁷⁴ *Dziennik* 1963: 25 IX; 1969: 1 VI; 1972: 19 III; 1974: 2, 11 VII.

⁷⁵ *Dziennik* 1967: 12 XI.

⁷⁶ *Dziennik* 1957: 23 XI; 1958: 16 I, 21 I; 1959: 12 I; 1960: 4 IV, 16 VII, 14 XI, 2 XII; 1963: 6 XI; 1965: 11 IV; 1968: 30 VIII-11 IX; 1971: 27 VI.

⁷⁷ *Dziennik* 1958: 7 IX; 1960: 10 II, 23 II, 28 IV; 1962: 22 IV; 1964: 12 XI; 1968: 7 XI; 1969: 8 XI; 1972: 9 XI.

a następnie przekazanie Ojcu Świętemu. Prawie dwa lata niepokoił się brakiem odpowiedzi. Okazało się, że prymas zdecydował się osobiście wręczyć wspomniane pismo papieżowi i naświetlić sprawę. Mógł to uczynić dopiero podczas wizyty w Rzymie w 1962 r.⁷⁸ W rezultacie doszło do przełamania w Stolicy Apostolskiej uprzedzeń w stosunku do ks. Milika i prymas wyjednał mu nadanie godności protonotariusza apostolskiego – najwyższej z prałatur.

Prymas zaprosił ks. Milika do Warszawy na obiad 10 III 1963 r. Wzięli w nim udział biskupi zgromadzeni na odbywającej się akurat Konferencji Episkopatu. Prymas posadził Milika przy stole zaraz po członkach Komisji Głównej Episkopatu, a przed wszystkimi innymi biskupami. Podczas obiadu wygłosił mowę na jego cześć i oznajmił, że papież, uwzględniając zasługi, mianował go protonotariuszem apostolskim. Następnie wręczył bullę nominacyjną. Po prymasie przemawiali jeszcze abp Kominek, bp Pluta i abp Baraniak. Ten ostatni wspominał o krzywdzie, jakiej doznał Milik w 1956 r. (za co Milik był mu szczególnie wdzięczny i pojechał potem do Poznania ze specjalnym podziękowaniem). Ks. Milik podziękował za wszystko, nie kryjąc wzruszenia. Podczas bytności w Warszawie dowiedział się, że prymas już wcześniej zabiegał w Rzymie o to odznaczenie dla niego, ale bez skutku. Po powrocie do Gorzowa ks. Milik napisał w dzienniku: „Nominacja Ojca św. ma dla mnie zasadnicze znaczenie. Daje bowiem gwarancje, że Stolica Św. nie ma już nic przeciwko mnie (...). Dziś już powierzenie mi steru arcybiskupiego i rządów jest niemożliwe (...). Jest tylko smutna reminiscencja tego rozwoju wydarzeń. Okazało się, że Stolica Św. przyjmuje donosy, a nie stosuje zasady *audiatur et altera pars* [należy wysłuchać i drugiej strony] i krzywdzi ludzi”⁷⁹.

Kard. Wyszyński postanowił dać jeszcze jedną moralną satysfakcję ks. Mili-kowi, mianowicie podczas obchodów XX-lecia odrodzenia polskiej administracji na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Poleciał abp. Kominkowi, aby zaprosił go do odprawienia dziękczynnej pontyfikalnej mszy św. na centralnych uroczystościach we Wrocławiu. Ks. Milik przyjął zaproszenie, bo jak zapisał w dzienniku – „chce

⁷⁸ *Dziennik* 1957: 1 XII; 1958: 26 VIII; 1959: 12 I; 1960: 13 III, 14-15 III; 1961: 2 XI; 1962: 30 I, 4 II, 2 VI.

⁷⁹ *Dziennik* 1963: 8-12 I, 22 III.

do końca służyć jedności Kościoła, choć go skrzywdzono moralnie”. Wieczorem 31 VIII 1965 r. na placu Katedralnym celebrował mszę w obecności całego episkopatu Polski, rzeszy duchowieństwa i wiernych oraz wysłuchał laudacji swoich dokonań arcybiskupstkich, wypowiedzianej przez prymasa w kazaniu⁸⁰.

Ostatnie spotkanie Milika z kard. Wyszyńskim odbyło się w 1972 r. Prymas przyjechał do Gorzowa celem odwiedzenia bp. Pluty jako ordynariusza rezydencjalnego nowo utworzonej diecezji gorzowskiej, a biskup zaprosił Milika na okolicznościowy obiad, zakończony „miłą pogawędką”⁸¹.

Ks. Milik otrzymywał od biskupów zaproszenia na różne uroczystości kościelne, ale nie bardzo chciał w nich uczestniczyć. Twierdził, że mu się „przejadły”. Starał się zwłaszcza unikać uroczystości solennych z udziałem episkopatu, z którego został wykluczony: „Gdy biorę udział w uroczystościach, wszystko to mi się przypomina i rwie nerwy”. Poza tym uroczystości te traktował jako przejaw nieuzasadnionego triumfalizmu w aktualnie bardzo trudnej sytuacji Kościoła w Polsce⁸². Stąd w obchodach XX-lecia odrodzenia polskiej administracji kościelnej uczestniczył tylko w Szczecinie i Wrocławiu. W obchodach millenijnych chrztu Polski wziął udział tylko w Gorzowie, Kamieniu Pomorskim i Kołobrzegu, gdzie podczas mszy pontyfikalnych asystował prymasowi⁸³.

Publicysta, kronikarz, jubilat

Pisywał do „Przewodnika Katolickiego” (zwłaszcza gdy redagował pismo ks. Roman Mielniński), rzadziej do „Gościa Niedzielnego”, artykuły o charakterze duszpasterskim i historycznym, zwłaszcza na temat Kościoła na Ziemiach Odzyskanych. Fragment jego wspomnień o pracy na Dolnym Śląsku ogłosił „Tygodnik Powszechny”. Niemal wszystkie jego artykuły o Kościele na Ziemiach Odzyskanych obcinała cenzura⁸⁴.

⁸⁰ *Dziennik* 1965: 5 VIII, 15 VIII, 30 VIII-3 IX.

⁸¹ *Dziennik* 1972: 19 VIII.

⁸² *Dziennik* 1959: 12 I; 1966: 17 IV; 1970: 3 V.

⁸³ *Dziennik* 1965: 27 VI; 1966: 5 i 6, 8 XI; 1967: 1 VII, 2 VII.

⁸⁴ Teczka ks. K. Milika z artykułami i kopiami pism do redaktorów pism. Wykaz publikacji zob. J. Mandziuk, *Milik Karol*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich 1918-1981*, red. L. Grzebień, t. VI, Warszawa 1983, s. 485-486.

Prawie codziennie pisał dziennik (rozpoczął pisanie w Polskiej Wsi). Zapisywał w nim wydarzenia osobiste, z życia kościelnego oraz działalności komunistów w Polsce i na świecie, często opatrując je własnym komentarzem oraz stosownymi wycinkami prasowymi i innym materiałem dokumentacyjnym. Stąd regularnie słuchał audycji Radia „Wolna Europa” oraz BBC w języku polskim, niekiedy w języku niemieckim. Czytał sporo czasopism, zwłaszcza komunistycznych, ateistycznych, PAX-owskich oraz nieliczne wówczas pisma katolickie. Cenił sobie niemieckie czasopismo „Herder Korrespondent-Orbis Catholicus”, które zaprenumerował mu bratanek mieszkający w Anglii (był okres, gdy cenzura konfiskowała przesyłkę)⁸⁵.

Obchodził dwa jubileusze kapłańskie. Pierwszy – 50-lecie święceń w 1965 r. Odprawił mszę św. dziękczynną w katedrze gorzowskiej 25 VII. Sam wygłosił kazanie. Z miejscowych dostojników kościelnych obecni byli bp Jeż (biskupi Pluta i Stroba pojechali na uroczystości XX-lecia do Opola) i trzech konsulatorzy diecezjalni. Podjął ich obiadem. Nazajutrz wydał drugi obiad z udziałem już wszystkich gorzowskich biskupów i konsulatorów. Obchód poprzedził odbyciem rekolekcji, a po jubileuszu pojechał na kilka dni do Katowic i odwiedził rodzinne strony⁸⁶.

Dożył także drugiego jubileuszu – 60-lecia święceń kapłańskich. Mszę św. dziękczynną odprawił w katedrze wrocławskiej 26 VII 1975 r., podczas której odczytano błogosławieństwo jubileuszowe papieża Pawła VI. Jubilat znów sam wygłosił kazanie. We mszy uczestniczyli m.in. wikariusz kapitulny archidiecezji wrocławskiej bp Wincenty Urban i bp gorzowski Wilhelm Pluta oraz bratanek ks. Tadeusz Milik. Po nabożeństwie wielu witało ks. Milika, wspominając lata współpracy. Uroczystość zakończono skromnym śniadaniem i nawiedzeniem grobów kard. Kominka i bp. Wronki⁸⁷. Nie zgodził się na drugie uroczyste nabożeństwo w katedrze w Gorzowie, którym chciała uczcić jego jubileusz kapituła katedralna gorzowska. Nie chciał, aby mówiono, że szuka chwały, wędrując ze swoim jubileuszem z parafii do parafii, oraz lękał się, czy starczy

⁸⁵ *Dziennik* 1958: 27 VII; 1960: 11-12 VII.

⁸⁶ *Dziennik* 1965: 20 VI, 23 VI, 27 VI, 25 VII, 26 VII.

⁸⁷ „Słowo Powszechne” 1-3 VIII 1975, nr 170, wyd. B.; K. Milik do J. Pietrzaka 28 VII 1975 (Zb. J. Pietrzaka).

mu sił na przeżycie jeszcze jednej uroczystości jubileuszowej. W Gorzowie ograniczono się więc do wezwania wiernych na mszy św. w katedrze 26 VII do modlitwy w intencji jubilata⁸⁸.

Z okazji jubileuszu, staraniem doc. Ryszarda Bendera, a z mojej inspiracji, otrzymał nagrodę specjalną Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych w Warszawie (ODISS). Wręczenie nagrody odbyło się 20 VI 1975 r. Prof. Czesław Skrzyszewski w laudacji stwierdził: „Nagroda ta należy Mu się za olbrzymi wkład w pracę społeczną w dzielnicach zachodnich i na ziemiach odzyskanych przez Polskę, za wytrwałość i męstwo w krzewieniu ducha chrześcijańskiego na tych ziemiach”⁸⁹.

Choroba i zgon

Przybył do Gorzowa, czując się zdrowy, zwłaszcza cieszył się ze sprawności serca, i w dzienniku zanotował: „Jeszcze będzie można, na tym przełomie dziejowym, coś zrobić dla Bożej chwały i wieczności człowieka”⁹⁰. Tylko kilka razy pojechał na urlop. Spędzał go w Świnoujściu, Gdyni-Orłowie lub Międzyzdrojach. Lubił morze, odczuwał jego kojące działanie⁹¹. W 1971 r., gdy rozpoczął 80. rok życia, zapisał w dzienniku, że dziękuje Bogu za siły fizyczne, dzięki którym może służyć Bogu przy ołtarzu i na ambonie. Miał tylko kłopoty ze słuchem⁹².

Niespodziewanie na początku stycznia 1973 r. wystąpiło krwawienie wewnętrzne, zabrano go do szpitala, a potem domowa rekonwalescencja trwała trzy miesiące⁹³. W końcu 1975 r. niespodziewanie zachorował, tknięty częściovym

⁸⁸ K. Milik do Kapituły Katedralnej w Gorzowie 10 VII 1975; K. Milik do J. Plóciennika 11 VIII 1975.

⁸⁹ „Chrześcijanin w Świecie” 1975, nr 4; inf. J. Pietrzaka.

⁹⁰ *Dziennik* 1958: 23 VI; 1966: 24 VI.

⁹¹ *Dziennik* 1960: 17 VI, 8-10 VII; 1961: 2-11 IX; 1962: 20-24 VI, 17 VII; 1963: 1 VI, 11 VI, 26 VI; 1964: 4 VI-3 VII; 1967: 26 V-21 VI; 1968: 30 VIII, 11 IX.

⁹² *Dziennik* 1966: 24 VI; 1971: 25 VI. Ks. Milik kłopoty ze słuchem miał już w 1957 r., bo zabiegał o zakup aparatu słuchowego (Biskup Ordynariusz Wrocławski, *Oświadczenie* 18 VI 1957).

⁹³ *Dziennik* 1973: 2 II, 8 IV, 27 IV. Bp. Wronka oferował ks. Milikowi pomoc w leczeniu ze strony prof. Wiktora Brossa – dyrektora kliniki chirurgicznej we Wrocławiu (A. Wronka do W. Pluty 1 III 1973).

paraliżem. Zaczęto się liczyć z rychłym zgonem. W chorobie pielęgowali go: s. Mieczysława Maria Nowak ze Zgromadzenia Sióstr NMP (prowadziła mu dom w Gorzowie) oraz bratanek ks. Tadeusz Milik dojeżdżający z Boronowa (diecezja katowicka), gdzie był proboszczem. Zaalarmowany przez bratanka stanem ks. Milika, przyjechałem do Gorzowa i odwiedziłem chorego 13 II 1976 r.⁹⁴. Wyznał wówczas, że chciałby po śmierci być pochowany we Wrocławiu, „ale nie wiem, czy będą mnie chcieli...”. Pytał o nowego arcybiskupa wrocławskiego Henryka Gulbinowicza i jak go przyjęto we Wrocławiu⁹⁵. Po powrocie do domu wysłałem nazajutrz list do abp. Gulbinowicza (w odpisie m.in. do prymasa Wyszyńskiego i kard. Wojtyły, abp. Baraniaka, bp. Pluta), informując, że ks. Milik jest umierający, i prosząc o pochowanie go w katedrze wrocławskiej⁹⁶. Abp Gulbinowicz odpisał mi, że sprawa pochówku ks. Milika w katedrze jest załatwiona pomyślnie „od dawna” i decyzja została powzięta natychmiast, gdy tylko poinformowano go o życzeniu chorego⁹⁷. Bp Pluta podczas odwiedzin Milika 17 II 1976 r. powiedział mu, że obie kapituły katedralne, wrocławska i gorzowska, zdecydowały, za zgodą arcybiskupa wrocławskiego, o pochówku we Wrocławiu. Bratanek ks. Milika napisał do mnie: „Ogromne to wrażenie zrobiło na stryju i pełen radości sięgał pamięcią do początków działalności we Wrocławiu (...). Dziś usłyszałem od stryja słowa: »Kościół chce mnie zrehabilitować za uwięzienie i deportację, abym mógł spocząć we Wrocławiu«”⁹⁸. Abp Gulbinowicz wraz z swoimi biskupami pomocniczymi oraz bp. Pluta odwiedzili ks. Milika 23 II 1976 r. Wizytę przyjął z radością. Nowy arcybiskup wrocławski – jak napisał mi ks. Tadeusz Milik: „Bardzo

⁹⁴ Osobiście poznałem ks. Milika w 1972 r., gdy zaczynałem zbierać materiały na temat działalności kard. Hłonda na Ziemiach Odzyskanych (zob. „Nasza Przeszłość” 42:1974). Obdarzył mnie wówczas swoim zaufaniem i przyjaźnią. Prowadziliśmy częstą korespondencję i kilka razy go odwiedziłem.

⁹⁵ J. Pietrzak do H. Gulbinowicza 28 II 1976 (Zb. J. Pietrzaka). Ks. Milik chciał, aby na jego mogile postawiono brzozyowy krzyż, jak na żołnierskich grobach.

⁹⁶ J. Pietrzak do T. Milika 16 II 1976 (Zb. J. Pietrzaka).

⁹⁷ H. Gulbinowicz do J. Pietrzaka 25 II 1976 (Zb. J. Pietrzaka). Nowy arcybiskup wrocławski H. Gulbinowicz objął rządy 12 I 1976, odbył ingres do katedry wrocławskiej 2 II 1976.

⁹⁸ T. Milik do J. Pietrzaka 18 II 1976 (Zb. J. Pietrzaka).

zrobił korzystne wrażenie i wielką okazał serdeczność. Stryj podziękował za miłą wizytę i otwarcie bram wrocławskiego cmentarza”⁹⁹. Słowa abp. Gulbinowicza, że pochowany zostanie w katedrze, nie dotarły do jego świadomości. Zapewne nie spodziewał się takiego zaszczytu.

W marcu 1976 r. stan chorego przejściowo się polepszył, ale w kwietniu wystąpił znów krwotok wewnętrzny. Zewnętrzne objawy wskazywały na chorobę nowotworową. Bratanek napisał mi: „Należy się spodziewać końca w najbliższym czasie (...). Stryj pragnie tej śmierci, modli się o nią zdając sobie sprawę z cierpień. Nie chce przyjmować zastrzyków dla rychłego zakończenia pielgrzymki swego życia, 84 lat”¹⁰⁰.

Ks. Karol Milik zmarł w Gorzowie 11 V 1976 r. w wieku 84 lat, w 61. roku kapłaństwa. Pochowany został w krypcie katedry wrocławskiej. Egzekwiom przewodniczył abp Lugi Poggi – wówczas delegat Stolicy Apostolskiej do kontaktów z rządem PRL (późniejszy kardynał)¹⁰¹. Spoczął wśród wrocławskich biskupów i kardynałów, co mu się należało.

Biogram

Jerzy Pietrzak - ur. 1942 r., emerytowany profesor zwyczajny historii na Uniwersytecie Wrocławskim. Zajmuje się dziejami parlamentaryzmu polskiego, historią najnowszą Kościoła katolickiego w Polsce, losami Wielkopolski w XIX i XX w. Autor wielu prac biograficznych, m.in. książki *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kard. Augusta Hlonda 1945-1948* (Poznań 2009, t. I-II). Członek Prymasowskiej Rady Społecznej (1981-1984), Prymasowskiego Komitetu Promocji Budowy Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie (2003), Rady Wykonawczej Polskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej w Rzymie (1992-2002), Zespołu ds. Akcji Katolickiej przy Konferencji Episkopatu Polski (1995-1996).

⁹⁹ T. Milik do J. Pietrzaka 9 III 1976 (Zb. J. Pietrzaka).

¹⁰⁰ T. Milik do J. Pietrzaka 2 V 1976 (Zb. J. Pietrzaka).

¹⁰¹ Szczegóły pogrzebu zob. Pater, dz. cyt., s. 275-276.

Jerzy Pietrzak

**Rev. Karol Milik – ‘the evening of life’ in Gorzów Wlkp.
(1957-1976)**

Abstract

Rev. Karol Milik was one of the Polish priests who rendered great service to Polish ecclesial life after the World War II on so-called Recovered Territories (post-German territories connected to Poland). He was an apostolic administrator of Lower Silesia in 1945-1951. Removed and deported outside the administration area by the communist authorities, he lived in the Convent of the Sisters of the Most Sacred Heart of Jesus in Polska Wieś near Pobiedziska (near Poznań). In 1957, the Polish primate, Cardinal Stefan Wyszyński, sent him to Gorzów to assist the local bishop in the sacrament of Confirmation in the ordinariate of Gorzów (formerly the apostolic administration of Kamień, Lubusz and the prelate of Piła).

The article focuses on Rev. Milik's last period of life in Gorzów and is primarily based on the journal which he kept up to 1974 (so far unknown to historians). The paper presents Rev. Milik's pastoral activity in the ordinariate of Gorzów, his relations with the bishop of Gorzów, and above all with Cardinal Wyszyński and Cardinal Bolesław Kominek, who was his successor in Wrocław. The work also assesses the situation of the Catholic Church in Poland ruled by the communist regime and the Episcopal's standpoint (he was one of the best experts of communism and its convinced opponent). Rev. Milik was the only apostolic administrator appointed in 1945 on the Recovered Territories who was not a bishop, which was the result of accusations the Germans levelled

at him in the Vatican City; they claimed that Rev. Milik, as a church ruler in Lower Silesia, was a Polish nationalist. The last period of his life, Rev. Milik devoted to being rehabilitated and anointed bishop. It was not until he died that he gained recognition. He was buried in the Wroclaw Cathedral and Archbishop Luigi Poggi, a papal delegate, presided over the funeral rites.

Translated by Aneta Kiper

o. Roland Prejs OFMCap

Kłopoty proboszcza Szmitta. Epizod z dziejów parafii w Skwierzynie na przełomie XVIII i XIX w.

Parafia w Skwierzynie sięga początkami XIV w.¹, choć historyk archidiecezji poznańskiej, ks. Józef Nowacki, przesuwając jej powstanie nawet na XIII stulecie, łącząc je z lokacją miasta². W każdym razie z XIV w. pochodzą najstarsze wzmianki o istniejącym do dziś kościele św. Mikołaja. Jego z pewnością interesująca historia czeka jeszcze na swego dziejopisa³.

W 1768 r. proboszczem parafii w Skwierzynie został ks. Chrystian Szmitt⁴. Na obecnym etapie badań nie potrafimy niczego powiedzieć o tym, gdzie i kiedy

¹ S. Zajchowska, *Skwierzyna*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą (województwo zielonogórskie)*, t. 1, *Ziemia Lubuska, Nowa Marchia, Wielkopolska, Zielona Góra* 1967, s. 294-295.

² J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 480.

³ Kościół zainteresował historyków sztuki. Zob.: J. Adamski, *Architektura kościoła farnego pw. św. Mikołaja w Skwierzynie w kontekście hal z poligonalnym chórem zintegrowanym w Wielkopolsce*, [w:] *Ziemia Międzyrzecka w przeszłości*, t. 7, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz, 2009, s. 41-55.

⁴ Wprawdzie sam pisał się „Szmitt”, ale w zachowanych dokumentach spotykamy też pisownię jego nazwiska: „Schmidt”, „Schmitt”, „Smidt”, „Szmid”. Dokumentu nominacyjnego na proboszcza parafii w Skwierzynie nie znamy. Ale w piśmie do konsystorza poznańskiego z 1818 r. ks. Szmitt informował, że już blisko 50 lat jest duszpasterzem w Skwierzynie. Na tej podstawie przyjmujemy, że objął parafię w 1768 r. (Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, dalej cyt.: AAP, sygn. KA II 49/1, proboszcz Szmitt 29 VIII 1818 do konsystorza poznańskiego). M. Tureczek, *Opisy miasta i kościoła pw. św. Mikołaja w Skwierzynie z lat 1761, 1817, 1860 w świetle dokumentów odkrytych w kuli wieżowej podczas remontu fary w 1934 roku*, [w:] *Ziemia Międzyrzecka w przeszłości*, t. 12, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz, 2014, s. 42-47. cytując odpisy dokumentów, które znaleziono w 1934 r.

uzyskał wykształcenie teologiczne ani kto i kiedy udzielił mu święceń kapłańskich. W przybliżeniu możemy tylko określić, że urodził się około 1740 r.⁵, a przyjęcie święceń kapłańskich – wnioskujemy – nastąpiło około 1765 r.⁶. Trudno też cokolwiek orzec o jego narodowości: z zachowanej korespondencji wynika, że posługiwał się zarówno językiem polskim, jak i niemieckim. Byłby więc człowiekiem dwóch kultur – niemieckiej i polskiej, typowym dla zachodniego pogranicza Wielkopolski.

Do obowiązków duszpasterskich – jak zauważymy z dalszych wywodów – ks. Szmitt nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi: spełniał je o tyle, o ile było to konieczne, ale nie angażował się w jakiś szczególny sposób. Nie bardzo też radził sobie z zawiadywaniem gospodarczą stroną parafii: w pismach do konsystorza diecezji poznańskiej narzekał na niskie dochody, ale nie potrafił zadbać o konieczne remonty kościoła czy o wyposażenie w niezbędne utensylia liturgiczne. Relacje jego z parafianami były napięte. Wierni zarzucali mu, że trwoni majątek kościelny, a nawet obraca go na osobiste potrzeby.

W 1794 r. wybuchł w Skwierzynie pożar, wskutek którego spłonął kościół parafialny oraz inne zabudowania kościelne, ocalała jednak plebania⁷. Władze pruskie, które przed niespełna rokiem zajęły Skwierzynę podczas II rozbioru Polski, otaksowały szkody kościelne na sumę pięciu tysięcy talarów, ale nie wypłaciły parafii żadnego odszkodowania, zażądały natomiast uiszczania podatków, i to niemałych⁸. Zapieczętowały kościół, z którego ostały się grożące zawaleniem mury i chyba także sklepienie lub strop, spłonął natomiast dach. Nabożeństwo parafialne nakazały przenieść do kościoła w Murzynowie.

Okazało się to niewykonalne w praktyce: był to tzw. kościół symultanny, czyli służący zarówno katolikom, jak i protestantom; ci ostatni byli jego właścicie-

w kuli wieży kościoła św. Mikołaja, ustala następującą chronologię proboszczów: Jakub de Bertram w 1761 r., po nim Stanisław Tadeusz Sztelter, który po kilku latach przeszedł do parafii w Rogoźnie, następnie Chrystian Szmitt.

⁵ M. Tureczek, dz. cyt., s. 47.

⁶ AAP, sygn. KA II 49/1, proboszcz Szmitt 14 IX 1799 do bpa poznańskiego. W piśmie tym ks. Szmitt stwierdza, że jest kapłanem od blisko 34 lat.

⁷ A. Kirmiel, *Skwierzyna – miasto pogranicza. Historia miasta do 1945 roku*, Bydgoszcz 2004, s. 63-65, choć szczegółowo wylicza klęski żywiołowe, które dotknęły Skwierzynę w XVIII i XIX w., nie wspomina o tym pożarze.

⁸ AAP, sygn. KA II 49/1, proboszcz Szmitt, niedat., do bpa poznańskiego.

lami. Według ówczesnego prawa kościelnego można w nim było odprawiać msze święte, nie można jednak było przechowywać na stałe Najświętszego Sakramentu. Ponadto proboszcz musiałby zamieszkać w Murzynowie, by być w bezpośredniej bliskości kościoła, a zdaje się, że w tej miejscowości nie było odpowiedniego budynku. Wierni nie chcieli uczęszczać do tej świątyni, tłumacząc się odległością. Proboszcz na własną odpowiedzialność przeniósł więc nabożeństwo do kościoła w Chełmsku, stanowiącego filię parafii w Rokitnie, i sam zamieszkał w Chełmsku. Prawdopodobnie uzyskał na to zgodę cystersów z Bledzewa, do których patronatu należała parafia w Rokitnie, zresztą jego relacje z cystersami były jeśli nie dobre, to w każdym razie dość poprawne, ale wierni ze Skwierzyny do Chełmska także nie chcieli uczęszczać, również tłumacząc to odległością. Magistrat zaoferował jedną salę w ratuszu, by w niej urządzić kaplicę, na co jednak nie zgodzili się parafianie, uważając, że w siedzibie władz miasta Najświętszy Sakrament i obrzędy katolickie będą narażone na zniewagi ze strony protestantów⁹. Prawdziwa przyczyna niechęci wiernych ze Skwierzyny wydaje się inna: mieli kościół na miejscu, oczekiwali, że proboszcz zajmie się odbudową; uważali, że jeśli nabożeństwo zostanie przeniesione gdzie indziej, odbudowa parafialnej świątyni może nigdy nie nastąpić lub przynajmniej odwlecz się na wiele lat. Wiele wskazuje, że w tym ostatnim wypadku mieli rację. Tymczasem kościół stał w ruinie, a proboszcz nie kwapił się do podjęcia remontu. W kościele pozostał Najświętszy Sakrament, proboszcz więc samowolnie zdjął pieczęcie i w zrujnowanym budynku odprawiał msze święte, wchodził także, by wziąć Eucharystię dla chorych. W zakrystii pozostały szaty i naczynia liturgiczne. Budynek stał niezabezpieczony, zaciekał i niszczał coraz bardziej, grożąc katastrofą budowlaną¹⁰.

W 1797 r. wizytował parafię i kościół dziekan Seweryn Szeliski ze Zbąszynia. Zapisał, że kościół jest zniszczony, grozi mu niebezpieczeństwo popadnięcia w całkowitą ruinę, w zakrystii panuje bałagan i brud. Kościół nie miał własnej puszeki do przechowywania Najświętszego Sakramentu, tylko korzystał z wypożyczonej z kościoła w Przytocznej. Plebania była zrujnowana, a inne zabudowania parafialne wymagały naprawy. Wierni – według dziekana – złożyli

⁹ AAP, sygn. KA II 49/1, proboszcz Szmitt 14 IX 1799 do bpa poznańskiego.

¹⁰ AAP, sygn. KA II 49/1, dziekan Seweryn Szeliski 2 II 1799 do bpa poznańskiego.

proboszczowi pewne ofiary na cele naprawy kościoła i budynków parafialnych, ponadto znaczny fundusz ofiarował starosta kopanicki, Poniński, ale ks. Szmitt uważał, że odbudowę kościoła powinno sfinansować miasto, a donację Ponińskiego obrócił podobno na inne cele. Słowem: stan parafii i kościoła pozostawiał nader wiele do życzenia¹¹. Można to było zrozumieć, zważywszy na niedawne wypadki polityczne: rozbiory Polski, insurekcję kościuszkowską, która jednak nie dotarła do zachodniej Wielkopolski, czy przemarsze wojsk.

Ale ten stan kościoła i parafii niepokojąco się przedłużał. Pod koniec stycznia 1799 r. ponownie wizytował parafię dziekan Szeliski. Stwierdził, że kościół jest nadal zrujnowany, ponadto brak ksiąg metrykalnych i jakichkolwiek dokumentów. Prawdopodobnie wszystkie spłonęły w pożarze przed pięciu laty. Dziekan polecił proboszczowi wejść do kościoła, zabrać Najświętszy Sakrament i wszelkie utensylia, a następnie ponownie kościół opieczetować¹². Czy polecenie dziekana proboszcz wykonał – dokumenty milczą. W sprawozdaniu powizytacyjnym dziekan prosił biskupa o zgodę na urządzenie kaplicy w ratuszu, ale wobec wspomnianego wyżej oporu parafian nie wydaje się, by do takiego rozwiązania rzeczywiście doszło¹³.

W następnych miesiącach posypały się skargi parafian na proboszcza. Wierni pisali do dziekana w Zbąszyniu¹⁴ i do konsystorza w Poznaniu¹⁵. Zarzucali proboszczowi, że od pięciu lat nie głosi kazań, a nabożeństwa odprawia na plebanii w jednej niewielkiej izbie. Twierdzili, że sprzedał należący do kościoła pozytyw¹⁶, roztrwonil drewno i cegłę przeznaczone na remont świątyni, roztrwonil też cegłę pozyskaną z rozbiórki kostnicy i szpitala, a na ich miejscu postawił dom przeznaczony na wynajem, z którego komorne przywłaszcza sobie, wreszcie, że wskutek niedbalstwa proboszcza rozkradziono wiele utensyliów

¹¹ A. Weiss, *Raporty dziekanów o stanie kościołów diecezji poznańskiej w 1797 roku*, Lublin 2010, s. 205.

¹² AAP, sygn. KA II 49/1, dziekan Szeliski 2 II 1799 do bpa poznańskiego.

¹³ Tamże.

¹⁴ AAP, sygn. KA II 49/1, mieszczanie skwierzyńscy 11 VIII 1799 do dziekana dekanatu zbąszyńskiego.

¹⁵ AAP, sygn. KA II 49/1, mieszczanie skwierzyńscy, niedat., do konsystorza poznańskiego.

¹⁶ Rodzaj małych organów.

kościelnych, gdyż pozostawały w niezabezpieczonej świątyni. Narzekali też, że kantor kościelny (organista) nie uczy w szkole.

Na domiar wszystkiego proboszcz został oskarżony przez magistrat miejski, że w Wielki Piątek 1794 r. wygłosił kazanie, będąc w stanie upojenia alkoholowego. Trudno rozemnać, ile w tym było prawdy, a ile niechęci mieszczan do duszpasterza. Prawdy nie mógł też dojść wicedziekan, ks. Franciszek Rynke z Goraja, który prowadził dochodzenie¹⁷. Dopiero po czterech latach doszedł do wniosku, że jakieś zgorszenie publiczne miało miejsce, choć zarzuty magistratu są wyolbrzymione. W każdym razie konsystorz diecezji poznańskiej uznał, że proboszcz powinien odprawić specjalne rekolekcje w czasie adwentu 1798 r. i odbyć je w klasztorze Cystersów w Bledzewie¹⁸.

Ks. Szmitt wszystkim zarzutom zaprzeczał. Skargi parafian uznał za kłamstwo. Tłumaczył się konsystorzowi, że to parafianie lekceważą nabożeństwo, nie chcąc uczęszczać do kościoła ani w Murzynowie, ani w Chełmsku, nie chcą też kaplicy w ratuszu. Przyznawał jednak, że kazań nie głosi, ale usprawiedliwiał się, że nie jest w stanie tego czynić: do kaplicy na plebanii dobiega hałas z ulicy, już to od przejeżdżających wozów, już to od przeganiania bydła na pobliski targ, tak że nie sposób cokolwiek mówić¹⁹. Na dowód, że w Wielki Piątek 1794 r. był trzeźwy, przysłał tekst kazania. Przy okazji zauważmy, że kazanie zostało napisane, a więc zapewne i wygłoszone w języku niemieckim, co pośrednio wskazuje na to, jakim językiem posługiwali się wierni²⁰. Ale korespondencję z konsystorzem proboszcz prowadził po polsku. Winę za całą sytuację ks. Szmitt przypisywał temu, że parafianie ulegają wpływom miejscowych protestantów i stąd są niechętnie nastawieni nie tylko do niego osobiście, ale w ogóle do każdego kapłana katolickiego. Wszystko zakończył skargami na niskie uposażenie materialne parafii, brak ofiarności wiernych i trud pracy w środowisku w większości protestanckim²¹.

¹⁷ AAP, sygn. KA II 49/1, ks. Franciszek Rynke, wicedziekan, 24 VI 1794 protokół z dochodzenia przeciwko proboszczowi w Skwierzynie.

¹⁸ AAP, sygn. KA II 49/1, Teofil Wolicki, wikariusz generalny i oficjał bpa poznańskiego, 19 XI 1798 wyrok w sprawie ks. Chrystiana Schmidta.

¹⁹ AAP, sygn. KA II 49/1, proboszcz Szmitt 14 IX 1799 do bpa poznańskiego.

²⁰ AAP, sygn. KA II 49/1, proboszcz Szmitt, tekst kazania wielkopiątkowego z 1794 r.

²¹ AAP, sygn. KA II 49/1, proboszcz Szmitt, niedat., do bpa poznańskiego.

Narzekania na niskie uposażenie materialne parafii w Skwierzynie i brak ofiarności parafian powtarzają się niemal w każdym liście ks. Szmitta do konsystorza lub do biskupa. Istotnie, Skwierzyna była „chudą farą”. Można jednak odnieść wrażenie, że skargi na zły los stały się standardowym zachowaniem proboszcza, który zapewne liczył, iż tą drogą wyjedna sobie bogatsze beneficjum.

Wkrótce zresztą skwierzyński duszpasterz wpadł na pomysł poprawienia materialnej sytuacji. Zwrócił się do biskupa z prośbą o inkorporację parafii w Trzebiszewie do parafii w Skwierzynie. Prośbę uzasadniał tym, że w 1730 r. Trzebiszewo odpadło od Skwierzyny, gdyż zostało usamodzielnione jako parafia. Z kolei w 1750 r. zostały oderwane Dłusko i Hersztóp, przyłączone do parafii w Przytocznej. Wreszcie Murzynowo, Świniary, Nowy Dwór i Dziercz²² odpadły w związku z przyłączeniem tych miejscowości do Nowej Marchii, a zresztą w tych wioskach nigdy nie mieszkali katolicy. Te reorganizacje ogromnie zmniejszyły dochody parafii, która teraz obejmuje jedynie miasto. Inkorporacja pozwoli – zdaniem proboszcza – zwiększyć dochody parafii²³. Ks. Szmitt nie wspominał jednak, jak zamierza podolać zwiększonym obowiązkom duszpasterskim, zwłaszcza obsłudze kościoła w Trzebiszewie. Wydaje się, że perspektywy przyjęcia wikariusza nie brał pod uwagę.

Wywody proboszcza co do inkorporacji parafii w Trzebiszewie nie przekonały konsystorza: granice parafii pozostały niezmienione. W kolejnym piśmie do konsystorza ks. Szmitt detalicznie więc wyliczył utracone dochody parafialne z odłączonych wiosek²⁴. Zastanawia, skąd miał tak szczegółowe dane, skoro dokumenty parafialne spłonęły w licznych pożarach miasta. Mimo wszystko, biskupa nie przekonał i do inkorporacji nie doszło. Można jednak przypuszczać, choć nie ma na to dokumentów, że w międzyczasie doszło do osobistego spotkania z biskupem lub przynajmniej urzędnikiem konsystorza, a podczas spotkania padła sugestia, która przełożyła się na dalsze postępowanie skwierzyńskiego duszpasterza. Zanim to nastąpiło, proboszcz musiał zmierzyć się z jeszcze jednym kłopotem.

²² Niejasne, co to za miejscowość. Być może zniekształcona nazwa wsi Jezierce?

²³ AAP, sygn. KA II 49/1, proboszcz Szmitt 10 I 1803 do bpa poznańskiego.

²⁴ AAP, sygn. KA II 49/1, proboszcz Szmitt 2 XI 1808 do bpa poznańskiego.

W 1807 r. Skwierzyna weszła w skład powstałego wówczas Księstwa Warszawskiego. Administracyjnie Księstwo dzieliło się na departamenty. Władze departamentu poznańskiego w stanowczym tonie zwróciły się do konsystorza diecezji poznańskiej z zarzutem, że proboszcz skwierzyński wbrew prawu chowa zmarłych przy kościele, zamiast na cmentarzu mieszczącym się poza miastem²⁵. Konsystorz wydelegował do zbadania sprawy proboszcza z Pszczewa, ks. Jana Krygiera. Ten stwierdził, że proboszcz istotnie tak postępuje, ale tłumaczył to splotem okoliczności. Po pierwsze, proboszcz był przekonany, że skoro nastało wolne państwo polskie [sic!], to przestały obowiązywać dawne prawa pruskie, w tym prawo zakazujące chowania zmarłych przy kościele. Po drugie, pochówki przy kościele były zakorzenionym zwyczajem, który trudno było od razu wyrugować. Po trzecie wreszcie, cmentarz był usytuowany w niekorzystnym miejscu, pomiędzy rozlewiskami wodnymi, co powodowało, że woda często zalewała groby i wierni z tej przyczyny nie życzyli sobie pogrzebów w tamtym miejscu. Zdaniem wizytatora, należałoby najpierw doprowadzić cmentarz do porządku lub wyznaczyć inne miejsce na ten cel, a potem dopiero egzekwować od proboszcza przestrzegania prawa o chowaniu zmarłych²⁶.

Wizytator bystrym okiem dojrzał jednak i jasno napisał w osobnym piśmie do biskupa to, co dawało o sobie znać od dłuższego czasu. Stwierdził mianowicie, że w Skwierzynie w ogólności panuje bardzo niekorzystna atmosfera wobec proboszcza. Przypisywał to wpływowi protestantów i sugerował, by biskup postarał się jakoś zaradzić istniejącemu stanowi rzeczy²⁷. Nie wiemy, co konkretnie miał na myśli: być może szczegółowe sugestie przekazał ustnie?

Możemy się domyślać, że osobista rozmowa ks. Szmitta z biskupem czy jego przedstawicielem, jeśli miała miejsce, oraz sugestie wizytatora Krygiera prowadziły do jednego wniosku: proboszczowi należy dać koadiutora, który

²⁵ AAP, sygn. KA II 49/1, Izba Departamentu Poznańskiego 5 X 1807 do konsystorza poznańskiego.

²⁶ AAP, sygn. KA II 49/1, ks. Jan Krygier, delegat konsystorza, 14 X 1807 protokół z dochodzenia przeciwko proboszczowi Szmittowi w Skwierzynie. Według A. Kirmiela (dz. cyt., s. 41) cmentarz mieścił się w okolicach dzisiejszej ul. 2 Lutego. Byłby to rzeczywiście obszar narażony na wylewy Warty, w tym czasie nieuregulowanej, obfitującej w rozlewiska i zakola.

²⁷ AAP, sygn. KA II 49/1, ks. Krygier 15 X 1807 do bpa poznańskiego.

wziąłby kierowanie parafią w młodsze, a przede wszystkim energiczniejsze ręce. Zdaje się ani biskup, ani konsystorz nie podzielali pesymistycznych stwierdzeń ks. Szmitta o materialnej nędzy parafii, skoro uznali, że jest ona w stanie dać utrzymanie proboszczowi i koadiutorowi. Załatwienie sprawy odbyło się nader delikatnie: proboszcz osobiście wystąpił z wnioskiem o nominację wikariusza, koadiutora i następcy w jednej osobie. Zaproponował cystersa z Bledzewa, ojca Wawrzyńca Frankego. Argumentował, że sam jest już stary i nie może podołać obsłudze parafii; o ojcu Frankem wyrażał się w samych superlatywach, ręczył za jego postawę moralną i zdatność do duszpasterstwa²⁸. Z identyczną prośbą wystąpiła grupa parafian ze Skwierzyny, ale ponieważ ich pismo jest pisane tą samą ręką co pismo proboszcza i nosi tę samą datę, łatwo domyślić się, że inspiracja do napisania podania przez parafian pochodziła z tego samego źródła²⁹. Rzeczywiście, proboszcz miał już swoje lata i w zupełności uzasadniały one przysłanie kogoś do pomocy w duszpasterstwie. Na przeszkodzie stały racje formalne: ojciec Franke był zakonnikiem i nie było jasne, czy ma tylko czasowo pracować w parafii jako oddelegowany z klasztoru do pomocy, czy chce się sekularyzować i przejść do duchowieństwa diecezjalnego³⁰. Ostatecznie władze kościelne uznały, że należy wybrać pierwszą opcję: 17 X 1817 r. ojciec Franke otrzymał nominację na wikariusza parafii i koadiutora proboszcza³¹.

Sielankowe, zdawałoby się, relacje pomiędzy proboszczem a wikariuszem wkrótce uległy zaburzeniom. Ojciec Franke, korzystając z uprawnień koadiutora, wziął się energicznie za remont kościoła parafialnego, środki pozyskał, sprzedając plac po dawnym kościele Ducha Świętego³², i choć nie nadał skwie-

²⁸ AAP, sygn. KA II 49/1, proboszcz Szmitt 6 VII 1817 do bpa poznańskiego.

²⁹ AAP, sygn. KA II 49/1, parafianie skwierzyńscy 6 VII 1817 do bpa poznańskiego.

³⁰ AAP, sygn. KA II 49/1, parafianie skwierzyńscy 10 VIII 1817 do Prezesa Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

³¹ AAP, sygn. KA II 49/1, koncept pisma konsystorza poznańskiego 17 X 1817 do o. Wawrzyńca Frankego.

³² O kościele Ducha Świętego wspominają wszystkie opracowania historii Skwierzyny, ale nie potrafią go zlokalizować. Skoro sprzedaż placu po kościele nastąpiła w początkach XIX w., być może dokładniejsza analiza akt XIX-wiecznych pozwoli na jednoznaczną lokalizację tego nieistniejącego obiektu? Por.: J. Nowacki, dz. cyt., s. 480, 659, 745; S. Zajchowska, dz. cyt., s. 299, A. Kirmiel, dz. cyt., s. 41-42.

rzyńskiej świątyni cech wspaniałego przybytku, przecież doprowadził ją do stanu zdatności do sprawowania służby Bożej³³. Ks. Szmitt tymczasem chyba nieco krzywym okiem patrzył na poczynania swego współpracownika, może zazdroszcząc, że ten w ciągu kilku miesięcy dokonał tego, za co proboszcz nie mógł zabrać się przez lata. Uciekł się więc do dobrze sobie znanej metody: słał listy do konsystorza, w których skarżył się, że musi utrzymywać wikariusza ze swych szczupłych dochodów, wyliczał, ile to go kosztuje, a tymczasem wikariusz odpłaca mu niewdzięcznością i samowolą, choć tej ostatniej dokładnie ks. Szmitt nie określił³⁴. Ks. Jan Krygier z Pszczewa, który w międzyczasie został dziekanem, próbował pogodzić obu duchownych, ale bezskutecznie³⁵. Wkrótce cała sprawa stała się bezprzedmiotowa: ks. Szmitt zmarł w 1819 r.; dokładnej daty nie udało się odnaleźć w źródłach. Jeszcze w 1820 r. ciągnęły się po nim jakieś sprawy spadkowe, ale chodziło o drobiazgi; wielkiego majątku nie zostawił³⁶.

* * *

Jak patrzeć na skwierzyńskiego proboszcza przełomu XVIII i XIX w.? Na pewno nie był złym człowiekiem i nie można zarzucać mu złej woli. Był natomiast niezaradny, mało praktyczny i dość pasywny. Chyba wyobrażał sobie, że probostwo będzie dla niego cichą przystanią, w której będzie wiódł „życie człowieka pocziwego” i korzystał z niekoniecznie najbogatszego, ale w miarę dostatniego beneficjum. Tymczasem rzeczywistość okazała się taka, że musiał stawić czoła problemom, jak odbudowa strawionego pożarem kościoła czy trud duszpasterstwa w środowisku o przewadze protestantów. Tym wyzwaniom nie potrafił sprostać. Dla niego stanowiły one rzeczywiście kłopoty.

Biogram

o. Roland Prejs OFMCap, kapłan Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów Prowincji Warszawskiej. Matura w 1975 r. (II Liceum Ogólnokształcące

³³ M. Tureczek, dz. cyt., s. 44-47.

³⁴ AAP, sygn. KA II 49/1, proboszcz Szmitt 29 VIII 1818 do konsystorza poznańskiego.

³⁵ AAP, sygn. KA II 49/1, dziekan Krygier 21 X 1818 do konsystorza poznańskiego.

³⁶ AAP, sygn. KA II 49/1, Naczelny Prezes 18 XI 1820 do konsystorza poznańskiego.

im. Marii Skłodowskiej-Curie w Gorzowie Wielkopolskim). Świecenia kapłańskie w 1982 r. Doktor teologii w zakresie historii Kościoła. Doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie historii. Studia na KUL-u: 1975-1982 teologia kurs podstawowy, 1983-1986 Instytut Historii Kościoła. Doktorat w 1989 r. pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Zygmunta Zielińskiego. Habilitacja w 2004 r. Od 1987 r. wykładowca historii zakonu franciszkańskiego w Wyższym Seminarium Duchownym Zakonu Kapucynów w Lublinie. Od 2004 r. wykładowca KUL-u: w l. 2004-2006 na Wydziale Zamiejscowym Nauk o Społeczeństwie w Stalowej Woli, od 2006 na Wydziale Teologii. Kierownik Katedry Dziejów Teologii. Od 2007 r. profesor nadzwyczajny. 22.11.2013 otrzymał z rąk Prezydenta RP akt nadający tytuł profesora nauk teologicznych.

Roland Prejs

Parish priest Szmitt's trouble. An episode from the history of the parish in Skwierzyna at the turn of the 18th and 19th centuries

Abstract

The article presents an episode of the history of the parish in Skwierzyna at the turn of the 18th and 19th centuries. Rev. Chrystian Szmitt (Schmidt, Smitt) was a parish priest at the time. Although he was an honest man, he proved to be quite inept and passive. The parish church in Skwierzyna was destroyed during the fire in 1794. Rev. Szmitt was unable to handle its reconstruction, nor did he want to relocate parish services to other churches in the area, even though he was recommended to do so by the Church and state authorities. He did not manage to systematically teach the truths of faith. He could not find a suitable place for the cemetery either. The parishioners accused him of squandering church money. He, however, expected that the diocesan authorities would increase his income from the parish through joining the surrounding villages. It was not until 1817 that a new assistant curate came to the parish – a Cistercian, Fr Wawrzyniec Franke, who managed to put administrative and pastoral affairs in order.

Translated by Aneta Kiper

bp Paweł Socha

Kurs duszpasterski w latach 1973-1982

Wstęp

Przydzielenie siedmiu dekanatów z archidiecezji wrocławskiej na mocy bulli „*Episcoporum Poloniae caetus*” z 28 czerwca 1972 r. postawiło bpa W. Plutę wobec poważnych problemów duszpasterskich. Od kilku lat akcentował bardzo mocno opracowywanie przez księży proboszczów programu duszpasterskiego na pięć lat. Utrata trzech czwartych terenu dotychczasowej administracji i niemal proporcjonalnej ilości duchowieństwa z równoczesnym przyłączeniem do nowo utworzonej diecezji ponad stu kapłanów z archidiecezji wrocławskiej, w której nie stawiano tego rodzaju wymagań, stało się dla pasterza diecezji prawdziwym wyzwaniem. Po kilkumiesięcznym doświadczeniu w relacjach z przydzielonymi kapłanami przekonał się, że trzeba ich wprowadzić w styl duszpasterski, jaki został wypracowany dla diecezji gorzowskiej. Dlatego podjął decyzję zorganizowania trzydniowego kursu duszpasterskiego w Wyższym Seminarium Duchownym, w dwóch grupach. Najlepiej nadawał się na ten cel początek września. Wyznaczono więc terminy 4-6 i 11-13 września 1973 r. Tematem zasadniczym była „Parafia i ksiądz w parafii”.

Inicjatywa ta okazała się bardzo korzystna, aby zapoznać księży z programem duszpasterskim i omówić aktualne problemy duszpasterskie i teologiczne. Od następnego roku kurs duszpasterski, dwudniowy, odbywał się w dwóch terminach pod koniec sierpnia. Od 1982 r. był już organizowany nadal w dwóch terminach, już jako jednodniowy.

Także nazwa kursu ulegała zmianom. Pierwszy odbywał się pod nazwą „Konferencje rejonowe w diecezji gorzowskiej”, a od 1974 r. – „Kurs Dusz-

pasterski”. W ostatnich zaś latach określa się sierpniowe spotkanie kapłanów jako „Paradyskie Dni Duszpasterskie”. Choć nazwy się zmieniały, to jednak układ programu pozostał ten sam. Chodziło bowiem o czas na wspólną modlitwę, konferencję ascetyczną, wykłady z uwzględnieniem czasu na dziele nie się kapłanów przemyśleniami i wreszcie przekazywanie najważniejszych informacji poszczególnych wydziałów kurii biskupiej, seminarium i innych instytucji diecezji.

W pierwszej części opracowania, która obejmuje lata 1973-1982, zostaną omówione programy i główne tematy, szczególnie ważne dla formacji duchowej, teologicznej i duszpasterskiej kapłanów. Zostanie także wskazana bibliografia wykładów publikowanych w urzędowym piśmie diecezjalnym, by zainteresowani kapłani łatwiej mogli sięgnąć do tych tekstów i pogłębić temat. Z bólem trzeba stwierdzić, że tylko nieliczne kursy duszpasterskie zostały udokumentowane sprawozdaniami i jeszcze mniej – publikacją wygłoszonych wykładów. Mimo tego sama relacja tematów ukazuje wielkie bogactwo tematyki omawianej w czasie tych spotkań.

1. Kurs duszpasterski połączony z kursem katechetycznym w dwóch turnusach: 4-6 i 11-13 września 1973 r.¹

W pierwszej części kursu głównym prelegentem był W. Pluta. Najpierw wygłosił konferencję ascetyczną na temat dojrzałości duchowej (nadprzyrodzonej) księdza, jako podstawy realizacji programu duszpasterskiego na temat „parafii”. Biskup podkreślał, że tylko kapłan, który potrafi w pracy duszpasterskiej powiązać modlitwę i życie, opierając się na wierze, nadziei i miłości oraz pokucie i Eucharystii, gwarantuje ożywienie ducha wiary w parafii.

Opracowany przez Komisję Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ogólnego program-duszpasterski na dany rok bp W. Pluta zabierał ze sobą na miesięczny urlop w Zakopanem. Po dziennych spacerach, wieczorami, dokładnie go studiował, a następnie, po dopracowaniu i dostosowaniu do warunków dusz-

¹ Krótka relacja z kursu zamieszczona została w „Gorzowskich Wiadomościach Kościelnych” (dalej cytowane w skrócie GWK): *Konferencje rejonowe w diecezji gorzowskiej połączone z kursem katechetyczno-duszpasterskim dla wszystkich księży diecezji – wrzesień 1973 r.*, GWK 15 (1973), s. 362-365.

pasterskich diecezji, omawiał go w ramach kursu duszpasterskiego. Do tego programu nawiązywał na kolejnych konferencjach rejonowych, a także polecał omawianie go na konferencjach dekanalnych.

W drugiej części kursu o charakterze katechetyczno-duszpasterskim głównymi prelegentami byli biskupi i kapłani diecezji tarnowskiej. Bp W. Pluta serdecznie powitał zaproszonych gości.

Jako pierwszy referat pt. „Chrystocentryzm w katechezie” wygłosił biskup diecezjalny z Tarnowa Jerzy Ablewicz. Na podstawie dokumentu watykańskiego „Directorium catecheticum generale” prelegent dowodził, że katecheza musi prowadzić do żywej wiary w Chrystusa, aby Go „poznać” i w Niego „wejść”.

Ks. prof. Edward Lazarowicz omówił temat „Uczestnictwo rodziców w dziele katechizacji”. Prelegent wskazywał, że poprzez kontakt z rodzicami najłatwiej prowadzić dzieci do pełnego i owocnego uczestnictwa we mszy św.

Ks. prof. dr Stanisław Lisowski poruszył zagadnienie katechezy przed-szkolnej i przygotowanie do I Komunii Świętej, jako wprowadzenie do katechezy rodzinnej i do samowychowania.

Ks. Zygmunt Bochenek omówił zagadnienie budowania wspólnoty wśród młodzieży szkół średnich, jako najlepszy sposób i szkoła formacji do ducha wspólnoty i zmysłu Kościoła.

Ks. bp Piotr Bednarek podzielił się doświadczeniami diecezji tarnowskiej w dziedzinie przygotowania młodzieży z klas VII i VIII do sakramentu bierzmowania, ukazując, jak przekonać młodych do samowychowania, które jest warunkiem do wzięcia odpowiedzialności za wiarę swoją i bliźnich. Żeby ten cel osiągnąć, konieczne jest prowadzenie katechezy rodzinnej. Natomiast warunkiem realizacji wszystkich postulatów poruszonych przez prelegentów jest autorytet kapłana, opierający się na jego duchowej dojrzałości, czyli głębokiej wierze.

2. Kurs duszpasterski dla księży w dwóch turnusach: 30-31 sierpnia oraz 2-3 września 1974 r.

W Wyższym Seminarium Duchownym w Gościkowie-Paradyżu odbyły się wykłady dla duchowieństwa na temat modlitwy.

Po nabożeństwie do Ducha Świętego w kościele seminaryjnym bp W. Pluta wygłosił konferencję ascetyczną na temat roli modlitwy w życiu chrześcijanina.

Po przerwie księży udali się do auli, aby wysłuchać wykładów i wziąć udział w dyskusji. Temat modlitwy omawiany był w dwóch częściach: teoretycznej i praktyczno-duszpasterskiej

W pierwszej części wykłady wygłosili: o. prof. Bernard Przybylski OP – „Modlitwa w posoborowej wizji teologicznej – Bóg w modlitwie”² i bp P. Socha – „Psychologiczno-ascetyczny aspekt modlitwy – człowiek w modlitwie”³. Jak wskazują przypisy, obydwie wykłady zostały zamieszczone w urzędowym piśmie diecezjalnym.

W drugiej części, praktyczno-duszpasterskiej, wykłady wygłosili: ks. dr W. Koska z Poznania – „Modlitwa w katechezie”⁴ oraz bp W. Pluta – „Wprowadzenie wiernych w życie modlitwy (rozmodlenie w pracy duszpasterskiej)”⁵.

W podsumowaniu bp W. Pluta ujął tematykę tegorocznego kursu duszpasterskiego w słowach:

- „Postawa: 1) teologia, dogmatyka modlitwy (Bóg),
- 2) psychologia modlitwy (człowiek),
- 3) katechizacja a wdrażanie w życie modlitwy,
- 4) duszpasterstwo (poza katechizacją) a rozmodlenie wiernych.

Biorąc całość tych naszych wywodów pod uwagę, jestem przekonany, że Czcigodni Bracia z większą gotowością będą realizować nasze L-19 – przemysleli z nami i przeżyli te wielkie sprawy »Bożo-ludzkie« w modlitwie. A o tę gotowość przecież chodzi, zrodzoną nie z rozkazu biskupa, ale ze wspólnego przemyślenia, przeżycia, przemodlenia..., również osobistego. A teraz przytaczam to L-19 – jako najważniejszy wniosek życiowy z zasad podanych pod I”⁶. Jako kompendium całej tematyki kursu duszpasterskiego bp W. Pluta udostępnił

² Ks. B. Przybylski, *Modlitwa w posoborowej wizji teologicznej*, GWK 16 (1974), s. 334-340.

³ Bp P. Socha, *Psychologiczno-ascetyczny aspekt modlitwy (człowiek w modlitwie)*, GWK 16 (1974), s. 340-349.

⁴ Ks. W. Koska, *Modlitwa w katechezie*, GWK 16 (1974), s. 350-356.

⁵ Bp W. Pluta, *Wprowadzenie wiernych w życie modlitwy (rozmodlenie w pracy duszpasterskiej)*, GWK 16 (1974), s. 356-362.

⁶ Bp W. Pluta, art. cyt., GWK 16 (1974), s. 351-352.

siężom Rozporządzenie duszpasterskie L-19 „Duszpasterskie poczynania dla wychowania wiernych do osobistego życia modlitewnego”⁷.

Warto sięgać do tematyki kursu duszpasterskiego z 1974 r., gdyż nic ona nie straciła na znaczeniu dla życia duchowego kapłana i jego pracy duszpasterskiej.

3. Kurs duszpasterski dla księży w dwóch turnusach: 28-29 sierpnia oraz 1-2 września 1975 r.

Tematyka kursu duszpasterskiego w 1975 r. poświęcona była kultowi Najświętszego Serca Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny.

W pierwszym dniu prace rozpoczęto modlitwą w kościele seminaryjnym. Po wystawieniu Najświętszego Sakramentu głos zabrał bp W. Pluta, zapowiadając tematykę kursu. W ramach adoracji odmówiono „Akt poświęcenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa”, a także „Modlitwę pomocników Maryi”, ułożoną dla tego stowarzyszenia przez kard. S. Wyszyńskiego.

Po nabożeństwie eucharystycznym konferencję ascetyczną na temat maryjnej pobożności kapłanów wygłosił bp P. Socha.

Po przerwie rozpoczęła się pierwsza część wykładów, poświęcona wyłącznie kultowi Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Pierwszy wykład na ten temat wygłosił bp W. Pluta. Należy podkreślić, że bp W. Pluta doskonale znał Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa jeszcze z czasów seminaryjnych. W jego notatniku duchowym, gdzie są zapisy z seminaryjnych konferencji ascetycznych, znajdują się bardzo obszerne notatki o kulcie Najświętszego Serca Pana Jezusa z konferencji wygłoszonej do alumnów śląskiego seminarium przez ks. Józefa Andrasza SJ, spowiednika św. s. Faustyny. Dlatego po przybyciu do ordynariatu gorzowskiego prosił księży jezuitów o przeprowadzenie rekolekcji lub misji we wszystkich parafiach ordynariatu wraz z poświęceniem rodzin Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i przekazaniem tego aktu, z obrazem Serca Jezusowego, każdej rodzinie. Warto podkreślić, że bp W. Pluta tematowi Najświętszego Serca Pana Jezusa

⁷ Bp W. Pluta, *Rozporządzenie duszpasterskie L-19: Duszpasterskie poczynania dla wychowania wiernych do osobistego życia modlitewnego*, GWK 16 (1974), s. 362-365.

poświęcił konferencję 6 stycznia 1975 r., w czasie dnia skupienia dla alumnów w Paradyżu. Wynika z tego, że już wówczas planował wykłady na ten temat w ramach kursu duszpasterskiego w 1975 r.

Wykład drugi, pt. „Teologia kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa, wygłosił o. dr Jan Sieg SJ, a po przerwie – „Duszpasterski aspekt kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa”.

Przekazaniem komunikatów kurii biskupiej zakończył się pierwszy dzień kursu.

Drugi dzień poświęcony był w całości kultowi Najświętszej Maryi Panny. Prelegentem był znany w Polsce mariolog ks. dr Marian Piątkowski z Poznania. W pierwszym wykładzie omówił temat „Teologia czci Matki Bożej”, w drugim – „Praktyka duszpasterska a kult Matki Bożej. Pomocnicy Maryi”. Po owocnej dyskusji zakończono prace formacyjne.

Z żalem trzeba stwierdzić, że powyższe wykłady nie zostały opublikowane w urzędowym piśmie diecezjalnym.

4. Kurs duszpasterski dla księży w dwóch turnusach: 30-31 sierpnia oraz 1-2 września 1976 r.⁸

Kurs duszpasterski w Wyższym Seminarium Duchownym w Gościkowie-Paradyżu poświęcony był omówieniu programu duszpasterstwa młodzieży na rok 1976/1977. Bp W. Pluta dobrze znał ks. prof. Franciszka Blachnickiego i jego działalność duszpasterską wśród ministrantów, a w ostatnich latach wśród młodzieży, przez organizowanie dwutygodniowych rekolekcji dla młodych i dla rodzin. Dlatego postanowił zaprosić założyciela Ruchu „Światło-Życie” z wykładami do kapłanów, by mogli zapoznać się z pierwszej ręki z założeniami tego ruchu.

Program kursu duszpasterskiego obejmował najpierw konferencję ascetyczną, wygłoszoną przez bpa pomocniczego P. Sochę, a po przerwie bp W. Pluta przeprowadził obszerny wykład dot. „Humanizmu chrześcijańskiego”⁹.

⁸ Por. *Uwagi na temat Kursu Duszpastersko-Katechetycznego*, GWK 19 (1976), s. 433-434. W opracowaniu podany został dokładny program kursu duszpasterskiego.

⁹ Bp W. Pluta, *Humanizm chrześcijański. Idee przewodnie i konkretne wskazania duszpasterskie. Człowiek Boży wobec świata*, GWK 19 (1976), s. 434-436. Natomiast

Zagadnienie to było tematem duszpasterskim omawianym przez trzy lata: 1965/1966, 1976/1977 i 1977/1978. Biskup W. Pluta skoncentrował się na zagadnieniu „Człowiek Boży w relacji do świata”, omawiając stosunek do drugiego człowieka, do spraw doczesnych, do siebie samego; odpowiedzialność człowieka Bożego w świecie, z uświęceniem duchem Chrystusa tego, co ludzkie i co stworzone. Bardzo szczegółowo bp W. Pluta rozpracował to zagadnienie w Rozporządzeniu duszpasterskim L-29.

Ks. prof. Franciszek Blachnicki w pierwszym swoim wykładzie poruszył temat „Wychowanie wiernych do człowieka w wizji Bożej”¹⁰. Prelegent omówił najpierw teocentryzm, chrystocentryzm i pneumatocentryzm w modlitwie, następnie różaniec jako szkołę modlitwy, a także praktyki medytacji Słowa Bożego w ramach kręgu biblijnego i dzielenia się Ewangelią, i wreszcie modlitwę adoracyjną w praktykowaniu modlitwy w Namioocie Spotkania. Było to przedstawienie głównych założeń formacyjnych Ruchu „Światło-Życie” w ramach dwóch gałęzi: młodzieżowej, opartej na 15-dniowym rozważaniu tajemnic różańca świętego, i rodzinnej, opartej na idei zaczerpniętej z francuskiego ruchu „Equipes Notre-Dame”.

Po południu ks. F. Blachnicki wygłosił drugi wykład pt. „Wychowanie do osobistego życia modlitewnego zwłaszcza dzieci”¹¹. Prelegent ukazał modlitwę różańcową jako najdoskonalszą szkołę modlitwy, przystępną dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Wskazał, co trzeba zrobić, aby odmówić różaniec. Ponieważ pierwotnie odmawiano tylko pierwszą jego część, która mówi o tajemnicy Zwiastowania, a druga, późniejsza, odnosi się do prośby o wstawiennictwo Maryi w życiu i przy śmierci, dlatego, za przykładem Francuskiego Ośrodka Różańca, proponuje odmawianie pierwszej części „Pozdrowienia Anielskiego” do słowa „Jezus”, z dodatkiem formuły zaczerpniętej z treści Ewangelii, np. „...i błogosławiony owoc żywota Twojego Jezus”, który wypełnił oczekiwanie

zagadnienie humanizmu chrześcijańskiego według programu duszpasterskiego omówił bp W. Pluta w Rozporządzeniu duszpasterskim L-29: *Humanizm chrześcijański w konkretnym programie duszpasterskim w latach 1976/1977*, GWK 19 (1976), s. 436-442.

¹⁰ Ks. F. Blachnicki, *Modlitwa*, GWK 19 (1976), s. 442-452.

¹¹ Ks. F. Blachnicki, *Różaniec*, GWK 19 (1976), s. 452-455.

ludzkości spragnionej Zbawiciela. W tajemnicy Zwiastowania można dodawać podobne zwroty po imieniu Jezus, a drugą część: „Święta Maryjo, Matko Boża”, odmówić przy dziesiątym „Zdrowaś Maryjo”. Ks. F. Blachnicki podał także przykłady tego rodzaju wstawek¹².

Ten sposób odmawiania różańca wymaga od wierzącego dobrej znajomości Pisma św., by można było samemu tworzyć tak rozpracowaną modlitwę różańcową. Jak wynika z wieloletniego doświadczenia, tego rodzaju sposób odmawiania różańca nie przyjął się powszechnie.

W drugim dniu kursu duszpasterskiego głównym prelegentem był ks. prof. Romuald Kunicki – profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu, który omówił temat „Wdrażanie dzieci i młodzieży do ofiarnej – czynnej miłości”¹³.

Dobrze się stało, że niemal wszystkie materiały z kursu duszpasterskiego 1976/1977 zostały opublikowane w „Gorzowskich Wiadomościach Kościelnych”. Wykłady ks. F. Blachnickiego mogą służyć nadal jako źródło odnowy ducha modlitwy, a dla kapłanów prowadzących mogą stanowić materiał źródłowy do osobistej formacji w duchu Ruchu „Światło-Życie” i pomagać w formowaniu uczestników oaz wakacyjnych.

5. Kurs duszpasterski dla księży w dwóch turnusach: 7 i 8 września 1977 r.

Jednodniowy kurs duszpasterski w Gościkowie-Paradyżu poświęcony był tematowi roku duszpasterskiego 1977/1978 ph. „Człowiek Boży w Kościele”.

Po nabożeństwie do Najświętszego Serca Pana Jezusa bp P. Socha wygłosił konferencję ascetyczną na temat „Duszpasterz realizujący sobą poczucie odpowiedzialności za Kościół, zwłaszcza za wspólnoty swojej parafii”. U fundamentów kapłańskiej postawy leży wiara w Kościół św.: „Credo in... unam sanctam catholicam Ecclesiam”. Następstwem tej wiary jest służba Chrystusowi obecnemu w Kościele z całkowitym oddaniem i gorliwością.

¹² Ks. F. Blachnicki, *Wzory rozważań różańcowych*, GWK 19 (2976), s. 455-463.

¹³ Ks. R. Kunicki, *Wychowanie postawy czynnej miłości u dzieci i młodzieży*, GWK 19 (1976), s. 463-467.

Następnie dwa wykłady wygłosił W. Pluta. W pierwszej części pierwszego wykładu „Wychowanie do pełnego i odpowiedzialnego udziału w życiu Kościoła” prelegent omówił cztery sposoby budowania Kościoła według Nowego Testamentu: ogólne duszpasterstwo, zwłaszcza sakramentalne, słowo Boże, diakonia, miłość służebna, a w Polsce – przez Matkę Bożą.

W części dogmatycznej omówił nadprzyrodzony wymiar Kościoła¹⁴. Drugi wykład bp. W. Pluty poświęcony był celom katechizacji, czyli formacji do dojrzałej wiary u młodych¹⁵.

W wykładzie trzecim zostały omówione różne formy duszpasterstw: ks. mgr E. Welzandt przedstawił „Duszpasterstwo ogólne i specjalistyczne”, ks. mgr R. Harmaciński – „Duszpasterstwo dzieci i młodzieży”, a s. A. Będkowska – „Duszpasterstwo charytatywne”.

Czwarty wykład na temat pt. „Kościół domowy – oaza rodzin” wygłosiła s. Jadwiga Siudro.

Dokładne omówienie głównych wystąpień bpa W. Pluty, opracowane przez ks. E. Welzandta, znajduje się w „Gorzowskich Wiadomościach Kościelnych” z 1977 r. na stronach 265-273.

6. Kurs duszpasterski dla księży w dwóch turnusach: 28-29 sierpnia i 30-31 sierpnia 1978 r.

Jubileusz XX-lecia posługi bpa W. Pluty w diecezji gorzowskiej

Kurs duszpasterski w 1978 r. został zaplanowany jako sprawozdanie z XX-letniej pracy duszpasterskiej bpa W. Pluty w diecezji gorzowskiej.

Nabożeństwo eucharystyczne i modlitwy w intencji bpa W. Pluty prowadził bp P. Socha¹⁶. Z konferencją ascetyczną na temat „Zgubne skutki aktywizmu kapłańskiego” wystąpił bp. W. Pluta¹⁷.

¹⁴ Por. Ks. E. Welzandt, *Jesienny Kurs Duszpasterski*, GWK 20 (1977), s. 365-369. Omówienie pierwszego wykładu bpa W. Pluty.

¹⁵ Por. Ks. E. Welzandt, tamże. Tytuł wykładu bpa Pluty: *Analiza sytuacji duchowej młodzieży na podstawie opracowań naukowych*, s. 369-373.

¹⁶ Nabożeństwo eucharystyczne, GWK 22 (1979), s. 10-12.

¹⁷ Bp W. Pluta, *Zgubne skutki „aktywizmu” kapłańskiego*, GWK 22 (1979), s. 14-20.

W auli wykład wprowadzający na temat „Urząd nauczycielski J.E. Bp. Ordynariusza dra Wilhelma Pluty w okresie XX-lecia pracy pasterskiej w diecezji gorzowskiej”¹⁸ wygłosił bp P. Socha.

W pierwszej części omawiano problemy duchowieństwa i seminarium duchownego. Na temat duchowieństwa krótkie wykłady zaprezentowali: ks. F. Myszka CM – „Troska o duchowe wyrobienie kapłanów”¹⁹, ks. prał. E. Jagodziński – „Ruch personalny kleru w diecezji gorzowskiej”²⁰ i ks. mgr Jan Szponarski – „Dokształcenie specjalistyczne kapłanów pracujących na terenie diecezji”²¹.

Na temat seminarium duchownego wypowiadali się: bp P. Socha – „Formacja intelektualno-ascetyczna według oficjalnego głosu Kościoła i zmiany personalne rektorów, profesorów oraz zestawienie ilościowe wyświęconych w tym okresie kapłanów i alumnów”²², ks. H. Dworak – „Seminaryjne duszpasterstwo powołaniowe”²³, których teksty zamieszczono w „Gorzowskich Wiadomościach Kościelnych” z 1979 r. na stronach 74-80, oraz ks. E. Kołodziejczyk – „Sprawy materialno-administracyjne Seminarium w latach 1958-1978”²⁴.

Biskup W. Pluta kładł szczególny akcent na formację duchową i duszpasterską kapłanów, a także alumnów. Systematycznie wygłaszał konferencje ascetyczne do księży przy okazji spotkań rejonowych, dekanalnego opłatka i wielu innych spotkań. Każdego miesiąca wygłaszał dwie lub jedną konferencję ascetyczną do kleryków w czasie dnia skupienia w seminarium w Paradyżu.

¹⁸ Bp P. Socha, *Urząd nauczycielski J.E. Bpa Ordynariusza dra Wilhelma Pluty w okresie XX-lecia pracy pasterskiej w diecezji gorzowskiej*, GWK 22 (1979), s. 30-49.

¹⁹ Ks. F. Myszka CM, *Troska o duchowe wyrobienie kapłanów*, GWK 22 (1979), s. 49-54.

²⁰ Ks. E. Jagodziński, *Ruch personalny kleru w diecezji gorzowskiej*, GWK 22 (1979), s. 55-61.

²¹ Ks. J. Szponarski, *Dokształcenie specjalistyczne kapłanów pracujących na terenie diecezji*, GWK 22 (1979), s. 61-63.

²² Bp P. Socha, *Gorzowskie Seminarium Duchowne w okresie XX-lecia pracy pasterskiej bpa W. Pluty w diecezji gorzowskiej*, GWK 22 (1979), s. 63-74.

²³ Ks. H. Dworak, *Seminaryjne duszpasterstwo powołaniowe*, GWK 22 (1979), s. 72-80.

²⁴ Ks. E. Kołodziejczyk, *Sprawy gospodarczo-administracyjne Seminarium w latach 1958-1978*, GWK 22 (1979), s. 80-83.

Można powiedzieć, że życie duchowe kapłanów i formacja duchowa kleryków były naczelnym zadaniem pasterskim bpa W. Pluty.

Druga część kursu duszpasterskiego poświęcona była duszpasterstwu. Każdy z działów duszpasterstwa był omawiany w krótkich 10-minutowych wystąpieniach przez pracowników kurii biskupiej lub księży pracujących w terenie.

Duszpasterstwu ogólnemu, a szczególnie duszpasterstwu małżeństw, charytatywnemu i sakramentów inicjacji chrześcijańskiej poświęcona była pierwsza część wykładów. Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego kurii biskupiej ks. E. Welzandt omówił temat „Myśli przewodnie w pracy duszpasterskiej bpa W. Pluty w diecezji gorzowskiej”²⁵, ks. K. Helon – „Realizacja Rozporządzeń Duszpasterskich »L« w odniesieniu do małżeństwa i rodziny”²⁶, ks. Z. Weder TS – „Nabożeństwa rocznicowe i jubileusze małżeńskie”²⁷, s. A. Będkowska = „Działalność duszpasterstwa charytatywnego w XX-leciu rządów bpa ordynariusza gorzowskiego W. Pluty”²⁸, ks. W. Kasprzak – „Troska Arcypasterza diecezji gorzowskiej o sprawowanie chrztu świętego”²⁹. Ks. S. Starczyński opracował³⁰ = „Sakrament bierzmowania”, a ks. J. Płóciennik – „Sprawozdanie dotyczące rekolekcji modlitewnych”³¹.

Duszpasterstwu młodzieży poświęcone były wykłady: ks. R. Harmacińskiego – „Ogólne kierunki Wydziału Nauki Katolickiej w okresie XX lat pasterzowania bpa dra W. Pluty”³², bpa P. Sochy – „Rekolekcje oazowe w diecezji gorzowskiej”³³, s. Ireny Skibickiej – „Kursy katechetyczne w okresie XX-le-

²⁵ Ks. E. Welzandt, *Myśli przewodnie w pracy duszpasterskiej bpa w. Pluty w diecezji gorzowskiej*, GWK 22 (1979), s. 83-93.

²⁶ Ks. K. Helon, *Realizacja Rozporządzeń Duszpasterskich „L” w odniesieniu do małżeństwa i rodziny*, GWK 22 (1979), s. 94-119.

²⁷ Ks. Z. Weder, *Nabożeństwa rocznicowe i jubileusze małżeńskie*, GWK 22 (1979), s. 120-123.

²⁸ S. A. Będkowska, *Działalność duszpasterstwa charytatywnego w XX-leciu rządów bpa ordynariusza dra W. Pluty*, GWK 22 (1979), s. 124-128.

²⁹ Ks. W. Kasprzak, *Troska Arcypasterza diecezji gorzowskiej o sprawowanie chrztu świętego*, GWK 22 (1979), s. 129-136.

³⁰ Ks. S. Starczyński, *Sakrament bierzmowania*, GWK 22 (1979), s. 136-142.

³¹ Ks. J. Płóciennik, *Sprawozdanie dotyczące rekolekcji zamkniętych*, GWK 22 (1979), s. 132-144.

³² Ks. R. Harmaciński, *Ogólne kierunki pracy Wydziału Nauki Katolickiej w okresie XX lat pasterzowania bpa dra W. Pluty*, GWK 22 (1979), s. 144-149.

³³ Bp P. Socha, *Rekolekcje oazowe w diecezji gorzowskiej*, GWK 22 (1979), s. 150-154.

cia”³⁴, ks. R. Dobrołowicza – „Podsumowanie doświadczeń duszpasterskich w zakresie Rozporządzeń Duszpasterskich L 14 i L 33”³⁵ i bp. P. Sochy – „Duszpasterstwo powołań kapłańskich w diecezji gorzowskiej w latach 1958-1978 i postulaty na przyszłość”³⁶.

Trzecia grupa wykładów dotyczyła duszpasterstwa grup specjalnych i zakonów. Ks. J. Nowaczyk omówił „Duszpasterstwo akademickie w diecezji gorzowskiej”³⁷, ks. W. Sygnatowicz – działalność i duszpasterstwo organizacji³⁸, natomiast bp P. Socha – „Zgromadzenia żeńskie w diecezji gorzowskiej w okresie XX lat pasterskiej pracy bpa ordynariusza W. Pluty”³⁹.

Ostatnia część kursu duszpasterskiego dotyczyła realizacji Rozporządzeń duszpasterskich wydawanych przez bpa W. Plutę.

Na temat Rozporządzeń duszpasterskich L-5 i L-20 o kursach przedmażeńskich wypowiadali się: ks. H. Guzowski⁴⁰, ks. Jan Blokesz⁴¹, ks. W. Stroński⁴² i ks. T. Skibiński⁴³, a o L-16 w zakresie nabożeństw rocznicowych – ks. Bolesław Dratwa⁴⁴.

Rozporządzenie duszpasterskie L-22 o przygotowaniu do sakramentu bierzmowania omawiali: ks. Zygmunt Sołek CSRR⁴⁵, ks. Tadeusz Kleszcz⁴⁶, ks. D. Łyduch⁴⁷, ks. Jan Dorobisz⁴⁸, ks. K. Piechowiak⁴⁹, L-9 o wychowaniu

³⁴ S.I. Skibiński, *Kursy katechetyczne w okresie XX-lecia*, GWK 22 (1979), s. 154-157.

³⁵ Ks. R. Dobrołowicz, *Podsumowanie doświadczeń duszpasterskich w zakresie realizacji Rozporządzeń Duszpasterskich L 14 i L 33*, GWK 22 (1979), s. 157-161.

³⁶ Bp P. Socha, *Duszpasterstwo powołań kapłańskich w diecezji gorzowskiej w latach 1958-1978 i postulaty na przyszłość*, GWK 22 (1979), s. 161-193.

³⁷ Ks. J. Nowaczyk, *Duszpasterstwo akademickie w diecezji gorzowskiej*, GWK 22 (1979), s. 193-196.

³⁸ Ks. W. Sygnatowicz, *Organisci*, GWK 22 (1979), s. 196-198.

³⁹ Bp P. Socha, *Zgromadzenia żeńskie w diecezji gorzowskiej w okresie XX lat pasterskiej pracy bpa ordynariusza W. Pluty*, GWK 22 (1979), s. 198-205.

⁴⁰ Ks. H. Guzowski, *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 205-207.

⁴¹ Ks. Jan Blokesz, *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 207-212.

⁴² Ks. W. Stroński, *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 212-215.

⁴³ Ks. T. Skibiński, *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 215-217.

⁴⁴ Ks. B. Dratwa, *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 217-219.

⁴⁵ Ks. Z. Sołek CSRR, *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 219-224.

⁴⁶ Ks. T. Kleszcz, *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 224-227.

⁴⁷ Ks. D. Łyduch, *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 227-230.

⁴⁸ Ks. J. Dorobisz, *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 230-233.

⁴⁹ Ks. K. Piechowiak, *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 233-238.

do czystości – ks. Z. Dmitruk⁵⁰ i ks. Zygmunt Czekański CM⁵¹, natomiast L-14 o spotkaniach z rodzicami dzieci pierwszokomunijnych swoje uwagi przedłożyli: ks. J. Loch⁵², ks. Zygmunt Zając⁵³ i ks. Adam Białek OFMCap.⁵⁴.

Ks. Józef Janicki omówił temat „Moje doświadczenie duszpasterskie z przeżywania liturgicznie kształtowanej Mszy świętej z odpowiednio przygotowaną scholą, ministrantami, lektorami”⁵⁵, a ks. Zdzisław Weder – „Moje doświadczenie duszpasterskie z pracy nad wychowaniem ministrantów i ich rodziców z akcentem powołań kapłańskich”⁵⁶.

W ostatniej części kursu duszpasterskiego poruszono temat instytucji diecezjalnych i administracji. Ks. Józef Michalski wygłosił referat „Kapituła katedralna w Gorzowie Wlkp.”⁵⁷, ks. W. Sygnatowicz omówił zagadnienie budownictwa sakralnego w okresie 20 lat⁵⁸, a ks. M. Marszałik – „Sprawy finansowe w okresie dwudziestolecia 1958-1978”⁵⁹.

Jak wynika z cytowanych autorów, w kursie duszpasterskim zabierało głos bardzo wielu kapłanów. Cytowani są tylko ci, którzy udostępniili swoje referaty do druku, ale byli także prelegenci, którzy tego nie zrobili, jak ks. prał. J. Ferensowicz, ks. J. Skiba, o. K. Dryja OFMCap., ks. J. Kutermak CM, ks. T. Brodzik, ks. T. Demel.

Biskup W. Pluta nazwał ten kurs duszpasterski „Synodem Diecezjalnym”. Bowiem omówione zostały wszystkie działania duszpasterskie i gospodarczo-administracyjne diecezji z okresu 1958-1978, a więc czasu następującego po pionierskiej pracy duszpasterskiej administratorów: ks. Edmunda Nowickiego,

⁵⁰ Ks. Z. Dymitruk, *Wypowiedź*, GWK 22 (1978), s. 238-239.

⁵¹ Ks. Z. Czekański CM, *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 239-242.

⁵² Ks. J. Loch, *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 242-247.

⁵³ Ks. Z. Zając, *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 247-250.

⁵⁴ Ks. A. Białek OFMCap., *Wypowiedź*, GWK 22 (1979), s. 250-253.

⁵⁵ Ks. J. Janicki, *Moje doświadczenie duszpasterskie...*, GWK 22 (1979), s. 253-259.

⁵⁶ Ks. Z. Weder, *Moje doświadczenie duszpasterskie...*, GWK 22 (1979), s. 259-262.

⁵⁷ Ks. J. Michalski, *Kapituła katedralna w Gorzowie Wlkp.*, GWK 22 (1979), s. 262-271.

⁵⁸ Ks. W. Sygnatowicz, *Budownictwo sakralne i nowe parafie w ciągu 20-lecia posługi pasterskiej ks. bpa ordynariusza 1958-1978*, GWK 22 (1979), s. 272-275.

⁵⁹ Ks. M. Marszałik, *Sprawy finansowe w okresie dwudziestolecia 1958-1978*, GWK 22 (1979), s. 276-281.

ks. Tadeusza Załuczковского, ks. Zygmunta Szelażka i bpa Teodora Benschera w latach 1945-1958. Dobrze, że materiały te zostały zebrane w odrębnym numerze „Gorzowskich Wiadomości Kościelnych” na 271 stronach. Ktokolwiek podejmuje się zadania opracowania czy zapoznania się z pracą duszpasterską bpa W. Pluty w latach 1958-1978, nie może pominąć dokładnego przestudiowania opracowania dokonań bpa W. Pluty i współpracujących z nim instytucji kościelnych i wszystkich kapłanów oraz zaangażowanych w grupach parafialnych wiernych świeckich.

7. Kurs duszpasterski dla księży w dwóch turnusach: 27-28 sierpnia i 29-30 sierpnia 1979 r.

Dwudniowy kurs duszpasterski poświęcony był głównie tematowi roku duszpasterskiego 1979/1980: „Ewangelizacja w rodzinie i przez rodzinę”.

Po nabożeństwie eucharystycznym, odprowadzanym przez bpa P. Sochę, bp W. Pluta wygłosił konferencję ascetyczną na temat „Formacja młodych małżeństw”, a następnie wykład „Sytuacja rodziny w Polsce”. Wykorzystał w nim materiały z synodu krakowskiego, przygotowane z myślą o synodzie biskupów w Rzymie, planowanym na 1980 r., i ze wskazań Konferencji Episkopatu Polski. Omówił zadania, jakie winni podjąć duszpasterze: uaktywnić działania w rodzinie i przez rodzinę; uwzględnić warunki ewangelizacji w rodzinie; wskazał, kiedy należy przekazać to rodzicom i wreszcie podał opracowane przez siebie materiały oraz książki.

Drugi wykład, na temat „Rodzice jako katecheci”, przedstawił ks. prof. Roman Murawski. Prelegent omówił funkcję katechizowania przez rodziców własnych dzieci, następnie wskazał, że katecheza rodzinna nie likwiduje katechezy parafialnej, ale owocnie przygotowuje do tej katechizacji i ją przedłuża. Podkreślił, że katecheza parafialna wyizolowana od funkcji katechetycznej rodziców skazana jest na niepowodzenie. Wreszcie wskazał, jak budzić doświadczenie religijne i je werbalizować, kształtować właściwy obraz Boga i troszczyć się o pozytywne przeżywanie wiary. Zwrócił też uwagę na główne zadania katechetyczne rodziców: praca nad pełnym rozwojem osobowym dzieci, pomoc w kształtowaniu dojrzałej wiary i wspieranie w kształtowaniu postawy ludzkiej.

Wieczorem wyświetlony został film o św. Stanisławie Biskupie.

W drugim dniu kursu duszpasterskiego księży wysłuchali wykładu „Rodzina w wychowaniu młodego pokolenia” znanej psycholog z KUL-u prof. Teresy Kukołowicz. Na wstępie omówiła trzy podstawowe pojęcia: rozwój, socjalizacja i wychowanie, a ściślej – rozwój ku dojrzałej osobowości, socjalizacja jako uczłowieczenie, uspołecznienie, przyswojenie tego, co w danej grupie jest dobrego. Główny trzon wykładu to rola wychowawcza rodziny. Prelegentka jasno ukazała, że rodzina ma szczególne możliwości w wychowaniu nie dlatego, że jest pierwsza, ale dlatego, że zawiera w sobie to wszystko, co jest konieczne, by człowiek mógł się udoskonalać, ukształtować. Wychowanie w rodzinie dokonuje się przez uczestnictwo w życiu.

Postawiła też pytanie: Co rodzina musi zawierać w swym życiu, by zapewnić właściwy rezultat wychowania? W odpowiedzi stwierdziła, że wyniki wychowania zależą od: siły dążenia do Boga i ojca i matki do doskonałości oraz doskonałości w relacjach wewnątrzrodzinnych; siły dążenia rodziny do uczestnictwa w życiu Kościoła, parafii; stopnia, w jakim problemy pracy, wypoczynku, obyczajowości pozostają w ścisłej relacji do Boga.

Postawiła też pytanie: Jak pomóc rodzinie? Najpierw pobudzać doskonałość rodziców; ukazywać, co znaczy realizować obecność Boga w życiu rodzinnym; wyjaśniać krytycznie zamieszanie, jakie panuje w sprawie wychowania dzieci i młodzieży; towarzyszyć rodzinie w pracy wychowawczej, ale wtedy, gdy jest to konieczne, a nie „na zapas”. Rodzice nie mogą mieszać autorytetu z szacunkiem. To, że są rodzicami, wystarczy, by byli szanowani, ale aby mieć autorytet, trzeba być osobowością. Autorytet zależy od tego, na ile stoimy na straży prawa do godności osoby ludzkiej. Rodzice często uważają, że ich zadaniem jest zaspokajanie potrzeb do osiągnięcia rozwoju, a wychowanie polega na codziennym byciu razem z dzieckiem i wspólnym realizowaniu życia nastawionego na Boga. Zadaniem Kościoła jest dawanie świadectwa takiego życia, w którym obecny jest Bóg we wszystkich elementach.

Cennych wykładów nie zamieszczono w piśmie diecezjalnym, dlatego podano niektóre uwagi, które autor odnotował w osobistych notatkach z kursu.

8. Kurs duszpasterski dla księży w dwóch turnusach: 25-26 sierpnia i 27-28 sierpnia 1980 r.

W kościele seminaryjnym bp P. Socha odprawił nabożeństwo eucharystyczne, a bp W. Pluta wygłosił konferencję do kapłanów na temat „Konieczność życia modlitwy do działań duszpasterskich kapłana”.

Po przerwie bp W. Pluta wygłosił dwa wykłady. Pierwszy nosił tytuł „Zadania rodziny katolickiej w świecie współczesnym”. Rodzinie potrzeba dzisiaj wartości Bożych, gdyż jest ona zagrożona przez różne formy laicyzacji spontanicznej i kierowanej. Drugi wykład był omówieniem tematu roku duszpasterskiego 1980/1981 ph. „Ewangelizacja środowiska przez rodzinę”. Prelegent, po wyjaśnieniu pojęć: „ewangelizacja” i „środowisko”, omówił zadania duszpasterzy w dziedzinie pracy apostolskiej, odwołując się do swoich opracowań, szczególnie Rozporządzenia duszpasterskiego L-44. Do obydwu wykładów bp W. Pluta wykorzystał materiał, który przygotował na październikowy synod biskupów dotyczący rodziny w Rzymie, w którym miał reprezentować episkopat Polski.

Kolejnym omawianym tematem było planowanie duszpasterskie. Uwzględniając fakt, że w 1980 r. kończy się plan duszpasterski opracowywany przez księży w 1974 r., obejmujący duszpasterstwo ogólne, duszpasterstwo grup i zespołów parafialnych i planowanie prac w dziedzinie gospodarczo-administracyjnej na następne pięć lat, potrzebne było podsumowanie doświadczeń poprzedniego okresu i podanie wskazań, jak należy przygotowywać plan na kolejne pięć lat.

Pierwszy temat „Blaski i cienie planowania duszpasterskiego” referowali kolejno: bp P. Socha, który omawiał planowanie na płaszczyźnie ogólnodiecezjalnej, ks. dziekan ST Garncarz ukazał walory planowania od strony dekanatu, a ks. Z. Czekański CM – planowanie od strony parafii.

Bp W. Pluta, w oparciu o doświadczenia i własne przemyślenia oraz po uwzględnieniu głosów z diecezji, dekanatu i parafii, poruszył temat „Nowe aspekty planowania duszpasterskiego”. W wykładzie szczególnie podkreślił potrzebę planowania duszpasterskiego i znaczenie włączenia wiernych świeccich, zwłaszcza liderów grup parafialnych, do opracowania programu.

W drugim dniu obrad ks. rektor Henryk Dworak wygłosił wykład „Budzenie powołań w naszej diecezji”. Prelegent nawiązał do doświadczeń duszpasterstwa powołań w diecezji gorzowskiej. Na tle badań socjologicznych prowadzonych w dziedzinie katechizacji i duszpasterstwa młodzieży i grup młodzieżowych, zwłaszcza ministrantów, ukazał, jak ważne są te dziedziny pracy duszpasterskiej dla rozwoju ducha wiary w sercach młodych, a w konsekwencji do odczytywania łaski powołania do kapłaństwa.

9. Kurs duszpasterski dla księży w dwóch turnusach: 24-25 sierpnia i 26-27 sierpnia 1981 r.

Kurs duszpasterski w dwóch grupach odbywał się w Wyższym Seminarium Duchownym w Gościkowie-Paradyżu, a jego głównym tematem był program roku duszpasterskiego 1981/1981: „Rok wiary i wdzięczności za dziedzictwo wiary polskiego Narodu – pod opieką Matki Bożej”.

W pierwszym dniu kapłani uczestniczyli w nabożeństwie eucharystycznym i wysłuchali konferencji ascetycznej, którą wygłosił bp P. Socha na temat: „Wiara kapłana”. Konferencjonista przypomniał, że św. Paweł Apostoł wielokrotnie przestrzegał swoich adresatów przed niebezpieczeństwem utraty lub osłabienia wiary, także tych, którzy powołani zostali do jej głoszenia i dawania świadectwa żywej i odważnej wiary.

Po przerwie bp W. Pluta wygłosił trzy wykłady. Pierwszy dotyczył programu roku duszpasterskiego 1981/1982, drugi nosił tytuł „Dzisiejsze rozumienie wiary i modlitwy w teologii współczesnej”, a tematem trzeciego było „Doświadczenie religijne, łącznie z doświadczeniem modlitwy, jako źródło uaktywnienia wiary”.

W drugim dniu obrad ks. prof. Zdzisław Chlewiński zreferował temat „Motywacja i uwarunkowania wiary w aspekcie psychologiczno-duszpasterskim”. Ostatni wykład zatytułowany „Wtajemniczenie dzieci i młodzieży w owocne przeżywanie Mszy św.” wygłosił bp Edward Materski. Prelegent omówił główne dziedziny życia religijnego, które mają zasadniczy wpływ na rozumienie i korzystanie ze mszy św., dobre przeżywanie i rozumienie sakramentów chrztu, bierzmowania, pokuty oraz roku kościelnego, ożywione duchem wiary życie

w rodzinie, dobrze prowadzona i systematyczna katecheza oraz przeżycie wspólnoty w rodzinie w grupach koleżeńskich i parafialnych.

Teksty wykładów nie zostały opublikowane w piśmie diecezjalnym.

10. Kurs duszpasterski dla księży w dwóch turnusach: 30 i 31 sierpnia 1982 r.

Jednodniowy kurs duszpasterski w Wyższym Seminarium Duchownym rozpoczął się nabożeństwem eucharystycznym i konferencją ascetyczną na temat „Nadzieja nadprzyrodzona”, którą wygłosił bp W. Pluta.

Po przerwie pasterz diecezji dokonał wprowadzenia do programu duszpasterskiego na rok 1982/1983 ph. „Nadzieja zawieść nie może”, a następnie w obszernym wykładzie omówił „Wyniki ankiety na temat prac duszpasterskich prowadzonych w diecezji na podstawie wydawanych »Rozporządzeń Duszpasterskich L« i opracowań materiałów duszpasterskich przygotowanych przez Dostojnego Prelegenta i udostępnionych księżom”. W części negatywnej pasterz diecezji podkreślał, że księża respondenci zwracają zbyt mało uwagi na problemy poradnictwa, formacji młodych małżeństw, wychowania dzieci i młodzieży do czystości. W części pozytywnej bp W. Pluta omówił kolejno wszystkie działy pracy duszpasterskiej, biorąc za podstawę klasyczny podział na urząd pasterski, prorocki (nauczycielski) i kapłański. Panorama niemal wszystkich działów duszpasterstwa pomogła księżom dostrzec wiele działów pracy, których nie zauważali, a w wielu wypadkach mogliby się ich podjąć.

Sesja popołudniowa poświęcona była niemal wyłącznie duszpasterstwu grup przez formacją w Ruchu „Światło-Życie”. Na temat pracy formacyjnej metodą oazową głos zabierali czterej prelegenci. Bp P. Socha omówił ogólne założenia i ramy organizacyjne formacji oazowej w diecezji gorzowskiej. Zakończona została szczególnie: troska o formację oazową członków przez kontynuowanie działań duszpasterskich z młodymi po ich powrocie z oaz wakacyjnych, a także potrzeby tworzenia ośrodków oazowych na terenie diecezji.

Ks. prał. E. Welzandt dzielił się doświadczeniami z pracy w oazach rodzin, czyli kościoła domowego. Ks. Kazimierz Helon przedstawił metody prowadzenia grup rodzin na przykładzie własnej podmiejskiej parafii w Ulimiu. Ks.

E. Dajczak dzielił się doświadczeniami pracy moderatora wakacyjnej oazy młodzieży. W ten sposób ukazana została panorama formacji do życia chrześcijańskiego dzieci i młodzieży, a także rodzin.

Po przekazaniu licznych informacji i planowanych pracach duszpasterskich modlitwą zakończono spotkanie.

Pobieżna analiza jednego tylko działu pracy formacyjnej kapłanów w diecezji, jakimi są kursy duszpasterskie, pokazuje, jak twórcza jest praca, którą nazywamy w słownictwie posoborowym „formacją permanentną kapłanów”. I chociaż nie zachowało się wiele tekstów w formie publikacji, to jednak samo spojrzenie na tematykę, tak różnorodną, ukazuje wielkie bogactwo treści i metod pracy duszpasterskiej. Programy prezentowane w omówieniach ukazują także szczególne zaangażowanie bpa W. Pluty zarówno w systematyczne omawianie tematyki danego roku duszpasterskiego, ale także prowadzenie wykładów czy konferencji ascetycznych. Świadczy to o niezwyklej trosce bpa W. Pluty o duchową i duszpasterską formację kapłanów.

Biogram

Paweł Socha, doktor nauk teologicznych, biskup pomocniczy zielonogórsko-gorzowski w latach 1973–2012 (do 1992 gorzowski), od 2012 biskup senior diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, redaktor, wydawca, autor licznych publikacji o tematyce teologicznej i duszpasterskiej.

Paweł Socha

A pastoral course in the years 1973-1982

Abstract

Joining seven deaneries from the archdiocese of Wrocław to the diocese of Gorzów by the bull *Episcoporum Poloniae caetus* (issued 28 June 1972) made the bishop of Gorzów, W. Pluta, face serious pastoral problems. He had been emphasizing the need to develop a five-year parish program for a few years. After consulting with the priests, he came to the conclusion that the clergy of the whole diocese should be introduced to the pastoral style which had already been developed in the Church of Gorzów. For this purpose, he initiated a three-day pastoral program at Theological Seminary, in two groups. Two dates were set: 4-6 and 11-13 September 1973. The main theme of the course was 'A parish and a priest in a parish'. The initiative undertaken by Bishop W. Pluta enabled the clergy to familiarize themselves with the pastoral program and to discuss current pastoral and theological problems. There was also a time for prayers, an ascetic conference, lectures – where priests could share their thoughts with each other, and finally, a time for providing the most important information of the various departments of the Bishop Curia and other diocesan institutions. In the study which covers the years 1973-1982, the author discussed the programs and topics of particular importance to the spiritual, theological and pastoral formation of priests. He presented the bibliography of the lectures published in the official diocesan paper so that those interested in a particular subject can easily find the texts they need.

Translated by Aneta Kiper

Зінаіда Антановіч

**Духавенства польскага паходжання ў Мінскай дыяцэзіі
і Магілёўскай архідыяцэзіі пасля паўстання 1863–1864 гг.
(паводле фармулярных спісаў рымска-каталіцкага
святарства)**

Рымска-каталіцкая царква ў канцы XVIII – пачатку XX ст. з’яўлялася адным са значных інстытутаў на грамадска-палітычнай арэне беларуска-літоўскіх зямель. Напярэдадні падзелаў Рэчы Паспалітай прадстаўніцтвы канфесіі мелі вызначаную адміністрацыйна-тэрытарыяльную структуру, падначаленую Рыму. Беларускія землі, за выключэннем заходніх рэгіёнаў, уваходзілі ў склад Гнезненскай правінцыі Віленскай дыяцэзіі Беларускага архідэканату, які падзяляўся на 18 дэканатаў. У ім дзейнічалі 291 парафіяльны касцёл, 113 філій, 404 капліцы. Брэсцкі архідэканат уваходзіў у склад Львоўскай правінцыі Луцкай дыяцэзіі і складаўся з 8 дэканатаў, 116 парафій, 33 філій і 149 капліц. Акрамя таго, асобныя беларуска-літоўскія парафіі ўваходзілі ў склад Смаленскай і Жмудскай дыяцэзій [12, s. 33–35, 91, 93]. Улічваючы распаўсюджанасць канфесіі, з уваходжаннем гэтых тэрыторый у склад Расійскай імперыі падпарадкаванне каталіцкага духавенства дзяржаве набыло актуальнасць. Пасля першага падзелу Рэчы Паспалітай пачалася рэарганізацыя як адміністрацыйна-тэрытарыяльнага дзялення, так і кіраўніцтва царквой увогуле. Так, указам імператрыцы Кацярыны II ад 22 лістапада 1773 г. была створана Беларуская рымска-каталіцкая дыяцэзія, якой падпарадкоўваліся прадстаўніцтвы адпаведнай канфесіі на тэрыторыі Расійскай імперыі [7, т. XIX, с. 319]. З пашырэннем межаў Расіі за кошт далучэння заходніх зямель гэтая дыяцэзія па ўказе ад 2 ліпеня 1782 г. была пераўтворана ў Магілёўскую з узбуйненнем

яе тэрыторыі і наданнем статусу архідыяцэзіі (мітраполіі) [7, т. XXII, с. 105–133]. Мінская дыяцэзія ўтворана ўказам Паўла I ад 28 красавіка 1798 г. на тэрыторыі Мінскай губ. [7, т. XXV, с. 222–224]. Азначаная адміністрацыйна-тэрытарыяльная рэарганізацыя не была апошняй. У мэтах абмежавання ўплыву каталіцтва на далучаных землях выкарыстоўваліся разнастайныя нагоды, сярод якіх адметна паўстанне 1863–1864 гг., адным з наступстваў якога стала скасаванне Мінскай дыяцэзіі [8, т. XLIV, с. 760].

У 1860-я гг. Магілёўскай архідыяцэзіі падпарадкоўваліся прадстаўніцтвы каталіцкай царквы на тэрыторыі Магілёўскай і Віцебскай губерняў, а таксама парафіяльныя (іх было 15) і філіяльныя касцёлы, капліцы на тэрыторыі Расійскай імперыі, якія не ўваходзілі ў склад іншых дыяцэзій, у тым ліку з Фінляндыі, Сібіры і Туркестана [9]. У Магілёўскай губерні налічвалася восем дэканатаў, а таксама – г. Магілёва, якім ахопліваліся насельніцтва горада. Па колькасці парафіяльных касцёлаў Чэрыкава-Чавусаўскі і Аршанскі дэканаты былі найбольшымі (па 7 касцёлаў), а Магілёўскі, Магілёва-Горыцкі (па 4 касцёла) і Клімавіцка-Мсціслаўскі (5 касцёлаў) – найменшымі. Сярод 11 дэканатаў Віцебскай губерні буйнейшымі былі Рэжыцка-Надлюбанскі (13 касцёлаў), а таксама Лепельскі і Рэжыцка-Разненскі (па 11 касцёлаў), найменшым – Веліжка-Невельскі (3 касцёла). Пры гэтым у Санкт-Пецярбургскім дэканаце налічвалася 18 касцёлаў, у тым ліку з тэрыторыі Вялікага княства Фінляндскага, Эстляндскай, Лівонскай, Пскоўскай і Наўгародскай губерняў [11, с. 79–100]. У Мінскай дыяцэзіі ў 1865 г. дзейнічала 72 парафіяльных і 23 філіяльных касцёла, а ў 1867 г. – 52 парафіяльных і 11 філіяльных касцёлаў [10, с. 7–14; 3]. Яны былі аб’яднаны ў 10 дэканатаў, сярод якіх найбольшымі па колькасці парафіяльных касцёлаў былі Барысаўскі (13 касцёлаў), Мінскі (па горадзе Мінску і павеце) (10 касцёлаў) і Слуцкі (11 касцёлаў), а найменшымі – Бабруйскі, Пінскі і Навагрудскі (па 4 касцёлы). У Ствалавіцкім дэканаце было 9 касцёлаў, Ігуменскім і Наддзёманскім (па 6 касцёлаў) і Мазырска-Рэчыцкім – 5 касцёлаў [10, 1865.–с. 7–14]. Адназначна адрознівалася і колькасць духавенства: у Магілёўскай дыяцэзіі працавалі 221 святар, а ў Мінскай – 186, з якіх 44 пражывалі

ў Нясвіжскім дамініканскім кляштары [3; 4]. Пераважная большасць з іх паходзіла з адпаведных тэрыторый, што звязана з патрабаваннямі да абітурыентаў семінарыі, якія дзейнічалі ў кожнай дыяцэзіі. У прыватнасці, абмежаванні тычыліся падданства Расійскай імперыі, ведання рускай мовы і благанадзеінасці. Апошнія актуалізавалася пасля паўстання 1863–1864 гг. [6, арк. 3–9]. Дазваленне на прыём абітурыентаў у семінарыі неабходна было атрымліваць таксама ў органах дзяржаўнай улады [1, с. 27–28; 4, арк. 4–5; 7, т. VII, с. 241]. Вышэйшай установай адукацыі для каталіцкіх святароў на тэрыторыі Расійскай імперыі была Рымска-каталіцкая духоўная акадэмія, якая першапачаткова знаходзілася ў Вільні, а з 1842 г. у Санкт-Пецярбургу. Такім чынам удалося дасягнуць арганізацыі падрыхтоўкі каталіцкага святарства з жыхароў дыяцэзій, таму колькасць святароў іншаземнага паходжання была нязначнай і пераважная большасць з іх паходзіла з Царства Польскага або Беластоцкай вобласці, што ў дадзеным выпадку разглядаецца як польскае паходжанне духавенства.

Асноўнай крыніцай пры вывучэнні асабовага складу рымска-каталіцкага святарства ў Расійскай імперыі з’яўляюцца фармулярныя спісы [1, с. 89–97]. Дзякуючы гэтым крыніцам, перамяшчэнні духавенства па службовай лесвіцы прасочваюцца пачынаючы з пасады вікарыяў, якую займалі выпускнікі семінарыі, асобы без вопыту працы ў парафіях, а таксама няздольныя для самастойнага выканання душпастырскіх абавязкаў або паніжаныя за парушэнні [12]. Звесткі прадстаўляліся пры перамяшчэннях, павышэннях і ўзнагароджанні духавенства, у тым ліку ў органы дзяржаўнай улады. Спісы з’яўляліся афіцыйнымі дакументамі і складаліся выключна на рускай мове ў выглядзе табліцы з 8–9 рэгламентаванымі графамі. Фармулярны спіс пробашча запаўняўся ім самастойна, хаця гэта з’яўлялася абавязкам дэкана, які зацвярджаў пададзеныя звесткі і перадаваў дакументы ў тэрытарыяльна адпаведную кансісторыю. У сувязі з азначаным некаторыя звесткі, асабліва аб падсуднасці і спагнаннях, маглі ўтойвацца.

Паводле даных фармулярных спісаў 31 з 47 прадстаўнікоў духавенства польскага паходжання служылі ў Магілёўскай архідыяцэзіі, а астатнія –

у Мінскай. Пры гэтым месца нараджэння 11 з іх высветлена па такіх ускосных звестках, як установа атрымання пачатковай адукацыі. Сярод святароў сем паходзіла з Аўгустоўскай губерні, а астатнія з Беластоцкай вобласці: Беластоцкага (15 святароў), Бельскага (14 святароў), Сакольскага (10 святароў). Па саслоўнай прыналежнасці духавенства належала да шляхты, за выключэннем Францішка Вайцяхавіча Клімашэўскага і Рыгора Юзэфавіча Шацкага. Першы з іх (нар. каля 1829 г.) паходзіў з вольных людзей. Ён атрымаў адукацыю ў Беластоцкай гімназіі, Мінскай семінарыі і Санкт-Пецярбургскай духоўнай акадэміі, якую скончыў са ступенню магістра багаслоўя. Ардынаваны ў 1856 г. і прызначаны настаўнікам Сестрацэвіцкага павятовага вучылішча ў Санкт-Пецярбургу, дзе працягваў сваю дзейнасць у 1860-я гг. [4, арк. 373 адв.–374]. Р.Ю. Шацкі (нар. каля 1821 г.) быў сялянскага паходжання. Хаця навучанне ў свецкіх і канфесіянальных установах адукацыі было платным, ён скончыў Беластоцкую гімназію і Мінскую семінарыю, пасля чаго ў 1847 г. быў ардынаваны біскупам В. Жылінскім. Святарскую дзейнасць ён распачаў на пасадзе вікарыя Прыдруйскага касцёла, а ў 1851 г. быў пераведзены ў Краслаўскі касцёл. Р.Ю. Шацкі стаў адміністратарам Аўлійскага касцёла ў 1857 г., а ў 1861 г. – Рушанскага касцёла [4, арк. 257–258].

Найбольш вопытнымі і старэйшымі з’яўляліся Ювентый Андрэвіч Лакіс і Марцін Казіміравіч Грыневіч. Ю.А. Лакіс (нар. каля 1790 г.) паходзіў са шляхты Сакольскага пав. Віцебскай губ. Манаскія абеты пасля адпаведнай падрыхтоўкі ён прыняў у Віленскім бернардзінскім кляштары ў 1814 г. і не займаў парафіяльных пасадаў, акрамя Томскага касцёла, дзе з’яўляўся пробашчам з 1817 г. па 1835 г. Кар’еру ён пачаў з пасады эканома Ковенскага бернардзінскага кляштара ў 1815 г., у 1835 г. прызначаны рызнічым Луцкага кляштара, а ў 1854 г. – ключнікам Дубенскага кляштара. У наступным годзе святар быў пераведзены ў Нясвіжскі бернардзінскі кляштар, а ў сувязі з яго закрыццём з 1864 г. пражываў у Кімбароўскім цыстэрскім, затым – Гарадышчанскім бенедыктынскім кляштарах. Месца жыхарства Ю.А. Лакіса канчаткова было вызначана ў Нясвіжскім дамініканскім кляштары ў 1865 г. [4, арк. 322 адв.–323]. М.К. Грыневіч

(нар. каля 1797 г.) нарадзіўся ў шляхецкай сям’і Кальварыйскага пав. Аўгустоўскай губ. Ён навучаўся ў Сейненскім вучылішчы і Віленскай семінарыі, пасля заканчэння якой быў ардынаваны ў 1823 г. і стаў вікарыем Навагрудскага касцёла. У 1824 г. ён быў пераведзены на аналагічную пасаду ў Суботніцкі касцёл, 1826 г. – Слоніўскі касцёл, 1838 г. – Ішкальдскі касцёл, 1841 г. – Усялюбскі касцёл, 1843 г. – Крошынскі касцёл. Толькі ва ўзросце 56 гадоў ён заняў месца адміністратара Дзядзілавіцкага касцёла і дэпутата па духоўных справах [3, арк. 340 адв.–342, 358–359, 373–374; 11, с. 9]. Маладзейшымі са святароў польскага паходжання былі Артур Карлавіч Смарчэўскі і Юзаф Іванавіч Сяніцкі. Артур Карлавіч нарадзіўся каля 1836 г. у шляхецкай сям’і Бельскага пав. Гродзенскай губ. Адукацыю будучы святар атрымаў у Драгічынскім дваранскім вучылішчы, Беластоцкай гімназіі і Віленскай семінарыі. У 1859 г. ён быў ардынаваны віленскім біскупам і заняў пасаду вікарыя Язерскага касцёла, адкуль перамешчаны ў Мядзельскі (1860 г.) і Лепельскі касцёлы [4, арк. 161–162]. Ю.І. Сяніцкі нарадзіўся на год раней А.К. Смарчэўскага ў той жа мясцовасці. Ён скончыў Драгічынскае павятовае вучылішча і паступіў у Мінскую семінарыю, з якой быў пераведзены за поспехі ў навучанні ў Санкт-Пецярбургскую акадэмію і скончыў яе са ступенню магістра багаслоўя. Ардынаваны Ю.І. Сяніцкі ў 1861 г. з прызначэннем на пасаду настаўніка Сестрацэвіцкага павятовага вучылішча ў Санкт-Пецярбургу [4, арк. 374 адв.–375]. Дата нараджэння – 30 сакавіка 1818 г. – была пазначана для яшчэ аднаго святара польскага паходжання – адміністратара Палюдавіцкага касцёла Фелікса Ігнацьевіча Ушынскага, што было рэдкасцю для фармулярных спісаў духавенства [4, арк. 181–182].

Пры гэтым узрост ардынацыі не залежаў ад узросту чалавека. Напрыклад, Марцін Сямёнавіч Вашкевіч (нар. каля 1796 г.), які паходзіў са шляхты Аўгустоўскага павета і губерні, пасля заканчэння Гродзенскай гімназіі ў 1827 г. уступіў у Віленскае таварыства канонікаў рэгулярных латэранскіх, а ў наступным годзе – Быхаўскае таварыства. Пры гэтым ардынаваны ён быў толькі ў 36-гадовым узросце. Святар выконваў абавязкі прапаведніка Жыровіцкага касцёла з 1833 г., адкуль быў пераведзены на

пасаду пробашча Антушэўскага і Івандарскага касцёлаў, адміністратара Ваўчкевіцкага касцёла. З 1867 г. М.С. Вашкевіч пражываў у Нясвіжскім дамініканскім кляштары [3, арк. 329 адв.–330].

Са згаданых лёсаў духавенства відавочна, што яго прадстаўнікі атрымлівалі двухступенчатую адукацыю: пачатковую ў свецкіх навучальных установах (вучылішчах, гімназіях) і спецыялізаваную ў семінарыях. Пераважная большасць святароў польскага паходжання, якія ажыццяўлялі душпастырскую дзейнасць у Мінскай дыяцэзіі і Магілёўскай архідыяцэзіі, навучаліся ў Беластоцкай гімназіі (19 чалавек) і Драгічынскім вучылішчы (14 чалавек), а астатнія – у Віленскай, Мінскай, Ковенскай гімназіях і іншых навучальных установах, якія пераважна абіраліся па блізкасці да месца жыхарства бацькоў і статусе ўстаноў. Адрозніваліся і вучэбныя дысцыпліны. Выпускнікі гімназій першай трэці XIX ст., якія паступалі ў семінарыі і ўніверсітэты, ведалі літаратуру, граматыку, усеагульную і айчынную гісторыю, логіку, этыку, фізіку, матэматыку, алгебру, геаметрыю, рыторыку і іншыя дысцыпліны. Выкладаліся таксама старажытныя і сучасныя мовы: лацінская, грэчаская, польская, французская і іншыя. Пры гэтым замежныя мовы вывучаліся па ўласным жаданні [2, с. 440]. У павятовых вучылішчах на тэрыторыі Расійскай імперыі выкладалі польскую, рускую, лацінскую, французскую мовы, арыфметыку, геаграфію, матэматыку, гісторыю, фізіку, красамоўства, філасофію, вершаванасць і іншыя навукі [4, арк. 119–120]. У дваранскіх вучылішчах у першай трэці XIX ст. былі наступныя вучэбныя дысцыпліны: логіка, рыторыка, геаграфія, усеагульная гісторыя, матэматыка, алгебра, маляванне руская, нямецкая, французская мовы і інш. [4, арк. 205]. Абавязковым ва ўсіх навучальных установах з’яўлялася навучанне Закону Божаму.

Асобныя прадстаўнікі духавенства мелі таксама свецкую вышэйшую адукацыю. Напрыклад, Дамінік Мацвеевіч Пісарскі (нар. каля 1800 г.), які паходзіў са шляхты Ломжынскага пав. Аўгустоўскай губ., да ўступлення ў Папорцкі кляштар скончыў Беластоцкую гімназію і фізіка-матэматычны факультэт Віленскага ўніверсітэта. Улічваючы ступень лектара багаслоўя, пасля ардынацыі ў 1823 г. ён быў прызначаны на пасаду настаўніка фізікі ў

Кальварыйскім вучылішчы, а затым – Нясвіжскім і Мярэцкім вучылішчах, у 1826 г. выкладаў матэматыку ў Забяльскім вучылішчы. Каля 1828 г. Д.М. Пісарскі распачаў манаскую дзейнасць на пасадах прапаведніка Навагрудскага, Дзярэчынскага, Данілавецкага кляштара, а ў апошнім стаў настояцелем каля 1840 г. У 1860-я гг. святар пражываў у Нясвіжскім дамініканскім кляштары. Душпастырскую дзейнасць ён праводзіў з 1845 г. на пасадзе капелана Дзяркоўскай капліцы [3, арк. 314 адв.–315.]. Са шляхты Беластоцкага пав. Гродзенскай губ. паходзіў таксама случкі віцэ-дэкан Дамінік Паўлавіч Сакалоўскі (нар. каля 1807 г.), які скончыў у 1820 г. фізіка-матэматычны факультэт Віленскага ўніверсітэта са ступенню кандыдата навук [3, арк. 309 адв.–310; 10, s. 12]. Аналагічным чынам склаўся лёс Каэтана Якаўлевіча Крыстыновіча (нар. каля 1801 г., шляхецкага паходжання (Сакольскі пав. Гродзенскай губ.)). Да ардынацыі ў 1824 г. ён атрымаў адукацыю ў Гродзенскім павятовым вучылішчы, Папорцкім дамініканскім кляштары, фізіка-матэматычным факультэце Віленскага ўніверсітэта і Віленскай акадэміі. Ён займаўся пераважна педагагічнай дзейнасцю, у тым ліку ў Віленскай семінарыі (з 1842 г.), у 1833–1837 гг. быў капеланам Віленскага жаночага бенедыктынскага кляштара, але парафіяльных пасад вышэй вікарыя Шклоўскага (1845 г.) і Царскасельскага касцёлаў (1852 г.) не займаў [4, арк. 392–393].

Непасрэдны ўплыў на кар’еру святара мела адукацыя ў духоўных навучальных установах. Так, Францішак Іванавіч Яшчоўт (нар. каля 1825 г., шляхецкага паходжання (Беластоцкі пав. Гродзенскай губ.)) навучаўся ў Беластоцкай гімназіі, Мінскай семінарыі і Санкт-Пецярбургскай акадэміі. Пасля ардынацыі ў 1850 г. ён быў адразу прызначаны пракуратарам Мінскай семінарыі, дзе хутка стаў выкладчыкам св. Пісання і бібліятэкарам. З 1855 г. ён займаў шэраг выкладчыцкіх і парафіяльных пасад, у т.л. рэчыцка-мазырскага дэкана (з 1861 г.), а ў 1866 г. стаў канонікам Мінскага капітула [3, арк. 264 адв.–266]. Паспяхова склалася кар’ера студэнта багаслоўя Андрэя Феліцыянавіча Коца (нар. каля 1806 г., шляхецкага паходжання (Бельскі пав. Гродзенскай губ.)). Ён атрымаў адукацыю ў Драгічынскім вучылішчы, Гродзенскай гімназіі, медыка-хірургічным факультэце Віленскай акадэміі,

Мінскай семінарыі і Віленскай рымска-каталіцкай духоўнай акадэміі. А.Ф. Коц прыняў сан ад мінскага біскупа М. Ліпскага ў 1839 г. і прызначаны выкладчыкам Мінскай семінарыі, а таксама прапаведнікам кафедральнага касцёла, дэпутатам прысутнасці па рэкруцкай павіннасці, а з 1843 г. стаў дэпутатам па духоўных справах Мінскага магістрата. Выкладчыцкая дзейнасць святара была звязана з Мінскай семінарыяй, дзе з 1844 г. ён быў эканомам, а з наступнага – выкладчыкам гамілетыкі, царкоўнай абраднасці і спеваў да 1848 г. Пасля гэтага А.Ф. Коц займаў парафіяльныя пасады: адміністратара Слуцкага касцёла з 1847 г., дэпутата рэкруцкай камісіі Слуцкага пав. і цэнзара казанняў духавенства дэканату з 1848 г., слускага дэкана (з 1851 г.). Па стане здароўя і ўласным жаданні ён быў перамешчаны ў Нясвіжскі бенедыктынскі кляштар у студзені 1852 г., але ўжо ў верасні прызначаны вікарыем Мінскага кафедральнага касцёла і настаўнікам Закону Божага ў Мінскім дзіцячым прытулку, а праз год – выкладчыкам Мінскай семінарыі. А.Ф. Коц займаў пасаду мінскага дэкана ў 1855–1857 гг., а затым зноў вярнуўся ў Нясвіжскі кляштар. Сярод прадстаўнікоў духавенства польскага паходжання, ён стаў адзіным перамешчаным на служэнне ў іншую (Віленскую) дыяцэзію па ўказе канфесіянальнага кіраўніцтва ад 28 студзеня 1860 г., што з’яўлялася ўвогуле рэдкасцю, але вярнуўся ў кастрычніку ў Мінск, дзе заставаўся без пасады [3, арк. 15 адв.–18; 10, s. 16]. Асэсарам Магілёўскай кансісторыі ў 1850–1852 гг. быў доктар багаслоўя Станіслаў Вайцехавіч Белы (нар. каля 1809 г., шляхецкага паходжання), выпускнік Драгічынскага вучылішча, Беластоцкай семінарыі, Віленскай духоўнай акадэміі. Нягледзячы на сталы ўзрост і праблемы са здароўем, з-за якіх ён быў вызвалены ад усіх пасадаў у 1852 г. з дазволам пражываць у маёнтку Берастанава князя Любамірскага, у 1857 г. ён зноў заняў парафіяльную пасаду – пробашча Чарэйскага касцёла, а ў 1862 г. – сенненскага дэкана [4, арк. 110–112].

Адзіным святаром ардынаваным першым арцыбіскупам і мітрапалітам Станіславам Богуш-Сестранцэвічам быў лектар багаслоўя Андрэй Кучынскі (нар. каля 1801 г., шляхецкага паходжання (Аўгустоўская губ.)). Ён быў выпускніком Гродзенскай гімназіі і Папорцкага дамініканскага кляштара,

які ў першай трэці XIX ст. з'яўляўся адным з асяродкаў падрыхтоўкі духавенства. Першае прызначэнне адбылося на пасаду настаўніка Санкт-Пецярбургскага каталіцкага вучылішча, а праз пяць гадоў А. Кучынскі стаў куратам і прапаведнікам на французскай мове Санкт-Пецярбургскага касцёла св. Кацярыны, а з 1859 г. – яго віцэ-пробашчам [4, арк. 356 адв.–358].

Значныя ў кіраўніцтве Магілёўскай архідыяцэзіі пасады займаў Аўгустын Урублеўскі (нар. каля 1809 г., шляхецкага паходжання (Сакольскі пав. Гродзенскай губ.)). Ён атрымаў хатнюю адукацыю і скончыў Віленскую семінарыю. Пасля ардынацыі ў 1833 г. А. Урублеўскі стаў выкладчыкам Звенігародскай семінарыі, а ў 1837 г. – у 28-гадовым узросце – пробашчам Антонаўскага касцёла і дэканам. Праз два гады А. Урублеўскі заняў пасаду асэсара Магілёўскай кансісторыі (з 1853 г. – афіцыяла), каноніка Магілёўскага капітула, цэнзара казанняў Магілёўскага архікатэдральнага касцёла. У 1841–1844 гг. ён атрымаў прызначэнне на месца пробашча Асуньскага касцёла, аднак гэта не спыніла яго дзейнасць у складзе капітула, дзе ён паступова змяняў пасады пралата-схаластыка (1843 г.), пралата-кантара (1845 г.), пралата-архідыякана (1853 г.) [4, арк. 9 адв.–13]. Абатам Нясвіжскага Свята-крыжскага бенедыктынскага кляштару з 1832 г. стаў прафесар багаслоўя Ільдэфонс-Юзаф Адальбертавіч Вайткоўскі (нар. каля 1802 г., шляхецкага паходжання). Ён скончыў Ломжынскае павятовае вучылішча, Гарадышчанскі бенедыктынскі кляштар і Віленскую акадэмію. Прыняў манскія абеты ў 1828 г. і праз восем гадоў абраны на пасаду прэзідэнта Цыстэрска-бенедыктынскай кангрэгацыі, але ў 1864 г. пераведзены на парафіяльную пасаду капелана Лунінскай філіяльнай капліцы [3, арк. 240–241, 267 адв.–268; 10, s. 18].

У фармулярных спісах рымска-каталіцкага духавенства ўвага таксама надавалася яго ўзнагародам. Аналіз дазваляе сцвярджаць, што часцей іх атрымлівалі святары-выкладчыкі і вайсковыя капеланы. Сярод іх магілёўскі канонік Вікенцій Дзяконскі (нар. каля 1807 г., шляхецкага паходжання (Беластоцкі пав. Гродзенскай губ.)). Працуючы на пасадах настаўніка Закону Божага Грузінскага дваранскага прытулку для непаўналетніх і капелана другой гвардзейскай кавалерыйскай дывізіі, далучанай у 1863 г.

да Наўгародскага батальёна, атрымаў прэмію ў памеры 255 руб. 50 кап. (1845 г.), медаль Папскага акту (1846 г.), залаты нагрудны крыж (1849 г.), ордэны св. Ганны III ступені (1850 г.) і II ступені (1853 г.), св. Станіслава II ступені (1855 г.), бронзавы крыж на памяць вайны 1853–1856 гг. [3, арк. 404–405]. Выкладчыцкай дзейнасці прысвяціў жыццё Якуб Шклондзь (нар. каля 1809 г., шляхецкага паходжання (Сакольскі пав. Гродзенскай губ.)). Пасля заканчэння Беластоцкай гімназіі і Папорцкага дамініканскага кляштара, ён быў ардынаваны мінскім біскупам М. Ліпскім у 1834 г. і прызначаны настаўнікам Забяльскай гімназіі, а праз два гады – Нясвіжскага вучылішча, і каля 1838 г. – Санкт-Пецярбургскіх каталіцкіх вучылішчаў для дзяўчынак і хлопчыкаў, у адным з якіх у 1849 г. стаў прэфектам. З 1845 г. ён таксама працаваў у Міхайлаўскім артылерыйскім вучылішчы, 1849 г. – вучылішчы правазнаўства, 1853 г. – Елізавецінскім і Кацярынінскім інстытутах, 1859 г. – Мікалаеўскім сіроцкім і інжынерным вучылішчах. У гэты перыяд Я. Шклондзь быў ўзнагароджаны прэміяй ад артылерыйскага вучылішча (1848 г.), нагрудным крыжам (1854 г.), ордэнам св. Станіслава III ступені (1857 г.), бронзавым крыжам на памяць вайны 1853–1856 гг. [4, арк. 362 адв.–364]. Сярод парафіяльнага святарства найбольш распаўсюджанай была ўзнагарода бронзавым крыжам на памяць вайны 1853–1856 гг.

Звесткі аб падсуднасці таксама ўключаліся ў фармулярныя спісы, аднак яна запаўнялася вельмі рэдка. Сярод тых, хто яе запоўніў быў Хрыстафор Адамавіч Швярміцкі (нар. каля 1814 г.) з сям’і шляхціцаў Аўгустоўскай губерні Адама і Кацярыны з Вацхоўскіх. Ён навучаўся ў Марыямпальскім вучылішчы і мясцовым марыянскім кляштары. Ужо пасля ардынацыі ў 1837 г. накіраваны ў Варшаўскі інстытут глуханнявых для вывучэння metody працы з асобамі з абмежаваным слыхам, пасля чаго працаваў настаўнікам для глуханнявых і выкладчыкам філасофіі і багаслоўя ў Марыямпальскім кляштары, які ўзначаліў у 1846 г. Адначасова ён абвінавачваўся ў атрыманні з Прусіі забароненых кніг, таму быў зняволены ў Аляксандраўскай цытадэлі г. Варшавы з 6 снежня 1846 г. па 23 сакавіка 1852 г. Па выніках следства і суда высланы ў Іркуцкую губерню

без пазбаўлення правоў стану да амністыі 1855 г., калі быў прызначаны выконваючым абавязкі пробашча (з 1856 г. зацверджаны на пасадзе) Іркуцкага касцёла і вайсковым капеланам [4, арк. 444–445; 14].

Духавенства, акрамя асоб, якія знаходзіліся ў кляштарах на пражыванні, атрымлівала ўтрыманне, якое залежала ад пасады, класу касцёла, выканання дадатковых функцый. Вікарыі маглі атрымліваць ад 30 руб., як Павел Фадзеевіч Бірутовіч [3, арк. 343 адв.–345], а часцей – 50–70 руб., як А.К. Смарчэўскі і Ф. Коц. Адным з найбольшых для гэтай пасады быў заробак у капелана Рагачоўскага вучылішча Аляксандра Іванавіча Чаховіча – 150 руб. [4, арк. 42–43]. Сярод пробашчаў найменшае ўтрыманне было ў пробашча Выбаргскага касцёла Алонза Амбрасевіча – 189 руб. [4, арк. 402–403]. Адміністратары і пробашчы атрымлівалі ад 230 руб., як адміністратар палонскага касцёла Канстанцін Мацвеевіч Дзяконскі [3, арк. 117–118, 143 адв.–144] да 275 руб., як пробашч Івандарскага касцёла Казімір Мацвеевіч Пятроўскі [4, арк. 84 адв.–85], што адпавядае ўтрыманням касцёлаў пятага і чацвёртага класаў. Звыш маглі атрымліваць душпастыры ў войсках і настаўнікі – 300 руб. Да першых належаў капелан Х.А. Швярміцкі [4, арк. 444–445], а да другіх – выкладчыкі Сестранцэвіцкага вучылішча Ф.В. Клімашэўскі [4, арк. 373 адв.–374] і Ю.І. Сяніцкі [4, арк. 374 адв.–375]. Чавусава-чэрыкаўскі дэкан Павел Антонавіч Падгурскі атрымліваў 400 руб., адначасова ўзначальваючы чэрыкаўскі касцёл [4, арк. 80 адв.–81], а сенненскі дэкан С.В. Бялыі – 500 руб. [4, арк. 110–112]. Пры гэтым утрыманне смаленскага курата Карла Марцінавіча Явароўскага складала 487 руб. [4, арк. 78 адв.–79]. Найбольшы заробак мелі служачыя кансісторый і капітула. Улічваючы іх месца знаходжання ў сталіцы і губернскіх гарадах яны мелі магчымасці да дадатковага прыбытку і часта сумяшчалі працу ў некалькіх месцах. Так, Ф.І. Яшчоўт на пасадзе настаўніка зарабляў 400 руб., а каноніка – 200 руб. [3, арк. 264 адв.–266], а П. Кялкевіч у суме – 900 руб., таму што сумяшчаў выкананне абавязкаў пралата магілёўскага капітула (275 руб.), віцэ-афіцыяла кансісторыі (225 руб.), адміністратара магілёўскага фарнага касцёла (400 руб.) [4, арк. 17 адв.–21].

Такім чынам, пасля паўстання 1863–1864 гг. на беларускіх землях сярод звыш 400 святароў пражывала 47, якія паходзілі з Аўгустоўскай губерні Царства Польскага і Беластоцкай вобласці. У Магілёўскай архідыяцэзіі працаваў 31 святар пераважна з Беластоцкага, Бельскага і Сакольскага паветаў Беластоцкай вобласці. Малодшым з іх з’яўляўся 29-гадовы вікарыі лепельскага касцёла А.К. Смачэўскі, а старэйшымі – 64-гадовыя курат і прапаведнік на французскай мове касцёла св. Кацярыны ў Санкт-Пецярбургу А. Кучынскі і вікарыі царскасельскага касцёла К.Я. Крыстыновіч. Большасць духавенства (70 %) былі ва ўзросце да 40 і да 50 гадоў (па 11 чалавек), 7 чалавек (23 %) – да 60 гадоў і двое да 70 гадоў (7 %). Адукацыю яны атрымлівалі пераважна ў Беластоцкай гімназіі і Драгічынскім вучылішчы, Мінскай семінарыі, Санкт-Пецярбургскай духоўнай акадэміі і Віленскім універсітэце. Сярод іх 10 прадстаўнікоў духавенства ажыццяўляла душпастырскую, кіраўніцкую і настаўніцкую дзейнасць у Санкт-Пецярбургу, а астатнія займалі пасады пробашчаў і адміністратараў каталіцкіх парафій Магілёўскай і Віцебскай губерняў (15 святароў), а таксама вікарыяў (5 святароў) і куратаў вайсковых аб’яднанняў, касцёлаў у аддаленых рэгіёнах Расійскай імперыі. У апошнія часта перамяшчалі неблаганадзейных з пункту гледжання дзяржаўных уладаў святароў, як Х.А. Швярміцкага. Пры гэтым духавенства, якое пражывала ў сталіцы, мела найбольшы заробак – ад 300 да 900 руб.

У Мінскай дыяцэзіі душпастырскую дзейнасць ажыццяўляла 16 святароў з Аўгустоўскай губерні Царства Польскага, а таксама Беластоцкага, Бельскага і Сакольскага паветаў Беластоцкай вобласці. Узроставы склад тут адрозніваўся ад Магілёўскай архідыяцэзіі. Малодшым з’яўляўся 35-гадовы адміністратар палонскага касцёла К.М. Дзяконскі, а пажылымі – пражываючыя ў нясвіжскім дамініканскім кляштары 71-гадовы М.С. Вашкевіч і 77-гадовы Ю.А. Лакіс. Пры гэтым каля 50 % духавенства мела ад 60 да 70 гадоў, што звязана з дзейнасцю кляштара ў Нясвіжы, дзе пражывалі святары-эмерыты і тыя, хто не здолеў выконваць душпастырскія абавязкі. Асоб духоўнага сану да 40 і звыш 70 гадоў было па трое (па 19 %), да 50 гадоў – двое (13 %). Свецкую адукацыю яны атрымалі ў Беластоцкай і

Віленскай гімназіях, Драгічынскім павятовым вучылішчы, а падрыхтаваліся да святарскай дзейнасці – у Мінскай і Віленскай семінарыях, Папорцкім дамініканскім, Пінскім францысканскім, Гарадышчанскім бенедыктынскім і іншых кляштарых. Асобныя святары мелі падрыхтоўку Віленскай акадэміі. Пяць прадстаўнікоў духавенства займалі пасады пробашчаў і адміністратараў, два – вікарыяў, адзін – капелана лунінскай капліцы, а астатнія пражывалі ў Нясвіжскім кляштары. Утрыманне парафіяльнага духавенства не адрознівалася ад Магілёўскай архідыяцэзіі. Найбольшы прыбытак памерам 600 руб. меў настаўнік Закону Божага Пінскай гімназіі і канонік Мінскага капітула Ф.І. Яшчоўт.

У Мінскай дыяцэзіі і Магілёўскай архідыяцэзіі пасля паўстання 1863–1864 гг. дзейнічала 10–13 % духавенства польскага паходжання ад агульнай яго колькасці. Іх нязначнае прадстаўніцтва звязана з неабходнасцю ведання рускай мовы, актуалізацыяй пытанняў блуганадзейнасці ў азначаны перыяд і наяўнасцю семінарыяў у кожнай з дыяцэзіяў. Святары мелі пачатковую свецкую адукацыю і з’яўляліся выпускнікамі Мінскай і Віленскай семінарыяў, Віленскага ўніверсітэта і Санкт-Пецярбургскай акадэміі, што дазваляла рэалізоўваць сабе і эфектыўна ўзаемадзейнічаць як з уладамі, так і насельніцтвам на кіраўніцкіх, выкладчыцкіх, парафіяльных пасадах.

Літаратура

- Антановіч, З.В. Архівы Магілёўскай і Мінскай рымска-каталіцкіх кансісторый: гісторыя, структура, склад дакументаў (1782–1918 гг.) / З.В. Антановіч. – Мінск: Экоперспектива, 2016. – 226 с.
- Витебская губерния: государственные, религиозные и общественные учреждения (1802–1917) / Т.Е. Леонтьева [и др.]; сост. Т.Е. Леонтьева, Д.Л. Яцкевич; редкол.: А.К. Голубович (гл. ред.) [и др.]. – Минск: БелНИИДАД, 2009. – 524 с.
- Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі (НГАБ). Ф. 937. Воп. 6. Спр. 107. НГАБ. Ф. 1781. Воп. 25. Спр. 151.

НГАБ. Ф. 1781. Воп. 26. Спр. 1507.

НГАБ. Ф. 1781. Воп. 32. Спр. 154.

Полное собрание законов Российской Империи с 1649 г. – Собрание первое: в 45 т. – Санкт-Петербург: Тип. II отд. собственной ЕИВ канцелярии, 1830 – 1851.

Полное собрание законов Российской Империи с 1649 г. – Собрание второе: в 55 т. – Санкт-Петербург: Тип. II отд. собственной ЕИВ канцелярии, 1830–1884.

Управление духовных дел иностранных исповеданий христианских и иноверных. – Кн.1. О управлении духовных дел христиан римско-католического и армяно-католического исповеданий // Свод законов Российской империи / Сост. Н.П. Балканов, С.С. Войт, В.Э. Герценберг / Под ред. И.Д. Мордухай-Болтовского. – Санкт-Петербург: Русское книжное товарищество «Деятель», 1896. – Т. XI. – С. 1172–1202.

Directorium officii divini ac missarum pro dioecesi Minscensi in Annum Domini MDCCCLXV. – Minsci: typis J. Dworzec 1865. – 128 s.

Ordo divini officii et missarum pro archidioecesi Mohiloviensi. – Petropolis: Consistorii romano-cath., 1872. – 146 s.

Lietuvos valstybės istorijos archyvas. F. 604. Ap. 1. B. 327 б.

Litak, S. Atlas kościoła łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w. / S. Litak. – Lublin: Towarzystwo naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 2006. – 512 s.

Niebeliski, E. Wobec roku 1863. Księża w powstaniu styczniowym i ich łosy. – Lublin: Wydawnictwo KUL, 2015. – 440 s.

Biogram

Zinajda Antanowicz, profesor nadzwyczajny, pracownik naukowy i wykładowca na Instytucie Źródłoznawstwa Wydziału Historycznego Państwowego Uniwersytetu Białoruskiego w Mińsku

Зінаїда Антановіч

**Polish Roman Catholic clergy in the diocese of Minsk
and the archdiocese of Mogilev after the fall of the January
Uprising of 1863**

Abstract

This text was devoted to the memory of the Polish Roman Catholic clergy in the Eastern Borderlands of Poland, who worked in the diocese of Minsk and the archdiocese of Mogilev in the second half of the 19th century. Not only were Polish priests spiritual guardians, but they also formed an important intellectual elite of contemporary society. They focused on the spiritual and intellectual formation of the Catholics, especially after the fall of the January Uprising. They constituted only 10-13% of the clergy in the area. The article presented some of their biographies.

Translated by Aneta Kiper

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

ADHIBENDA
2016:4, s. 129-137

Bogusław Mykietów

Najstarsza księga metrykalna parafii rzymskokatolickiej w Babimoście w zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze jako źródło dla genealogów i regionalistów

W zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze znajduje się 17 ksiąg metrykalnych parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimocie obejmujących lata 1681-1945. Nie każda parafia może poszczycić się tak bogatym i obszernym materiałem dotyczącym parafian. Rok 1945 jest w przypadku archiwów kościelnych na Ziemiach Zachodnich datą krytyczną. Pochód Armii Czerwonej na Berlin i świadomość jej żołnierzy, że wkraczają na tereny niemieckie, sprawiły, że nie liczone się z niczym. Rabowano rzeczy cenne, zaś dokumenty i rękopiśmienne księgi często palono. Tym bardziej cieszy zachowanie w dobrym stanie tego wyjątkowo bogatego zespołu ksiąg – niezwykłego materiału dla genealogów i regionalistów.

Kolekcja babimojskich ksiąg metrykalnych przedstawia się następująco:

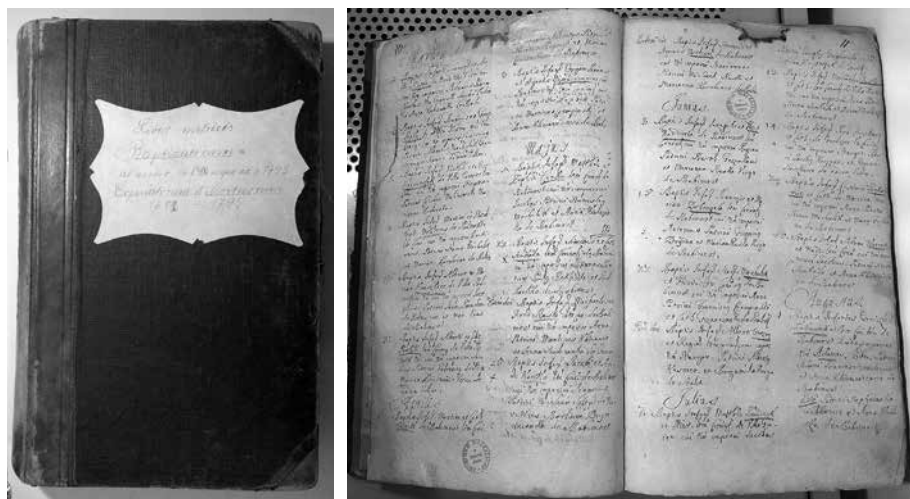
BABIMOST (Bomst) Parafia rzymskokatolicka

(objaśnienia: * – chrzty, Ⓞ – śluby, † – pogrzeby, numer oznacza sygnaturę księgi w zespole).

1. * 06.1684-01.1795, Ⓞ 1681 (1681 vacat, właściwe wpisy od 1682) -1794, † 1681-01.1795
2. * 1794-1823 miasto, 1794-1826 wieś
3. * 1824-1842
4. * 1843-1863
5. * 1864-1924

- 6. * 1819-1925 wsie
- 7. ☉ 1808-1851
- 8. ☉ 1852-1902
- 9. † 1795-1826
- 10. † 1827-1842
- 11. † 1843-1880
- 12. † 1880-1939
- 26. † 1940-1946
- 32. * 1925-1945
- 33. ☉ 1903-1945
- 33.A † 1940-1945
- 34. ☉ 1843-1854

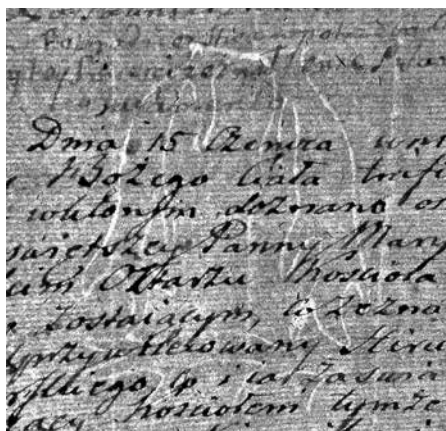
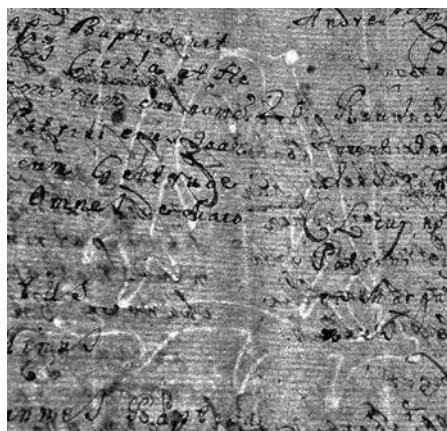
Najciekawszą i najstarszą księgą babimojską zachowaną w Archiwum Diecezjalnym w Zielonej Górze jest oznaczony sygnaturą nr 1 wolumen zatytułowany *Liber metricis Baptizatorum ab anno 1684 usque ad a. 1795. Copulatorum et Mortuorum 1681-1795*. Wpisy metrykalne obejmują okresy: chrzty – od czerwca 1684 do stycznia 1795 r., śluby – od 1681 (1681 vacat, właściwe wpisy od 1682) do 1794 r., zaś pogrzeby – od 1681 do stycznia 1795 r.. Wpisy są w języku polskim i po łacinie.



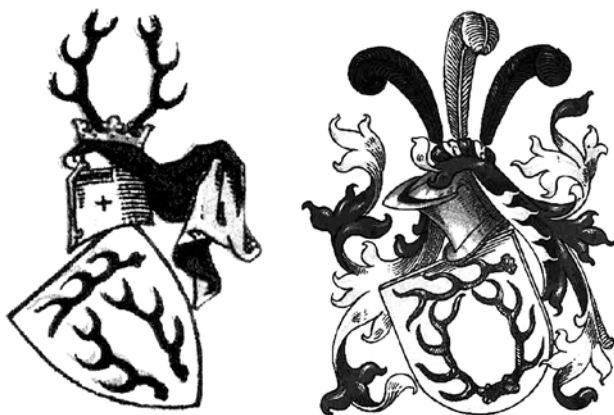
Opis fizyczny: księga w twardej oprawie, wymiary (wysokość, szerokość, grubość): 32 x 20 x 5 cm. Księga pochodzi z Archiwum Parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście. Stan zachowania księgi jest dość dobry (4 w skali 1-5). Część kart luzem.

Księga jest niezwykle cennym materiałem źródłowym, gdyż kolejni babimojscy księża zapisywali nie tylko dane dotyczące chrztów, ślubów i zgonów, ale i umieścili w niej spis członków Bractwa św. Anny, parafian udzielających się w parafialnej wspólnoty czy wydarzenia godne zapamiętania. Wpisy obejmują nie tylko miasto Babimost, ale też przedmieścia oraz okoliczne wsie: Podmokle Wielkie (Podmokle majus), Podmokle Małe (Podmokle minus), Grójec Wielki (Groyce majus), Grójec Mały (Groyce minus), Nowa Wieś (Nowawieś, Nowa Villa), Kuligowo, Stare Kramsko, Nowe Kramsko (Kramsko nowe), Folwark Grójec (z folwarku z Groyca – s. 322). Różne zapisy nazw miejscowości są ciekawym materiałem dla językoznawców i regionalistów.

Zapisy w księdze prowadzone są na XVII-wiecznym papierze czerpanym ze znakami wodnymi papierni w Gryżynie (Griesel) koło Krosna Odrzańskiego. Filigran to trzy jelenie rogi ułożone w koło (trójkąt) – jest to herb rodu von Schlichting. Gryżyna do końca XVII w. była własnością rodu von Schlichting i z tego okresu jej działania jest papier użyty w księdze do zapisów. Papiernia w Gryżynie jeszcze w XVIII w. używała tego znaku do cechowania swych wyrobów.



Filigrany z księgi



Herby rodu von Schlichting (za <https://de.wikipedia.org>)

Opis zawartości

Księga liczy 606 numerowanych stron.

Strony 1-326 obejmują opisy **chrztów w okresie od czerwca 1684 do stycznia 1795 r.** Brak wpisów chrztów z lat 1788-1792, które są wszyte w dalszej części książki.

Strony 327-334 i 347-452 – zapis dotyczy **ślubów w okresie 1681-1794**. Pierwszy wpis dotyczy roku 1682, w 1681 nie odnotowano ślubu w parafii (*vacat*).

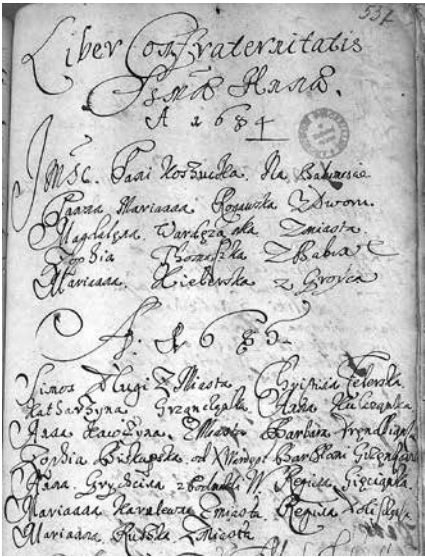
Strony 335-346 – zapisy **chrztów z lat 1788-1792**. Niechronologiczne ułożenie tego fragmentu (wszystkie w zapisy dotyczące ślubów) wskazuje, że księgę przeprawiano (sądząc po okładce i sposobie zszywania – w I połowie XX w.).

Strony 453-536 i 561-595 obejmują zapisy dotyczące **pogrzebów w okresie od 1681 do stycznia 1795 r.**

Strony 537-560 zawierają spis (księga) członków Bractwa św. Anny w okresie 1684-1781: *Liber Fraternitatis Sanctae Annae*.

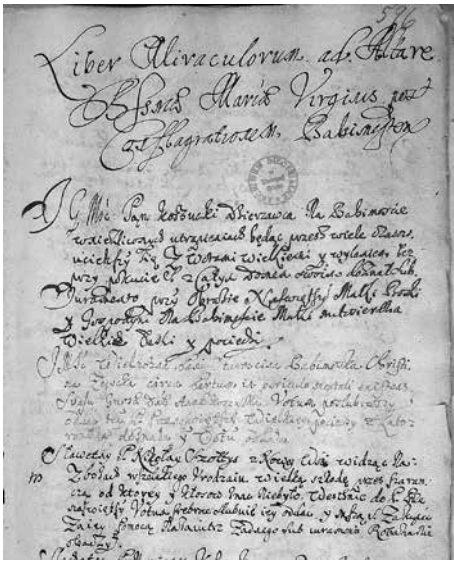
Strony 596-601 zawierają *Liber miraculorum ad altare Beatissimae Mariae Virginis post conflagrationem, Babimostem*¹ – księga cudów do wy-

¹ Zob. R.R. Kufel, *Zarys historii kultu obrazu Matki Bożej „Gospodyni Babimojskiej” w kościele parafialnym pw. św. Wawrzyńca w Babimostcie*, „Ecclesiastica” 3 (2001), z. 7-9, s. 102-108.



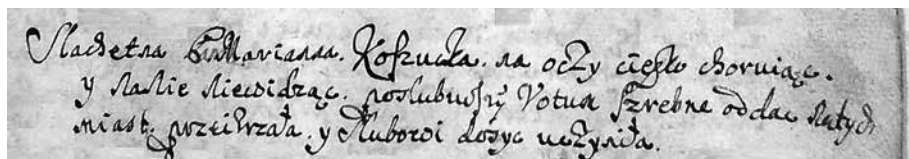
Początek spisu członków Bractwa św. Anny

niesienia na ołtarze Najświętszej Marii Dziewicy z lat 1656-1800. Zapisy zawierają relacje osób, które otrzymały pomoc i łaski od Opatrzności w chorobie lub w trudnych dla nich chwilach.



Początek „księgi cudów”

Szlachetna P Marianna Koszucka na oczy ciężko chorując i nanie niewidząc posłubiwszy Votum Szrebne oddac natychmiast przeirzała y Ślubowi dosyć uczyniła.



Szlachetna P Marianna Koszucka. na oczy ciężko chorując.
y nanie niewidząc. posłubiwszy Votum Szrebne oddac natychmiast
przeirzała y Ślubowi dosyć uczyniła.

Na stronie 602 bardzo ciekawa *Notata scitu et memoria digna* – Notatki (zapiski) godne poznania i zapamiętania (dosłownie: godne wiedzy i pamięci) – z krótkimi opisami zdarzeń z dziejów Babimostu z lat 1656-1759.

Przykładowe wpisy:

1656, 26 Augusti, Szwedzi Babimost zajęli (spalili?)

1657 Powietrze (morowe) w Babimoście grasowało

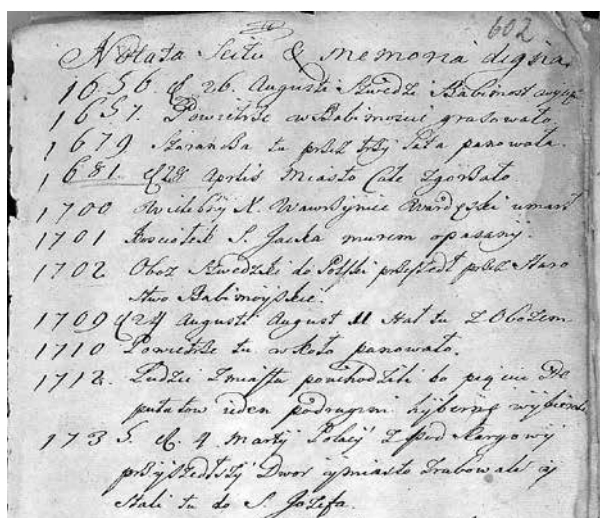
1679 Szarańcza tu przez trzy lata panowała

1681, 28 Aprilis, Miasto całe zgorzało

1709, 24 Augusti, August II stał tu z obozem

1735, 4 Martij, Polacy z pod Kargowej przyszedłszy Dwór i miasto zrabowali i Stali tu do S. Józefa.

1759 dnia 12 Julij przesli Moskale bez Miasto...



Notata scitu & memoria digna
1656. d. 26. Augusti Szwedzi Babimost zajęli.
1657. Powietrze w Babimostu grasowało.
1679. Szarańcza tu przez trzy lata panowała.
1681. 28 Aprilis Miasto całe zgorzało.
1709. 24 Augusti August II stał tu z obozem.
1735. 4 Martij Polacy z pod Kargowej przyszedłszy Dwór i miasto zrabowali i Stali tu do S. Józefa.

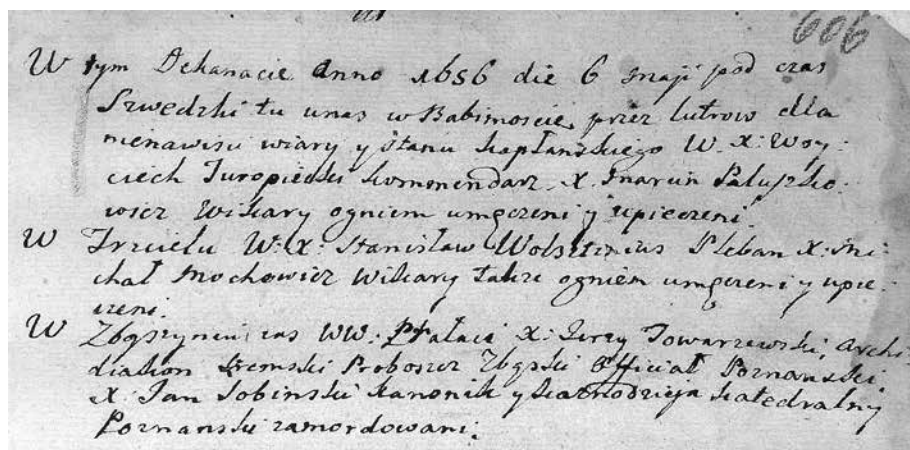
Strony 603-605 to *Catalogus obiurantium haeresim in Ecclesia Parochiali Babimostensis* – Katalog (spis) wypierających się herezji w Kościele Parafialnym w Babimosć. Zapisy są z lat 1716-1757.

Na stronie 606 opisano trzy drastyczne wydarzenia.

W tym Dekanacie Anno 1656 die 6 maji pod czas Szwedzki tu unas w Babimosć przez lutrow dla nienawiści wiary y stanu kapłańskiego W. X. Wojciech Turopiedski kommandarz X. Marcin Paluszkowicz (Paluszkiewicz w zrodlach) Wikary ogniem umęczeni y upieczeni.

W Trzcielu W. X. Stanisław Wolsztinius Pleban X. Michał Mochowicz Wikary także ogniem umęczeni y upieczeni².

W Zbąszyniu zaś WW. Prałat X Jerzy Jowarzewski (Towarzewski?) archidiacon Szremski Proboszcz Zbąski Official Poznański X Jan Sobinski kanonik y kaznodzieja katedralny Poznański zamordowani.



Z innych zapisów warto odnotować:

W księdze zgonów w roku 1738 odnotowano wizytację Józefa Pawłowskiego z Werbna, herbu Wierzbna (1698-9.09.1759), wówczas wikariusza

² Marceli Tureczek podaje inne formy nazwisk obu duchownych: Stanisław Olsztyński i Michał Machowicz. Zob. M. Tureczek, *Zarys dziejów Trzciela od XVI do początków XIX wieku*, [w:] *Trzciel – studia z dziejów miasta*, pod red. M. Tureczka, Trzciel – Zielona Góra 2008, s. 84.

138

Biogram

Bogusław Mykietów, absolwent polonistyki Wyższej Szkoły Zawodowej w Zielonej Górze, historyk i regionalista, kolekcjoner pamiątek przeszłości z okolic Złoczowa, skąd pochodzą jego rodzice.

Bogusław Mykietów

**The oldest register book from the Roman Catholic Parish
in Babimost in the collection of the Diocesan Archive
in Zielona Góra as a source for genealogists and regionalists**

Abstract

The most interesting and oldest register book from the Roman Catholic Parish of St Lawrence in Babimost, preserved in the Diocesan Archive in Zielona Góra, is the volume with the reference number 1 entitled *Liber metricis Baptizatorum ab anno 1684 usque ad a. 1795. Copulatorum et Mortuorum 1681-1795*. The Book is a remarkable source, since the priests from Babimost recorded not only baptism, wedding and death data, but also included the list of members of the Society of St. Anne, the accounts of the graces in *The Book of Miracles*, the list of parishioners who denied heresy as well as the notes worth remembering – with brief descriptions of the events of the history of Babimost. The entries include not only the town of Babimost but also the suburbs and surrounding villages, among others, Podmokle Wielkie and Małe, Grójec Wielki and Mały, Nowa Wieś, Kuligowo, Stare and Nowe Kramsko. The manuscript of Babimost, preserved in the Diocesan Archive in Zielona Góra, is a remarkable source for the history of the town and its surroundings. It can be useful not only for genealogists but also for regionalists, linguists and historians.

Translated by Aneta Kiper

Bogusław Mykietów, Weronika Zegzuła, ks. Robert Kufel

**Wykaz metrykaliów parafii rzymskokatolickiej
pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście w zbiorach
Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze (1681-1945)**

Zespół BABIMOST (Bomst). Parafia rzymskokatolicka pod wezwaniem św. Wawrzyńca.

Zespół liczy w sumie 5790 stron zapisów, w przeważającej części metrykalnych. Akta metrykalne tego zespołu dotyczą m.in. miejscowości:

Babimost (niem. Bomst) miasto i przedmieścia,
Babimost Folwark¹,
Babiny,
Dominium Babimost alias Górny Folwark, Górny Folwark Babimojski
(niem. Bergvorwerk), Folwark Dominalny²,
Folwark Grójec,
Folwark Proboszczowski, Plebania praedium praepositi
(nieruchomość prepozyta/proboszcza w Babimocie?),
Folwark zamkowy Babimost (niem. Schlossvorwerk Bomst),
Grójce Folwark (Grojce Folwark),

¹ *Babimost, dobra szl[acheckie], pow. babimoski, o 7 kil[ometrów] od miasta t. n., 4047 morg. rozl., 8 miejsc.: 1) B[abimost].; 2) folw. Wiebelshof; 3) Bergvorwerk; 4) Laske; 5) Unruhsaue; 6) Hansteinowo; 7) Augustshöhe; 8) Ziegeleigehöft; 13 dm (dymów)., 151 mk. (mieszkańców), 112 ew. (ewangelików), 39 kat. (katolików); 23 analf. (analfabetów), [w:] Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. 1, Warszawa 1880, s. 71.*

² Ibidem.

Grójec Mały (łac. Groyce minus),
Grójec Wielki (łac. Groyce majus),
Hammermühle (dziś przysiółek Młynisko)³,
Hansteinowo⁴,
Kolesin (niem. Goltzen),
Kuligowo (niem. Bomster Hof),
Klemsko (dziś Klępsk, niem. Klemzig),
Laski, Laski – folwark pański⁵,
Nowa Wieś (Nowawieś, łac. Nowa Villa, niem. Neudorf),
Nowe Kramsko (niem. Neu Kramzig),
Podmokle Wielkie (łac. Podmokle majus, niem. Groß Posemuckel),
Podmokle Małe (łac. Podmokle minus, niem. Klein Posemuckel),
Stare Kramsko, (niem. Alt Kramzig),
Stary Folwark,
Unruh's Aue⁶ (niwa Unruga, dziś przysiółek Zdzisław⁷),
Wiebelshof⁸ (po II wojnie św. Pogwizdowo – dziś nazwa nieużywana⁹).

Babimost sygn. 1

Chrzty: czerwiec 1684 – styczeń 1795 (s. 1-326 i 335-346 [1788-1792])

Konfirmowani: 1756 (s. 215-219)

Śluby: 1681 (1681 vacat, właściwe wpisy od 1682) – **1794** (s. 327-334 i 347-452)

Pogrzeby: 1681 – styczeń 1795 (s. 453-536 i 561-595)

Liber Fraternitatis Sanctae Annae – Księga członków Bractwa św. Anny
w okresie 1684-1781 (s. 537-560)

³ I. Żuraszek-Ryś, *Nazwy miejscowe powiatu zielonogórskiego*, Zielona Góra 2009, s. 74.

⁴ *Słownik geograficzny...* t. 1, s. 71.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

⁷ I. Żuraszek-Ryś, op. cit., s. 113.

⁸ *Słownik geograficzny...* t. I, s. 71.

⁹ I. Żuraszek-Ryś, op. cit., s. 86.

Liber miraculorum ad altare Sanctissimae Mariae Virginis – Księga cudów do wyniesienia na ołtarze Najświętszej Marii Dziewicy z lat 1685-1800 (s. 596-601)

Notata scitu et memoria digna – Notatki godne wiedzy i pamięci – zdarzenia z dziejów Babimostu z lat 1656-1759 (s. 602)

Cathalogus obiurantium haeresim in Ecclesia Parochiali Babimostensis – Katalog (spis) wypierających się herezji w Kościele Parafialnym w Babimoście. Zapisy z lat 1716-1757 (s. 603-605)

Na stronie 606 opisano trzy mordy na kapłanach w Babimoście, Trzcielu i Zbąszyniu, dokonane w 1656 r. przez wojska szwedzkie.

Księga w twardej oprawie z lat 30. XX w.

Stron: 606.

Wymiary: 32 x 20 x 5 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5). Część kart luzem.

Papier: czerpany z XVII w. ze znakami wodnymi papierni w Gryżynie (Griesel) koło Krosna Odrzańskiego. Filigran to trzy jelenie rogi ułożone w trójkąt – jest to herb rodu von Schlichting (Gryżyna do końca XVII w. była własnością tego rodu).

Język wpisów: polski, łacina.

Babimost sygn. 2

Chrzty: grudzień 1794-1826

Kolejność wpisów: miasto grudzień 1794-1823: s. 2-137, wieś grudzień 1794-1826: s. 138-259.

Księga w twardej oprawie z 1937 r. (adnotacja o oprawieniu na wyklejce).

Stron: 259.

Wymiary: 36 x 21 x 3 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: czerpany z XVIII w. ze znakami wodnymi nieokreślonej papierni. Filigran z herbem Łódzia, z panopliami i literami CGZ.

Język wpisów: polski, łacina.

Babimost sygn. 3

Chrzty: 1824-1842

Kolejność wpisów: miasto 1827-1842: s. 3-113, wsie i miasto 1827-1842: s. 115-224 i 1824-1826: s. 227-261.

Księga w twardej oprawie z XIX w. (uszkodzona).

Stron: 261.

Wymiary: 38 x 25 x 3,5 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: czerpany pośledniego gatunku bez znaków wodnych.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 4

Chrzty: 1843-1863

Księga w twardej oprawie z XIX w. (uszkodzona).

Stron: 484.

Wymiary: 35 x 22 x 5 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dostateczny (3 w skali 1-5).

Papier: czerpany z XIX w. ze znakiem wodnym – napisem GRUENBERG – z papierni w Krępie koło Zielonej Góry.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 5

Chrzty: 30 grudzień 1863-1924

Jeden wpis z 1863.

Księga w twardej oprawie z XIX w. (uszkodzona).

Stron: 953.

Wymiary: 37 x 25 x 9 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dostateczny (2/3 w skali 1-5).

Papier: drzewny.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 6

Urodzenia: 1819-1825

Kolejność wpisów: wsie 1819-1821: s. 1-20, miasto i wsie 1819-1825: s. 21-65.

Śluby: maj – czerwiec 1825 (s. 65).

Pogrzeby: 30 grudzień 1824 – kwiecień 1825 (s. 66-67).

Akta luźne *Akta urodzonych*.

Stron: 67.

Wymiary: 36 x 22 x 0,5 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dostateczny (3 w skali 1-5).

Papier: czerpany z XIX w. Część kart z papieru w Krępie koło Zielonej Góry (filigran – napis: GRUENBERG i JG Scholz /lub JGS/), część z papieru w Gryżynie (Griesel) koło Krosna Odrzańskiego (znak wodny: pruski orzeł i napis: AW GRIESEL).

Język wpisów: polski, łacina.

Babimost sygn. 7

Śluby: sierpień 1808-1825 (s. 5-36), **1827-1851** (s. 38-222)

Adnotacja księdza, że księga kościelna zaginęła, zaś ten spis sporządził z duplikatów złożonych w sądzie wolsztyńskim, których wpisy wydają się niekompletne.

Księga w twardej oprawie z XIX w. (uszkodzona).

Stron: 222.

Wymiary: 39 x 25 x 2,5 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: czerpany z XIX w. ze znakiem wodnym – napisem E FRANCKE CHODZESSEN – z papierni w Chodzieży.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 8

Śluby: 1852 – lipiec 1902 (s. 1-299)

Ku pamięci wydarzenia z parafii i diecezji (s. 300-359) – z lat 1841-1871 (np. obszerny spis parafian z Babimostu i okolic, którzy przekazali ofiary na organy).

Księga w twardej oprawie z XIX w. (uszkodzona).

Stron: 359.

Wymiary: 34 x 21 x 2,5 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: drzewny.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 9

Pogrzeby: 1795-1826

Wpisy w kolejności: 18 sierpień 1800-1822: s. 1-57, 1795 – 7 wrzesień 1822: s. 58-118, 1823-1826: s. 119-125 – wykaz zmarłych.

Adnotacja księdza, że wpisy w roku 1822 nie są doprowadzone do końca, księga kościelna zaginęła, zaś ten spis sporządził z duplikatów złożonych w sądzie wolsztyńskim, których wpisy wydają się niekompletne.

Księga w twardej oprawie z XVIII w. (naprawiana).

Stron: 125.

Wymiary: 35,5 x 20,5 x 2 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: czerpany z XVIII w. ze znakami wodnymi nieokreślonej papierni.

Filigran z herbem Łodzi, z panopliami i literami CGZ.

Język wpisów: polski, łacina.

Babimost sygn. 10

Pogrzeby 1827-1842

Kolejność wpisów: miasto 1827 – 6 marzec 1841: s. 2-81, wsie 1827-1842: s. 82-165, miasto 7 marzec 1841-1842: s. 166-185.

Księga w twardej oprawie z XVIII w. (uszkodzona).

Stron: 185.

Wymiary: 38 x 25 x 2 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: czerpany.

Język wpisów: polski, łacina.

Babimost sygn. 11

Pogrzeby: 1843 – 3 styczeń 1881

Księga w twardej oprawie z XIX w. (uszkodzona).

Stron: 458.

Wymiary: 35 x 23 x 4,5 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: czerpany z XIX w. ze znakiem wodnym papierni w Krępie koło Zielonej Góry. Filigran – napis: GRUENBERG.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 12

Pogrzeby: 1880-1939

S. 299-310: Kriegsjahr – wpis dotyczy pochodzących z terenu parafii żołnierzy zmarłych, poległych i zaginionych w czasie I wojny światowej, s. 309-310: Powstańcy Wielkopolscy – luty 1919 rok.

Księga w twardej oprawie z XIX w. (uszkodzona).

Stron: 390.

Wymiary: 38 x 25 x 3,5 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: drzewny.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 14

Księga zawierająca spis dzieci przystępujących do pierwszej spowiedzi i komunii świętej w parafii babimojskiej: 1887-1931

Oznaczono dzieci niemieckojęzyczne i polskojęzyczne: *Deutschsprachende Kinder, Polskie dzieci*.

Księga w twardej oprawie z XIX w.

Stron: 189.

Wymiary: 33 x 21 x 1,5 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: drzewny.

Język wpisów: polski, niemiecki.

Babimost sygn. 17

Bierzmowani: 1888-1944

Księga w twardej oprawie z XIX w.

Stron: 158.

Wymiary: 20 x 16 x 1 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: drzewny.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 22

Zapowiedzi: 1900-1930

Kolejność wpisów: 1900-1914: s. 1-123, 1915-1930: s. 186-249.

Księga w twardej oprawie z pocz. XX w.

Stron: 252.

Wymiary: 21 x 17 x 1,5 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: drzewny.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 26

Pogrzeby: 1940 – 9 marzec 1946

Akta luźne.

Stron: 70.

Wymiary: 29 x 21 cm.

Pochodzenie: kserokopie z księgi zgonów parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście (zob. poz 33A).

Stan zachowania kart: bardzo dobry (5 w skali 1-5).

Papier: drzewny.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 31

Pogrzeby: 1843-1853

Poszyt *Manuale Mortuorum* (brudnopis).

Stron: 115.

Wymiary: 35 x 22 cm.

Pochodzenie: Archiwum Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: czerpany ze znakiem wodnym papierni w Trzcielu: filigran – napis W TIRSCHTIEGEL, część kart – papier drzewny.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 32

Chrzty: 1925 – 27 styczeń 1946

Księga w twardej oprawie z I połowy XX w.

Stron: 266.

Wymiary: 37 x 25 x 2 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: drzewny.

Język wpisów: polski, niemiecki.

Babimost sygn. 33

Śluby: 1903 – 31 styczeń 1946

Księga w twardej współczesnej oprawie.

Stron: 154.

Wymiary: 38 x 26 x 0,5 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: drzewny.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 33A

Pogrzeby: 1940 – 9 marzec 1946

S. 24-25: Kriegsgefallene 1941/42, s. 30-31 i 34-35: Kriegsgefallene im Jahr 1942, s. 38-39: Kriegsgefallene des Jahres 1942 und 1943, s. 46-47: Gefallene der Kriegsjahres 1943, s. 50-51 i 56-57: Gefallene des Kriegsjahres 1944; wpisy dotyczą pochodzących z terenu parafii żołnierzy zmarłych, poległych i zaginionych w czasie II wojny światowej.

Księga w twardej współczesnej oprawie.

Stron: 71.

Wymiary: 29 x 21 x 0,5 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: drzewny.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 34

Śluby: 1843-1854

Poszyt *Manuale Libri Copulatorum* (brudnopis) w oprawie papierowej z XIX w. (opr. uszkodzona).

Stron: 83.

Wymiary: 35 x 21 x 0,5 cm.

Pochodzenie: archiwum parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimoście.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: czerpany ze znakiem wodnym papierni w Trzcielu: filigran – napis W TIRSCHTIEGEL – wpisy 1843-1846, drzewny – wpisy 1847-1854.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Babimost sygn. 50

Pogrzeby: 1819-1849

Kolejność wpisów: styczeń – kwiecień 1819: s. 1-2, styczeń – kwiecień 1820: s. 3-4, styczeń – 7 maj 1827: s. 8-9, styczeń – kwiecień 1828: s. 11-16, wrzesień – grudzień 1828: s. 18-19, styczeń – 12 maj 1834: s. 21-24, maj – sierpień 1840: s. 26-27 i 31-32, wrzesień – grudzień 1842: s. 36-37, wrzesień – grudzień 1849: s. 52-53.

Poszyt *Akta dotyczące się podawania Zmarłych co cztery Miesiące do Sądu i Duplikatów corocznie.*

Stron: 53.

Wymiary: 36 x 22 cm.

Pochodzenie: Archiwum Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu.

Stan zachowania kart: dobry (4 w skali 1-5).

Papier: czerpany z XIX w. ze znakiem wodnym papierni w Krępie koło Zielonej Góry. Filigran – napis: GRUENBERG, część kart – papier drzewny.

Język wpisów: polski, niemiecki.

Babimost sygn. 62

Chrzty: 13 maj 1822 (jeden wpis – s. 4), 1823

Śluby: 1823

Pogrzeby: 26.01.1821 (jeden wpis – s. 4), 1823

Wpisy w różnej kolejności, nie zawsze chronologicznej.

Poszyt *Raptularz Urodzonych i Umarłych z roku 1823 od dnia 1 Lipca.*

Stron: 10.

Wymiary: 34 x 20 cm.

Pochodzenie: Archiwum Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu.

Stan zachowania kart: dostateczny (3 w skali 1-5).

Papier: czerpany.

Język wpisów: polski, łacina, niemiecki.

Biogram

Weronika Zegzuła, absolwentka Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego i Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, teolog, archiwistka w Archiwum Diecezjalnym w Zielonej Górze, członek Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych.

Bogusław Mykietów, Weronika Zegzuła, Robert Kufel

**The list of the register books of the Roman Catholic Parish
of St. Lawrence in Babimost in the collection of the Diocesan
Archive in Zielona Góra (1681-1945)**

Abstract

The article presents the register books of the Roman Catholic Parish of St. Lawrence in Babimost of the years 1681-1945, which are held in the Diocesan Archive in Zielona Góra. The paper contains information on the origin of the entries, the number of pages, the condition of the records, the chronology and origin of the records. It also describes the entries on the history of the parish.

Translated by Aneta Kiper

WSPOMNIENIA

Stefan Alwin

BIAŁY KRUK czyli dzieje jednego życia między Prypecią a Odrą **(fragmenty)¹**

Poniżej prezentujemy „Wprowadzenie” do wspomnień poznańskiego przyrodnika Stefana Alwina (ok. 1916-1997), przygotowane przez Krzysztofa Garbacza, oraz fragmenty książki, w których autor opisuje swój pobyt w Bojadłach, gdzie na stałe osiedlił się wraz z żoną około 1970 roku. Przebywał tam do końca życia. Osiedlenie się na terenie województwa lubuskiego wyzwoiliło w Stefanie Alwinie nowe formy aktywności (dotychczas były związane z działalnością naukowo-dydaktyczną w poznańskim środowisku akademickim), zarówno w obrębie gminy bojadelskiej, jak w innych rejonach ówczesnego województwa zielonogórskiego. Cała autobiografia Stefana Alwina odnosi się do jego, pełnego dramatyzmu, życia między Poleciem, skąd pochodził, a Odrą, nad którą spędził ostatnich prawie 30 lat. Stało się to po okresie intensywnej działalności przedwojennej i powojennej na terenie Wielkopolski, w czasie okupacji przerwanej pobytem w południowej Lubelszczyźnie.

¹ Książka przyrodnika Stefana Alwina (ok. 1916-1997), zawierająca 432 strony, została wydana w 2016 r. przez Agencję Wydawniczą „PDN” w Zielonej Górze (ISBN 978-83-946239-0-6). Jest to autobiografia, napisana w latach 1992-1993, a do druku przygotowana przez Krzysztofa Garbacza przy współpracy córek S. Alwina: Jadwigi Gromadzkiej i Zofii Wąsowicz. Wspomnienia zostały uzupełnione o liczne przypisy odnoszące się m.in. do wydarzeń opisywanych przez autora, a także zawierające biogramy wielu naukowców oraz innych ludzi, których autor spotkał na swojej drodze życia. Ponadto książka zawiera liczne fotografie, które w większości wykonał on sam lub osoby z jego najbliższego otoczenia. Publikacja obecnie jest dostępna na rynku księgarskim.

Wprowadzenie

BIAŁY KRUK... oto historia, którą opowiedziało życie jednego człowieka, urodzonego przez nieznaną matkę w nieznanym miejscu, prawdopodobnie w okolicach Sarn na Wołyniu. Przyszedł na świat podczas I wojny światowej i gdy trafił do Wielkopolski z rejonu walk polsko-bolszewickich, był już pozbawiony tożsamości. O tym kilkuletnim dziecku nic nie było wiadomo, poza imieniem Stefan. Chłopcu wpisano do dokumentów symboliczną datę urodzenia: 15 kwietnia 1916 roku, bowiem w tym dniu, ale w 1920 roku, ochrzczono go w kaplicy śremskiego sierocińca. Pod koniec tego roku został adoptowany przez Szczepana i Wandę Alwinów i od tego czasu jako Stefan Alwin stał się pełnoprawnym mieszkańcem Wielkopolski. Tu kształtował się jego charakter, tu też przeżył burzliwy okres dorastania, wielkiej fascynacji przyrodą i następnie okres studiów w Państwowej Szkole Ogrodnictwa w Poznaniu. Po uzyskaniu w 1935 roku tytułu zawodowego inżyniera objął w tej uczelni stanowisko asystenta.

Stefan Alwin kilkakrotnie próbował odkryć własne korzenie. Było to jednak bardzo trudne, ponieważ trafił do Wielkopolski bez nazwiska, w dużej grupie sierot przywiezionych z różnych stron Kresów Wschodnich. W tym celu zorganizował nawet w 1938 roku kajakową wyprawę na Polesie i dotarł do Sarn na Wołyniu, gdzie próbował odnaleźć tropy prowadzące do miejsca swojego urodzenia.

Po wybuchu II wojny światowej znalazł się w Lublinie. Następnie, po ślubie z Marią Staskówną, osiadł we wsi Nadrzeczce koło Biłgoraja. Od 1941 roku prowadził tam suszarnię ziół i owoców. W Nadrzeczcu był świadkiem przemarszu i stacjonowania oddziałów partyzanckich różnych orientacji politycznych, opresyjnych działań hitlerowskich okupantów i zagrożenia ze strony lokalnych bandytów. Przeżywał też osobiste dramaty. W 1944 roku został zaprzysiężony jako członek biłgorajskiego Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej. Jego działalność w strukturach podziemnych, kontynuowana po wejściu Armii Czerwonej do Biłgoraja, kończy się aresztowaniem i osadzeniem w miejscowym więzieniu. Stefan Alwin opisuje w książce ucieczkę z więzienia podczas akcji oddziału partyzanckiego, ukrywanie się w lasach biłgorajskich, ponowne aresztowanie, pobyt w więzieniu mokotowskim w Warszawie i skazujący go na

pięć lat więzienia wyrok sądu wojskowego. Dzięki amnestii wychodzi wkrótce z więzienia i pod koniec lata 1945 roku wraz z żoną i dwiema córkami jedzie do Poznania. Tu kończy studia magisterskie na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego i zostaje asystentem w Katedrze Fitopatologii tej uczelni. Otrzymuje także zatrudnienie w Państwowej Szkole Ogrodnictwa, gdzie pracuje do momentu jej likwidacji w 1951 roku. Następnie podejmuje pracę w Wyższej Szkole Rolniczej, gdzie przez wiele lat pełni funkcję kierownika Katedry Techniki Ochrony Roślin. Ponadto jego dziełem była Pracownia Pomocy Naukowych, jedyna tego rodzaju placówka w kraju, która dostarczała różnego rodzaju materiały edukacyjne, głównie dla szkolnictwa ogrodniczego i rolniczego. Do 1956 roku był regularnie nękany przez UB i namawiany do współpracy.

Stefan Alwin był nietuzinkowym nauczycielem akademickim i wychowawcą młodzieży. Organizował piesze i rowerowe wędrowki oraz spływy kajakowe, w trakcie których uczył studentów przyjaznego obcowania z przyrodą i jej wnikliwej obserwacji. Był uznanym wśród naukowców specjalistą w dziedzinie entomologii i ochrony roślin, autorem publikacji naukowych, wśród nich kilku książek, a także promotorem kilkudziesięciu prac magisterskich. Opracował receptury pestycydów zwalczających choroby roślin i szkodniki. Pasjonował się fotografią. Był kolekcjonerem chrząszczy oraz motyli, a jego zbiór liczył około 300 000 eksponatów. Posiadał także duży zbiór znaczków pocztowych o tematyce entomologicznej. Należał do Polskiego Towarzystwa Entomologicznego, Lubuskiego Klubu Przyrodników i Polskiego Towarzystwa Filatelistycznego. Ostatnie lata swojego życia spędził w podzielonogórskiej wsi Bojadła, gdzie dzielił się fachową wiedzą ogrodniczą z mieszkańcami okolicznych miejscowości przy zakładaniu i pielęgnacji przydomowych ogródków ozdobnych. Prowadził też pogadanki w zielonogórskim radiu.

Po ukończeniu 76 lat profesor Alwin, za namową swoich dawnych studentów, przystąpił do pisania swojej ostatniej, tym razem wspomnieniowej książki. Rękopis pamiętnika był gotowy w grudniu 1993 roku.

Latem 1996 roku, podczas odwiedzin wnuka Tomasza Gromadzkiego wraz z żoną Lucyną, studentką Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego,

powstał pomysł przepisania przy pomocy komputera rękopisu i podjęcia próby przygotowania edytorskiego tekstu jako pracy magisterskiej. Autor *Białego Kruka* zgodził się na to i obiecał przepisać pierwotny rękopis w sposób bardziej czytelny i przejrzysty (w tym czasie w pierwotnym rękopisie pojawiły się różne uzupełnienia, w miarę wydobywania ich z pamięci). W lutym 1997 roku przepisany tekst, z liczącego 477 stron rękopisu, został wysłany do Gdańska, wprowadzony do komputera i dwa lata później praca magisterska została obroniona w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Niestety, S. Alwin nie doczekał tego wydarzenia, bowiem zmarł 14 września 1997 roku. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Bojadłach.

Maszynopis pracy magisterskiej Lucyny Gromadzkiej został zdeponowany w Bibliotece Instytutu Filologii Polskiej UG, zaś tekst komputerowy *Białego Kruka* (bez przypisów L. Gromadzkiej) znalazł się w posiadaniu córek S. Alwina, które, po dokonaniu drobnych poprawek (dotyczących przede wszystkim błędnie odczytanych z rękopisu nazw niektórych gatunków roślin i owadów), sporządziły kilka jego kopii. Ta wersja, pod rozszerzonym tytułem *Biały Kruk czyli dzieje jednego życia między Prypecią a Odrą*, była przeznaczona dla najbliższych członków rodziny i przyjaciół. Przez następnych kilkanaście lat nic z tym tekstem się nie działo. Aż do roku 2015.

Na ślad Stefana Alwina, człowieka, o którym nigdy wcześniej nie słyszałem, natrafiłem w 2006 roku, kiedy zbierałem materiały do książki o biłgorajskich kapliczkach i krzyżach przydrożnych. Idąc śladem fotografii przedstawiającej niedużą kapliczkę kładową i podpisanej na odwrocie: „Kapliczka przydrożna w Nadrzeczu”, dotarłem do samej niedużej wsi Nadrzecze, położonej pośród lasów, w pobliżu szosy asfaltowej łączącej Biłgoraj z Lublinem. Na tę fotografię zwróciłem uwagę, przeglądając pamiątki po moich dziadkach, wśród których znajdowały się zdjęcia przedstawiające zbieranie, suszenie i transport ziół z Nadrzecza i Rap Dylańskich do hurtowni „Społem” w Biłgoraju. W czasie rozmowy prowadzonej ze starszymi mieszkańcami wsi padło nazwisko Alwina – fotografa, „co w suszarkach był” i dokumentował pracę w miejscowej suszarzni ziół i owoców. Tę sytuację opisałem w jednym z rozdziałów wspomnianej książki o kapliczkach i krzyżach przydrożnych.

Dopiero w 2014 roku, za sprawą wspomnieniowego artykułu Barbary Buczek-Plachtowej pt. *Moje wojenne dzieciństwo*, zamieszczonego w tomie piątym publikacji *Nad Tanwią i Ładą*, otworzyła się droga do wyjaśnienia zagadki związanej z autorstwem „alwinowych” fotografii. Autorka opisała swój pobyt w domku w Nadrzeczcu, w którym podczas wojny mieszkali Maria i Stefan Alwinowie, bliscy znajomi jej ojca Edwarda Buczka, zakonspirowanego fotografa Armii Krajowej, działającego na terenie Obwodu Biłgoraj. Zebranie kilku publikacji wspominających profesora Alwina ułatwiło mi rozwiązanie zagadki dotyczącej biografii autora „odkrytych” przeze mnie fotografii z czasów okupacji. Jak się okazało – biografii niepełnej, bowiem już po ukazaniu się mojego artykułu *Śladami fotografii sprzed lat*, w 2015 roku dotarłem, z pomocą ks. Roberta Kufła z Zielonej Góry, do najbliższej rodziny bohatera tej książki. Dzięki życzliwości córek S. Alwina, Jadwigi Gromadzkiej i Zofii Wąsowicz, mogłem zapoznać się z wydrukiem komputerowym jego wspomnień. I wtedy powstał pomysł opublikowania ich w postaci książki wzbogaconej fotografiami oraz innymi dokumentami z archiwum rodzinnego. Wiele tu szczegółów z życia osobistego poznańskiego przyrodnika i jego najbliższej rodziny, w dużym stopniu nasyconych dramatyzmem. Poprzez opis wydarzeń, których uczestnikiem lub obserwatorem był sam autor, książka przybliży także obraz przedwojennej, okupacyjnej i PRL-owskiej rzeczywistości. We wspomnieniach przewija się wiele postaci naukowców przyrodników, ludzi czasów okupacji i okresu powojennego, a więc żołnierzy-partyzantów, a także ich późniejszych prześladowców.

W przypisach, których część przygotowywałem przy współpracy J. Gromadzkiej i Z. Wąsowicz, zawarłem biogramy osób i opisuję miejsca „między Prypecią a Odrą”, o których wspomina S. Alwin. Istotne też było uzupełnienie narracji autora o opisy przybliżające przebieg wydarzeń, zwłaszcza z czasów II wojny światowej, a także prostujące niektóre jego relacje, nie zawsze wiernie odzwierciedlające stan faktyczny. Próbując zweryfikować część opisów zdarzeń z okresu okupacji hitlerowskiej i po jej zakończeniu, starałem się wykorzystać źródła drukowane oraz niepublikowane, które znajdują się w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej. Zachowane materiały źródłowe pozwoliły na

uzupełnienie rekonstrukcji niektórych zdarzeń i informacji o ich uczestnikach, w tym przebiegu śledztwa z 1945 roku w sprawie S. Alwina, zakończonego wyrokiem sądowym. Nie wszystkie oryginalne dokumenty z tego czasu znajdują się w dyspozycji IPN-u, bowiem spora część dokumentacji to ich odpisy. Odnosi się to głównie do protokołów z przesłuchań prowadzonych w 1945 roku przez lubelskich i warszawskich funkcjonariuszy UB. Ustalenie wiarygodności zeznań autora wspomnień wymagałoby dotarcia do innych materiałów źródłowych z tego czasu. Wiadomo, że niektóre dokumenty zostały zniszczone przez Wojewódzkie Urzędy Spraw Wewnętrznych w Lublinie i Poznaniu w czasie brakowania archiwaliów. Brakowanie dotyczyło zarówno osób z kręgu S. Alwina, jak i jego samego, kilkakrotnie poddawanego przez funkcjonariuszy UB i SB presji w celu nawiązania współpracy. Píše o tym sam autor, a na ślady świadczące o zainteresowaniu jego osobą ze strony tych służb można natrafić w archiwum IPN-u.

Zdarza się, że S. Alwin podaje informacje, które wymagają gruntownego zbadania i skonfrontowania z innymi źródłami. Dotyczy to okresu działalności konspiracyjnej i sytuacji po wkroczeniu Armii Czerwonej, kiedy struktury Armii Krajowej wskutek zdrady zostały rozbite i wiele osób trafiło do więzienia. Uwaga ta odnosi się też do sprawców bandyckich napadów, w przypadku których znane są mi jedynie relacje samego autora książki. Zresztą wyjaśnienie tych i innych wątków, które wymagają dogłębnych studiów historycznych, wykraczało poza ramy opracowania edytorskiego przyjęte dla niniejszego wydawnictwa. W tej sytuacji konieczne było wprowadzenie zabiegów, które miałyby utrudnić identyfikację niektórych bohaterów wspomnień, jednocześnie zachowując zasadę, by ingerencję w oryginalny tekst autora ograniczyć do niezbędnego minimum.

Krzysztof Garbacz

Wstęp

A więc zaczniemy od końca.

Koniec mojego życia zaczyna się powoli, ale wyraźnie i skutecznie zbliżać. Już raz upadłem na ziemię, bo mi się zakręciło w głowie, a kręci mi się coraz częściej. Moja córka Zosia, przy okazji swojego przyjazdu do Bojadel, wysłała mnie do lekarza, u którego już dawno nie byłem, a ten zmartwił się, zobaczywszy mnie po upływie roku od ostatniej mojej wizyty u niego i powiedział, że te niepożądane objawy u mnie to są sprawy miażdżycowe, a więc w moim wieku (mam 76 lat) już nieodwracalne. Zapisał mi więc kupę lekarstw i... kazał mieć się na baczności. Poradził ściągnąć do Bojadel kogoś bliskiego z rodziny i poddać się czyjejś opiece, a przynajmniej czyjejś obecności przy sobie, bo mogę znowu się przewrócić i uderzyć przy tym głową np. o kant stołu czy łóżka.

Muszę tu wyjaśnić, dlaczego w ogóle zabrałem się do pisania swoich wspomnień życiowych. Od pewnego czasu moi różni znajomi, dawni koledzy z pracy, moi byli studenci, a nawet mój ukochany profesor botaniki i dendrologii, zmarły już Konstanty Stecki (świetny gawędziarz), namawiali mnie, ażebym opisał dzieje mojego życia, tak bogatego w różne wydarzenia i epizody. Ale ja zapierałem się przed tym ze wszystkich sił rękoma i nogami, bo... po prostu ja nie lubię pisać. Wprawdzie uprawiam bogatą korespondencję ze znajomymi, napisałem w życiu sporo publikacji (bo byłem przyciśnięty koniecznością!), ale prawdziwego „natchnienia” do pisania raczej nigdy nie wykazywałem. Co prawda, zawsze chętnie opowiadałem w gronie znajomych, względnie moich byłych studentów (najczęściej wieczorami, przy ogniskach), o moich przygodach i wydarzeniach życiowych, ale opisywać tego nie miałem nigdy chęci. Po prostu brakowało mi „muzy”, która natchnęłaby mnie do pisania.

Kiedy już dożyłem wieku 76 lat, córka Zosia postanowiła nagrać na taśmie magnetofonowej moje co ciekawsze opowiadania. Ja już na to nawet wyraziłem zgodę. Aż tu w lutym 1992 roku, z okazji dorocznej sesji naukowej Instytutu Ochrony Roślin w Poznaniu, doszło ponownie do tradycyjnego mojego spotkania z dawnymi i bliskimi mojemu sercu Trampami, czyli wychowankami i towarzyszami moich licznych wypraw turystycznych po Polsce. Większość z nich nazywała mnie „tata”. Ci właśnie wychowankowie, przy suto zastawionym

różnymi smakołykami stole, przygotowali dla mnie niespodziankę, wręczając mi uroczystie książkę pt. „Biały Kruk”. Wzruszony bardzo, przyjąłem książkę w czarnej okładce z białym tytułem, ale byłem ciekawy autora. Zaglądam więc do środka i co widzę: na pierwszej śnieżnobiałej stronie widnieje pięknie wypisana dedykacja: *Kochanemu Tacie życzymy natchnienia – TRAMPY – Poznań, 20 lutego 1992 r.* Wertuję dalej stronę po stronie, ale na nich nic nie widzę. Wszystkie strony są puste, jeszcze niezadrukowane... Dopiero na tylnej obwolucie spostrzegłem taką opowieść, wydrukowaną białymi czcionkami na czarnym tle:

Dawno temu (lecz nie za bardzo) między górami a morzem był sobie kraj rządzony przez króla pragnącego mieć wszystko co najlepsze. Kiedy więc do palacu władcy przyszedł wędrowny sprzedawca zachwalający swoje najświetniejsze opowiadania, król zainteresował się ogromnie.

– Jest tylko jedna trudność – rzekł kupiec – moją książkę może odczytać tylko ten, kto ma gołębie serce, dużą wiedzę i inteligencję.

Nie chcąc się wystawić na próbę, król zawołał swoich ministrów, aby oni odczytali mu kilka opowiadań z tej frapującej książki. Każdy z nich, nic nie widząc na stronach, a nie chcąc uchodzić za nieuka, zaczął wymyślać własne historie, które bardziej lub mniej pasowały do piastowanego urzędu. Zasłuchany król, sądząc że w książce znajdzie wszystkie sposoby rządzenia krajem, zakupił ją od kramarza, hojnie go wynagradzając. Od tamtego dnia rządził krajem tylko według tego, co wyczytał ze swej ulubionej książki...

Każdy z nas chciałby mieć w swej bibliotece prawdziwego „białego kruka” – książkę niepowtarzalną, niezwykle atrakcyjną i jedyną w swoim rodzaju. Przedrukowałem więc dla Was, Drodzy Czytelnicy, ten wspaniały, królewski rarytas. Może i Wy znajdziecie w nim coś dla siebie? Jeżeli potraficie patrzeć na świat z przymrużeniem oka, to na pewno wykorzystanie tej książki nie sprawi Wam zbytniej trudności.

Sens dedykacji wypisanej na pierwszej stronie stał się dla mnie zupełnie jasny: książkę o pustych stronach muszę zapisać ja sam... I w tym momencie mój upór został ostatecznie przełamany. Postanowiłem więc pisać...

Bojadła, 10 marca 1992 r.

Feralne lata 1960-1970 (rozdział 27)

[...] Od roku 1960 zaczęła mnie prześladować cała seria różnych niepowodzeń życiowych. Najpierw zmarł mój ojciec w Bojadłach, w dwa i pół roku później zmarła matka (1963). Wynikł wtedy problem – co zrobić z Bojadłami (porządny, murowany domek i należące do tego 0,55 ha ziemi). Początkowo chciałem sprzedać całe gospodarstwo, ale w tamtych latach nie było zbyt wielu amatorów osiedlania się na Ziemiach Zachodnich. Dawano mi wówczas 35 000 zł, ale nam wtedy pieniądze nie były potrzebne. Razem z Marysią doszliśmy do wniosku, że te 35 000 zjedlibyśmy w ciągu jednego roku, a domek w Bojadłach może się nam przydać na starość. Wprawdzie starość wydawała nam się wtedy jeszcze bardzo odległa (ja miałem dopiero 56 lat), ale nie przewidywaliśmy, że los zmusi nas znacznie wcześniej do przeniesienia się na stałe z Poznania do Bojadł, bo lata 60. okazały się dla nas wyjątkowo niefortunne...

Na razie, po śmierci rodziców, wpadliśmy z żoną na pomysł sprowadzenia z Warszawy do Bojadł jej siostry Heli, której do renty emerytalnej brakowało jeszcze tylko dwóch lat pracy. Hela zgodziła się przyjechać do Bojadł, tu przepracowała te dwa lata, a potem zajęła się gospodarką rolno-hodowlaną na areale 0,55 ha. Ja z Marysią co tydzień przyjeżdżałem do Bojadł, by pomagać Heli, zwłaszcza w zagospodarowaniu ogrodu. Wtedy założyliśmy w Bojadłach małą plantację tulipanów. Mnie w uczelni zaczęło się wieść coraz gorzej. Po zlikwidowaniu w szkolnictwie wyższym etatu „zastępcy profesora” straciłem także stworzoną przez siebie Katedrę Techniki Ochrony Roślin, którą zajął się sprowadzony z Wrocławia prof. Włodzimierz Romankow. Mnie pozostawiono tylko wykłady dla magistrantów kierunku ochrony roślin oraz kierownictwo Zakładu Pomocy Naukowo-Dydaktycznych. Tracąc kontakt z dużą grupą studentów Wydziału Ogrodniczego po tylu latach ich kształcenia, poczułem się jak zawieszony w próżni. Jeszcze w 1965 roku wybrałem się z ostatnim moim rocznikiem ogrodniczym na dwutygodniową wakacyjną wyprawę kajakową na Pomorze Zachodnie, a w roku 1966 skompletowałem parooosobowy zespół chętny na wyprawę w Bieszczady, ale i tu prześladował mnie znowu pech. W dniu zaplanowanym na nasz wyjazd koleją do Przemyśla (pociąg odchodził z Poznania wieczorem) miałem do załatwienia jeszcze parę spraw. Wybrałem

się więc po południu skuterem do miasta. Skręcając na ulicy Dąbrowskiego w ulicę Żeromskiego, lewą ręką wskazałem kierunek skrętu, trzymając kierownicę tylko jedną ręką. W momencie skręcania małe koło skutera natrafiło na wystającą szynę tramwajową, nie pokonało tej przeszkody i ześlizgnęło się w prawo, a ja straciłem równowagę i przewróciłem się na jezdnię razem ze skuterem. Poczułem ostry ból w kolanie, o własnych siłach nie potrafiłem się podnieść, więc pomógł mi kierowca jadącego za mną samochodu i od razu zawiózł do dyżurującego w tym dniu szpitala im. Raszei. Tam po prześwietleniu nogi stwierdzono pęknięcie kości, założono gips... i z wyprawy bieszczadzkiej nic nie wyszło. Telefonicznie zdążyłem jeszcze powiadomić o tym wszystkich uczestników wyprawy; wtedy na samotną wyprawę w Bieszczady zdecydował się tylko Leszek Szurkowski².

² LESZEK SZURKOWSKI (ur. 1949) – fotograf, grafik, leśnik, entomolog i wykładowca akademicki, członek Związku Polskich Artystów Fotografików (od 1972), absolwent Wydziału Leśnego Akademii Rolniczej w Poznaniu (1973). Doktoryzował się i habilitował z zakresu fotografii i multimediów na poznańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Od lat zajmuje się nie tylko fotografią, ale i grafiką użytkową, projektowaniem książek oraz fotoilustracją. W 1982 r. w Kanadzie założył studio LES INC z zamiarem prowadzenia działalności w zakresie fotografii, multimediów i projektowania różnych wydawnictw. Od 1992 do 2003 r. związany był z ASP w Poznaniu jako profesor wizytujący. W 2007 r. został profesorem na Wydziale Grafiki w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. W latach 1965-2015 L. Szurkowski zrealizował ponad 50 indywidualnych wystaw fotograficznych, ponadto przygotował do druku wiele publikacji, w tym autorskie albumy fotograficzne.

Leszek Szurkowski, <https://www.akademianikona.pl/wykladowcy/5/leszek-szurkowski/>; *prof. nadzw. dr hab. Leszek Szurkowski*, <http://www.ahe.lodz.pl/dydaktyk/1300/prof-ahe-dr-hab-leszek-szurkowski> [dostęp: 7.10.2015].

Profesor Szurkowski w jednym z wywiadów wspomina S. Alwina: „Na wystawie filatelistycznej poznałem mojego przyszłego mentora, Stefana Alwina, kierownika Pracowni Pomocy Naukowych i profesora Akademii Rolniczej. Pierwszy pokój w jego pracowni zapelniony był gablotami z owadami z całego świata, drugi był studium fotograficznym, w którym był sprzęt niemożliwy do kupienia (Leica). Zostałem jego »sekretnym«, zajmowałem się książkami, owadami i dużo czytałem. [...] Najbardziej urzeczony byłem atlasami motyli z całego świata Adalberta Seitz. Tablice drukowane litografią na kamieniu z tylu kolorów, ile miał dany motyl. Moj mentor miał u siebie kilka takich tomów. Wydane w Stuttgardzie w pierwszej połowie XX w.” (*Historia życia Kozioroga Dębosza* (rozmowa Magdaleny Rybak z Leszkiem Szurkowskim), http://pracowniaslowa.pl/artykuly/Leszek_Szurkowski.pdf [dostęp: 9.10.2015]).

W 1965 roku zorganizowano na uczelni uroczysty jubileusz z okazji 30-lecia istnienia założonej i kierowanej przeze mnie Pracowni Pomocy Naukowych, którą od tej chwili przemianowano na Zakład Pomocy Naukowo-Dydaktycznych, powiększając zakres jego pracy o dział fotografii dokumentacyjnej, a poza tym organizacyjnie dołączono także Warsztaty Mechaniczne na Sołaczu, będące od wielu lat na usługach uczelni w zakresie wykonywania najrozmaitszej aparatury, potrzebnej do prowadzenia prac naukowych.

W 1966 roku zorganizowałem po raz ostatni ogólnopolski zjazd wychowanków zlikwidowanej przez władze PRL Państwowej Szkoły Ogrodnictwa w Poznaniu, chluby krajowego szkolnictwa ogrodniczego na przestrzeni lat 1920-1951. Na huczny zjazd, połączony z wielkim bale, zjechało z całej Polski (a także z ówczesnej RFN) ponad 150 wychowanków, zarówno z roczników przedwojennych, jak i powojennych. Zjazd uświetnili swoją obecnością dawni wykładowcy PSO, jak np. profesorowie H. Nieć, B. Kuryłowicz, T. Kosiński, J. Wierszyłłowski^{3**} i inni. Z okazji tego zjazdu, razem z Tadeuszem Kosińskim i Stachem Raczkowskim, przygotowałem książeczkę pt. *Historia studiów ogrodniczych w Poznaniu. Część I – okres 1920-1951 r.*

³ W książce w tym miejscu podany został jeden biogram – J. Wierszyłłowskiego. Przypisy odnoszące się do innych osób z kręgu Stefana Alwina znajdują się w różnych częściach jego autobiografii.

JERZY WIERSZYŁŁOWSKI (1911-1985) pochodził z rodziny ogrodniczej, zamieszkałej w Jozefowie nad Wisłą. Po ukończeniu w 1932 r. studiów wyższych pracował w Skierniewicach, gdzie pod kierunkiem prof. Włodzimierza Gorjaczkowskiego, założyciela ośrodka pomologicznego i sadu doświadczalnego, prowadził badania naukowe. W czasie II wojny światowej był zatrudniony w gospodarstwach ogrodniczych oraz w Państwowym Związku Ogrodniczym w Sochaczewie (jako kierownik). W 1945 r. przeniósł się do Poznania, gdzie objął stanowisko adiunkta Zakładu Sadownictwa przy Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego, a w następnym roku doktoryzował się. W latach 1951-1977 prof. Wierszyłłowski pełnił funkcję kierownika Katedry Sadownictwa Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. W 1967 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1976 profesora zwyczajnego. W latach 50. XX w. w dużym stopniu był zaangażowany w rozwój wielkopolskiego sadownictwa i spółdzielczości ogrodniczej. Był autorem kilkudziesięciu rozpraw i artykułów naukowych, trzech skryptów dydaktycznych i dwóch podręczników.

Prof. dr hab. Jerzy Wierszyłłowski (1911-1985), <http://www.up.poznan.pl/ks/jerzy-wierszyllowski.html> [dostęp: 7.10.2015].

Nadszedł wreszcie ten najgorszy dla mnie rok 1968. Na początku czerwca, wracając z córką Zosią do domu, uległem wypadkowi: ja nie rozejrzałem się dobrze przed przejściem przez ulicę (na skrzyżowaniu ul. Szamotulskiej z Bukowską), nadjeżdżający motocyklista nie zauważył mnie na przejściu dla pieszych, bo gałęzie jesionów rosnących wtedy po obu stronach ulicy zwieszały się poniżej linii wzroku. No i stało się to, co się stać musiało: motocykl zderzył się ze mną, uderzając kierownicą w mój lewy bok. Motocykl razem z kierowcą „wysypał” się na jezdnię, ale kierowcy nic się nie stało. Ja natomiast przewróciłem się i uderzyłem tyłem głowy o granitowy krawężnik. Dalej już nic nie pamiętam, tylko według relacji córki, na oczach której to wszystko działo się, podniosłem się z jezdni do pozycji siedzącej i znowu przewróciłem się, tym razem do przodu, uderzając po raz drugi głową o bruk i... już z ulicy nieprzytomnego zabrano mnie pogotowie, zawożąc do szpitala im. Pawłowa. Po prześwietleniu stwierdzono pęknięcie czaszki zarówno z przodu, jak i z tyłu oraz wstrząs mózgu. Marysia tego dnia była w Bojadłach i dowiedziała się o wszystkim dopiero po południu, po powrocie do Poznania. Gdy przyjechała do szpitala, ja jeszcze nie odzyskałem przytomności. Lekarze obawiali się krwaka mózgu, dlatego byli przygotowani do trepanacji czaszki i wykonania operacji. Na szczęście takiej konieczności nie było. Przytomność odzyskałem następnego dnia. Czułem się bardzo „otępiał” i nie mogłem sobie zupełnie przypomnieć, co się stało. Marysia codziennie przychodziła do szpitala, ale ja dopiero po paru dniach ją zapytałem, gdzie ja właściwie jestem i co się ze mną stało. Szpitala nie wyczuwałem nawet po charakterystycznym szpitalnym zapachu; pęknięcie czaszki spowodowało przerwanie nerwu węchowego, z czego wtedy nikt jeszcze nie zdawał sobie sprawy. Po prostu straciłem węch, a smak niektórych produktów (np. pomidorów czy cebuli) zmienił się zupełnie. Nic mnie właściwie nie bolało, natomiast prześladowała mnie dziwna tępota w odbieraniu wrażeń. Początkowo wszystko widziałem podwójnie, np. gdy na salę wchodziło dwóch lekarzy, ja ich widziałem czterech; podwójne drzwi, podwójne kaloryfery, wszystko podwójne. Po kilku dniach wzrok zaczął się już regulować, tylko z pamięcią miałem stale poważne kłopoty. Drugiego dnia po wypadku nie wiedziałem, jak się nazywam ani gdzie mieszkam. Absolut-

nie też nie pamiętałem żadnych szczegółów związanych z moim wypadkiem. Leżąc kilka tygodni w szpitalu, powoli zacząłem odzyskiwać pamięć, ale to następowało naprawdę bardzo powoli. Niektórych słów czy określeń nie mogłem sobie w ogóle przypomnieć albo tworzyłem niechcący jakieś neologizmy, łącząc np. początek jednego słowa z końcówką innego. Za pośrednictwem Marysi zacząłem w jakimś momencie przysyłać do mojego zakładu pisemne wskazania, co i kiedy należy zrobić. Miałem np. w zakładzie księgowego o nazwisku Kurzyca; w swoich poleceniach do niego pisałem mylnie nazwisko Kurzyniak, będąc głęboko przekonany, że piszę poprawnie. Zacząłem robić błędy ortograficzne. Rekonstrukcja pamięciowa następowała u mnie powoli. Musiałem sobie na nowo przyswajać i utrzymywać pewne pojęcia, żeby je zapamiętać na stałe. Pozapominałem większość łacińskich nazw roślin i owadów. Były słowa, których nie mogłem sobie należycie utrwalić przez długie miesiące, a nawet lata. Stomatologa ciągle myliłem ze stenotypistą. Pewne braki pamięci prześladują mnie do dnia dzisiejszego, choć teraz przyczyna ich może już być zupełnie inna. Najlepiej utrzymały się w mojej pamięci nazwiska i przeżycia dawne, sprzed wielu lat, najgorzej natomiast osoby i przeżycia zbliżone już w czasie do dnia mojego wypadku. Tak np. dobrze jeszcze pamiętam nazwiska i imiona moich studentów, z którymi miałem zajęcia przed 30-40 laty, natomiast zupełnie uleciały mi z pamięci szczegóły związane z ostatnimi trzema rocznikami studentów. Po wyjściu ze szpitala nie rozpoznawałem ich zupełnie.

Po opuszczeniu szpitala byłem jeszcze przez cały rok na zwolnieniu lekarskim, powracając powoli do równowagi, zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Zacząłem już chodzić po ulicach bez opieki mojej żony i zacząłem od czasu do czasu zaglądać na krótko do mojego zakładu, śledząc przebieg prac wykonywanych przez mój zespół pracowników.

Pod koniec tego roku zdarzyła się kolejna tragedia w naszej rodzinie. Dnia 5 listopada najmłodsza nasza córka Basia (19 lat), studentka I roku prawa, około północy poszła do łazienki wykąpać się. Reszta rodziny położyła się spać. Mieszkaliśmy wtedy razem z Zosią, jej mężem i ich trzymiesięcznym Marcinkiem. Tuż po północy Marcinek zapłakał, Zosia wstała do niego i wtedy zauważyła, że w pokoju Basi pali się światło, a Basi tam nie ma. Gdy na

zawołanie Basia nie odezwała się z łazienki, Zosia tam weszła i znalazła Basię przewieszoną nieruchomo przez krawędź wanny. Cały dom stanął natychmiast na nogi, zaczęliśmy nacierać energicznie ręcznikiem chłodne ciało Basi, a ponieważ wydawało się też, że Basia nie oddycha, zastosowałem sztuczne oddychanie. Ku naszej ogromnej radości Basia wkrótce zaczęła oddychać, a ciało jej nabrało różowego koloru. W 10 minut po wezwaniu pogotowia ratunkowego zjawiała się w mieszkaniu „na przeszpiegi” milicja, która była na podsłuchu pogotowia. Następnie przyjechało pogotowie, ciągle nieprzytomnej Basi zaaplikowano jakiś zastrzyk i zabrano ją do dyżurującego Szpitala Miejskiego im. Raszei. Ktoś z nas pojechał również i wkrótce dowiedzieliśmy się o zatruciu Basi tlenkiem węgla. [...] W szpitalu stosowano różne zabiegi, z transfuzją krwi łącznie, ale bezskutecznie, i równo w 24 godziny od wezwania przez nas pogotowia ratunkowego odezwał się telefon ze szpitala, zawiadamiający o śmierci Basi. [...]

Przyjazd do Bojadel (rozdział 28)

Odejsie od nas Basi wpłynęło na całkowitą zmianę naszego życia. Pod wpływem silnego wstrząsu nerwowego u mnie odezwały się różne objawy powypadkowe, z których, zdawało się, że byłem już wyleczony. Powróciły zawroty głowy, zaburzenia w równowadze i ogólne rozkojarzenie. Nasz domowy lekarz, doktor Jagustyn, poradził nam, żeby całkowicie zmienić miejsce zamieszkania i opuścić Poznań, ażeby nie doprowadzić do utrwalonych zaburzeń psychicznych. Zdecydowaliśmy się na opuszczenie Poznania i przenieśliśmy się całkowicie do Bojadel, pozostawiając w mieszkaniu przy ul. Szamotulskiej 52 Zosię z jej mężem Erwinem⁴ i kilkumiesięcznym Marcinkiem. Komisja

⁴ ERWIN WĄSOWICZ (ur. 1944) – profesor Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Urodził się w Gross Buckow w Niemczech, dokąd matka podczas okupacji została wywieziona na roboty. Szkołę podstawową ukończył w Lesznie. Maturę uzyskał w Technikum Chemicznym w Brzegu Dolnym, po czym w 1963 r. podjął studia na Wydziale Technologii Rolno-Spożywczej Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. Od tego momentu aż do przejścia na emeryturę w 2014 r. związany był z tą uczelnią (przemianowaną w kolejnych latach na Akademię Rolniczą, a następnie Uniwersytet Przyrodniczy), uzyskując kolejno dyplom mgr. inż. technologii rolno-spożywczej

lekarska ZUS zaliczyła mnie do inwalidów II kategorii i z dniem 30 września 1969 roku Wyższa Szkoła Rolnicza rozwiązała ze mną stosunek służbowy.

Po przeniesieniu się do Bojadela⁵ zaszły w naszym życiu zasadnicze zmiany. Najpierw trzeba było nasz dotychczasowy tryb życia miejskiego przestawić na wiejski. Całkowita zmiana środowiska kosztowała nas wprawdzie dużo wysiłku, ale miała też duży plus: chcąc nie chcąc musieliśmy oderwać się od rozpamiętywania tragedii naszego życia, a zająć się kształtowaniem nowych warunków bytowania. Typowo wiejski domek trzeba było przystosować do naszych „miejskich” przyzwyczajęń. A więc najpierw zainstalowaliśmy hydrofor, bo dotychczas wodę nosiło się ze studni. Następnie założyliśmy miejscową kanalizację, urządzając wewnątrz mieszkania łazienkę i ubikację. Wreszcie pomyśleliśmy o centralnym ogrzewaniu, jak również o zastąpieniu dotychczasowego płotu, zrobionego z butwiejących drewnianych sztachetek, na płot z siatki drucianej. Podwórze wyłożyliśmy betonowymi płytkami, ażeby wносить z dworu mniej brudu do mieszkania.

(1968), stopień doktora nauk technicznych (1973), stopień doktora habilitowanego nauk rolniczych (1989) oraz tytuł profesora nauk rolniczych (1998). W roku 1967 poślubił córkę S. Alwina – Zofię. W czasie swojej pracy pełnił funkcję kierownika Zakładu Koncentratów Spożywczych (od 1987 r.), prodziekana d/s studiów stacjonarnych Wydziału Technologii Żywności (1993-1996), prorektora d/s nauki (1996-2002) i rektora uczelni (2002-2008). Od 2003 r. jest członkiem Komitetu Nauk o Żywności PAN, a od 2010 członkiem korespondentem PAN (Informacja Zofii Wąsowicz, 02.2016 r.).

- ⁵ BOJADŁA (niem. *Boyadel*) – wieś położona na skrzyżowaniu dróg łączących ją z Sulechowem, Kargową i Sławą oraz Zieloną Górą przez promowy przejazd na Odrze. Pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z 1291 r. Wtedy to pojawia się w dokumentach Fritzko von Lobel lub Lebell – jej właściciel. W 1513 r. jako właściciel Bojadela w źródłach wspomniany jest Balthasar von Lobel. Wkrótce po tym majątek przejmuje rodzina von Dyhern (Dyhernn). W drugiej połowie XVI w. dobra na ponad 300 lat przechodzą w ręce Kottwitzów. Około 1790 r. na terenie wsi znajdowały się m.in. folwark, pałac, kościół ewangelicki i pięć młynów wiatrowych. W tym czasie w Bojadłach mieszkało 1549 osób. W rękach niemieckich wieś znajdowała się do 1945 r. Po przybyciu administracji polskiej pałac, którego ostatnim właścicielem był generał Reinhard von Scheffer, został upaństwowiony, zaś kościół, użytkowany dotąd przez ewangelików, przejęli przybyli z różnych stron Polacy katolicy. K. Garbacz, *Przewodnik po zabytkach województwa lubuskiego*, t. 1, *Powiaty: zielonogórski – świebodziński – krośnieński*, Zielona Góra 2014 (wyd. 2), s. 97-99.

Pierwsze trzy lata zajęły nam przede wszystkim prace gospodarskie około domu i ogrodu. Siedzieliśmy cicho, jak myszy pod miotłą, nie angażując się do żadnych zajęć o charakterze publicznym czy towarzyskim. Po upływie trzech lat, kiedy powróciłem już całkowicie do zdrowia, zacząłem nawiązywać bliższe kontakty ze środowiskiem bojadelskim. Najbliższym sąsiadom udzielałem porad, jak mają walczyć skuteczniej z chorobami i szkodnikami roślin uprawnych. Udostępniałem ludziom różne zagraniczne pestycydy, nie biorąc za to żadnych pieniędzy. W sytuacjach, gdy mi było czegoś trzeba, miejscowi ludzie chętnie rewanżowali się i służyli swoimi końmi do obróbki ziemi (wtedy nie były jeszcze rozpowszechnione traktory) albo obornikiem do nawożenia ogrodu. W ten sposób powoli zapuszczaliśmy korzenie w środowisko wiejskie, a ono z kolei przyjęło nas zupełnie przychylnie.

Powoli także zaczęliśmy wpływać na podniesienie kultury ogrodniczej dookoła zabudowań wiejskich. Najpierw założyliśmy przy swoim domu ogród rekreacyjno-dekoracyjny, głównie z myślą o naszych wnuczętach, ażeby mogły na tle kwiatów i zieleni korzystać z uroków dziecięcego życia, pluskać się w niegłębokim brodziku, huśtać bezpiecznie, bawić się w piaskownicy lub zjeżdżać do niej ze zjeżdżalni. Dom obsadziliśmy różnymi krzewami ozdobnymi i wielkokwiatowymi powojnikami, których miejscowa ludność dotąd w ogóle nie знаła. Na rabatach kwiatowych wiosną zakwitły krokusy, później łany narcyzów i tulipanów, których uprawę rozwinęliśmy z myślą o ich dochodowości. Nasza kolekcja tulipanów liczyła już powyżej 300 odmian. Widok naszego ukwieconego ogrodu oddziaływał coraz bardziej na otoczenie, które zaczęło zabiegać o odstąpienie niektórych cebulek kwiatowych czy krzewów ozdobnych. Początkowo dzieliłem się z sąsiadami tym, co miałem, ale kiedy potrzeby wsi coraz bardziej powiększały się, zacząłem sprowadzać ze szkółek w Kórniku co ciekawsze krzewy, zaspokajając w ten sposób miejscowe zapotrzebowanie.

Równocześnie wieść o naszym ogrodzie rozchodziła się coraz dalej, aż doszła do Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego (WOPR) w Kalsku. W 1979 roku wysłano do mnie jednego z inspektorów na rekonesans, a kiedy ten ujrzał z bliska nasz ogród, bibliotekę ogrodniczą i bogaty zbiór kolorowych przeźroczy, robionych przeze mnie w ogrodzie systematycznie przez cały rok,

dyrektor WOPR-u, mgr Maksymiak⁶ (mój były wychowanek z WSR w Poznaniu), postanowił zwerbować mnie jako prelegenta do akcji dokształcania gminnych instruktorów gospodarstw domowych. Zacząłem więc ze swoimi kolorowymi przeźroczami jeździć po różnych gminach i „czarować” zasłuchanych gospodarzy pięknem przyrody, które nawet na wsi można było bez większego nakładu pieniędzy zaszcześcić. WOPR zaczął organizować wycieczki instruktorów do mojego ogrodu w różnych okresach kwitnienia roślin, czemu towarzyszyły dodatkowo moje prelekcje słowne.

Pięknie pomyślana przeze mnie akcja propagowania zakładania na wsi ogródków przydomowych o charakterze dekoracyjno-wypoczynkowym napotykała w terenie na poważne trudności ze zdobywaniem odpowiedniego materiału roślinnego. Województwo zielonogórskie w latach powojennych, aż mniej więcej do roku 1990, nie posiadało na swoim terenie żadnych większych szkółek drzew i krzewów ozdobnych, nie mówiąc już o uprawach roślin cebulkowych czy bylin. A zapotrzebowanie na ozdobny materiał roślinny rosło coraz bardziej w miarę prowadzenia przeze mnie prelekcji, a później nawet pogadanek radiowych w Zielonogórskim Studiu Radiowym. Sprowadzanie przeze mnie roślin z Kórnika nie było wystarczające. To mnie zmusiło do rozpoczęcia w 1981 roku produkcji materiału roślinnego na miejscu, w Bojadłach. Uprawę cebulek kwiatowych mieliśmy już z żoną dostatecznie opanowaną. Powoli zacząłem próbować rozmnażania powojników, które po raz pierwszy wprowadziłem powszechnie do ogródków przydomowych Ziemi Lubuskiej. Namówiłem do współpracy dwóch miejscowych ogrodników zawodowych: Janka W. i Andrzeja R., ale zagadnienie to wymykało im się stale z rąk, bo

⁶ WŁADYSŁAW MAKSYMIAK (1941-2012) pochodził spod Trembowli w powiecie tarnopolskim, po 1945 r. był związany z Sulechowem, gdzie w 1959 r. ukończył liceum ogólnokształcące. Był absolwentem Wydziału Rolniczego Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu (1964). W latach 1975-1978 pełnił funkcję zastępcy dyrektora do spraw naukowych Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Kalsku, a od 1985 do 1990 r. jego dyrektora. Był też m.in. naczelnikiem Miasta i Gminy Sulechów (1982-1984) oraz prezesem Sulechowskiego Klubu Sportowego „Zawisza” (1986-1992).

M. Janusz (oprac.), *Władysław Maksymiak (1941-2012)*, „Biuletyn Informacyjny Miasta i Gminy Sulechów”, nr 112, wrzesień 2012, s. 2.

uprawa pomidorów czy ogórków w szklarni lub tunelach foliowych wydawała im się wtedy bardziej dochodową, a poza tym rozmnażanie roślin ozdobnych wymagało większego wysiłku, precyzji i umiejętności. Po czterech latach mało udanej współpracy z wymienionymi ogrodnikami spróbowałem jeszcze współpracy z innym ogrodnikiem, Andrzejem M., właścicielem szklarenki-mnożarki i tuneli foliowych w Radowicach. Współpraca z Andrzejem układała się znacznie lepiej, chociaż to nie był ogrodnik z zawodu, tylko mechanik. Ale z kolei jego perturbacje rodzinne spowodowały porzucenie przez niego Radowic i przeniesienie się do Kiełpin w pobliżu Wolsztyna, gdzie na nowo zaczął budować się i zakładać małą plantację roślin ozdobnych, głównie iglaków. Współpraca z nim trwa do dnia dzisiejszego, daje mi jednak stanowczo za mało potrzebnego materiału roślinnego.

W roku 1989 nawiązałem kontakt z miejscową, typowo rolniczą rodziną, Stefanią (Zofią) i Kazimierzem Cepowskimi, którzy wprawdzie gospodarowali na 16 ha rolnych, ale będąc od lat moimi stałymi klientami, wykazywali żywe zainteresowanie różnymi ciekawymi gatunkami roślin ozdobnych, którymi obsadzali pięknie swój przydomowy ogródek. Namówiłem ich bez trudu do współpracy ze mną przy produkcji bylin i krzewów ozdobnych. Stefania zajęła się bylinami, a Kazik nauczył się mnożyć liściaste krzewy ozdobne i iglaki. Ja jestem „kierownikiem naukowym” tej produkcji i dostarczycielem wyjściowego materiału matecznego oraz odpowiedniej literatury fachowej. Oni zabierają dwie trzecie zysków ze sprzedaży swojego materiału roślinnego, a ja dostaję jedną trzecią wartości tego materiału. Po pięciu latach tej współpracy Stefania i Kaziu przestali już być rolnikami, zaniebując całkowicie gospodarkę rolną, bo pół hektara zagospodarowane roślinami ozdobnymi przynosi im więcej zysku aniżeli pozostałe 15 ha użytków rolnych.

Ale cofnijmy się jeszcze parę lat wstecz. Wspomniałem wprawdzie o wykreśleniu mnie z rejestru „karanych”, myliłby się jednak ten, kto uważałby, że władze bezpieczeństwa puściły w niepamięć moje dawne „grzechy” natury politycznej. Wiosną 1975 roku któregoś dnia odezwał się dzwonek od naszej furki. Podeszedłem do niej i po drugiej stronie płotu zobaczyłem jakiegoś faceta w ciemnych okularach, a jakieś 50 m dalej stał samochód „Warszawa”. Ten facet zapytał mnie, czy ma przyjemność rozmawiania z prof. Alwinem. Na moją

twierdzącą odpowiedź wyjął legitymację służby bezpieczeństwa w Sulechowie i przedstawił się:

– Iksiński jestem.

Zaprosiłem go do mieszkania i zapytałem:

– Czym mogę służyć?, ale ogarnął mnie już wyraźny niepokój. Pan Iksiński, jak gdyby nieco zakłopotany, zaczął mnie zagadywać dość mętnie i usprawiedliwiać swoje przybycie do mnie. Ja mu przerwałem, wyjaśniając, że z władzami bezpieczeństwa miałem już tak dużo do czynienia, że on w tej chwili nie musi się niczego krępować. Na to on mi odpowiada:

– No właśnie, ja wiem, że pan dużo przeszedł, mając do czynienia z władzami bezpieczeństwa, ale w tej chwili pańska osoba potrzebna jest właśnie władzom bezpieczeństwa i dlatego zwracamy się do pana z pewną prośbą.

Sprawa była następująca: pewna Niemka z RFN (o nazwisku Müller) chce przyjechać z wycieczką organizowaną przez Biuro Podróży „Orbis” do Zielonej Góry i zażyczyła sobie zamieszkać przez dwa tygodnie w Bojadłach, bo z Bojadł pochodzi i tu się urodziła. Ponieważ władze bezpieczeństwa wiedzą dobrze o tym, że ja znam język niemiecki i że mieszkam z żoną w czteropokojowym domku, proszą mnie o odpłatne wynajęcie tej Niemce jednego pokoju na przeciąg dwóch tygodni. Z uwagi na moją znajomość języka niemieckiego władze bezpieczeństwa będą chciały ode mnie informacji, w jakim celu Niemka Müller chce pobyć w Bojadłach i co będzie robiła w czasie swego tutaj pobytu. Wyraziłem na to zgodę, ponieważ nie chciałem zadzierać z tutejszymi władzami. Pan Iksiński zapewnił mnie, że „Orbis”, jako organizator tej całej podróży pani Müller, zapewni mi odpłatność za wynajęcie pokoju w dowolnie wyznaczonej przeze mnie kwocie, a poza tym władze bezpieczeństwa postarają się mnie jakoś wynagrodzić za trud włożony w całą tą historię...⁷.

⁷ Zanim FUNKCJONARIUSZ SB odwiedził w Bojadłach S. Alwina, Komenda Powiatowa MO w Sulechowie zwróciła się 11 marca 1975 r. do Naczelnika Wydziału „C” Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie z prośbą o nadesłanie materiałów archiwalnych, które figurowały pod nr 5115/III, a zawierały m.in. treść wyroku z 17 sierpnia 1945 r. Po zapoznaniu się z materiałamiteczka została zwrócona do Lublina pod koniec marca 1975 r.

Archiwum IPN w Lublinie, sygn. IPN Lu-011/574.

Po odjeździe pana Iksińskiego opowiedziałem mojej Marysi szczegółowo o dziwnej wizycie w naszym domu. Marysia była oburzona na mnie z powodu wyrażenia zgody na przyjęcie Niemki do naszego mieszkania, no – ale słowo już się rzekło i trzeba było czekać na dalszy rozwój wydarzeń. Kiedyś w kwietniu czy maju zajechał przed nasz dom samochód z kilkoma panami, którzy chcieli rozmawiać ze mną, ale mnie wtedy nie było w domu, bo jak raz wyjechałem do Poznania. Z Marysią rozmawiać nie chcieli i... odjechali. Minął maj, czerwiec, a ja nie doczekałem się ani przedstawiciela „Orbisu”, ani pani Müller. Któregoś dnia w lipcu wybrałem się znowu do Poznania. Po powrocie do Bojadł zdenerwowana Marysia opowiada mi, że tego właśnie dnia, przed południem, zajechała przed nasz dom taksówka z Zielonej Góry, wysiadła z niej starsza kobieta o nazwisku Müller, która w rękę miała kartkę z moim nazwiskiem i bojadelskim adresem. Marysia nie przyjęła pani Müller, wobec czego owa pani pomaszerowała dalej naszą ulicą Łąkową i zatrzymała się trzy domy dalej u państwa J. Okazało się, że właśnie w tym domu mieszkała czy urodziła się przed wojną. Państwo J. zgodzili się udzielić jej gościny. Usłyszawszy to, zdenerwowałem się nieco, zastanawiając się, jakie przykre konsekwencje spotkają mnie ze strony władz bezpieczeństwa za niedotrzymanie przeze mnie danego im słowa. Poszedłem do komendanta miejscowego posterunku MO (milicji), próbując wyjaśnić przyczynę powikłania się całej tej historii. Komendant przyjął mnie uprzejmie i na poczekaniu połączył radiotelefonem z panem Iksińskim w Sulechowie, któremu opowiedziałem o całym przebiegu sprawy. Iksiński przyjął do wiadomości moje wyjaśnienia i polecił obserwować panią Müller – co ona będzie robiła w Bojadłach. A tymczasem pani Müller, chociaż już była po pięćdziesiątce, obeszła wszystkie okoliczne wioski swoich rodzinnych stron, maszerując w niektóre dni 20-28 km! Po dwóch tygodniach powróciła do Hanoweru i na tym zakończyła się sprawa mojego kontaktu z tutejszymi władzami bezpieczeństwa.

Nasze życie w Bojadłach było już dobrze zorganizowane i unormowane. W roku 1980, wiosną, lekarze wysłali mnie do sanatorium w Cieplicach, gdzie wyraźnie podreperowano mój często nawalający mi kręgosłup. Był to czas obfitujący w wydarzenia polityczne: po strajku w Stoczni Gdańskiej powstał

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, który natychmiast popadł w nasilający się konflikt z rządem, czego końcowym etapem był stan wojenny, ogłoszony 13 grudnia 1981 roku.

Podczas następnych lat dużych trudności z otrzymaniem różnych produktów życia codziennego i po wprowadzeniu kartek żywnościowych zaczęła napływać do Polski pomoc z zagranicy, najczęściej w postaci paczek żywnościowych. Do nas z taką pomocą trafiła nieznana nam rodzina niemiecka Neumannów (Marianna i Harald) z okolic Kilonii (Schleswig-Holstein). Nawiązała się między nami ożywiona korespondencja, z której dowiedzieliśmy się o pochodzeniu tej rodziny. Marianna urodziła się w Olsztynie, a Harald w Łęborku. Zaproponowaliśmy im przyjazd do Polski, by mogli odwiedzić swoje rodzinne strony. Po dłuższym namawianiu z naszej strony Neumannowie zdecydowali się przyjechać do nas swoim samochodem latem 1984 roku. Mimo że byli od nas znacznie młodsi, od razu dobrze poczuliśmy się razem. Po krótkim pobycie w Bojadłach pojechaliśmy do Poznania, potem do Warszawy, stamtąd do Olsztyna (kilka dni pomieszkaliśmy u Jadźki Hurich pod Olsztynem i u jej siostry w samym mieście), następnie ruszyliśmy przez Gdańsk (krótka wizyta w domu córki Jagusi i zwiedzanie Gdańska) do Łęborka, zwiedziliśmy Słowiński Park Narodowy i syci wrażeń wróciliśmy do Bojadł. Przyjacielskie więzy z rodziną Neumannów (on jest kierownikiem szkoły podstawowej w Hochdonie, ona nauczycielką w tej szkole) zacieśniły się, skutkiem czego w czerwcu 1985 roku oni zaprosili nas na dwa tygodnie do siebie i obwieźli po wybrzeżu Morza Północnego, Hamburgu, Lünneburgu i Salzgitter; poznaliśmy też ich córkę Selke oraz matkę Marianny. Kontakt z tą miłą rodziną utrzymuję do dnia dzisiejszego. [...]

Śmierć żony (rozdział 29)

Nadeszła jesień 1986 roku. Jagusi i jej mężowi Maćkowi wypadł służbowy wyjazd do Niemiec. W takich przypadkach, gdy oboje rodzice wyjeżdżali, z reguły Jagusia korzystała z pomocy swojej mamy, czyli dla jej dzieci – babci Marysi. Najmłodsza córka Jagusi i Maćka, mała Marysia, miała wtedy trzy lata, Bronia

siedem lat, Tomek 14 lat i Agatka 18 lat. Chociaż Marysia nie czuła się najlepiej (była trochę przeziębiona), zdecydowała się pojechać do Gdańska i zająć dziećmi w czasie nieobecności ich rodziców. Minał już pierwszy tydzień pobytu Marysi w Gdańsku, pamiętam w niedzielę rozmawiałem z Marysią i po głosie wyczułem, że nie czuje się najlepiej. Zdecydowała, że od razu po powrocie Jagusi i Maćka (a mieli wrócić dnia następnego) wróci do Bojadeł. To mnie mocno zaniepokoiło... Jagusia z Maćkiem wrócili w poniedziałek po południu, zorientowali się, że Marysia jest chora, ale nie przypuszczali jak bardzo. Rano okazało się, że Marysia ma 40°C gorączki. Natychmiast Maciek zawiózł ją do znajomego lekarza w gdańskim Szpitalu Wojewódzkim, a tam zatrzymano Marysię z rozpoznaniem obustronnego zapalenia płuc. Jagusia ostatni raz rozmawiała z mamą około godz. 16, nie przeczuwając, że to już ostatnia ich rozmowa. Około godz. 20 szpital zawiadomił, że stan Marysi pogorszył się znacznie, wystąpiły zaburzenia w oddychaniu i została przeniesiona pod namiot tlenowy. Gdy Jagusia pojechała do szpitala, Marysia była już nieprzytomna. Serce jej stanęło około godz. 22 11 listopada 1986 roku.

Była już środa rano, a ja jeszcze o niczym nie wiedziałem, spodziewając się przyjazdu Marysi do domu po południu. Tymczasem około godz. 10 rano przyjechała do Bojadeł Zosia z mężem i z płaczem zakomunikowała mi o nagłej śmierci Marysi. Zosię powiadomiła o tym strasznym wydarzeniu Jagusia jeszcze dnia poprzedniego późnym wieczorem. Początkowo przyjąłem tę wiadomość z niedowierzaniem, dopiero po jakimś czasie doszła do mojej pełnej świadomości cała tragiczna prawda. Zupełnie załamałem się. Sprowadzenie zwłok Marysi z Gdańska do Bojadeł załatwił zięć Maciek, ja z miejscowym proboszczem uzgodniłem datę pogrzebu na sobotę rano. Byłem tak roztrzęsiony, że nie stać mnie było na powiadomienie znajomych o śmierci żony i o dacie pogrzebu. Wysłałem depesze tylko do trzech osób z najbliższej rodziny. Tym niemniej wiadomość o śmierci Marysi rozeszła się błyskawicznie wśród grona moich Trampów, często bywających w naszym domu albo razem z nami wędrujących przed laty po różnych zakątkach Polski. Dla moich wychowanków Marysia była zawsze Mamcią. Byłem bardzo zdziwiony, gdy przed żałobną mszą św. w bojadelskim kościele zobaczyłem sporą gromadę moich dawnych studentów, którzy poprzyjeżdżali samochodami z Poznania, Wrocławia, Żar...

Pogrzeb odbył się w dzień piękny, ciepły i słoneczny, w złotawym kolorze polskiej jesieni, tak dopasowanym do postaci Marysi, która była także zawsze pogodna, ciepła i o złotawym kolorze włosów...⁸.

Po odejściu Marysi życie moje mocno zbladło. Samotność zaczęła mi coraz bardziej dokuczać. Pierwszą reakcją z mojej strony było zacieśnienie więzów rodzinnych z moimi córkami, Jagusią i Zosią, oraz z siódemką wnucząt. Przyśtośowałem mieszkanie do wspólnego spędzania wszystkich ważniejszych świąt rodzinnych (Boże Narodzenie, Wielkanoc, Wszystkich Świętych) właśnie tutaj, w Bojadłach. Dlatego nasze pokoje wyposażylem w odpowiednią ilość tapczanów, żeby wszyscy członkowie rodziny mieli zawsze zapewnione wygodne spanie.

Pierwsze święta Bożego Narodzenia spędziliśmy oczywiście razem z rodzinami Jagusi i Zosi oraz z siostrą Marysi – Helą (było nas razem 13 osób; sześcioro dorosłych i siedmioro dzieci), ale na święta Wielkiej Nocy przyjechała już tylko Zosia z mężem i swoją trójką dzieci (Marcinem, Martusią i Dorotką) i taki układ spędzania świąt wytworzył się już na stałe. Poza tym Zosia zagląda do Bojadł co dwa-trzy tygodnie, dbając, by mi tutaj niczego nie zabrakło. Jagusię i jej rodzinę widuję rzadziej ze względu na znaczną odległość Bojadł od Gdańska.

Zjazdy moich byłych wychowanków (rozdział 30)

W mojej samotni ciągle mi brakowało drugiego człowieka... Moimi żywymi towarzyszami były tylko zwierzaki: pies Kubuś, kot Urban i kilkanaście kur. Zaczęłem coraz częściej w myślach wracać do minionych czasów, kiedy razem z moimi Trampami wędrowaliśmy po różnych uroczych zakątkach Polski.

Od roku 1968, od śmierci Basi, kontakt mój z młodzieżą uczelnianą na pewien czas urwał się zupełnie. Dopiero w 1971 roku zorganizowałem w Pa-

⁸ Tak wspomina MARIE ALWINOWĄ jedna z jej córek: „Nasza Mama była ostoją naszego domu. Bez reszty oddana rodzinie, zawsze gotowa dla nas podjąć każdy trud, bez baczności na własny stan zdrowia i ograniczone możliwości fizyczne (brak nogi i wszystkie bolesne konsekwencje z tego wynikające). Ujmowała swoją skromnością, serdecznością i dobrocią. Niezwykle sumienna i zdyscyplinowana. [...] Owocnie rozbudzała w nas (niewątpliwie razem z Tatą) rozumienie przyrody i miłość do niej, zamięłowania literackie, muzyczne i teatralne. Można powiedzieć, że uwrażliwiała nas na piękno w najszerzym tego słowa znaczeniu” (z listu Z. Wąsowicz do K. Garbacz, 11.08.2015, s. 8).

pierni (koło Leszna) pierwsze po przerwie obozowe trzydniowe spotkanie z najbliższymi memu sercu Trampami, na które zjechało z całej Polski 36 moich wychowanków wraz ze swoim „żywcem” (tzn. dziećmi), a więc razem „było 64 głów”. W lesie, przy wieczornym ognisku nad jeziorem Brzeźnie, z moimi Trampami, którzy pracowali w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu, przeprowadzałem porachunki za to, że nie podtrzymali moich zwyczajów wciągania do wędrówek terenowych młodszych roczników studentów naszej uczelni. W swojej obronie tłumaczyli, że obecna młodzież to „gówniarze”, z którymi nie można się dogadać, ale ja w swoim rozumowaniu wiedziałem, że to nieprawda, i to im wytknąłem, mówiąc, że obecne Trampy kiedyś także były „gówniarzami”. Byłem przygotowany na to, że na skutek moich zarzutów nasze drogi mogą się rozejść już na zawsze. Ale nie! Trampy otrząsnęli się z uczynionych im przeze mnie wymówek i... nadal utrzymują ze mną ścisły kontakt. Największą zasługę tutaj ma Bożena Smolowa (tzw. Bożydło), bo to ona organizuje w swoim domu regularne spotkania towarzyskie Trampów z okazji odbywających się w lutym każdego roku sesji naukowych Instytutu Ochrony Roślin. A w czerwcu 1980 roku Irka i Tadziu Pudelscy⁹ (tzw. Pudle) urządzili zjazd Trampów w swojej „Pudelrozie” w Wojnowku pod Poznaniem.

⁹ TADEUSZ PUDELSKI (1926-2012) – biolog, profesor, specjalista w zakresie warzywnictwa. Życie naukowe związał z Wyższą Szkołą Rolniczą w Poznaniu, później przekształconą w Akademię Rolniczą, następnie w Uniwersytet Przyrodniczy. Tutaj w 1954 r. obronił pracę magisterską. W 1963 r. doktoryzował się, w 1970 r. uzyskał habilitację, kilka lat później przyznano mu tytuł profesora nadzwyczajnego (1978), następnie profesora zwyczajnego (1986). W latach 1975-1978 był kierownikiem Zespołu Naukowo-Dydaktycznego Warzywnictwa. Na emeryturę przeszedł w 1996 r. Zainteresowania T. Pudelskiego koncentrowały się m.in. na warzywnictwie pod osłonami, oszczędzaniu energii podczas upraw, agrotechnice papryki, uprawie truskawek i produkcji sadzonek oraz na szczepieniach roślin warzywnych. W sumie opublikował około 300 prac, w tym siedem podręczników akademickich jako współautor lub redaktor naukowy. Brał udział w kilkunastu międzynarodowych sympozjach i kongresach. Był promotorem trzech prac doktorskich i ponad 100 prac magisterskich. T. Pudelski był członkiem m.in. Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Ogrodniczych, Komitetu Nauk Ogrodniczych PAN i Rady Naukowej Sekcji Roślin Warzywnych Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych. Był przewodniczącym Poznańskiego Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Ogrodnictwa, współorganizatorem oddziału SITO w Zielonej Górze, prelegentem w klubach dyskusyjnych na terenie całego kraju.

Wtedy znowu zjechało kilkudziesięciu Trampów wraz ze swoim „żywcem” (razem około 50 głów).

Po śmierci Marysi postanowiłem uczcić Jej pamięć zjazdem Trampów, dla których Ona była zawsze ukochaną Mamcią. Dlatego wiosną 1987 roku rozesłałem do najbardziej „rasowych” Trampów specjalny „zielony komunikat”, zwołujący wszystkich kto może na przyjazd w dniach 5-7 czerwca do Bojadół. I zjechało wtedy ponad 80 osób, rozbijając swoje namioty na łągach nadodrzańskich. A pod wiekowym rozłożystym dębem bojadelski Ksiądz Proboszcz odprawił połową mszę św. za duszę śp. Mamci, a później wszyscy poszliśmy na cmentarz i zanieśliśmy kwiaty na jej grób. Wieczorem przy ognisku potoczyły się wspominki na temat wspólnych z Mamcią wypraw czy spotkań w naszym domu. Jadźka Hurich zaśpiewała rzewną piosenkę o matce (miał ją w swoim repertuarze znany przed- i powojenny piosenkarz Mieczysław Fogg). Atmosfera na naszym nadodrzańskim biwaku bynajmniej nie była ponura; nastrój był raczej pogodny, jak zawsze na obozowiskach, w których uczestniczyła Mamcia.

Wszyscy uczestnicy tego zjazdu czuli się tak dobrze i swobodnie, że wymogli na mnie przyrzeczenie urządzenia ponownego zjazdu Trampów i „innego dzikiego ptactwa” na łągach nadodrzańskich w następnym roku. Rzeczywiście, w połowie 1988 roku zwołałem znowu ogólny zjazd, którego program był podobny do zeszłorocznego: msza św. połowa pod starym dębem, złożenie kwiatów na grobie Mamci, grochówka ugotowana na wojskowej kuchni polowej, wycieczka piesza wzdłuż Odry, przeglądanie zdjęć fotograficznych i kronik z dawnych wypraw, śpiewy przy ognisku, no i wspominki, wspominki...

W kolejnych latach, przeważnie w maju, zjeżdża do Bojadół grupka najwierniejszych Trampów, a z kolei w miesiącach letnich wybieramy się razem na dwa-trzy tygodnie do „chaty za wsią” Januszka Osmelaka w Dalnym Lesie (Suwalszczyzna) albo do Jadźki Hurich w Łajsie na Mazurach, albo do Jadzi Fusinki („Dziobka”) w Osiecku pod Warszawą, czy też do Alisi Jezierskiej w Grabniaku (niedaleko Długosiodła).

Tadeusz Pudelski, https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Pudelski; *prof. zw. dr hab. Tadeusz Pudelski*, <http://www.katedrawarzywnictwa.edu.pl/Pracownicy/zmarli/20-prof-zw-dr-hab-em-tadeusz-pudelski-> [dostęp: 27.01.2016].



Il.1. Maria i Stefan Alwinowie z psem Kubusiem przed wejściem do domu w Bojadłach (ok. 1980)



Il. 2. Prelekcja Stefana Alwina na temat zakładania przydomowych ogródków dla członkiń Koła Gospodyń Wiejskich (ok. 1972)



Il. 3. Maria Alwinowa przy zajęciach gospodarskich w Bojadłach (1974)



Il. 4. Stefan Alwin przed domem w Bojadłach przy ul. Łąkowej (lata 80. XX w.)



Il. 5. Jedno ze spotkań autora z Trampami w Bojadłach. U dołu od prawej autor (po 1988)



Il. 6. Stefan Alwin (w środku, w drugim rzędzie) na Zjeździe Przyrodników Ziemi Lubuskiej w Trzebiechowie koło Sulechowa (1992)

Biogram

Krzysztof Garbacz, dr nauk humanistycznych, wydawca, od 1982 r. zatrudniony kolejno w kilku instytucjach związanych z ochroną dziedzictwa kulturowego – w Sandomierzu, Tarnobrzegu i Zielonej Górze, ostatnio w zielonogórskim Oddziale Terenowym Narodowego Instytutu Dziedzictwa. W 1999 r. obronił pracę doktorską w Instytucie Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Jest autorem kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych, a także książek, w tym: *Opowieści o archeologii* (2007), *Osadnictwo kultury przeworskiej we wschodniej części Niecki Nidziańskiej* (2009), *Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych* (2009), *Lublin 1980-81. Zapis fotograficzny* (2011), *Przewodnik po zabytkach województwa lubuskiego*, t. 1-3 (2011-2013), *Zielona Góra i okolice w fotografii* (2013).

Stefan Alwin

***A WHITE RAVEN, the History of One Life between
the Prypeć and the Odra Rivers
(extracts)***

Abstract

A fragment of memoirs of the Poznań naturalist Stefan Alwin (about 1916-1997) is presented above. This fragment is included in the book *BIAŁY KRUK czyli dzieje jednego życia między Prypecią a Odrą (A WHITE RAVEN, the History of One Life between the Prypeć and the Odra Rivers)*, published in 2016 by the Publishing House PDN in Zielona Góra. The memoirs are preceded by 'Preface' written by Krzysztof Garbacz. In the extract published in *Adhibenda*, the author describes his stay in Bojadła, where he settled permanently with his wife around 1970. He stayed there for the rest of his life. Alwin's settling in the Lubuskie Voivodeship triggered new forms of activity in him (previously he had been involved in scientific and didactic work in the Poznań academic community). He was active both in the district of Bojadła and in other parts of the former Zielona Góra Voivodeship. Stefan Alwin's entire autobiography refers to his dramatic life between Polesie, where he came from, and the Odra River, by which he spent nearly 30 years. All the events happened after his intense pre-war and post-war activity in Wielkopolska, interrupted by his stay in the southern Lublin region during the occupation.

Translated by Aneta Kiper

SPRAWOZDANIA

Sprawozdanie z działalności Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze za rok 2016

Siedziba

Archiwum Diecezjalne mieściło się przy placu Powstańców Wielkopolskich nr 2 w Zielonej Górze. Składało się z magazynu, pracowni naukowej i biura dyrektora. W dniu 1 sierpnia 2016 r., w związku ze zmianą siedziby, czasowo zawieszono działalność Archiwum na zewnątrz. W ciągu czterech miesięcy spakowano i przewieziono cały zasób do pomieszczeń magazynowych w Domu Księży Emerytów w Zielonej Górze. Rozpatrywano tylko te kwerendy, które nadeszły pocztą i drogą e-mailową.

Personel

Funkcję dyrektora Archiwum pełni ks. dr hab. Robert R. Kufel (od 2003 r.). Na stanowisku archiwisty pracuje p. Weronika Zegzuła (od 1.09.2016 r.).

Powiększenie zasobu

W roku sprawozdawczym zasób powiększył się o 55 j.a. (1,51 mb) oraz o 31 duplikaty (0,60 mb). W sumie cały zasób Archiwum liczy 12.464 j.a. – 165.73 mb.

Napływ jednostek aktowych zasadniczo pochodził z archiwów parafialnych, które są zobowiązane do przekazania w depozyt akt wytworzonych do 1945 r. W zasobie znalazły się także akta powojenne. Napływ jednostek aktowych w roku sprawozdawczym przedstawia następująca tabela:

L.p.	Tytuł	Daty skrajne	Jednostki aktowe	Metry bieżące	Depozyt
1	Akta parafii ewangelickiej Kościernica	1715-1810	4	0,02	
2	Akta parafii katolickiej Charlottenburg Berlin	1923-1935	1	0,01	
3	Akta parafii katolickiej Karszyn	1921-1948	3	0,06	AP Kargowa
4	Akta parafii katolickiej Kargowa	1921-1948	3	0,11	AP Kargowa
5	Akta parafii ewangelickiej Bojadła	1772-1944	7	0,22	AP Bojadła
6	Akta parafii katolickiej Jordanowo	1901-1975	13	0,39	AP Jordanowo
7	Akta parafii katolickiej Rokitno	1775-1945	8	0,10	AP Rokitno
8	Akta USC Rokitno	1924-1928	1	0,01	AP Rokitno
9	Akta parafii katolickiej Przemków	1910-1945	3	0,10	AP Przemków
10	Akta parafii katolickiej Dębowa Łęka	1886-1944	1	0,04	AP Wschowa
11	Akta parafii katolickiej Wschowa	1778-1946	10	0,40	AP Wschowa
12	Akta parafii katolickiej Dębowa Łęka	1795-1842	1	0,05	AP Wschowa
Razem			55	1.51	

Powiększenie kolekcji

- Kolekcja tłoków pieczętnych, sygnatura KTP (306 tłoków);
- Kolekcja zdjęć, sygnatura KZ (117 albumów z 8504 zdjęciami. W sumie cała kolekcja liczy 12 083 zdjęcia);
- Kolekcja plakatów, sygnatura KPL (506 plakatów);
- Kolekcja pocztówek, sygnatura KPO (542 karty);
- Kolekcja kaset VHS, sygnatura KVHS (7 kaset);
- Kolekcja płyt DVD, sygnatura KDVD (42 płyty);
- Kolekcja płyt CD, sygnatura KCD (70 płyt);

- Kolekcja dyskielek, sygnatura KD (8 dyskielek);
- Kolekcja kaset magnetofonowych, sygnatura KKM (2 kasety);
- Kolekcja slajdów, sygnatura KS (44 sztuki);
- Kolekcja taśm filmowych, sygnatura KTF (1 sztuka);
- Kolekcja kalendarzy, sygnatura KKA (81 kalendarzy);
- Kolekcja autografów, sygnatura KAU (46 autografów);
- Kolekcja medali i monet, sygnatura KME (30 sztuk);
- Kolekcja druków ulotnych, sygnatura KDU (233 druki);
- Kolekcja wypisów z ksiąg metrykalnych, sygnatura KWM (91 wypisów);
- Kolekcja znalezisk, sygnatura KZ (7 sztuk);
- Kolekcja kartografii, sygnatura KK (8 map);
- Kolekcja znaczków, plakietek, sygnatura KZP (104 sztuki).

Udostępnianie i usługa

Archiwum było czynne od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 14.00. Interessantów przyjmowano od 10.30 do 13.30.

Udostępnianie zbiorów w roku sprawozdawczym przedstawiało się następująco:

- z zasobu archiwalnego skorzystało 17 osób, w tym 11 kwerendzystów było po raz pierwszy (według formularzy zgłoszeń);
- odnotowano 20 wizyt w pracowni naukowej;
- w pracowni wydano 87 j.a.;
- za zgodą dyrektora wypożyczono na zewnątrz 1 j.a.;
- drogą korespondencji (w tym e-mail) zwróciło się 171 osób (21 z instytucji krajowych, 88 osób prywatnych, 33 z instytucji zagranicznych i 29 osób prywatnych z zagranicy), którym udzielono fachowych informacji i porad;
- w dziale duplikatów i ksiąg metrykalnych było 46 wpisów i wypisów;
- 13 proboszczów przekazało 31 duplikatów ksiąg metrykalnych;
- 15 proboszczów wypożyczyło 35 duplikatów ksiąg metrykalnych w celu uzupełnienia danych;
- 1 osoba odbyła wolontariat;

- 41 osób wpisało się do Księgi Honorowych Gości Archiwum Diecezjalnego (razem 180 wpisów).

Komputeryzacja

Strona internetowa Archiwum Diecezjalnego jest dostępna pod adresem:
<http://archiwum.kuria.zg.pl>

W roku sprawozdawczym odnotowano 8986 wizyt internetowych. W sumie stronę internetową Archiwum odwiedziło 59 916 osób.

Księgozbiór

Stan księgozbioru podręcznego wynosi 1927 woluminów.

Wzbogacają go następujące prenumeraty:

- półrocznik *Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne*, wydawany przez Ośrodek ABMK przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim;
- rocznik *Archeion*, wydawany przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych w Warszawie;
- kwartalnik *Archiwista Polski*, wydawany przez Stowarzyszenie Archiwistów Polskich w Toruniu.

Publikacje

Dział regionalny księgozbioru podręcznego wzbogacił się m.in. o następujące książki:

Ks. Robert Kufel, *Słownik biograficzny księży pracujących w Kościele gorzowskim 1945-1956*, t. 1 (A-G), Zielona Góra 2016;

Ks. Robert Kufel, *Cmentarze wyznaniowe w granicach województwa lubuskiego w granicach do 1945 roku*, t. V: *Powiat krośnieński. Gminy Bobrowice, Bytnica i Dąbie*, Zielona Góra 2016;

Adhibenda. Rocznik Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze, t. 3, Zielona Góra 2016;

Chrześcijańskie dziedzictwo ziemi lubuskiej. Konferencja naukowa z okazji 1050 rocznicy Chrztu Polski w Zielonogórsko-Gorzowskim Wyższym Seminarium Duchownym Gościkowo-Paradyż 2 czerwca 2016, red. R. Kufel, Zielona Góra 2016.

Działalność kancelarii dyrektora

W roku sprawozdawczym do Archiwum wpłynęło:

- 20 zaproszeń na konferencje i sympozja naukowe oraz 8 zaproszeń na konferencje i sympozja organizowane przez archiwum;
- 7 zaproszeń na różnego rodzaju wystawy;
- 52 pisma, które dotyczyły imprez o charakterze kościelnym;
- 37 pism dotyczących imprez pozakościelnych;
- 29 pism w sprawie przygotowania własnych wydawnictw;
- 10 pism dotyczących współpracy z innymi wydawnictwami;
- 16 pism w sprawach duplikatów ksiąg metrykalnych;
- 2 pisma dotyczące uzyskania zgody na publikację materiałów archiwalnych;
- 4 pisma dotyczące udziału w komisjach i naradach kościelnych;
- 21 reklam firm, które oferowały różnego rodzaju usługi w zakresie kancelaryjno-archiwalnym;
- 1 podanie w sprawie zatrudnienia w Archiwum Diecezjalnym;
- 49 pism z zagranicy, dotyczących wystąpień z Kościoła katolickiego.

W roku sprawozdawczym w archiwum własnym (Akta Kancelarii Dyrektora Archiwum sygn. ADA) złożono 4 j.a. – 0,18 mb. W sumie zasób archiwum własnego ADA wynosi 81 j.a. – 1,58 mb.

Z kroniki Archiwum

- Wizyta w Archiwum nowego pasterza diecezji bpa Tadeusza Lityńskiego (25 lutego);
- Robocza wizyta w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze (5 kwietnia);
- Udział w Polsko-Niemieckim Forum Konserwatorskim we Wschowie (28 kwietnia);
- Zamknięcie Archiwum Diecezjalnego (1 czerwca);
- Organizacja konferencji naukowej „Chrześcijańskie dziedzictwo ziemi lubuskiej” w Paradyżu (2 czerwca);
- Udział w konferencji naukowej z okazji 15-lecia Archiwum Akt Dawnych w Toruniu (9 czerwca);

- Odznaczenie przez biskupa diecezjalnego wolontariusza Archiwum p. Mirosławę Frątczak medalem „Zasłużony dla diecezji zielonogórsko-gorzowskiej” w Gorzowie Wlkp. (9 września);
- Udział w wojewódzkich obchodach Europejskich Dni Dziedzictwa w pałacu w Zaborze (13 września);
- Udział czytelników „Niedzieli” w pielgrzymce do Włoch (22 września – 2 października);
- Udział w 3. Ogólnopolskiej Konferencji Genealogicznej na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu (14-16 października);
- Udział w XII Walnym Zjeździe Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych w Pile (30 listopada).

Wszystkim kwerendzistom, przyjaciółom i sympatykom naszego Archiwum składam najlepsze życzenia i podziękowania.

ks. Robert Romuald Kufel

Zielona Góra, 20 stycznia 2017 r.

Sprawozdanie z działalności Podkomisji Bibliotek i Archiwów Kościelnych w Zielonej Górze za rok 2016

1. Okres sprawozdawczy obejmuje: 1 stycznia – 31 grudnia 2016 r.
2. Skład Podkomisji:
ks. dr hab. Robert Kufel – przewodniczący;
ks. dr Mariusz Jagielski;
ks. lic. mgr Mariusz Kołodziej;
ks. mgr Janusz Roman.
3. Działalność:
 - przyjmowanie interesantów w Archiwum Diecezjalnym w każdą środę od godz. 11.00 do 13.00. Interesanci zgłaszali się i byli przyjmowani także w pozostałe dni tygodnia w ramach pracy Archiwum Diecezjalnego;
 - w roku sprawozdawczym przyjęto i rozpatrzono 30 wniosków, które wpłynęły od księży naszej diecezji;
 - drogą elektroniczną i telefoniczną udzielono 61 fachowych porad i instrukcji w kwestiach kancelaryjno-archiwalnych;
 - odwiedzono sześć bibliotek (w tym przy: Zielonogórsko-Gorzowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gościkowie-Paradyżu, Uniwersytecie Zielonogórskim, Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu, Archiwum Akt Dawnych w Toruniu);
 - przyjęto w depozyt 55 jednostek aktowych wytworzonych do 1945 r., które głównie pochodziły z archiwów parafialnych (Bojadła, Dębowa Łęka, Jordanowo, Kargowa, Karszyn, Przemków, Rokitno, Wschowa). Wszystkie archiwalia uporządkowano, zinwentaryzowano i umieszczono w pomieszczeniu magazynowym. Dokładny wykaz akt znalazł się na stronie internetowej naszego Archiwum;
 - 15 księży wypożyczyło 35 duplikatów ksiąg metrykalnych;
 - 13 księży przekazało 31 duplikatów ksiąg metrykalnych.

4. Pozostałe formy działalności:

- organizacja konferencji naukowej „Chrześcijańskie dziedzictwo ziemi lubuskiej” w Gościkowie-Paradyżu (2 czerwca);
- udział w konferencji naukowej z okazji 15-lecia Archiwum Akt Dawnych w Toruniu (9 czerwca);
- udział w XII Walnym Zjeździe Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych w Pile (30 listopada);
- lekcja pokazowa z pogadanką dla młodzieży w Archiwum Diecezjalnym na temat troski o zachowanie materialnego dziedzictwa przodków;
- publikacja trzeciego numeru „Adhibendy”. Rocznika Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze;
- sprawozdanie z działalności Podkomisji Bibliotek i Archiwów Kościelnych za rok 2016 zamieszczono na stronie internetowej Archiwum Diecezjalnego oraz w czwartym numerze „Adhibendy” (2017).

ks. Robert Romuald Kufel

Zielona Góra, 20 stycznia 2017 r.

RECENZJA

Bogusław Mykietów, *Status animarum – spis familij obrządku łacińskiego parafii Zazule-Kozaki. 1905-1922. Amrozy, Iwaczów, Kozaki, Kozakowa Góra, Łuka, Monastyrek, Obertasów, Podlipce, Trościaniec Mały, Zazule, Zielona Góra 2017, ss. 184 [rec. ks. Robert R. Kufel]*

Cóż znaczy czas bez człowieka, a człowiek bez czasu? To niezwykle symbioza dwóch gigantów, których dzieje toczą się już od początku świata. Tylko wnikliwe i cierpliwe działanie badacza pozwala uchylić rąbka tajemnicy tej niezwyklej symbiozy czasu i człowieka. Takiej właśnie próby podjął się Bogusław Mykietów w przygotowanej przez siebie publikacji, poświęconej byłym mieszkańcom parafii Zazule-Kozaki koło Złoczowa w archidiecezji lwowskiej. B. Mykietów napisał i wydał drukiem kilka publikacji dotyczących tej kresowej parafii, z której – jak sam przyznał – pochodzą jego rodzice. Tym razem zajął się parafialnym wykazem dusz (*status animarum*) z lat 1905-1922, przechowywanym w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (Akta parafii wyznania rzymskokatolickiego z archidiecezji lwowskiej, zespół 303. Sygn. 245 – Parafia Zazule-Kozaki, dekanat Złoczów; [Spis imienny parafian dla wsi Zazule-Kozaki]. b.d. (po 1907 r.). Sygn. 246 – Parafia Zazule-Kozaki, dekanat Złoczów; [Spis imienny parafian dla wsi wchodzących w skład parafii]).

Publikację rozpoczął od wprowadzenia, w którym przedstawił źródła archiwalne dotyczące parafii zachowane do naszych czasów i dostępne w archiwach. Jak sam przyznał: *Spis familij to bardzo bogaty materiał dla genealogów. Znajdujemy tam informacje, kto mieszkał pod danym adresem – w różnym czasie, a także osoby wywodzące się z tego domu, ale już tam nie mieszkające w momencie spisu.*

Następnie wyjaśnił skróty i objaśnienia, aby pomóc czytelnikowi właściwie i z sensem rozszyfrować informacje zawarte w *Spisie familij*.

Główną bazę wiadomości o mieszkańcach parafii Zazule-Kozaki stanowią dwa spisy użyte przez B. Mykietowa: spis imienny parafian dla wsi Zazule-Kozaki oraz spis imienny parafian dla wsi wchodzących w skład parafii. Publikację dopełnia rzetelna bibliografia dotycząca tematu oraz mapa okolic Złoczowa z 1924 r.

Autor podjął się trudu odczytania ręcznych zapisków osób duchownych, które nie zawsze dbały o czytelność zapisu. Ponadto trudność odczytania źródła pogłębia czas jego powstania, gdyż to, co było oczywiste dla tworzącego *Spis*, dziś poza wiedzą merytoryczną wymaga od badacza dużej umiejętności praktycznej, zdobytej w kontakcie z innymi tego typu źródłami historycznymi. Trzeba przyznać, że B. Mykietowowi udało się to, gdyż prawie bezbłędnie odczytał tekst źródłowy i w czytelny sposób przedstawił konkretne rodziny oraz ich koligacje. Dodatkowe stworzenie wersji cyfrowej publikacji pozwala na szerszy do niej dostęp oraz znacznie skraca czas poszukiwań, podjętych głównie przez genealogów. Publikacja poszerza zbiór dostępnych informacji o dawnych mieszkańcach kresowej parafii Zazule-Kozaki.

Historia mieszkańców wschodnich kresów Polski pisana jest ich krwią. Krwawe były także dalsze losy wiernych należących do parafii Zazule-Kozaki. Najpierw wybuch II wojny światowej, potem okupacja sowiecka i wysiedlenie na Ziemię Odzyskane. Ci udręczeni ludzie wiedzieli, że już nie wrócą na ojcowiznę, ale nigdy nie wyzbyli się nadziei. *Dziś, jak zauważa autor we wstępie, ostatni parafianie i ich potomkowie mieszkają w Pyrzanach, Witnicy, Nowinach Wielkich, Kostrzynie nad Odrą, Gorzowie Wielkopolskim, Szczecinie, Wrocławiu, Poznaniu, Zielonej Górze i wielu innych miejscowościach. Dla nich – kończy swój wywód – jest ta książka, by nie zapomnieli o swoich korzeniach.*

INFORMACJE DLA AUTORÓW

ADHIBENDA

Rocznik Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze

Informacje dla autorów:

1. Plik tekstowy – format DOC (Word 95 lub nowszy)
2. Marginesy: standardowe Word (2,5 cm z obu stron, góry i dołu)
3. Tekst główny: czcionka Times New Roman, rozmiar czcionki 12, interlinia 1,5, wcięcie akapitowe 1,25 cm. Tekst należy wyjustować.
4. W przypadku zamieszczenia w artykule rysunków, fotografii, tabel, fragmentów tekstów będących cudzą twórczością autor zobowiązany jest do wyraźnego wskazania źródła nie tylko w wykazie literatury, lecz także w podpisie pod rysunkiem, tabelą, fotografią, reprodukcją itp.
5. Zamieszczając w artykule cudze rysunki, fotografie, tabele oraz fragmenty tekstów o objętości wykraczającej poza dozwolony użytek, autor artykułu ma obowiązek uzyskać na piśmie zezwolenie od autora (wydawnictwa) zapożyczonego fragmentu i przedstawić redakcji przygotowującej wydanie Rocznika. Brak zgody autora oraz niepodanie źródła zapożyczenia jest naruszeniem praw autorskich i pociąga za sobą wszelkie skutki prawne. Postanowienia prawa autorskiego dotyczą zarówno zaczerpnień z dzieł polskich, jak i zagranicznych (Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim – Dziennik Ustaw nr 24, poz. 83, art. 34).
6. W przypadku publikacji fotografii przedstawiających osoby o rozpoznawalnym wizerunku należy od tych osób uzyskać na piśmie zezwolenie na rozpowszechnienie ich wizerunku w Roczniku.
7. Fotografie, rysunki, mapy i tabele prosimy dołączyć w formie plików o rozdzielczości 300 dpi (lub większej), zapisanych w formacie tif.

8. Przypisy i tabele należy wprowadzić czcionką 11 pt Times New Roman. Odstęp między liniami nie może być mniejszy niż 1,5.
9. W przypadku tabel – nie stosujemy pogrubionej czcionki w główkach; nie wyrównujemy spacjami i tabulatorami danych liczbowych. W danych liczbowych stosujemy przecinek dla oddzielenia wartości dziesiętnych.
10. Dopuszczalne są jedynie następujące typy wyróżnień w tekście: kursywa – dla tytułów publikacji, wyrażen obcojęzycznych oraz dla wyrazów i wyrażen stanowiących przykłady, pogrubienie – dla tytułów, terminów i partii tekstów wymagających wyróżnienia.
11. Cytaty dłuższe należy wydzielić z tekstu głównego i pisać od nowego akapitu, bez cudzysłowów, mniejszym niż tekst główny stopniem pisma (Times 11).
12. Opuszczenie fragmentu tekstu w cytacie, rozpoczęcie cytatu od środka zdania lub urwanie cytatu przed końcem zdania należy zasignalizować trzema kropkami w nawiasie kwadratowym [...].
13. Jeżeli między dwiema częściami cytatu opuszczono fragment dłuższy niż dwie strony, należy traktować taki przypadek jako dwa odrębne cytaty, ująć w osobne cudzysłowy i opatrzyć własnymi odsyłaczami.
14. Każdy akapit należy zakończyć przez naciśnięcie na klawiaturze klawisza „Enter”.
15. Efekt wcięcia akapitowego należy osiągnąć przez zaprogramowanie wcięcia specjalnego w opcjach formatowania akapitu lub przez wciśnięcie tabulatora. Niedopuszczalne jest stosowanie w tym celu wbicie kilku spacji.
16. Niedopuszczalne jest wyrównywanie tekstu do prawego i lewego marginesu spacjami.
17. Przypisy i bibliografię prosimy sporządzić według następujących przykładów:

Przypisy:

J. Dąbrowski, *Dziennik 1914-1918*, Kraków 1977.

M. Klimecki, *Pierwsza wojna światowa na ziemi lubelskiej*, [w:] *Lubelszczyzna w najnowszej historii wojskowej*, Tarnobrzeg 1988, s. 112-135.

M. Micińska, *Czy istnieją angielscy intelektualiści? Problematyka elit intelektualnych w historiografii brytyjskiej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2/2000, s. 103.

Bibliografia:

Mikułowski-Pomorski J., *Etos warstw społecznych. Inteligencja. Między państwem a samodzielnym wyborem*, [w:] *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, J. Mariański (red.), Warszawa 2002, s.43 – 66.

Szacki J., *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, Warszawa 1991.

Ponieważ nie przewiduje się korekt autorskich, prosimy o zwrócenie szczególnej uwagi na opracowanie tekstu pod względem formy oraz treści i dostarczanie tekstów w wersji uznane za definitywną.

.....
Autor

.....
miejscowość i data

.....
adres

ks. dr hab. Robert Kufel
Archiwum Diecezjalne
os. Kaszubskie 8
65-548 Zielona Góra

.....
telefon

.....
e-mail

AUTORSKIE ZGŁOSZENIE PROPOZYCJI WYDAWNICZEJ
DO ROCZNIKA „ADHIBENDA”
(e-mail: R.Kufel@diecezjazg.pl)

1. Autor:

2. Tytuł naukowy:

3. Tytuł dzieła:

.....

4. Objętość tekstu (stron):

5. Materiały uzupełniające*: fotografie, rysunki, wykresy, mapy, teksty cytowane (liczba/
objętość oraz autorstwo):

6. Oświadczenie Autora o oryginalności pracy i nieograniczonych w żaden sposób prawach
autorskich (osobistych i majątkowych) do zgłaszanego do publikacji artykułu (dotyczy rów-
nież materiałów uzupełniających: ilustracji, wykresów itp.). Uwaga: nie należy umieszczać
ilustracji, schematów, rysunków z Internetu ze względu na złą jakość i prawa autorskie:

.....

.....

.....
* **UWAGA:** Umieszczenie w książce materiałów zaczerpniętych z innych źródeł, podlegających ochronie na
podstawie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, będzie możliwe pod warunkiem uprzedniego
dostarczenia przez Autora do Redakcji ADHIBENDY pisemnej zgody właścicieli autorskich praw majątkowych.

.....
czytelny podpis Autora

.....
miejscowość i data

ZGODA AUTORA NA PUBLIKACJĘ

Jako autor (właściciel wykorzystanych w publikacji fotografii, których jestem autorem/
autor okładki/):

.....
.....

(Imię i nazwisko autora):

.....

udzielam ks. Robertowi R. Kuflowi nieodpłatnej licencji niewyłącznej na czas nieokre-
ślony na korzystanie z utworu:

(Tytuł artykułu):

.....

zamieszczonego w:

Adhibenda nr

na polu wytwarzania egzemplarzy utworu techniką cyfrową oraz niekomercyjnego pu-
blicznego udostępniania utworu w taki sposób, aby każdy mógł mieć do niego dostęp
w miejscu i czasie przez siebie wybranym. Licencja nie jest ograniczona terytorialnie.
Jednocześnie upoważniam ks. Roberta R. Kufla do udzielania sublicencji na korzystanie
z utworu na wymienionych polach eksploatacji.

.....
czytelny podpis Autora

.....
miejscowość i data

ZGODA NA ROZPOWSZECHNIANIE WIZERUNKU

Ja, niżej podpisany/a

zamieszkały/a

.....

seria nr dowodu osobistego

pesel

I.

Niniejszym wyrażam zgodę na rozpowszechnianie mojego wizerunku poprzez publikację załączonego zdjęcia/ zdjęć wykonanych przez:

.....

(imię i nazwisko fotografa) w książce / artykule / na stronie www*:

.....

.....

II.

Niniejsza zgoda nie jest ograniczona ani czasowo, ani terytorialnie.

III.

Zrzekam się niniejszym wszelkich roszczeń, w tym również o wynagrodzenie (istniejących i przyszłych), z tytułu wykorzystywania mojego wizerunku na potrzeby jak w oświadczeniu.

.....
czytelny podpis

* niepotrzebne skreślić

.....
miejscowość i data

ZGODA NA WYKORZYSTANIE FOTOGRAFII

Ja, niżej podpisany/a

zamieszkały/a

.....
pesel

wyrażam zgodę na wykorzystanie i publikację przez Agencję Wydawniczą „PDN” w Zielonej Górze, ul. Staffa 6/19, 65-436 Zielona Góra, zdjęć mojego autorstwa w **Roczniku Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze**

Adhibenda nr

Zgoda obejmuje: wykorzystanie, utrwalanie, obróbkę, powielanie, archiwizację, publiczne udostępnianie, jak również tworzenie, przechowywanie i użytkowanie kopii zapasowych i publikację za pośrednictwem dowolnego medium, w tym w wersji elektronicznej w globalnej sieci WWW (Internet) oraz w formie drukowanej. Zgoda zostaje wyrażona bezterminowo, nieodpłatnie i bez ograniczeń podmiotowych i przedmiotowych.

Oświadczam, że fotografie zostały wykonane przeze mnie osobiście, posiadam do nich wszelkie prawa oraz zgody osób widocznych na zdjęciach na publikację ich wizerunku.

Oświadczam, że jestem pełnoletni/a i nieograniczony/a w zdolności do czynności prawnych, oraz że zapoznałem się z powyższą treścią i w pełni ją rozumiem.

.....
czytelny podpis

